

1970
BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO

BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE

ZESZYT XXVIII — FASCICULE XXVIII

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW — GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

Spis artykułów i recenzji

pomieszczonych w Biuletynie PTJ tom XXVII

Zenon Klemensiewicz (1891—1969) (<i>S. Urbanczyk</i>)	3
---	---

Artykuły

J. Kuryłowicz, Deux notes sur la conjugaison grecque	9
Z. Stieber, On the Predictability of Linguistic Changes	19
J. Kuryłowicz, Kilka uwag o tzw. gramatyce transformacyjno-generatywnej	23
L. Moszyński, Fonologiczne następstwa tzw. palatalizacji progressywnej (baudouinowskiej)	39
M. Karaś, Fonologiczne i fonetyczne badania nad językiem polskim	39
M. Adamus, Zur Entstehung des jüngeren Futharks	49
I. Б. Хлебникова, О дифференциальных признаках на морфологическом уровне	57
St. Jodłowski, O dysgresjach słowotwórczych	69
K. Pisarkowa, Über die Aufhebung syntaktischer Oppositionen. Beitrag zum Bereich einiger polnischen Pronomina	75
J. Puzynina, Z metodologii badań nad derywatami odczasownikowymi	83
R. Grzegorzczkowska, Problem regularności w derywacji (na marginesie przysłówków odprzymiotnikowych)	93
J. Kobylńska, Funkcjonowanie opozycji we fleksji języka polskiego	101
C. Karoljak, Структура высказывания и его значение	107
W. Świeczkowski, O pewnym synchroniczno-diachronicznym aspekcie składni	121
Ст. Сятковский, О развитии неопределенно-личных предложений с возвратным глаголом — сказуемым в польском и русском языках	127
K. Sroka, Model selekcyjno-generacyjny funkcji składniowej	137
Bulesú Łászló, Operacyjne określenie miejsca przycisku w języku polskim	149
L. Koj, A Hitherto Neglected Kind of Language Evolution	155
R. Stopa, Metoda czysto językoznawcza i metoda etnolingwistyczna	171
W. Pisarek, Eksperyment — metoda nie tylko fonetyczna	181
M. Zarebina, O językoznawczą metodę w badaniach nad afazją	189
K. Kudela, Synteza mowy i jej zastosowania językoznawcze	199
T. Hołowka, Zasięg i metody lingwistycznych badań afazji	217

Recenzje

J. Safarewicz, J. Palionis: <i>Lietuvių literatūrinė kalba XVI—XVII a.</i> Vilnius 1967, s. 333	225
J. Wierchowski, <i>Folia Linguistica. Acta Societatis Linguisticae Europaeae. Tomus I, 1/2. The Hague 1967. Red.: Ronald A. Crossland (Sheffield)</i>	231

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego w roku 1966	235
---	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXVIII — FASCICULE XXVIII

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW — GDAŃSK
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

1971

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Adam Heinz
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



99/28

Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Printed in Poland

Egz. ob. 17/21

Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo. Wrocław 1971.
Wydanie I. Nakład 700 + 120 egz. Ark. wyd. 16. Ark. druk. 14,38.
Ark. form. A1 19,13. Papier druk. sat. kl. IV, 70 g, 70×100.
Oddano do składania 29 I 1970. Podpisano do druku 23 XII 1970.
Druk ukończono w styczniu 1971 r.

Zam. 109/70.

Cena zł 40.—

D-13

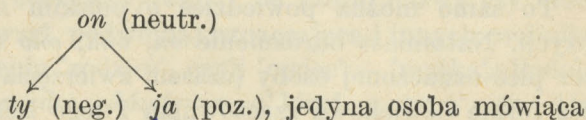
Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, Ul. Czapskich 4

JERZY KURYŁOWICZ

Podstawowe kategorie morfologiczne

Wydaje się, że wspólne cechy języków naturalnych, co się dotyczy zasobu i hierarchii ich kategorii gramatycznych, mogą być ustalone jedynie na drodze empirycznej, ponieważ językoznawstwo jest nauką empiryczną. Z drugiej strony potoczna definicja języka, jako narzędzia komunikacji, od razu zakreśla krąg badania. To, co jest wspólne językom, wynikać powinno przede wszystkim z modelu komunikacji, z mówiącym i interlokutorem w określonym miejscu i czasie.

Orientacja miejscowa i czasowa mówiącego opiera się o współrzędne przecinające się w punkcie *hic* (*ego*), tj. tu, gdzie jestem ja, teraz, gdy mówię. Stosunek *ja* do *tutaj*, będących jakby określeniem tego samego miejsca, wymaga bliższego rozpatrzenia. W obrębie zaimka osobowego mamy opozycję trójkową *ja*, *ty*, *on*, przy czym 3. os. reprezentowana może być przez zaimek wskazujący lub jakikolwiek rzeczownik. Pozostawiając na boku rodzaj gramatyczny stwierdzamy, że opozycja *on*: *ja*, *ty* jest opozycją neutralną do osobowej, ponieważ tzw. 3. os. może wskazywać na osobę lub przedmiot (nieosobowy), zaś 1. i 2. os. wskazują wyłącznie na osobę. Jeśli ograniczyć się do *on* osobowego, to główną oś reprezentuje przeciwstawność między 3. os. i 1. os. (*on*: *ja*), zaś *ty* może być w pewnych kontekstach zastąpione przez 3. os., por. niem. *Sie*, wł. *Lei*, w starszej niemieczyźnie *er* zam. *du* w stosunku do podwładnych i służby¹. W stosunku do pierwszej druga osoba odgrywa rolę tzw. członu negatywnego opozycji:



¹ Co innego jest oczywiście użycie 3. os. zamiast 1. os. w takich wypadkach, jak *odpuść służę Twego w pokoju*, gdzie mamy zastąpienie zaimka przez rzeczownik, który z konieczności jest gramatycznie (choć nie semantycznie) ekwiwalentem 3. os. Ewolucja znaczeniowa może jednak spowodować przejście takiego rzeczownika w zaimek, por. perskie *banda*, dziś obok starego *man* zaimek 1. os. l. poj., etymologicznie 'niewolnik'.

W ten sposób 1. os. przeciwstawia się 2. i 3. os. jako nacechowana. Względna bliskość 2. i 3. os. wynika dalej z faktu, że należące do 1. os. *tu* i *ten* mają we wielu językach, jako odpowiedniki wspólne dla 2. i 3. os., *tam* i *tamten*. Ale istnieją też języki, w których przyporządkowane są trzy odrębne grupy elementów demonstratywnych (zarówno zaimków, jak i przysłówków zaimkowych) trzem zaimkom osobowym, np. w łacinie *hic, iste, ille* (*hic, istic, illic*), i podobnie jest w hiszpańskim lub w ormiańskim.

Okoliczność, że (pomijając wspomniane już, sytuacyjnie uwarunkowane, użycie 3. os. zamiast 2. os., jak w języku niemieckim lub włoskim) język zasadniczo odróżnia trzy osoby, zaś odpowiednia lokalizacja za pomocą przysłówków zaimkowych lub zaimków demonstratywnych może być zredukowana do dwóch członów, wykazuje nadrzędność wskazania osoby (*ego*) w stosunku do lokalizacji (*hic*). Ze wskazania osoby wynika lokalizacja, nie odwrotnie. Współrzędne sytuacji mówienia przecinają się więc przede wszystkim w punkcie *ego* i *nunc*, nie *hic* i *nunc*.

Jakie konsekwencje wynikają dla struktury języka z powyższego układu osób i odpowiadającej im lokalizacji? Odbija się on na rodzaju gramatycznym (w znaczeniu klasyfikacji rzeczowników), na liczbie, na paradygmacie fleksyjnym.

1) Z opozycji *ja, ty* do *on* nieosobowego wynika przeciwstawność rzeczowników nieosobowych i osobowych jako podstawa wszystkich systemów klas czy rodzajów gramatycznych. W angielskim opozycja zaimków *who* i *what* pozwala podzielić rzeczowniki na dwie grupy, osobowe i nieosobowe. Podział według płci, oddawany przez zaimki *he, she, (it)* podporządkowany jest poprzedniemu. Kategoria rodzaju gramatycznego, nie posiadająca niemal żadnych wykładników afiksalnych w rzeczowniku angielskim², istnieje w tym języku dzięki klamrze, jaką dysponuje w opozycji zaimkowej *who : what*, a w obrębie *who : he* i *she*³. Dowodem tego posługiwanie się bezpośrednio zaimkami dla oznaczania płci zwierząt: *he-bear, she-bear* itp.

W języku perskim, gdzie brak odróżnienia między *on, ona, ono*, istnieje jednak podstawowa opozycja *ke : če* ('kto' : 'co').

To samo można powiedzieć o polskim *kto : co* jako podstawowej opozycji. Natomiast odróżnienie *on, ona, ono* dyktowane jest częściowo przez płeć oznaczonej osoby (czasem zwierzęcia), w przeważającej mierze przez formę dźwiękową rzeczownika i jego fleksję. Jednak język polski wyróżnia rodzaj męsko-osobowy i męsko-żywotny, z których pierwszy podpada pod „kto” (*uczył studenta, studentów*), drugi pod „co” (*poluje na dziką, na dziki*).

² Abstrahując od wyjątków jak przyrostek *-ess* w *countess, baroness* itp., który jest zresztą pożyczką.

³ Pomijając określone wypadki, w których *he, she* odnoszą się do nieosobowych.

Dalsza rozbudowa opozycji osobowy: nieosobowy (klasy żywotności, płci, wieku, wielkości przedmiotów itd.) jest rezultatem procesów słowotwórczych i różnicowania formalnego, jakie stąd wynika. Podstawą klasyfikacji pozostaje opozycja *kto* (odpowiednik do *ja*, *ty* i pewnych rzeczowników): *co* (odpowiednik do wszystkich innych rzeczowników).

Na jedno jeszcze należy zwrócić uwagę. Wbrew nomenklaturze osobowy: nieosobowy nacechowany jest człon nieosobowy tej opozycji. Wynika to z zasięgów. Osobowe obejmują *ja*, *ty* i część zasięgu *on*, nieosobowe tylko część zasięgu *on*. Z charakteru nienacechowanego, czyli nadrzędnego, osobowych wynika antropocentryzm języka. Nie mogąc wchodzić w szczegóły przytoczę dla przykładu tylko ewolucję sufiksów nomen agentis, stających się sufiksami nomen instrumenti (por. łac. *-tor* w językach romańskich, *-της* w grece, *-er* w angielskim, *-acz* w polskim itd.) lub szerzenie się męskiego gen.-acc. sing. z osobowych na żywotne a później i nieżywotne w języku polskim.

2) Jak daleko sięgają wstecz reflektory rekonstrukcji lingwistycznej, stałe odnawianie form liczby mnogiej rzeczownika z collectivum (<abstractum) zdaje się być zjawiskiem powszechnym. Ze znanych nowszych przykładów wymienimy typ *liście* w polskim, *druzija* w rosyjskim, perską liczbę mnogą na *-hā*, ormiańską na *-kh*, arabski pluralis fractus itd. Z indoeuropejskiego przytoczyć można plur. neutrius na *-ā*, pierwotnie collectivum rodzaju żeńskiego, czego konsekwencją jest istniejąca do dziś identyczność końcówek wyrazów, jak *poła-i ręka*. Chodzi więc o kategorię pierwotnie słowotwórczą i jej gramatyzację, tj. przejście w kategorię fleksyjną. Z elementarną sytuacją mówienia nie ma to więc nic wspólnego. Jeśli natomiast przyjrzymy się funkcji liczby mnogiej, ujawni nam się wpływ elementów deiktycznych, mianowicie zaimków osobowych.

Liczba mnoga rzeczownika ma obok funkcji podstawowej, którą nazwać by można „matematyczną” (tj. funkcji oznaczania określonej lub nieokreślonej liczby osób lub przedmiotów tej samej klasy) także tzw. funkcję eliptyczną. Pluralis eliptyczny oznacza osoby grupujące się obok jednej językowo uprzywilejowanej, od której nazwy czy imienia tworzy się liczbę mnogą (wzgl. podwójną) oznaczającą i innych osobników, np. *rodzice*, *ojce* w znaczeniu ‘rodzice’, czyli ‘ojciec’ + ‘matka’. Podobnie hiszp. *padres* = *padre* + *madre*. *Józefowie* = ‘Józef z żoną’, gr. *Ἀἱαντες* (dualis) = *Ἀἷας* + *Τεῦχος* (a nie ‘dwaj Ajaksi’). Otóż stosunek liczby mnogiej (matematycznej) do liczby mnogiej eliptycznej jest taki sam, jak *oni* (osobowe) do *my* lub *wy*. Mianowicie *my* to *ja* + *ty* [+ *on* (osobowe)], *wy* = *ty* + *on* (osobowe)... Zaimki *my*, *wy* odpowiadają dokładnie funkcji pluralu eliptycznego u rzeczownika. Fakt, iż liczba mnoga („matematyczna”) rzeczowników osobowych może być użyta eliptycznie, tłumaczy się przeciwstawnością *ja/my* do osobowego *on/oni*. Nacisk schematu zaimko-

wego na rzeczownik świadczy o tym, że elementy deiktyczne ze swą podwójną formą liczby mnogiej dominują nad rzeczownikiem.

3) Podobny stan rzeczy konstatujemy we fleksji przypadkowej. Pod przypadkami konkretnymi (w przeciwieństwie do gramatycznych) rozumiemy te formy rzeczownikowe czy to syntetyczne (z końcówkami deklinacyjnymi), czy też analityczne (zwroty przyimkowe), które syntaktycznie pełnią funkcję określeń przysłówkowych, a prócz tego, w zależności od kontekstu, mogą podlegać rekcji, czyli składni rzędu. Np. *pisać czymś (ołówkiem)*: narzędnik w funkcji konkretnej (określenia przysłówkowego); *rozporządzać czymś (pieniądzmi)*: narzędnik rządzony (konotowany) przez czasownik *rozporządzać*⁴.

Nie o odróżnienie przypadków konkretnych i gramatycznych chodzi nam jednak tutaj, lecz o tzw. lokalistyczną teorię przypadków. Według niej formy przypadkowe są z pochodzenia swego określeniami przestrzennymi, przy czym dla przypadków konkretnych (jak locativus, ablativus, instrumentalis) pochodzenie to łatwiej stwierdzić aniżeli dla przypadków gramatycznych (jak accusativus lub genetivus). Ale i w ostatnim wypadku języki analityczne, np. angielski lub języki romańskie, wskazują na lokalne pochodzenie genetivu (ang. *of*, rom. *de*), a nawet biernika, np. hiszp. *quiere al hermano* 'kocha brata', rum. *iubește pe frate*, co prawda na początku z rzeczownikami osobowymi.

Analiza podstawowego modelu mówienia przemawia na korzyść teorii lokalistycznej. Zasadniczą rolę odgrywają tu, podobnie jak w poprzednich wypadkach, elementy zaimkowe: *tu*, *dotąd*, *stąd*, *tędy* i odpowiedniki interrogatywne: *gdzie?* *dokąd?*, *skąd?*, *kędy?* (*którędy?*). System tych elementów jest, zależnie od języka, bardziej lub mniej rozbudowany. Por.

pol. <i>tu</i> , <i>stąd</i>	ale łac. <i>hīc</i> , <i>hūc</i> , <i>hinc</i>
<i>tam</i> , <i>stamtąd</i>	<i>istīc</i> , <i>istūc</i> , <i>istinc</i>
	<i>illīc</i> , <i>illūc</i> , <i>illinc</i>
<i>gdzie</i> , <i>dokąd</i> , <i>skąd</i>	<i>ubi</i> , <i>quō</i> , <i>unde</i>

Otóż ten system demonstratywno-interrogatywny dominuje nad nominalnym. Tam, gdzie rzeczownik ma jedynie formę przypadkową, zaimek ma wybór między formą przypadkową a przysłówkiem odzaimkowym. Np. 1) *mieszka w lesie* i *ma szczęście w kartach* (pytanie będzie w pierwszym wypadku *gdzie?*, w drugim wypadku *w czym?*); 2) *idzie do lasu* (*dokąd?*), *nie ma zaufania do samolotów* (*do czego?*); 3) *wraca z lasu* (*skąd?*),

⁴ Odwrotnie, przypadek gramatyczny jest w pierwszej linii rządzony, w drugiej linii ma znaczenie określenia przysłówkowego, więc biernik jako przypadek przedmiotu bliższego konotowany przez czasownik przechodni (np. *przypominał sobie te dni*) i sekundarnie, np. jako określenie przysłówkowe dla oznaczenia trwania (*maszerował trzy dni*).

jest zadowolony z pracy (z czego?); 4) idzie lasem (którędy?), pisze ołówkiem (czym?).

Paradygmat elementów demonstratywno-interrogatywnych jest więc jak gdyby podwójny w stosunku do nominalnego:

paradygmat pronominalny		paradygmat nominalny
<i>gdzie</i> : w czym	<i>tu</i> : w tym	<i>w lesie</i> (locativus), <i>w kartach</i>
<i>dokąd</i> : do czego	<i>dotąd</i> : do tego	<i>do lasu</i> (adlativus), <i>do samolotu</i>
<i>skąd</i> : z czego	<i>stąd</i> : z tego	<i>z lasu</i> (ablativus), <i>z pracy</i>
<i>k(tór)ędy</i> : czym	<i>tędy</i> : tym	<i>lasem</i> (instrumentalis), <i>ołówkiem</i>

Paradygmat nominalny jest zredukowany w stosunku do pronominalnego. Termin „paradygmat“ jest tu oczywiście użyty w znaczeniu specjalnym: obejmuje nie tylko formy przypadkowe wzgl. odpowiadające im zwroty przyimkowe, ale i takie przysłówki zaimkowe, którym odpowiadają przypadki nominalne.

Paradygmat nominalny jest więc w znacznej mierze redukcją pronominalnego, rozróżnienie znaczeń lokalnych i nielokalnych (przenośnych) w pronomen jest zneutralizowane w paradygmacie nominalnym. Dla odróżnienia ich musimy się uciec do zaimka stawiając pytania: *gdzie* czy *w czym*; *dokąd* czy *do czego*; itd.

Odnawianie form przypadkowych rzeczownika celem nadania im znaczenia lokalnego jest wynikiem nacisku systemu deiktycznego, gdzie znaczenie to jest — by się tak wyrazić — w stanie czystym utrzymane.

A oto parę przykładów na presję elementów deiktycznych na deklinację rzeczownikową. W wedyckim istniały przysłówki zaimkowe o znaczeniu lokatywnym z sufiksem *-trā*, np. *tā-tra* ‘tutaj’, *amū-tra* ‘tam’, *yā-tra* ‘gdzie’ (od zaimka względnego), *asma-trā* ‘u nas’ i inne. Ponieważ locativus rzeczownikowy rozwinął, podobnie jak w innych językach, znaczenia sekundarne, nielokalne, zależne od kontekstu, więc celem dobitnego podkreślenia funkcji lokatywnej przeniesiono sporadycznie to *-trā* i do rzeczowników, np. *martiya-trā* ‘wśród ludzi’ (‘tam, gdzie są ludzie’) w przeciwieństwie do *mārtiyeṣu* (loc. pl.), które obok znaczenia lokatywnego może mieć i inne, uwarunkowane kontekstem.

Inny przykład to wpływ przysłówek zaimkowych na *-tas* (o znaczeniu ablatywnym), jak *tā-tas* ‘stąd’, *amū-tas* ‘stamtąd’, *yā-tas* ‘skąd’ (od zaimka względnego) itd. na fleksję rzeczownikową. Tu również dla podkreślenia wartości przestrzennej przypadku rzeczownikowego zaczęto w st. indyjskim zastępować końcówkę *-āt* tematów na *-a-* przez *-a-tās*. Np. *mūkhāt* ‘z ust’ mogło mieć obok przestrzennego i inne, uwarunkowane kontekstem, znaczenia, ale *mukhatās* miało jedynie znaczenie przestrzenne. Później końcówka ta, pod formą *-ao*, stała się ogólnym wykładnikiem wartości ablatywniej w prakrycie.

Widać na pierwszy rzut oka, co w podanych przykładach umożliwiło realizację tego nacisku zaimka na nomen. Formy, jak *tátra*, *amútra*, *yátra*, czy też *tátas*, *amútas*, *yátas* są derywatami zbudowanymi na temacie zaimków *ta-*, *amu-*, *ya-*. Stąd też można było do tematu jak *devá-* dorobić proporcjonalnie *deva-trá*, do tematu *múkha-* derywat *mukha-tás* itp.:

ta- : tá-tra (tá-tas) = devá-(múkha-) : deva-trá (mukha-tás)

W języku polskim żadna reguła słowotwórcza nie prowadzi od *ten* do *tu*, (*s)tąd*, lub od *kto* do *gdzie*, (*s)kąd*.

Tak jak różnica między łac. *istīc* ('tam, gdzie jesteś ty') i *illīc* ('tam, gdzie jest on') jest — jak widzieliśmy — w wielu językach zniesiona, podobnie różnica między *gdzie* i *dokąd*. Por. franc. *où allez-vous?*, ang. *where are you going?*, podczas gdy w polskim *gdzie idziesz* jest już możliwe obok starszego *dokąd idziesz*; natomiast niem. *wohin* (nie *wo*) *gehst du*, ros. *kuda* (nie *gde*) *iděš* są obowiązkowe. Przeciwnie, opozycja *gdzie : skąd* nie może być zniesiona, podobnie jak nie może być zniesiona opozycja *tu : tam*.

Wobec tego konstatujemy i u rzeczownika możliwość synkretyzmu wartości lokatywnej i docelowej (adlatywnej). Franc. *je vais à Paris*, en France jak *je vis à Paris*, en France (*à* i *en* są tzw. alomorfami, uwarunkowanymi znaczeniem rzeczownika, raz nazwy miasta, drugi raz nazwy kraju).

Prócz tego należy podkreślić, że oznaczanie relacji przestrzennych w stosunku do przedmiotów jest przesunięciem punktu zerowego współrzędnych *ego-nunc*. Albowiem określenia przestrzenne, jak *na przodzie*, *do przodu*, *z przodu*, *w górze*, *w górę*, *z góry*, *po prawej*, *w prawo*, *z prawej* itp. oznaczają same przez się pozycję w stosunku do mówiącego, o ile właśnie nie ma przesunięcia punktu zerowego z *ja* do jakiegoś przedmiotu zewnętrznego. To samo dotyczy i takich opozycji, jak *wyjść : wejść*, *pójść : przyjść*, fr. *monter : descendre* itd. Orientacja przestrzenna jest *per se* egocentryczna.

4) Jeśli chodzi o czasownik, to jak wiadomo, w obrębie elementów deiktycznych nie ma on odpowiedników (w przeciwieństwie do rzeczownika, przymiotnika czy przysłówka). Wyjaśnienie tego stanu rzeczy jest proste. Formy podstawowe koniugacji, mianowicie formy czasownika osobowego, zawierają same w swym znaczeniu składniki deiktyczne i to dwojakiego rodzaju: *ja*, *ty*, *my*, *wy*, i *teraz*, *wtedy*, wyrażane bądź syntetycznie, bądź analitycznie:

cantō : cantās = ego : tu (czy *hic : istīc*)

cantābam : cantō = tunc : nunc

Tutaj należy wziąć pod rozwagę opozycję *nunc : tunc* fundowaną przez

moment mówienia. Moment mówienia jest punktem zerowym obejmowanym przez tzw. czas teraźniejszy (*praesens*), mogący rozciągać się dowolnie w lewo i w prawo od tego punktu (w przeszłość i przyszłość fizykalną). Odwrotnie, tzw. czas przeszły (*praeteritum*) i tzw. czas przyszły (*futurum*) reprezentują punkty objęte nieskończonością przeszłości wzgl. przyszłości fizykalnej.

Ważny jest, z punktu widzenia teorii językoznawczej, brak symetrii między czasem przeszłym i przyszłym (symetrii istniejącej dla czasu rozpatrywanego z punktu widzenia fizykalnego). Czas semantyczny nie przedstawia się tak jak fizykalna współrzędna czasu. Opozycja *nunc : tunc* (teraźniejszość : przeszłość) jest w języku obowiązkowa, nie jest nią różnica teraźniejszość : przyszłość. Wiele języków nie ma lub nie miało (np. germański, słowiański, semicki) odrębnej formy czasu przyszłego, będącego jedynie wariantem kontekstowym czasu teraźniejszego.

Stwierdzić natomiast należy, że we wszystkich językach, w miarę jak pozwala wnioskować historia i rekonstrukcja, zarówno czas przeszły, jak i przyszły pochodzą z przewartościowania formy czasu teraźniejszego. Jak wiadomo, czas przeszły polski (*pisał, napisał*) jest pierwotnie orzeczeniem zdania nominalnego, z użyciem spójki (w 1. 2. osobie) w czasie teraźniejszym, a z pochodzenia jest przymiotnikiem odczasownikowym na *-lo-*. Czasy przeszłe „analityczne“, jak *j'ai écrit, I have written, ich habe geschrieben* lub *je suis venu, ich bin gekommen* mają jako wartość etymologiczną stan (lub rezultat) wynikający z czynności. Takie formy, jak *I wrote, ich schrieb* wyprowadzają się w końcu z indoeur. perfectum, które — jak wiemy z greki i indoiraniańskiego — oznaczało pierwotnie stan teraźniejszy (wynikający z czynności). To samo można powiedzieć o tzw. perfectum semickim typu arab. *qatala, qatila*, jak świadczy o tym forma tzw. statywu (czy *permansivum*) w akadyjskim.

Rozwój znaczeniowy daje się tu prześledzić w językach zach.-europejskich. Ze znaczenia stanu rozwija się naprzód konotowane przezeń znaczenie czynności stan ten poprzedzającej. Ponieważ sam stan istnieje w momencie mówienia, więc wywołująca go czynność musi poprzedzać moment mówienia. Stąd rozwija się znaczenie czynności przeszłej w stosunku do szeroko pojętego czasu teraźniejszego (a nie tylko momentu mówienia), por. ang. *I have written today, this week, this year* w przeciwieństwie do *I wrote yesterday, last week, last year* itd. Ostatecznie odnośna forma staje się po prostu wykładnikiem czynności przeszłej jak pol.-niem. *ich habe geschrieben*. Podobnie we francuskim, podczas gdy tzw. francuszczyzna klasyczna, analogicznie jak angielski, osiągnęła dopiero etap przedostatni.

Ze stanu teraźniejszego wynika, że powodująca go czynność leży w przeszłości. Podobny rozwój znaczeniowy wykazują formy, jak franc.

je viens d'écrire, j'achève d'écrire: jeśli w momencie mówienia czynność właśnie się kończy, to rozwój jej moment ten poprzedza.

To samo konstatujemy w wypadku czasu przyszłego. Podstawą futurum indoeuropejskiego była forma dezyderatywna, tj. oznaczająca chęć czynności. Jeśli chęć czynności przypada na moment mówienia, to sama czynność nastąpić może dopiero po tym momencie, tj. jest czynnością przyszłą. Por. użycie w serbo-ch. czasownika „chcieć“, w ang. czasownika posiłkowego *will* dla tworzenia futurum. I inne czasowniki posiłkowe, np. oznaczające przymus, obowiązek, mogą być w takiej funkcji użyte, np. ang. *shall*, rom. (*scribere*) *habeo*, ukr. *pysatymu* ($\Leftarrow$ *pisati imo*). Także formy typu pol. *będę pisał*, niem. *ich werde schreiben* ($\Leftarrow$ *ich werde schreibend*) reprezentują starszy czas teraźniejszy, ponieważ zarówno pol. *będę*, jak niem. *ich werde* mają pierwotne znaczenie 'stają się (piszącym)'.

Czasy gramatyczne wyprowadzają się więc z interpretacji określeń stanów fizykalnych wzgl. psychicznych ze stanowiska momentu mówienia (*nunc*).

Wspomniana już wyżej asymetryczność praeteritum i futurum w stosunku do praesens, asymetryczność polegająca na częstym braku odrębnej formy dla futurum (które w takim wypadku jest jedynie kontekstowo uwarunkowanym wariantem praesens) znajduje swe uzasadnienie w odrębności ich genezy. Podczas gdy ze stanu fizykalnego wynika (względna) pewność co do czynności przeszłej, która stan ten wywołała, to z chęci lub przymusu czynności (u osoby działającej) nie wynika przekonanie mówiącego, że czynność ta nastąpi, lecz jedynie, że może nastąpić. Stąd na pół modalny, a tylko na pół temporalny charakter futurum. Praesens wraz z praeteritum reprezentują realność, futurum częściowo ewentualność.

5) Jakie wnioski nasuwają się w związku z przedstawionym tu stosunkiem elementów deiktycznych do określonych kategorii gramatycznych?

Wydaje się, że następujące zaimki i ich przysłówki odgrywają kluczową rolę w konstytuowaniu tych kategorii: zaimki osobowe, demonstratywne (głównie przysłówki zaimkowe miejsca i czasu) oraz stojące w ścisłym związku z nimi zaimki i przysłówki pytajne.

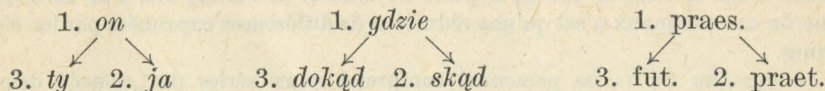
Opozycja *ja, ty : on* (a także *kto : co*) jest podstawą przeciwstawności osobowy : nieosobowy, czyli klasyfikacji rzeczowników.

Opozycja *my (wy) : oni* konstytuuje kategorię liczby w jej formie najważniejszej, liczby mnogiej „matematycznej“.

Przysłówki zaimkowe miejsca konstytuują kategorię przypadków lokalnych.

Tkwiące w czasowniku osobowym elementy zaimkowe konstytuują kategorię czasu gramatycznego.

Ważnym szczegółem jest przy tym asymetryczność pewnych relacji, jaka nieraz uchodzi uwagi badacza:



Wszędzie istnieje możliwość neutralizacji różnicy językowej między 1. i 3. Neutralizacja ta wskazuje na zasadę hierarchii, a nie symetrii jako istotnej cechy systemu językowego.

Punktem widzenia wzgl. oceny przedmiotów, stanów itd. są dla mówiącego wymienione elementy deiktyczne jako podstawa zaklasyfikowania. Przedmioty są osobami (jak *ja* i *ty*) lub nieosobowe. Zbiory przedmiotów mogą mieć charakter matematyczny (jak *oni*) lub eliptyczny (jak *my* i *wy*). Stosunki przestrzenne przedmiotów, oddawane przez przypadki lokalne, są kopią stosunków przestrzennych oddawanych przez *tu*, *dotąd*, *stąd*. Czasy gramatyczne tłumaczą się interpretacją stanów fizycznych lub psychicznych z punktu widzenia *teraz* (tj. momentu mówienia).

Jeśli elementy deiktyczne są gestami wskazującymi dźwiękiem, to niewątpliwie należą one do najstarszego pokładu systemu językowego. Ale nie tylko nie mogą one być z języka wyrugowane, lecz przeciwnie są jego częścią integralną, szkieletem modelu komunikacji językowej, kształtując pewne podstawowe kategorie i ich regenerację (odnawianie). Odnawianie podstawowych kategorii gramatycznych jest możliwe dzięki odwołaniu się do elementów deiktycznych konstytuujących sytuację mówienia. Można sobie oczywiście wyobrazić teksty obchodzące się bez nich (np. rozprawę lub wykład naukowy z dziedziny matematyki czy logistyki), ale w wypadkach takich chodzić będzie jedynie o redukcję modelu podstawowego.

LES CATÉGORIES MORPHOLOGIQUES FONDAMENTALES

Résumé

Ce qui est commun à toutes les langues c'est la situation dans laquelle on les parle, partout la même. Car cette situation représente le point zéro (*ego* ou *hic* : *nunc*) de coordonnées spatiales et temporelles.

Les éléments déictiques, à savoir les pronoms personnels, démonstratifs et interrogatifs, jouent un rôle fondamental dans la constitution de certaines catégories morpho-sémantiques, *qu'ils dominent*, comme le „genre“ (= classe nominale), le nombre, les cas nominaux, les temps verbaux. Les différents systèmes de classes nominales ne sont que des spécialisations plus ou moins élaborées, de l'opposition *personnel* : *im-personnel* inhérente à *quis* : *quid*. La différence entre le pluriel (duel) „mathématique“ et le pluriel (duel) „elliptique“ est préfigurée dans la relation entre *illi* et *nōs* (ou *vōs*).

Au système de cas locaux du nom correspond un double système pronominal, p. ex. *où? : à qui?* (neutralisé dans *il va à l'école, il parle au maître*), *d'où? : de qui (quoi)?* (neutralisé dans *il vient de l'école, il parle du maître, de l'école*) etc. Par conséquent le système de cas nominaux n'est qu'une réduction de différences exprimées par les éléments déictiques.

Le contenu du verbe personnel comprend deux séries de „sèmes“ déictiques, d'une part *ego : tu : ille* (personnes), d'autre part *nunc : tunc* (temps). Dans la mesure où une reconstruction est possible et dans beaucoup de cas directement attestés, les formes de prétérit ou de futur continuent d'anciens présents, c.-à-d. des formes verbales qui se rapportent au moment de parler (*nunc*).

JERZY KURYŁOWICZ

Notes de conjugaison I.

1. La valeur du présent thématique en i.-e. 2. La désinence védique *-mā* de la 1^{re} p. pl. 3. Le vocalisme du présent radical en hittite. 4. La voyelle thématique *a* de got. *nimada(u)* etc. 5. Les verbes grecs en *-όω*.

1. La valeur du présent thématique en i.-e.

Dans un article qui a fait date (BSL 33, 1932, p. 5 ssq.) le regretté Louis Renou a posé, en identifiant la voyelle thématique de v. ind. *bhāvati* avec celle du subjonctif *kārati*, une catégorie verbale primitive à valeur mi-modale, un „éventuel thématique“, dont les deux types historiques attestés ne représenteraient, au moins en partie, que des spécialisations.

Ce qui exige un examen attentif c'est justement le caractère soit-disant mi-modal de cette formation primitive en *a* (i.-e. *e/o*). Or à une date beaucoup plus tardive le slave a développé une catégorie verbale dont l'ambiguïté sémantique ressemble à celle de la flexion thématique en v. ind. et en i.-e. Seulement en slave on a l'avantage de pouvoir en indiquer l'origine et en définir le statut à l'intérieur du système de la conjugaison.

Les duratifs (imperfectifs) en *-aję*, dérivés surtout de verbes à préfixes et comportant l'allongement du vocalisme radical, s'y opposaient comme membres marqués ou positifs aux verbes-bases correspondants (membres neutres), p. ex. *u-mъrę* → *u-miraję* ou *sъ-metę* → *sъ-mětaję*. La durativité du type en *-aję* contrastait avec le contenu sémantique du verbe-base, lequel n'était pas homogène. Les valeurs spéciales du type *sъ-metę* attestées dans les langues slaves sont le résultat de polarisation sémantique: *sъ-mětaję* → *sъ-metę* (direction inverse à celle de la dérivation).

Il faut surtout tenir compte du fait que *sъ-metę* était neutre non seulement quant au mode d'action („Aktionsart“), mais même en ce qui concerne le temps grammatical. Privé par *sъ-mětaję* du sens duratif, *sъ-metę*

réunissait tous les sens non-duratifs du présent, p. ex. présent général ou présent historique. Ensuite, une variante sémantique combinatoire qui lui était propre c'était, tout comme en germanique, le sens de futur. La valeur „présent actuel (duratif)“ de *səmĕtajq* a rétréci *sĕmetq* surtout au sens 1) de présent général, 2) de futur. Tandis que le polonais ou le russe s'en tiennent en principe à 2), en serbe moderne le type *sĕmetq* ne peut s'employer que dans des phrases de caractère général ou avec la valeur de présent historique. Cf. Meillet-Vaillant *Le slave commun*, p. 284; Vaillant *Manuel du v. slave* I, p. 325¹.

Un autre parallèle utile est fourni par l'histoire de l'anglais. La forme „progressive“ ou „continue“ *he is smoking*, qui a remplacé *he smokes* dans la fonction durative, est au point de vue de hiérarchie grammaticale un dérivé de *he smokes*. Or au prétérit la polarisation sémantique de *he smoked* par rapport à *he was smoking* permet de discerner dans *he smoked* deux sèmes différents: „ponctualité“ (*he smoked a cigarette* en face de *he was smoking a cigarette*) et „habitude“ (e.g. *my father smoked*).

On se demande si dans ces conditions on peut établir la valeur primitive de *sĕmetq* ou d'une forme comme *he smoked* par rapport à *səmĕtajq* et *he was smoking*, respectivement. La réponse sera négative puisque la valeur morphologique ne s'établit que par l'opposition sémantique de la forme fondée par rapport à la forme-base. Or *sĕmetq*, *he smoked* sont des formes-bases (de *səmĕtajq*, *he was smoking*) et par conséquent immotivées². La polarisation met en lumière les variantes combinatoires de la forme-base. Le développement ultérieur consiste à sélectionner et à grammaticaliser une de ces variantes, dans le cas qui nous occupe soit présent général (action habituelle, potentielle) soit futur. La grammaticalisation de la variante sémantique privilégiée fait tomber les autres en désuétude.

Ces observations sont applicables au problème de l'origine du type v. ind. *bhāvati/kārati*.

Le présent radical constituait en i.-e. la base de dérivation de thèmes verbaux variés: en -é/ó- (type v. ind. *tudāti*), -ĭé/ó-, -skĕ/ó-, à redoublement, à infixe nasal, etc. Au moment de leur création ces présents étaient duratifs et servaient à désigner une action qui se déroule au moment de parler.

¹ La spécialisation subséquente (p. ex. généralisation de la valeur „futur“) a renversé la hiérarchie morphologique. En russe ou en polonais c'est le type *sĕmetq* qui est sémantiquement fondé sur *səmĕtajq* (imperfectif → perfectif). La polarisation fonctionnelle de *sĕmetq* n'a été partiellement accompagnée d'une polarisation de structure morphologique qu'à une date postérieure, cf. *The Inflectional Categories of I.-E.*, p. 100 sq.: propagation de -nĕti comme suffixe perfectif.

² Le fait que de son côté *sĕmetq* s'oppose à *metq*, et *I smoked* à *I smoke*, n'est pas pertinent puisqu'il n'est ici question que de leur rapport avec *səmĕtajq* et *I was smoking*, respectivement.

La durativité pouvait concerner un secteur privilégié de l'action, cf. les présents inchoatifs ou terminatifs.

Or la *polarisation* du rapport *présents radicaux* : *présents caractérisés* conduisait à :

↓ présents en -é/ó-, -ié/ó-, -ské/ó-, à redoublement, infixé etc. ↓
présents radicaux

Elle restreignait la zone sémantique du présent radical à certaines fonctions non-duratives, v. infra. En même temps elle était accompagnée d'une *polarisation de structure*, rendue possible par l'affinité structurale du type en -é/ó- et du type radical. Par rapport à l'oxytonèse des thèmes- *-eRTé/ó-*³ le *-eRT-* du type radical était monosyllabique et offrait une neutralisation du contraste *oxytonèse* : *barytonèse*. L'opposition *oxyton* : *neutre* a été polarisée en *oxyton* : *baryton*, d'où *-éRTe/o-* à la place de *-eRT-*⁴.

La forme *-éRTe/o-* s'opposait au présent en -é/ó- et à tout autre présent caractérisé. Etant bâtie sur la *racine* de ces présents (p. ex. *kr̥ṇóti* : *kárati*) elle pouvait aussi être tirée de présents radicaux athématiques qui se sont conservés faute d'une opposition aux présents caractérisés (p. ex. v. ind. *ásti* : *ásati*).

La forme polarisée *-éRTe/o-*, le prototype de v. ind. *bhávati/kárati*, réunissait certains sens non-duratifs. A en juger par les parallèles cités plus haut en même temps que par les données historiques la fonction de subjonctif (-futur) de *-éRTe/o-* (opposé aux formes athématiques caractérisées) peut être considérée comme certaine⁵.

³ *R* = sonante ou semi-voyelle, *T* = occlusive, *s* ou laryngale. Minuscules (p. ex. *t*) = désinences. Pour simplifier les choses on fait ici abstraction de la partie initiale (explosive) de la racine. La partie finale *-eRT* n'est du reste propre qu'aux racines développées, c.-à-d. les racines lourdes.

⁴ L'oxytonèse de certaines formes du paradigme (formes faibles), due à des désinences déterminées (*-me*, *-te* etc.) caractérisait la *flexion* et non pas le *thème*. Il est du reste possible que la mobilité flexionnelle a été propre aussi au type en -é/ó-, p. ex. 3^e p. sing. *-eRTé-t* : 1^{re} p. pl. *-eRT-mé*. C'est ce que nous fait supposer la comparaison avec v. ind. *kr̥ṇót* : *kr̥ṇu-má* et avec les autres types athématiques à infixé.

L'opposition entre le type *tudáti* et le type radical aboutit d'une part au contraste *-eRTé-s*, *-eRTé-t*, **-eRTé-te* : *-eRT-s*, *-eRT-t*, **-éRT-te*, d'autre part au contraste **-eRTé-m*, **-eRTé-me*, *-eRTé-nt* : *-éRT-ṃ*, **-éRT-ṃe*, *-éRT-ṇt*. La polarisation (par rapport à *-é-m*, *-é-me*, *-é-nt*) change les désinences *-ṃ*, *-ṃe*, *-ṇt* en *-om*, *-ome*, *-ont*. Cf. *Idg. Gramm.* II, p. 271 sq.

Le rapport *tudáti* (degré zéro de la syllabe radicale, degré plein du suffixe thématique) à *bhávati* (degré plein de la racine et du suffixe) rappelle, au point de vue phonique, le rapport anglais *recórd* : *récord* etc. avec la même répartition d'accents et de degrés vocaliques.

⁵ L'addition de *-e/o-* au thème (*kr̥-náv-a-ti* à la place de *kár-a-ti*) ainsi que le cumul de *-e/o-* du thème avec le *-e/o-* du subjonctif (d'où *-ē/ō-* au subjonctif des verbes thématiques) représentent un développement postérieur.

Mais une variante sémantique qui a pu se maintenir pendant quelque temps c'était le sens de présent non-duratif, général ou exprimant l'habitude, l'action potentielle etc. Appelons cette variante, faute de pouvoir la préciser, par le terme sommaire *présent général*. C'est là qu'il faut chercher l'origine de la classe *bhāvati* du v. ind. et déjà de l'indo-européen. Dans la plupart des cas le sens primitif s'est perdu de bonne heure faute d'opposition au présent caractérisé.

Délimiter les deux groupes de présents *bhāvati*, la couche ancienne à fonction sémantique dont on vient de parler, et la couche récente due au remplacement mécanique de la flexion radicale athématique par la thématique⁶, n'est pas toujours chose facile⁷.

Entre la fonction „présent général“ et la fonction „subjonctif(-futur)“ il y a eu à l'origine un rapport de hiérarchie. La dernière, étant d'ordre modal, créait une opposition moins profonde que la première qui constituait une différence de *mode d'action*. Mais c'est la valeur de subjonctif(-futur) qui l'a remportée sur la valeur de présent général laquelle n'est plus attestée que dans des formes thématiques barytones à sens souvent ambigu existant à côté de formes radicales athématiques. Cf. les formes suivantes du RV: *am* (*amānti*, *āmanta*), *i* (*ēti* : *āyate*), *īr* (*īrte* : *airat*), *īś* (*īṣṭe* : *īśate*), *caḥṣ* (*cāṣṭe* : *cāḥṣate*), *ji* (*jītam* : *jayatam*), *taḥṣ* (*tāḥṣati* 3^e p. pl. : *tāḥṣat* 3^e p. sing.), *tvīṣ* (*atvīṣuḥ* : *atvīṣanta*), *nu* ‘mugir’ (*nuvāt* : *nāvat*- part.), *rāj* (*rāṣṭi* : *rājati*), *vaś* (*vāṣṭi* : *avaśat*), *śī* (*śāye* : *śayate*), *stu* (*staut* : *stavate*), *stubh* (*stubhānā* : *stobhate*), *hṛ* (*hārmi* : *harāmi*).

Mais plus considérable est le nombre de présents athématiques dont la thématisation ne servait qu'à exprimer le subjonctif(-futur): *ad*, *an*, *as*, *ās*, *īd*, *ḥṣi* ‘habiter’, *tak*, *tu*, *dā* ‘couper’, *dih*, *duh*, *dviṣ*, *pā* ‘garder’, *brū*,

⁶ Celle-ci s'explique par la propagation de la voyelle thématique laquelle ayant perdu sa fonction sémantique primitive est devenu une morphie redondante (expressive).

⁷ Il n'est pas exclu qu'une trace des présents caractérisés du type *bhāvati* subsiste en v. ind. dans les formes curieuses *dhānvati*, *īnvati*, *jīnvati*, *pīnvati*, *dṛmhati*, *śūmbhati*. Une thématisation „mécanique“ de **dhanóti*, *inóti*... ferait attendre **dhanvāti*, **invāti* etc., c.-à-d. des présents thématiques oxytons bâtis en partant de la 3^e p. pl. **dhanvānti*, **invānti*...

Or la dérivation de formes thématiques barytones en tant que subjonctifs ou présents généraux pouvait se faire de deux manières lorsqu'il s'agissait de verbes-bases à *infixe nasal*, soit sur le thème fort, p. ex. *inóti*, *jínóti*: subj. baryton *ināvati*, *jínāvati*, soit sur le thème faible, présent baryton *īnvati*, *jīnvati*.

En ce qui concerne *dhānvati*, *pīnvati*, ils ont totalement évincé les présents primitifs **dhanóti*, **pínóti*.

Les formes thématiques de *dṛh* et *śubh*, dont les anciens présents à *infixe* n'ont pas été conservés non plus, hésitent entre barytonèse et oxytonèse: *dṛmhati*, *dṛmḥata*, mais *dṛmḥéthe*; *śūmbha(n)te*, *śūmbhase*, *śūmbhamāna*, mais *śūmbhānti*, *śūmbhāmāna*. Les premières correspondent au type *īnvati*, *dhānvati*, les dernières ne sont que des thématisations mécaniques de présents à *infixe*.

bhā, yā, rih, rud, vā, vid 'savoir', *vī, śas, śās, śnath, śvas, sas, sū, stan, snā, swap, hnu*; cf. aussi les racines secondaires *jakṣ* 'rire', *nims, śinj*⁸.

En général les verbes radicaux athématiques du RV semblent devoir la conservation de leur flexion héritée surtout au fait qu'ils ne s'opposaient pas à des présents caractérisés. En face des listes étendues d'en haut le nombre de présents radicaux athématiques existant à côté de présents caractérisés est minime. Cf. *vidé* : *vindāte*; *hānti* : *jighnate*; *mārjmi* etc. : *mrñjata* (2 ×); *bhiṣākti* (1 ×) : *abhiṣnak* (1 ×); *nijānd-* (1 ×) : *ninikta* (1 ×). Est plus rare encore la coexistence de présents athématiques, présents thématiques barytons et présents caractérisés: à côté de *dāsati* on a *dāśnōti* (1 ×) et *dāṣti* (1 ×), à côté de *nāyati* : *ninīthāḥ* (1 ×) et *ānītām* (1 ×); *bhārti* (2 ×) s'oppose à *bhārati* et *bibharti*⁹.

Une différenciation formelle ultérieure entre les sens 'présent général' et 'subjonctif(-futur)' n'était possible que pour les présents caractérisés comme *kṛnōti*: le présent général était bâti sur la racine, le subjonctif sur le thème (*kārati* : *kṛnāvati*; de *mṛdhāti* : *mārdhati* et *mṛdhāti* etc.)¹⁰. Le scindement était postérieur à la genèse du type primordial *kārati* qui réunissait les deux sens. Mais même dans les présents caractérisés la perte fréquente de la valeur de mode d'action a entraîné la disparition de la catégorie sémantique „présent général“ dans le type *bhāvati*. Celui-ci a de son côté formé un subjonctif moyennant la répétition de la voyelle thématique.

2. La désinence védique -mā de la 1^{re} p. pl.

Une statistique brute d'allongements finals du RV, allongements qui concernent surtout certaines désinences verbales en -a¹¹, est intéressante à cause de la dispersion de fréquences caractérisant les différentes

⁸ Plusieurs de ces présents ont subi une thématisation mécanique dès l'AV: *kṣiyāti, vidāti*, et avec barytonèse entraînée par le vocalisme *a* de la racine: *ānāti, śvāsati, stānāti*.

⁹ Il faut mettre de côté une série de formations athématiques étroitement apparentées à des aoristes radicaux comme *kṛthā(h), gathā, ceti, yujmahe, hūmahe*, tandis que *dāti, dhāti* peuvent aussi faire office de subjonctifs. Cf. *kṛnōti* : *ākar*; *gacchati* : *āgan*; *cinōti* : *a cet*; *yunākti* : *ayukta*; *hvāyati* : *āhūmaḥi*; *dād(h)āmi* : *ād(h)āt*.

¹⁰ Tandis que le *as-* de *āsati* peut être interprété comme syllabe soit radicale soit prédésinentielle, le *kar-* de *kārati* est bien la syllabe radicale de *kṛnōti*. C'est l'ambiguïté de *as-ati* qui permet de créer, à côté de *kār-ati*, la forme nouvelle *kṛ-nāv-ati*. La fonction primaire („présent général“) s'associe à la forme primaire (bâtie sur la racine), la fonction secondaire („subjonctif“) à la forme secondaire (bâtie sur le thème). Pour la détermination des fonctions et formes (structures) primaires et secondaires cf. BSL 63, 1968, p. 1 ssq. et *infra* le type grec en -όω.

¹¹ Les autres exemples sont tout à fait sporadiques ou mêmes des hapax, ainsi le -a du vocatif ou du génitif en -asya, le -i de la désinence verbale -ti.

désinences allongées. Voici les fréquences en question exprimées par rapport au nombre total d'exemples ¹²:

	allongement dans 63,3% de formes			
-ma (1 ^{re} p. pl. parfait)				
-tha (2 ^e p. pl.)	"	"	31,8%	" "
-a (impérat.)	"	"	30,3%	" "
-ta (2 ^e p. pl.)	"	"	23%	" "
-thana (2 ^e p. pl.)	"	"	21,1%	" "
-a (2 ^e p. pl. parf.)	"	"	15,2%	" "
-a (1 ^{re} p. sing. parf.)	"	"	11,4%	" "
-sya (impérat.)	"	"	9,9%	" "
-tana (2 ^e p. pl.)	"	"	9%	" "
-dhi (impérat.)	"	"	5,5%	" "
-ma (1 ^{re} p. pl. prés.-aor.)	"	"	5,4%	" "
-tha (2 ^e p. sing. parf.)	"	"	4,2%	" "
-a (3 ^e p. sing. parf.)	"	"	3,2%	" "
-ta (3 ^e p. sing. moyen)	"	"	1,2%	" "
-ata (3 ^e pl. pl. moyen)	"	"	0,3%	" "

Est surtout frappante la différence de traitement entre la désinence -ma de parfait et le -ma de présent-aoriste:

	nombre de cas attestés	
	avec voyelle longue	avec voyelle brève
-ma du parfait	62	36
-ma du présent-aoriste	36	626 ¹³

En second lieu les deux désinences allongées ne se rencontrent pas dans les mêmes positions métriques. Pour ce qui est de -mā prés.-aor. on le trouve 33 fois dans la cadence d'un hendéca- ou dodécasyllabe $\underline{\text{—}} \cup \text{—} (\cup) \cup$, dont 14 f. dans RV I, 94, 1—14 d (*riṣāmā*) ¹⁴.

On ne saurait par conséquent attribuer une importance à la longue du parfait dans les cadences $\underline{\text{—}} \cup \text{—}$ (octo-et dodécasyllabe) avec 4 exemples, ou à $\underline{\text{—}} \cup \text{—} (\cup) \cup$ (hendéca- ou dodécasyllabe) avec 9 exemples. L'allongement dans le deuxième segment métrique ($\cup \cup \underline{\text{—}}$) de hendéca-

¹² Les chiffres ont été établis sur la base des matériaux de J. Zubatý dans WZKM 2, p. 53—62, 133—140, 309—318, et 3, p. 86—92, 151—162, 281—312.

¹³ Voici la probabilité d'une association constante de la quantité longue avec la valeur de parfait, association exprimée par le coefficient de Yule:

$$\frac{62.626 - 36.36}{62.626 + 36.36} = \frac{37516}{40108} = 0.93 \text{ (1 = certitude)}$$

¹⁴ Dans trois autres exemples (V, 70, 4b; II, 5, 7d; VIII, 19, 20d) l'allongement pare à une séquence de trois ou quatre brèves.

ou dodécasyllabe (19 ex.) pourrait encore s'expliquer par les exigences du mètre. Mais à part cela le *-mā* de parf. est attesté au commencement du pada souvent entre deux syllabes longues. L'allongement ne saurait donc en aucune manière être attribué au rythme. Cf.:

X, 47, 1a *jagr̥bh̥mā te*; I, 139, 10 d *jagr̥bh̥mā dūra-ādīsam*; *vidmā hi tvā* (7 f.); *vidmā te dhāma*, *vidmā te nāma*.

Même dans le cas d'une syllabe brève suivante il n'y avait aucune nécessité d'allonger le *-a* de *vidma* au commencement du pada: *vidmā hi asya* (3 f.); *vidmā hi te* (3 f.); *vidmā hi rudrīyāṇām* (VIII, 20, 3a), *vidmā hi yās* (VIII, 92, 18a), *vidmā te agne* (X, 45, 2a, b, c, d), *vidmā tām ūtsam* (X, 84, 5d), *vidmā purā* (VIII, 21, 7c), *vidmā sakhīvam* (VIII, 21, 8a). Cf. aussi *vavanmā nū te* (VII, 37, 5c)¹⁵.

Il y a même un exemple de *-mā* parf. devant groupe consonantique: I, 101, 9b *tvāyā haviś cakṛmā brahmavāhaḥ*.

D'autre part un *-mā* prés.-aor. ne se rencontre qu'une seule fois au commencement du pada: III, 18, 4d *marmṛjmā te* (intensif).

Un *-ma* du parf. avec vocalisme bref est attesté 26 f., dont 19 devant pause ou césure, et seulement 7 f. dans d'autres positions, cf. X, 37, 12a *yād vo devāś — cakṛma — jihvāyā gurū* et, analogiquement, III, 1, 2a; VIII, 61, 8c; X, 100, 7a¹⁶.

Cet état de choses a amené Zubatý à postuler une désinence pré-historique *-mā* dont la finale aurait ensuite été abrégée. Le parfait aurait conservé la longue plus longtemps à cause de l'oxytonèse des formes respectives (WZKM 3, p. 153). Mais cette hypothèse n'emporte pas la conviction. Une relation entre la place du ton et la quantité vocalique n'est pas démontrable pour le v. indien¹⁷. Tout en admettant que derrière les faits respectifs du RV il se cache une réalité linguistique de date ancienne nous ne pouvons accepter l'explication de Zubatý qu'avec une modification essentielle.

Il y a eu à l'époque pré-littéraire une désinence de 1^{re} p. pl. *-mā* propre au parfait seul, celle de prés.-aor. étant *-ma* (avec brève). La différence formelle et en même temps fonctionnelle entre *-ma* et *-mā* corres-

¹⁵ Une situation où l'absence de la longue aurait pu donner lieu à la suite de trois brèves, est exceptionnelle: *rarabhmā śavasas* (VIII, 45, 20b), *rarimā te* (VIII, 2 1d, fin d'un octosyllabe).

¹⁶ Le mètre de trois autres passages n'est pas clair: VIII, 2, 22b; VIII, 46, 2b, 2c.

¹⁷ Comme parallèle on pourrait alléguer le cas de *tātra*, *yātra* (avec *-a* atone) en face de *asmatrā*, *devatrā*. Mais tout d'abord il peut s'agir ici de „doubles possibilités sémantiques“ (Renou, *Grammaire de la langue védique*, 1952, p. 85), ensuite le parallèle ne serait pas exact puisque abstraction faite de formes verbales atones l'opposition entre l'oxytonèse de la 1^{re} p. pl. du parfait et l'accentuation de la 1^{re} p. pl. du présent-aoriste n'est pas rigoureuse.

pondait à celle entre toutes les autres désinences des deux paradigmes ¹⁸. Il n'est pas pour cela nécessaire d'admettre une divergence *originnaire* entre *-ma* et *-mā*. Car *-mā* est explicable comme un simple effet de différenciation due à la position marquée du parfait à l'intérieur du système verbal de l'i.-e. et de l'indo-iranien primitif.

C'est l'opposition de la 2^e p. pl. en *-a* (parf.) à la 2^e p. pl. en *-t(h)a* (prés.-aor.) qui a déclenché la proportion

$$\begin{aligned} -t(h)a \text{ (non-parf.)} : -a \text{ (parf.)} &= -ma \text{ (non-parf.)} : x, \\ \text{d'où } x &= -ma + a = -mā \text{ (parf.)} \end{aligned} \quad ^{19}$$

L'identification subséquente des deux désinences, attribuable à leur parenté fonctionnelle, a du avoir lieu à l'époque pré littéraire. On ne saurait en donner une explication un peu plus précise. En tout cas cette identification a été d'une autre nature que celle de la 3^e et la 1^{re} p. sing. du parfait (*cakāra* : *cakara*) dans la langue postvédique. Ici une identité partielle était donnée d'avance, nulle distinction n'existant entre les deux personnes des parfaits à racine lourde (*vavarta* = 1^{re} et 3^e p.).

Mais il est significatif que la désinence *-mā* du parfait apparaît sous la forme brève dans la plupart des cas à la pause, où la valeur métrique d'une voyelle finale est indéterminée (*anceps*).

Si du tableau statistique d'en haut on élimine la désinence *-mā* du parfait en tant que survivance linguistique pré littéraire, la place d'honneur reviendra à l'impératif en *-a* lequel, un peu inférieur aux formes en *-tha* pour ce qui est de la fréquence relative (30,3 % en face de 31,8 %), les prime par une prépondérance écrasante d'exemples: 414 sur 1365 en face de 62 sur 98. Ceci est en accord avec l'explication de l'allongement final proposé dans *L'apophonie*, p. 338 ssq. Il s'agit du sandhi de la composition, étendu au sandhi externe du vers grâce surtout à l'identité de la forme de l'impératif avec celle du premier membre en *-a* de composés verbaux du type *radā-vasu-*, *śikṣā-nara-*. L'impératif en *-a* a été le point de départ de la propagation de l'allongement dans les désinences verbales en *a* final.

La propagation de l'allongement, caractérisée par une *progres-*

¹⁸ Excepté celle de la 3^e p. pl. *-uḥ*, qui a de bonne heure pénétré dans certains types flexionnels du présent-aoriste.

¹⁹ Cette explication est fondée sur le contenu sémantique de *-t(h)a*, *vide par rapport* à celui de *-a* (2^e p. pl. de non-parfait : 2^e p. pl. de parfait), *-t(h)a* : *-a* étant par conséquent égal à *zéro* : *-a*.

C'est de la même façon qu'on rend compte p. ex. de la désinence i.-e. *-nto* du médiopassif:

-t (3^e p. sing. non-moyen) : *-o* (3^e p. sing. moyen) = *zéro* : *-o* = *-nt* (3^e p. pl. non-moyen) : *-nt* + *-o* (3^e p. pl. moyen).

On a aussi (*bon*)*us* : (*bon*)*ā* = *zéro* : *-ā*, d'où au génitif *-ī* : *-ā* + *ī* (> *ae*).

sion de fréquences de plus en plus décroissantes, a suivi une direction déterminée par l'affinité soit phonique soit sémantique des formes verbales en *-a*.

L'allongement de la finale de l'impératif (30,3%) rend compte de l'allongement beaucoup plus rare des autres désinences *-a*, celles du parfait: 2^e p. pl. (15,2%), 1^{re} p. sing. (11,4%), 3^e p. sing. (3,2%).

D'autre part c'est le facteur *sémantique*, le sens d'impératif, qui explique la pénétration de la longue dans les désinences *-ta* (23%), *-sua* (9,9%), *-tana* (9%), *-dhi* (5,5%).

Il y a ensuite identité *phonique* entre *-ta* de l'impératif et *-ta* de la 3^e p. sing. du médiopassif (1,2%), et parenté sémantique entre celui-ci et le *-ata* de la 3^e p. pl. du médiopassif (0,3%).

L'allongement dans les désinences *-tha* (31,8%) et *-thana* (21,1%) peut être attribué aux affinités sémantiques et formelles qui les rattachent à *-ta(na)* de la 2^e p. pl., et finalement c'est l'identité phonique de *-tha* de la 2^e p. sing. parf. avec le *-tha* de la 2^e p. pl. qui justifie les rares exemples de son allongement (4,2%).

3. Le vocalisme du présent radical en hittite

L'apophonie est un fait *morphonologique*. Les liens avec l'*alternance phonologique* dont elle a du se développer, sont parfois obscurs. L'apophonie est en première ligne conditionnée par des facteurs morphologiques tandis que l'aspect phonologique ne joue qu'un rôle subordonné. En allemand les pluriels en *-er* comme *Blätter* (< *Blatt*), *Götter* (< *Gott*) entraînent le changement d'une voyelle postérieure en voyelle antérieure (*umlaut*). Le facteur décisif c'est la valeur morphologique du *-er* (du pluriel neutre ou masculin). Ainsi p. ex. le *-er* du nom. sing. masc. de l'adjectif fort laisse le vocalisme radical intact, p. ex. *kalt-er*, *groß-er*. En second lieu ce ne sont que les voyelles postérieures *u, o, a, au* qui peuvent subir le changement en question, ceci étant la condition secondaire, phonologique. Le double conditionnement de cette apophonie, morphologique et phonologique, peut être résumé dans le tableau suivant:

	<i>-er</i> (du pluriel)	<i>-er</i> (autres fonctions morphologiques) ²⁰
vocalisme postérieur	apophonie	—
„ antérieur	—	—

L'apophonie dans *Blätter*, *Götter* est du point de vue *morphologique* redondante. C'est la désinence *-er* qui est l'unique exposant de la valeur

²⁰ P. ex. suffixe de noms d'agent (*Schreib-er*), du comparatif (*kält-er*, mais *sanfter*), de la déclinaison de l'adjectif fort (*schön-er* = nom. sing. masc., gén.-dat. sing. fém., gén. pl.).

sémantique comme le prouvent les pluriels *Bretter*, *Eier* etc. (manque d'apophonie). Mais du point de vue *morphologique* l'apophonie est obligatoire. Les formes de pl. **Blatter*, **Gotter* seraient des déformations inadmissibles.

La grammaire traditionnelle a souvent confondu l'apophonie avec l'alternance phonologique. Même le cas relativement le plus clair, le degré zéro de l'i.-e., a été habituellement défini en termes phonétiques comme une fonction de la place de l'accent. En réalité il s'agit 1) d'un trait propre à certaines catégories morphologiques bien déterminées; 2) (à l'intérieur de ces catégories) d'entités de structure phonologique bien déterminée.

Pour ce qui est de 1) il y a p. ex. les noms-racines déverbatifs à racine lourde (type *-eRT*), dans lesquels le degré zéro est indépendant de la place du ton (p. ex. v. ind. *rúk*, *rúcam*, *rucá*, *rucé* etc.). Quant à 2) il y a des restrictions d'ordre phonétique, p. ex. **liktós*, **urttós* (racines lourdes), mais **settós*, **pektós* (racines légères).

Comme exemple classique de l'interdépendance de l'accent et du degré vocalique (plein : zéro) on cite souvent le paradigme du présent radical: v. ind. *émi*, *ési*, *éti*, mais *imáh*, *yánti* etc. Mais le degré zéro n'y est pas conditionné par un facteur *phonologique*. Un *e* (= i.-e. **ei*) peut bien subsister en syllabe prétonique, p. ex. *devá-*. Le changement de la place du ton est fondamental tandis que l'apophonie est redondante, preuve les paradigmes comme *sásti* : *sasánti* qui se passent de toute apophonie.

Un classement des différents types de structure syllabique nous fait d'abord distinguer entre les racines légères en occlusive (ou *s*) et les racines lourdes en sonante ou semi-voyelle plus occlusive (ou *s*), symbolisées par *-eT* et *-eRT*, respectivement²¹. Là où les dernières offrent aux formes faibles, accentuées sur le suffixe ou sur la désinence, le degré zéro, la structure des formes faibles des racines légères dépend de l'initiale consonantique ou vocalique de la désinence. Cf. les oppositions **pt-o-* : **pet-T-*; **sq^u-o-* : **sek-T-*; **sgh-o-* : **segh-T-*, dans grec *ἐπτόμην*, *ἐσπτόμην*, *ἔσχον*, *ἐκ-τός* mais *σχ-ετός* etc.²²

Dans les racines à sonante (ou *j*, *u*) plus consonne l'initiale du morphème suivant est sans importance pour le degré zéro, p. ex. *vrđh-á-* comme *vrđ-dhá-* et ainsi de suite.

La relation entre le type en *-eT* et celui en *-eRT* repose donc sur deux neutralisations:

1) La différence des degrés zéro (antéconsonantique et antévocalique), existant dans *-eT*, est abolie dans *-eRT*.

²¹ *R* = *j*, *u*, *r*, *l*, *n*, *m*; *T* = occlusive ou *s* (aussi *h* du hittite).

²² V. ind. *admáh*, *adánti* semble reposer sur la généralisation d'une seule forme de degré zéro (*admáh* : **dánti*).

2) La différence entre les deux types est neutralisée dans les formes fortes (*e* accentué).

formes faibles (degré zéro) → formes fortes (degré plein)

type <i>-eT</i>	↓ <i>-eT : -T</i>	<i>-éT</i>
type <i>-eRT</i>	<i>-RT</i>	<i>-éRT</i>

Il découle de cette hiérarchie de formes qu'au point de vue structural le degré plein *-éRT* est bâti sur le degré faible *-RT* et non pas inversement²³. Le degré plein (sing. actif) des verbes radicaux en *-eRT* s'explique donc comme une *vrddhi* au sens propre du terme²⁴. C'est ainsi qu'il faut interpréter le *ār* de v. ind. *mārṣti* (*mṛjmadh*, *mṛjānti*) et *kārṣman-* (supposant un présent **kārṣti*), le modèle primitif de la *vrddhi* indo-iranienne étant *i : ai* (v. ind. *e*) = *u : au* (v. ind. *o*) = *ɣ : ār*, cf. *L'apophonie*, p. 155 sq., *Idg. Gramm.* II, p. 304 sq.

On comprend du même coup pourquoi les verbes radicaux en *-eT* ne connaissent pas la *vrddhi* aux formes fortes²⁵. C'est le type *-eT* qui grâce à la distinction *-eT : -T* au degré zéro (antéconsonantique et antévocalique, respectivement) est le *type-base* du verbe radical et ne saurait par conséquent subir une pression de la part du type subordonné *-RT : -éRT*.

Le schéma d'en haut, qui nous renseigne aussi sur la hiérarchie *-RT → -éRT*, revêt en hittite la forme suivante:

	formes faibles	formes fortes
type <i>-eT</i>	<i>-eT : -aT</i>	<i>-éT</i>
type <i>-eRT</i>	<i>-aRT</i>	<i>*-éRT</i>

Il y a coïncidence des degrés faibles *antévocaliques* des types *-eRT* et *-eT* (*-aRT* comme *-aT*) ce qui (par suite la hiérarchie *-eT → -eRT*) entraîne *-eT* (antéconsonantique) : *-aRT* (antéconsonantique) = *-éT : -aRT*.

En hittite le présent radical des racines lourdes a donc généralisé le degré *aR* dans tout le paradigme, c.-à-d. au lieu de **-eRT* on y a *-aRT* aussi dans les formes fortes, cf. *ṣalḥ* „frapper“, *ṣanḥ* „chercher“, *ḥark* „périr“, *karp* „lever“ etc.²⁶.

Ainsi s'explique la différence entre les deux types de verbes radi-

²³ Le statut marqué des formes fortes résulte aussi de leur distribution. Elles ne sont propres qu'à la 1^{re}, 2^e, 3^e p. sing. de l'actif tandis que le reste de l'actif et tout le médiopassif sont faibles.

²⁴ C.-à-d. comme un degré plein opposé au degré zéro de la forme-base. Cf. *L'apophonie*, p. 147 ssq., *Idg. Gramm.* II, p. 298, 308 sq.

²⁵ Lat. *ēst*, balto-slave **ēsti* en face de v. ind. *ātti* sont des innovations, dues en dernière ligne à l'abrégement des diphtongues longues tautosyllabiques (*ēR > ēR*) dans les langues européennes.

²⁶ Le paradigme des verbes radicaux en *-eiT*, *-euT* (s'il y en avait) serait ambigu à cause de la monophthongaison hittite de *ei*, *eu*.

caux en hittite, dont celui en *-eT* garde assez bien la distribution des vocalismes: *epmi*, *epši*, *epzi*, *eppueni*, *epteni*, *appanzi* ²⁷. Le reflet de l'ancien zéro n'apparaît qu'à la 3^e p. pl. et au participe en *-ant-*.

La répartition entre *e* et *a* tend à pénétrer dans les racines légères en *sonante*. On trouve à la 1^{re} p. pl. *kueyen*, à la 2^e p. pl. *kuenten*, avec l'ancien zéro conservé à la 3^e p. pl. et au participe: *kunanzi*, *kunandu*, *kunant-*, *kuranzi*, *kurandu*, *kurant-* etc.

4. La voyelle thématique *a* de got. *nimada(u)* etc.

La distribution primitive des timbres *e* et *o* dans la flexion thématique du verbe, à l'indicatif du présent, à l'imparfait et à l'aoriste, est garantie par l'accord du tokharien, du grec, du latin, du v. irlandais et du gotique. La généralisation du timbre *o* (> *a*) en baltique, celle de *e* en slave, est une conséquence indirecte (morphologique) de la palatalisation, v. *Idg. Gramm.* II, p. 295 sq. Mais à l'aoriste thématique aussi bien qu'à l'imparfait en *-axi*, où la palatalisation due à un *i* suivant n'a jamais pu jouer un rôle, le slave conserve fidèlement la répartition héritée des timbres.

Au médiopassif thématique du grec on trouve la même répartition: *-ó-μην*, *-ου* (< *ε* + *ο*), *-ε-το*, *-ό-μεθα*, *-ε-σθε*, *-ο-ντο* sont un pendant exact de *-ο-ν*, *-ε-ς*, *-ε*, *-ο-μεν*, *-ε-τε*, *-ο-ν*. A l'impératif *-ε-τω* (3^e p. sing.) s'oppose à *-ό-ντω(ν)*. Mais en gotique, aussi bien la 2^e 3^e p. sing. du médiopassif (*nimaza*, *nimada*) que la 3^e p. sing. de l'impératif (*nimadau*) offrent le vocalisme *a* (< *ο*) ce qui est évidemment une innovation.

A l'optatif médiopassif *nimaizau*, *nimaïdau* ²⁸, *nimaïndau* le got. s'est servi de l'élément final *-u*, le même qui en indo-iranien (et en hittite) différencie la 3^e p. de l'impératif des formes correspondantes de l'injonctif, p. ex. v. ind. *bhāvan* : *bhāvantu*, hitt. *appanzi* : *appandu*. C'est que l'ancien optatif médiopassif fait en got. office de l'impératif, qui ne connaît pas de formes médiopassives spéciales. Les formes *nimaizau*, *nimai(n)dau* sont donc des élargissements de l'optatif médiopassif **nimaiza*, **nimai(n)da*, avec des désinences parallèles à celles de l'indicatif correspondant (*nimaza*, *nimada*, *nimanda*). Quelque qu'ait été la provenance de l'élément final *-a* ²⁹, il paraît bien qu'il a été l'exposant de la voix médiopassive.

²⁷ L'origine de *a* de *appanzi*, *appandu*, *appant-* etc. (réduction de *e*, trace d'une laryngale etc.) est une question à part. Le fait à retenir c'est qu'il y a eu une différence primitive entre le vocalisme 'faible' de *eppueni*, *epteni* et celui de *appanzi* etc.

²⁸ Faisant en même temps, tout comme la forme *nimada* de l'indicatif, office de 1^{re} p. sing.

²⁹ *-a* < *-ai* (= grec *αι*) en syllabe atone, comparable à *-a* du dat. sing. *dag-a* qui correspond à *-e* (< *-ai*) des autres langues germaniques?

Le rapport dentale finale (à l'actif): dentale + *a* (au médiopassif) a subi un changement important une fois que la dentale finale avait disparu à l'actif. Le rapport ancien

**nimaiḫ*, **nimaind* : **nimaid-a*, **nimaind-a* devient
nimai, **nimain* ³⁰: *nimai-da*, **nimain-da*

Le rapport nouveau consiste donc dans l'addition, au médiopassif, de *-d* + *a* et non pas d'un simple *-a* ³¹. Ce déplacement de la coupe morphologique, avec la désinence *-d* de l'actif devenant une partie de l'exposant du médiopassif, tire à conséquence. Or à l'indicatif médiopassif on constate l'addition d'un simple *-a* et non pas de *-d* + *a*, cf. *-ḫ* (< *-d*) : *-da*; *-nd* : *-nda*; *-s* (< *-z*) : *-za*. Cela veut dire que le procédé de formation de l'indicatif médiopassif ne représente qu'une réduction du procédé qu'on vient d'établir pour l'optatif. Par conséquent la formation de l'indicatif médiopassif est dominée par celle de l'optatif médiopassif, d'où le rapport (la flèche indiquant la subordination):

$$\begin{array}{c} \text{nimainda}(u), \text{nimaida}(u), \text{nimaiza}(u) \\ \downarrow \\ \text{nimanda}, *nimida, *nimiza \end{array}$$

Le nivellement du vocalisme (*i* > *a*) dans le paradigme subordonné ³² est simplement dû à l'uniformité du vocalisme dans le paradigme dominant (de l'optatif) ³³.

Tandis qu'à l'actif il y avait une différence entre l'optatif *nimai*, *nimaina* et l'impératif **nimidu*, **nimandu*, elle était supprimée au médiopassif *nimaidau*, *nimaindau*, lequel réunissait les deux fonctions et représentait le point de leur neutralisation. En face de l'optatif médiopassif qu'on pourrait qualifier de „volontatif“ puisqu'il exprimait aussi bien le désir que l'ordre, l'optatif actif ainsi que l'impératif actif étaient marqués. Le mode „volontatif“ dominait les espèces „désir“ et „ordre“, qui lui étaient subordonnées. C'est cette hiérarchie qui explique la transformation de l'impératif hérité:

³⁰ D'où la forme historique *nimaina* avec un *a* final secondaire.

³¹ En somme l'optatif du médiopassif a la structure suivante: *nimai(n)* + (*d* + *a*) + *u*, le *u* étant impliqué par la présence de *ai*, marque de l'optatif, et la présence de (*d*)*a*, marque du médiopassif.

³² Subordonné au point de vue structural, point sémantique. Cf. l'exemple bien connu de l'adjectif en français: sémantiquement le féminin y est subordonné au masculin, mais au point de vue structural le rapport est inverse là où il existe une distinction formelle entre les genres. Le masculin est bâti sur le féminin moyennant la suppression de la consonne finale, p. ex. *blanche* > *blanc*, *fraîche* > *frais*, *lourde* > *lourd*, *basse* > *bas*, etc.

³³ Le fait que c'est *a* et non *i* qui est généralisé, est de son côté explicable par la dominance de *nimaindau* sur *nimaidau*. C'est que la relation *nimaina* : *nimaindau* consiste dans la soustraction de *a* à côté de l'addition de (*d* + *a*) tandis que *nimai* : *nimaidau*, consistant uniquement dans l'addition de (*d* + *a*), en représente une simplification.

nimaindau, *nimaidau* (opt. médiopassif)
 ↓ **nimandu*, **nimidu* (impérat. actif)

La relation *nimaindau* : **nimandu* est égale à *nimaind-au* (au impliquant *ai*) : **nimand-u* (*u* impliquant *a*). La pression de l'optatif médiopassif fait l'impératif adopter *au* qui par rapport à l'ancien *u* comporte un surplus (*a + u*). Et la proportion *nimaindau* : *nimandau* explique *nimaidau* : *nimadau* (à la place de **nimidu*)³⁴.

5. Les verbes grecs en -όω

Etant des dérivés secondaires les verbes dénominatifs de l'i.-e. se servaient — du moins pour ce qui est de leur couche productive — du suffixe de dérivation *-ie/o-* ajouté au thème du nom-base. Suivant le thème on obtient des dérivés dénominatifs en *-e + ie/o-*, *-ā + ie/o-*, *-u + ie/o-*, *-es + ie/o-* etc. etc., fidèlement reflétés en v. indien et assez bien en grec, avec des déplacements et des simplifications dans les autres langues indo-européennes.

Le type grec en -όω est une exception. A première vue il s'agit d'une différenciation proprement grecque des dénominatifs bâtis sur les thèmes en *-o/e-*. A côté des verbes en -έω tirés de noms thématiques apparaît à l'aube de l'histoire de la langue le type en -όω dont ni l'origine ni la fonction primitive n'ont jusqu'ici trouvé une explication satisfaisante. Attribuer le *-o-* de -όω simplement à la voyelle thématique des noms en *-ος-*, *-ον* (sur le modèle de *-ᾱ-* : *-ᾶω*) n'emporte pas la conviction puisque le sentiment de thème vocalique en *-o-*, beaucoup plus fort à l'époque préhistorique que dans les langues attestées, nous aurait fait attendre le type en *-oie/o-* (à la place de *-eie/o-*) ailleurs et non seulement en grec. Le *-o-* du thème apparaissant au premier membre de composé y a été remplacé par l'alternance *o/zéro* (+ allongement éventuel de l'initiale vocalique du second membre) et a été même ajouté aux thèmes consonantique (p. ex. *νυκτο-φύλαξ*).

L'apparition du type -όω doit être en rapport avec un fait *morphologique* propre au grec.

Or avant les premières contractions la conjugaison des verbes dénominatifs en -έω (< *-eie/o-*), comprenant les formes de leur aoriste, futur, parfait, admettait une double interprétation:

a) Le *-η-* de *-η-σα* etc. était considéré comme un allongement du premier *ε* du thème en *-ε-ε-* du présent (*ποιῶ-ε-ε-*). Cette interprétation

³⁴ Les formes de la 3^e p. de l'impératif actif sont du reste assez rares, on n'en trouve que 4 exemples (Streitberg, *Got. Elementarb.*, 1920, p. 206): Math. 27, 42 = Marc 15, 32 *καταβάτω νῦν ἀπὸ τοῦ σταυροῦ* : *atsteigadau nu af þamma galgin*; Math. 27, 43 *ῥοῤάσθω νῦν αὐτόν* : *lausjadau nu ina*; Cor. 7, 9 *γαμῆσάτωσαν* : *liugandau*. Partout l'impératif de la 3^e p. correspond à l'impérat. aor. de l'original.

était en accord avec les aoristes en $-\bar{\alpha}-\sigma\alpha$, $-\bar{\iota}-\sigma\alpha$, $-\bar{\upsilon}-\sigma\alpha$, etc., bâtis sur les thèmes de présent $-\alpha-\varepsilon-$, $-\iota-\varepsilon-$, $-\upsilon-\varepsilon-$, respectivement.

b) D'autre part la relation $-\varepsilon + \varepsilon-$ (présent) : $-\eta-$ (aoriste etc.) s'accordait avec la loi d'allongement („Dehnungsgesetz“) de Wackernagel, bien attestée dans la composition. Cette loi n'était qu'un écho *morphologique* de contractions indo-européennes, remplacées en grec par l'élision de la 1^{re} voyelle plus allongement de la 2^e voyelle, cf. *L'apophonie*, p. 264 ssq. P. ex. ἐπ-ηρεφής, ἐπ-ώνυμος, ὁμ-ηγερός, ὁμ-ώνυμος < ἐρέφω, ἀγείρω, ὄνομα et ainsi de suite.

A l'intérieur de la conjugaison des verbes en $-\acute{\epsilon}\omega$ le rapport $-\varepsilon + \varepsilon-$: $-\eta-$ pouvait par conséquent déclencher $-\varepsilon + \omicron-$: $-\acute{\omega}-$ fondé sur les formes de présent comportant le vocalisme $-\varepsilon\omicron-$ ($-\acute{\epsilon}\omicron\mu\epsilon\nu$, $-\acute{\epsilon}\omicron\nu\tau\iota$).

Remarquons que a) et b) ne jouissaient pas de droits égaux. L'interprétation a) s'appuyait sur le parallélisme des verbes en $-\acute{\epsilon}\omega$ avec ceux en $-\acute{\alpha}\omega$, $-\acute{\iota}\omega$, $-\acute{\upsilon}\omega$, etc., en respectant le thème du nom-base. L'interprétation b), due à l'identité de la voyelle thématique avec la voyelle finale du thème précédent ($-\varepsilon + \varepsilon-$), n'était possible qu'à l'intérieur de la conjugaison en $-\acute{\epsilon}\omega$. L'interprétation a) = allongement de la voyelle du thème nominal, était primaire. L'interprétation b) = allongement de la voyelle thématique du présent, était secondaire. Les termes *primaire* et *secondaire* n'ont pas un sens chronologique, mais se rapportent à une hiérarchie.

Dans le vol. 63 du BSL p. 1 ssq. il a été question de scindements morphologiques effectués grâce à l'action solidaire de deux facteurs: le facteur *sémantique*, presque toujours présent, représenté par la fonction primaire (définie par l'opposition à l'intérieur du système) et de fonctions secondaires (conditionnées par le contexte) de la forme donnée; et le facteur *phonologique* ou *morphonologique*, dû à une neutralisation (mor)phonologique laquelle établit une hiérarchie entre deux interprétations de la structure. Il y a une hiérarchie entre la *forme primaire* (dans l'exemple en question: allongement du premier ε de $-\varepsilon + \varepsilon-$) et la forme *secondaire* (allongement du deuxième ε de $-\varepsilon + \varepsilon-$ avec élision du premier), *marquée* c.-à-d. subordonnée à la première.

C'est par ces hiérarchies qu'est déterminé le scindement morphologique: la forme secondaire vient s'associer à la fonction sémantique secondaire pour constituer une nouvelle catégorie morphologique.

La tâche principale c'est d'établir les fonctions secondaires des verbes en $-\acute{\epsilon}\omega$, fonctions antérieures à l'époque critique des contractions provenant de la chute de $\acute{\imath}$ intervocalique. Soit κυκλέω (< κύκλος 'roue, cercle'), verbe intransitif et transitif, 'tourner ou faire tourner en cercle'. La diathèse neutre correspond à la *valeur* de la forme (= à sa fonction sémantique primaire), le sens transitif (= fonction sémantique secondaire) étant déterminé par le contexte, à savoir l'accusatif du régime direct.

Aussitôt la loi d'allongement établie dans le système de la langue, l'aoriste etc. de *κύκλέω* (*κύκλησα* etc.), jusqu'ici ambivalent au point de vue sémantique, le devenait aussi dans sa structure morphonologique, le *-η-* pouvant être interprété comme allongement du premier ou du second *ε* du présent. Dès lors l'ambiguïté morphonologique de *κύκλησα*, accompagnée de son ambivalence sémantique, a pu être résolue de manière suivante: tandis que *κύκλησα*, correspondant par sa structure aux aoristes en *-ᾶ-σα*, *-ῦ-σα*, etc., gardait le sens primaire (intransitif) de *κύκλέω*, l'aoriste de *κύκλέω* transitif devenait *κύκλωσα* justifié par les formes de présent *κύκλέομεν*, *κύκλέοντι* et la loi d'allongement de Wackernagel.

L'opposition sémantique *-ησα* : *-ωσα* etc. a ensuite permis d'introduire une différenciation dans les formes de présent:

-η(σα) : *-ε-* = *-ω(σα)* : *-ο-*, p. ex. *κύκλέετε* : *κύκλόετε*.

Cf. *ἀσθενέω* 'être faible, malade' : *ἀσθενόω* 'affaiblir'; *καρτερέω* 'être fort, soutenir' : *καρτερόω* 'rendre fort' etc. Mais les verbes en *-όω*, qui n'étaient à l'origine qu'un pendant transitif-causatif du type en *-έω*, ont fini par être rapportés directement aux noms-bases de ceux-ci en devenant une classe verbale dénomminative autonome, p. ex. *κύκλος* → *κύκλέω* → *κύκλόω*, ensuite *κύκλος* → *κύκλόω* à côté de *κύκλος* → *κύκλέω*.³⁵

La solution proposée ici respecte les données empiriques dont on a disposé jusqu'à présent³⁶. Notamment:

1) Le caractère transitif, en ce qui concerne la diathèse, des dérivés en *-όω* par rapport à ceux en *-έω*, qui sont neutres (intransitifs ou transitifs).

2) La fréquence relative des formes chez Homère:

	attestés uniquement au présent	à l'aoriste
verbes en <i>-έω</i>	49 verbes	30 verbes
verbes en <i>-όω</i>	5 verbes	18 verbes ³⁷

3) Les formes non-contractes chez Homère, fréquentes pour les verbes en *-έω*, sont rares pour les verbes en *-όω*, ce qui parle en faveur de la productivité relativement récente du type en *-όω*.

³⁵ Autres exemples: *ἀποσκηνέω* 'camper à part' / *ἀποσκηνώω* 'tenir à part'; *ἐκπυέω* 'suppurer' / *ἐκπύω* 'faire suppurer'; *εὐοδέω* 'avoir le passage libre' / *εὐοδόω* 'accompagner'; *εὐσαρκέω* 'avoir de l'embonpoint' / *εὐσαρκόω* 'rendre corpulent'; *ζυγέω* 'former une ligne' / *ζυγόω* 'atteler ensemble'; *νηνεμέω* 'être calme' / *νηνεμόω* 'calmer'; *ὑποζυγέω* 'être au joug (boeuf)' / *ὑποζυγόω* 'subjuguier'. Sont nombreux les couples *-έω* / *-όω* bâtis sur des adjectifs à *α* privatif (*ἀδύνατος*, *ἄθυμος*, *ἄτεκνος*, *ἄχρηστος*...). Parfois le scindement entre *-έω* et *-όω* n'est pas grammatical comme dans les exemples précédents (intransitif : causatif), mais lexical, p. x. *δευτερέω* 'être deuxième' / *δευτερόω* 'faire qc. une seconde fois'; *σκηνέω* 'vivre dans une tente' / *σκηνώω* 'tendre la tente'; *ἀσυστατέω* 'être incapable' / *ἀσυστατόω* 'considérer comme incapable'.

³⁶ Cf. Schwyzer, *Gr. Gramm.* I, p. 727.

³⁷ En plus 5 verbes à l'aor. passif et 5 au parfait.

FRANK Y. GLADNEY

Toward economy in the description of Polish morphology

The need for basing diachronic studies of Polish on knowledge of at least two synchronic states has recently been reiterated by Honowska (1968)¹. The cited work reveals the extent to which aspects of earlier work on the synchronic description of the Polish verb² continue to hamper progress in diachronic studies. The present paper is addressed to these aspects. Specifically it will focus on two points raised by Honowska: 1) that there may exist synchronically correct phonological representations, e.g. **ǵn-* as the stem of *gιάć*, *gnę*, *gniesz*, etc., which nevertheless do not furnish one of the terms required by diachronic studies; and 2) that the forms *czyta* and *czytaj* pose a dilemma for a synchronic description of the Polish verb. I shall attempt to show why **ǵn-* is not the ideal synchronic representation of the stem of *gιάć* (this form remaining as problematic synchronically as it is historically), and will suggest that *czyta* and *czytaj* are as easy to account for synchronically as Honowska believes them to be historically³ — at least no harder.

A few assumptions should be stated at the outset. Following Halle, I believe that the phonological description of a language should satisfy certain general conditions. The phonological representation of a form must be „pronounceable“, given the phonological rules which are posited for the grammar⁴. For example, /*ɫud*/ would be an acceptable phonological representation of the form *lud* only on the condition that the grammar included rules for deriving from it the correct phonetic representation [ɫut]. And given rules which would allow the derivation of phonetic [éoné], any of the following might be an acceptable phonological representation of the infinitive *ciąć*: /éon + é/, /tē + é/, /tin + ti/.

¹ References are to the bibliography at the end of the article.

² Schenker (1954), Gladney (1963).

³ Honowska (1968), p. 136: „Po prostu dzieje się tak dlatego, ponieważ stan ten jest uzasadniony warunkami regularnych, historycznych zmian fonetycznych (...)“.

⁴ Halle (1959), p. 21: „A phonological description must provide a method for inferring (deriving) from every phonological representation the utterance symbolized, without recourse to information not contained in the phonological representation“.

A related condition upon phonological descriptions is the so-called bi-uniqueness condition, which is explicitly rejected by Halle and implicitly rejected in Jakobson (1948) and other works applying this approach to the Slavic verb⁵. It states: „A phonological description must include instructions for inferring (deriving) the proper phonological representation of any speech event, without recourse to information not contained in the physical signal“⁶. Schenker violates this condition when he proposes /*én* + *é*/ and /*dm* + *é*/ as phonological representations of *ciqé* and *dqé* respectively, for he clearly does not posit contrasting nasal consonants in the two representations „without recourse to information not contained in the physical signal“, but only with reference to the other forms of the respective paradigms, *tné*, *tniesz*, etc. and *dme*, *dmiesz*, etc. However, the principle underlying this condition, i.e. the concern for a „discovery procedury“ for deriving the phonological representation directly from the physical signal⁷, plays an important role in works inspired by Jakobson (1948). Jakobson's procedure for discovering phonological representations is the following: „If certain phonemic constituents of the given full-stem as compared with cognate forms appear in different alternants, we take as basic the alternant which appears in a position where the other alternant too would be admissible“⁸. Schenker derives the phonological representation **én*- following this procedure by confronting the alternant stems [cón], [tn], and [tń]; *é* appears prevocally, where *t* is also admissible; *o* appears before CV, where V is also admissible; *n* appears prevocally, where *ń* is also admissible (but *n* does not occur before *é*). The stem alternant [cín] as in *wycinać* is not taken into consideration because Jakobson's procedure implies a limitation to alternants occurring in the same inflectional paradigm. It might be said that a laxer version of the bi-uniqueness condition is being observed here: „...without recourse to information not contained in the physical signal of forms occurring in same inflectional paradigm“.

For this reason works conforming to Jakobson (1948) reflect only a partial acceptance of Halle's Condition 4, which states: „The phonological

⁵ That a given morphophonemic description of the Slavic verb violates the bi-uniqueness condition does not of itself mean that its author wishes to deny, as Halle explicitly does, the existence of a meaningful level of representation where the bi-uniqueness condition is observed. Jakobson (1948), Schenker (1954), and Gladney (1963) are morphophonemic descriptions, which provide rules for relating two levels represented in terms of bi-unique phonemes. The present study does not assume a level of representation where the bi-uniqueness condition is observed. Slant lines are used herein simply to indicate the input to some phonological rule, and this departs from the practice of linguists who assume an independent phonemic level.

⁶ Halle (1959), p. 21.

⁷ Halle (1959), p. 23.

⁸ Jakobson (1948), p. 156.

description must be appropriately integrated into the grammar of the language. Particularly, in selecting phonological representations of individual morphemes, these must be chosen so as to yield simple statements of all grammatical operations — like inflection and derivation — in which they may be involved“⁹. I propose below that the stem alternant [éin] presents further evidence why *én-, and hence also *ǵn-, should be rejected as phonological representations.

Finally, the condition of „economy“ must be taken up, since it is crucial for the following discussion. This condition requires that the number of units employed in a phonological description be minimalized¹⁰. Halle has shown how greater economy (simplicity) can be achieved in a description stated in terms of distinctive features rather than in unanalyzable alphabetic symbols. With an alphabetic notation any random set of segments, e.g. *p* and *o*, is as easily specified as are „natural“ sets like *p* and *b*, the set of nonnasal labial stops. In a description employing distinctive features the intuitive naturalness of sets like *p* and *b* is reflected in the fact that they are specified by fewer features than are required to specify any member of the set. The unnaturalness of sets like *p* and *o* bears the consequence that their specification calls for all of the features of *p* plus all of the features of *o*. A familiar instance of economy in the statement of a phonological rule is Ułaszyn's description of progressive and regressive voicing assimilation in sonorants in the environment of voiceless obstruents¹¹.

Honowska's reservations as to the economy of the rules for stem softening in Gladney (1963) are quite justified¹². Let us see what economy can be achieved with a reformulation in terms of distinctive features. We will consider the rule which softens the stem-final consonant in verbal forms like *idzie*, *poprze*, *piecze*, etc., taking Schenker's formulation as our point of departure for reason of its greater explicitness. Schenker's rule 4.43 states: „In full-stems other than [the types *widzie*- and *pisa*-], before vocalic desinences except the 1 Sg. Pres., 3 Pl. Pres., and Present Gerund,

⁹ Halle (1959), p. 24, emphasis added.

¹⁰ Halle (1959), pp. 29–30: „In phonological representations the number of specified features is consistently reduced to a minimum compatible with satisfying Conditions (3) and (4)“, i.e. the conditions of „pronounceability“ and of integration into the grammar.

¹¹ Ułaszyn (1956), p. 32. The cautious wording of Ułaszyn's generalization („można je wszystkie nazwać sonornymi w szerszym znaczeniu“) reflects the difficulty of discovering the optimum set of distinctive features for capturing phonological generalizations. In the feature set proposed by Chomsky and Halle (1968, p. 303) the features +sonorant, +consonantal specify *l*, *l*, *r*, *m*, and *n*, but the other two members of Ułaszyn's set, *ɲ* and *ʒ*, require the features +sonorant, –consonantal, –vocalic.

¹² Honowska (1968), p. 134.

a predesinential hard consonant is replaced by a soft consonant in the following way: $t \sim \acute{e}$, $d \sim \acute{z}$, $k \sim \acute{c}$, $g \sim \acute{z}$, $v \sim v'$, $s \sim \acute{s}$, $z \sim \acute{z}$, $m \sim m'$, $n \sim \acute{n}$; the consonant r is replaced by $\acute{s}$ after voiceless consonants, and by $\acute{z}$ after other phonemes"¹³. One obvious uneconomic feature of this rule is that the last sentence duplicates the substance of Ułaszyn's rule for voicing assimilation. „Significant simplifications can be achieved by imposing an order on the application of the rules“, writes Halle¹⁴, and if Ułaszyn's rule is ordered before rule 4.43, the latter can be simplified. Ułaszyn's rule changes the 3 Sg. Pres. of *poprzeć* from $/po + pr + e/$ to $pop[r] + e$. With the feature of voicing in the stem-final consonant already accounted for in this way, rule 4.43 can be simplified to read: „... the consonant r is replaced by rz .“ Rule 4.43 as now stated changes $pop[r] + e$ to $pop[\acute{s}] + e$. It should be noted that the distinction between $[r]$ and $[r]$ is subphonemic, so that the above simplification cannot be achieved in the morphophonemic component of a grammar such as Schenker's which is stated solely in phonemic terms.

Rule 4.43 consists of three parts: the specification of the segments which are affected by the rule, the change which they undergo, and the environment in which they undergo it. The first part of 4.43 mentions three sets of sounds, the labials m and w , the dentals t , d , s , z , r , and n , and the velars k and g . Since not all consonants occur in stem-final position in this class of verbs, it is economical for Schenker to neglect to mention p , b , f , l , and ch . In a description employing distinctive features however, it is more economical to include the nonattested stem-final consonants, for then we are dealing with a natural class which is specified by the single feature $+ \text{consonantal}$ ¹⁵.

The second part of rule 4.43 also consists of several subparts: labial consonants are palatalized, dental consonants except r change to palatal consonants, velar consonants change to hushing alveolar consonants¹⁶. The output of rule 4.43 is so diverse that no simplifications can be made. There will have to be separate rules for specifying the results of softening for each class of consonants. The rule for labials will state that a segment which is $+ \text{consonantal}$, $+ \text{anterior}$, $- \text{coronal}$ acquires the additional

¹³ Schenker (1954), pp. 476—7. The last portion of rule 4.43 reads: „The clusters tr and dr are repaced by $\acute{cz}$ and $\acute{z}\acute{z}$ respectively“. The phonetic basis for this provision is questioned in Gladney (1970).

¹⁴ Halle (1962), p. 57.

¹⁵ As a sonorant η , however, w is $- \text{consonantal}$ (see fn. 11); l is $+ \text{consonantal}$ at least prior to its change to η , a change which must be ordered after rule 4.43.

¹⁶ An attempt to reformulate these traditional classifications in terms of distinctive features would be peripheral to the present paper. It should be noted, however, that Chomsky and Halle (1968, p. 314) describe the Polish softened dental obstruents with the new feature $+ \text{distributed}$.

specification $\times$ high in the environment given (I use the features proposed in Chomsky and Halle, 1968). If we simplify this rule by omitting the specifications $+$ anterior, $-$ coronal, we obtain a rule which softens all stem-final consonants in the stated environment. Since in any event the grammar of Polish must include rules which spell out the detailed reflections of softening in dentals, liquids, and velars, it will mean no loss of economy if we subject all stem-final consonants to rule 4.43 and derive, for instance *idzie*, not as Schenker proposes $/id + e/ \rightarrow 4.43 \rightarrow [i\check{z}e]$, but rather $/id + e/ \rightarrow 4.43' \rightarrow id' + e \rightarrow$ soft dental rules $\rightarrow [i\check{z}e]$. Other things being equal, such a grammar is more economical by two feature specifications.

Consider now the environment of rule 4.43: „...before vocalic desinences except the 1 Sg. Pres., 3 Pl. Pres., and Present Gerund“. The desinences in question are *-esz*, *-e*, *-emy*, *-ecie*, the imperative *-o* $\sim$ *-ij*, and the participial suffix *-ent-*. It would be a considerable economy to be able to formulate this environment simply $+$ vocalic, $-$ consonantal, $-$ back, i.e. before any front vowel. To effect this simplification we must impose an order on certain other rules contained in the synchronic grammar of Polish which have yet to be discussed. The problem form is the 1 Sg. Pres., e.g. *idę*, which if we phonemicize as $/id + e/$, $/id + \epsilon/$, or $/id + e\check{w}/$ ¹⁷ will be changed by 4.43 to the incorrect **idzie*. However, there exist in Polish numerous morpheme alternants such as *zęby* $\sim$ *zab*, *rzędy* $\sim$ *rzad*, etc. which make it clear that a synchronic description of Polish morphology must contain rules dealing with the distribution of nasal vowels. One such rule will state that nasal vowels bearing a certain feature specification (let us indicate it with a macron) will undergo the change $\bar{V} \rightarrow \varphi$, while nasal vowels not so specified undergo the change $V \rightarrow \epsilon$ ¹⁸. These rules must be ordered after rule 4.43. We may now phonemicize *idę* as $/id + \varphi/$. Rule 4.43' does not apply since φ is not a front vowel; the second nasal rule next applies, giving *idę*.

The imperative suffix *-o* $\sim$ *-ij* remains a vulnerable point in extant synchronic descriptions of the Polish verb. Schenker derives the imperative *idź* from $/id + o/$ via rule 4.43. Rule 4.43 softens the stem consonant because *-o* is a vocalic suffix by Schenker's definition: „Desinences which begin with a vowel, or with a zero suffix in alternation with a suffix beginning with a vowel (cf. 3.22)¹⁹, are called vocalic“²⁰. It is a feature of earlier synchronic studies of the Polish verb that the rules invol-

¹⁷ Schenker (1954), p. 473, describes the 1 Sg. Pres. ending as „*-e* (*-e\check{w}*, in slow speech)“.

¹⁸ These rules are discussed in Gladney (1968a).

¹⁹ Section 3.22 states: „The Imperative suffix has two alternants: *-ij* (...), *-o*“.

²⁰ Schenker (1954), p. 470.

ving *o* have been marred by a certain *ad hoc* character²¹. I propose to remedy this shortcoming by breaking up the description of the imperative suffix into two ordered rules: First, *-i* is the imperative suffix which is posited for all verbal stems. The first rule states that the imperative suffix *-i* acquires a homorganic glide in the environments listed by Schenker, viz. „(a) nonsyllabic full-stems; (b) monosyllabic vocalic full-stems; (c) full-stems in *i*, *e*, when the full-stem final vowel is preceded by CN except rN; (d) nasal full-stems except those in which the full-stem *neń* is preceded by a vowel“²². The second rule states that the imperative suffix *-i* when not followed by a glide is deleted. The second imperative rule must be ordered after rule 4.43. The derivation of *idź* is then the following: /id + i/ → 4.43' → id' + i → soft dental rules → iź + i → 1st imperative rule → not applicable → 2nd imperative rule → iź → devoicing rules → [ić].

Our reformulated rule 4.43', which now bears little resemblance to the original, states: any segment which is + consonantal receives the additional specification + high in the environment before a segment which is + vocalic, —consonantal, —back. The rule is of sufficient generality to account not only for the stem-final consonant of a form like *niesiecie* but for all its consonants; the underlying representation of this form can thus be /nes + e + te/. Although numerous problems are raised by the generality of 4.43', the total elimination of softened consonants from the underlying (lexical) representations of Polish morphemes is an economy the feasibility of which is well worth investigating²³.

Returning to the question of **én-* and **gn-*, we note that the alternant forms [éin] and [gin] occur in the environment before the imperfectivizing suffix *-aj-*. For arriving at a general statement of the *-aj* imperfectivizing rule, the following facts are pertinent: *za-czn-e* ~ *za-czyn-aj*, *u-mr-e* ~ *u-mier-aj*, *wy-gn-e* ~ *wy-gin-aj*, *za-mk-ne* ~ *za-myk-aj*, *za-miot-e* ~ *za-miat-aj*, *wróc-e* ~ *wrac-aj*, *po-mog-e* ~ *po-mag-aj*, etc. Since the final phonetic result of *aj-* imperfectivization is so varied, the only generalization which can be achieved is the subrule which all these verbal roots can be said to undergo in common. Let us posit a feature specification (symbolized by means of a macron) which is added to the vowel of the preceding morpheme by the rule of *aj*-imperfectivization. There must then be subsequent rules which will interpret this feature as the environment for the change of *o* to *a* and for a change to *i*, *e*, or *y* in the case of other root

²¹ Cf. Honowska (1968), p. 136 fn., and Schenker (1966), p. 227. The discussion is continued in Gladney (1968b), pp. 225—6.

²² Schenker (1954), p. 474.

²³ For a brief discussion see Gladney (1968a), pp. 112—3.

morphemes. Since the rule of *aj*-imperfectivization requires a vowel in the preceding morpheme, let us posit vowels in the underlying forms of *-mr-* and *-mk-*. The vowel in *-mr-* (but not that in *-mk-*) must be —back for purposes of rule 4.43', so let us posit *ɨ* for *-mr-* and *ʊ* for *-mk-*. The presence of the vowels *ɨ* and *ʊ* in the underlying representation will of course necessitate rules deleting these vowels, in the event that other rules such as *aj*-imperfectivization have not changed their feature specifications. We now have the rules required for deriving all the forms sharing the root of *ciąć* from a single underlying representation of that root, /tɨn/. The stem *-cinaj-* will be derived as follows: /tɨn + aj/ → *aj*-imperfectivization → tɨn + aj → 4.43' → t'ɨn + aɨ → soft dental rules) [ɕinaɨ]. For *tnę* the derivation is the following: /tɨn + ɔ/ → 4.43' → t'ɨn + ɔ → deletion of *ɨ*, *ʊ* → t'n + ɔ → assimilation of dentals → tn + ɔ → 2nd nasal rule → [tnɛ]. For *ciąć* it is as follows: /tɨn + ti/ → 4.43' → t'ɨn + t'i → nasal vowel rules²⁴ → t'on + t'i → soft dental rules → ɕon + ɕi → other rules → [ɕonɕ].

Not all of the rules mentioned here are shown by these examples to be crucially ordered with respect to each other, e.g. *aj*-imperfectivization and 4.43'. However, consideration of a larger number of examples may reveal the necessity of a rule which must be ordered *after* *aj*-imperfectivization but *before* 4.43', thus proving that these two rules must be ordered as shown above.

Consider now the derivation of *-ginaj-*. The underlying representation of this root cannot be /gɨn/, because rule 4.43' would soften the *g* so as to produce eventually **-żynaj-*. The root of *-ginaj-* and *gnę* must be /gʊn/ ²⁵. The result of *aj*-imperfectivization (and other rules) for this root is *-gyn-*, which by other rules of quite general application in Polish goes to [gin]. Since the softening of *g* to *g'* is accounted for by rule, there will be no *g'* in underlying representations, and **g'n-* will not be the underlying representation of the stem of *giąć*. We are thus unable within the scope of the grammar sketched so far to account for the initial soft consonant of *giąć*.

The reader has no doubt already noticed that all of the rules contained in the synchronic description of Polish being suggested here have their counterparts in the diachrony of Polish. For this reason the discussion of *czyta* and *czytaj* can be brief. The imperative suffix is discussed above. As for *czyta*, the present analysis differs from preceding analyses in positing

²⁴ These rules are discussed in Schenker (1954), paragraphs 2.36 and 4.61, and in Gladney (1968a).

²⁵ This root was created by the displacement of imperfective forms in *-gibać* by forms in *-ginać* and the resultant shift of morpheme boundary from before the *n* in forms like *gnę*, *gniesz*, etc. to after it.

the thematic vowel *-e-* also for the present tense of *A*-conjugation verbs ²⁶. The underlying representation of *czyta* is approximately /kit + aj + e/. The vowel-contraction rules which this synchronic description of Polish implies will be familiar to the reader in their diachronic form.

Numerous problems remain. If the synchronic grammar of Polish is to include rules for vowel contraction, it will have to deal with such problems as for example the fact that *moją* has the alternant *mą* while *stoją* does not admit the alternant **stą*, and *umieć* has the 3 Sg. Pres. *umie* but *szumieć* has *szumieje*, etc., etc. An elegant synchronic solution to these anomalies may suggest the historical development, and diachronic answers may point the way to synchronic solutions. The two independent areas of research stand to learn much from one another.

Honowska is satisfied that the change of **wozią* to *wożą* can be described as the change of *woż-* to *woż-*, and goes on to twit the authors of synchronic descriptions for their failure to account for the mysterious forms *pleceni* and *zawiedzeni* ²⁷. Her discussion of these points, however, remains unconvincing for the reason that she has not based her performance-model („neurological“) explanations on a sound understanding of the synchronic facts. The change from *é* to *e* and *ž* to *z* seen in the passive participles *zawiedzeni* and *pleceni* might well be adequately described as a simple dispalatalization of palatal obstruent stops via regressive dissimilation. But the change in the 3 Pl. Pres. of *I*-conjugation verbs with stems ending in an obstruent is considerably „deeper“, for it entails not only *é* → *e* and *ž* → *z* but also *ś* → *š*, *ź* → *ž*, *ść* → *šč*, and *źź* → *žž*. To describe such divergent phonetic output we must separate the shared rule which takes place in a single environment from the later rules which account for the surface phonetic form. The rule which all *I*-conjugation verbs share in the 1 Sg. and 3 Pl. is the rule of *j*-softening. The rule which must precede *j*-softening is the rule which derives the *j* from the thematic vowel *i*, e.g. *voz + i + ɔ* → *voz + j + ɔ* (i.e. *wożę*). The environment for the latter rule is a following vocalic person/number desinence, hence the 1 Sg. and 3 Pl. desinences as opposed to *-sz*, *-o*, *-my*, *-cie*. The change of **wozią* to *wożą* is thus seen to be an underlying change in the 3 Pl. form from a consonantal ending to a vocalic ending ²⁸.

²⁶ Schenker (1954), p. 473, posits the present tense suffix alternants *-a*, *-i*, *-e*. Gladney (1963), p. 57, posits *-o*, *-i*, *-e*. The present analysis was proposed by Lightner (1963), pp. 221, 232.

²⁷ Honowska (1968), p. 135.

²⁸ Lightner (1963), p. 233.

REFERENCES

- Chomsky, N., and M. Halle, 1968, *The sound pattern of English*, New York: Harper and Row.
- Gładney, F. Y., 1963, *Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim*, Biuletyn PTJ XXII, 55—61.
- Gładney, F. Y., 1968a, *Some rules for nasals in Polish*, Studies presented to Professor Roman Jakobson by his students, ed. C. Gribble, Cambridge: Slavica Publishers, 112—20.
- Gładney, F. Y., 1968b, Review of A. M. Schenker, *Beginning Polish, I*, Slavic and East European Journal XII, 222—7.
- Gładney, F. Y., 1970, Review of Z. Stieber, *The phonological development of Polish*, General Linguistics X.
- Halle, M., 1959, *The sound pattern of Russian*, The Hague: Mouton.
- Halle, M., 1962, *Phonology in generative grammar*, Word 18, 54—72.
- Honowska, M., 1968, *O mechanizmach pewnych procesów morfologicznych (z historii języków słowiańskich)*, Biuletyn PTJ XXVI, 127—38.
- Jakobson, R., 1948, *Russian conjugation*, Word 4, 155—67.
- Lightner, T. M., 1963, *Preliminary remarks on the morphophonemic component of Polish*, Quarterly progress reports 71, Cambridge: M. I. T. Research Laboratory of Electronics, 220—35.
- Schenker, A. M., 1954, *Polish conjugation*, Word 10, 469—81.
- Schenker, A. M., 1966, *Kilka uwag o koniugacji w języku polskim*. Biuletyn PTJ XXIV, 225—9.
- Ułaszyn, H., 1956, *Ze studiów nad grupami spółgłoskowymi w języku polskim*, Wrocław: Ossolineum.

MARIAN ADAMUS

Contribution à la phonologie

1. Incodation et décodation. On peut étudier la langue au moment de la formation de l'énonciation (incodation) ou bien pendant l'analyse de l'énonciation fixée (décodation). La décodation consiste dans la décomposition d'une proposition en éléments de plus en plus petits. Dans l'histoire des études linguistiques on peut observer toutes sortes d'erreurs causées par le fait qu'on n'étudiait pas l'énonciation telle quelle mais sa forme écrite. L'étude qui consiste dans la confrontation du texte écrit avec l'énonciation n'est possible qu'au moment où l'on écrit sur la langue. Si l'auteur d'une source commet une faute il est presque impossible de dire, même après plusieurs années, en quoi elle consiste; ceci devient beaucoup plus compliqué s'il y a une distance d'un ou de quelques siècles.

Il suffit de dire que la fonction communicative est remplie non seulement par le timbre de la voix mais aussi par sa force, sa mélodie et sa modulation. Chacun de ces éléments est fixé seulement partiellement ou même pas du tout, comme dans le cas de la modulation de la voix. Jusqu'à présent, les études avaient un caractère de décodation et, pour les périodes pour lesquelles on ne disposait pas d'enregistrement sur bande magnétique, un caractère de reconstruction (de la forme). Sans le dire explicitement, on identifiait le texte écrit avec l'énonciation. Après l'apparition du travail de J. Grimm *Deutsche Grammatik* on avait beau reprocher à l'auteur de ne pas faire la distinction entre la lettre et le caractère, la plupart des auteurs n'en tirèrent pas de conclusions pratiques. Par exemple le mot russe *окно* [ǎknyó] peut être divisé du point de vue de la prononciation en éléments: ǎ + k + n + y + ó, et du point de vue du texte écrit en: o + k + n + o. Les phonéticiens et les phonologues russes se laissent influencer par l'écriture et distinguent dans le mot *ǎknyó* seulement quatre phonèmes, c'est-à-dire: ǎ + k + n + ó.

2. Synchronie et diachronie. Cette opposition est due à F. de Saussure; l'analyse approfondie de ce problème a été faite par E. Coseriu (*Sincronia, diacronia et historia*, Montevideo 1958). Les études synchroni-

ques et diachroniques constituent deux genres des études exoscopiques. L'essence même de l'analyse synchronique est l'établissement de la fonction de l'élément étudié en comparaison avec d'autres éléments de la langue donnée. L'analyse diachronique postule, par contre, la comparaison de deux éléments en corrélation, séparés par une plus ou moins grande distance de temps. L'établissement de la situation phonologique de (h) en allemand moderne appartient aux études synchroniques; la constatation de différences entre la distribution actuelle de (h) et celle du XV siècle, cf. *rauchen* : *rauhen* (rauhen) se situe dans le domaine des études diachroniques. Il s'ensuit de la définition de la „synchronie“ que ce terme ne peut pas être pris à la lettre. Il ne faut pas penser qu'il s'agit exclusivement de ce que les éléments étudiés proviennent de différentes périodes puisque le postulat principal des études synchroniques est l'analyse de l'élément amputé (isolé) non considéré séparément mais en comparaison avec d'autres éléments du même système.

3. Diachronie et histoire. Avant d'appliquer aux études linguistiques les termes „historique“ et „diachronique“ il faut établir leurs significations. La première signification du terme „historique“ est „non contemporain“ c'est-à-dire antérieur. La deuxième signification de ce mot est la notion „archaïque“. Malgré les apparences les termes „historique“ et „diachronique“ ne sont pas identiques même du point de vue de la signification „antérieur“ car l'étude diachronique n'exclut pas la suite et en plus tient compte des formes contemporaines.

4. Le sujet des études de la linguistique synchronique. Les signes linguistiques sont des phénomènes hétérogènes dans ce sens qu'ils se composent d'une forme déterminée (la substance phonique et sa construction grammaticale) et d'une valeur déterminée (sémantique). Le devoir fondamental de chaque discipline indépendante est la détermination de l'objet de ses études. En ce qui concerne la langue, il faut établir une limite du côté de la forme aussi bien que de celui de la signification. Toute la forme du signe linguistique est contenue dans les ondes sonores. En dehors de l'énonciation se trouvent: le sujet parlant (les articulations des lettres et la clé d'incodation y comprises) ainsi que le récepteur (avec la même clé de décodation). Le résultat d'une telle conception est le fait que les articulations n'entrent comme éléments constitutifs ni dans les lettres ni dans les phonèmes. Les linguistes se voient donc obligés de créer une terminologie adéquate concernant uniquement la substance phonique. La définition de l'objet des études linguistiques a une grande importance car les linguistes, et parmi eux les structuralistes aussi, continuent à définir les lettres et les phonèmes tout en y englobant les traits qui se situent au dehors d'eux. L'introduction de telles notions comme traits acoustiques et auditifs des lettres ne fait que compliquer le problème.

Les moindres unités communicatives de la langue, c'est-à-dire les phonèmes (les moindres unités diacritiques de la langue) se composent uniquement de la substance. Les moindres unités sémantiques de la langue (les morphèmes) et leurs constructions, y compris la phrase, se composent de la substance et de son ordre. La substance et son ordre sont les traits communicatifs, cf. en français: *mal/lame*, en polonais *kos/sok*.

6. *Articulations muettes*. Une observation stricte de la définition intérieure de la langue force à exclure les articulations de même que toutes sortes de pauses. Nous appelons pause non seulement une interruption provoquée par l'absence de l'articulation mais aussi les articulations muettes. S'il s'agit du manque d'articulation en général, il faut en distinguer deux sortes à savoir, les pauses inévitables, c'est-à-dire extorquées absolument par le contexte et les pauses produites à dessein. A ces premières donne naissance la transition articulatoire d'une lettre à l'autre. La plus longue pause inévitable de ce genre-là a lieu pendant le passage d'une voyelle à une consonne explosive, par exemple $a + k$ (*t, c, d, b* etc.); elle est caractéristique pour chaque langue et on sait bien qu'elle ne fonctionne pas comme pause communicative. La pause produite à dessein est absolument différente, et elle a un rôle communicatif. cf. en polonais *pa! nie* (*pa-ñe*) $\neq$ *panie* (*pañe*). Ces deux sortes de pauses étaient connues de la linguistique et ne constituent rien de nouveau dans nos considérations. Si nous en parlons, ce n'est que pour présenter tout le problème qu'est la pause. Les articulations, dont nous nous sommes déjà occupé, constituent aussi un problème. Ce phénomène consiste en ceci que le sujet parlant exécute seulement certains mouvements articulatoires. Ces mouvements ne produisent aucun son audible, cf. it. *oggi* (*o-žì*), *ditto* (*di-to*), angl. *empty* (*em-ti*), russe *праздник* (*praz-nik*). Les langues où il y a de nombreux groupes de consonnes explosives et d'autres combinaisons de consonnes déterminées abondent en articulations muettes. A ces langues appartiennent, entre autres, l'italien, l'islandais, le férois et l'anglais. Cf. *Articulations muettes et la phonologie exacte*, Bulletin phonographique IX, 1968, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, p. 97—103.

7. *Phonologie et distribution*. Beaucoup de linguistes ne cessent de considérer la distribution comme un critère décisif pour l'établissement des phonèmes d'une langue donnée. Selon nous la distribution est un trait dérivé de la substance et nous ne pouvons l'établir qu'après avoir dressé l'inventaire des phonèmes. En plus, comme nous venons de le dire, la distribution ne se situe pas dans le domaine de la phonologie mais dans celui de la morphémique.

Ce qui peut inquiéter, c'est le nombre croissant des règles méthodologiques dont on se sert pour établir les phonèmes particuliers (v. W. Merlingen, *Über Ein- und Zweiphonemigkeit*, ZfPh. XIII, 1960). Les auteurs

proposent d'établir les phonèmes de chaque langue en partant de différents critères. Il arrive, que même chaque phonème d'une langue donnée est établi d'une autre manière. A cette occasion les faits concernant une langue sont rapportés à une autre.

8. Phonème et kenème. L. Hjelmslev (*Omkring sprogteoriens grundlaeggelse*, Copenhagen 1943) dit que le devoir de chaque linguiste est de définir les phonèmes non pas à la base de la substance mais en partant de l'ensemble des fonctions de la lettre dans la syllabe. Si nous voulions accepter ce principe, il faudrait recevoir du non-linguiste toutes les lettres offertes par lui, ce qui ne peut pas être admis. La fonction de la lettre (la relation déterminée) est un phénomène secondaire par rapport à sa substance; la preuve en est le fait que la fonction existe seulement là où existe la substance. Selon nous le devoir du linguiste est d'établir d'abord les traits constitutifs de la forme du signe (signans, le signifiant) et ensuite les différentes fonctions de cette forme.

9. Les principes de la décodation phonologique. Pour établir les traits constitutifs des phonèmes il faut avoir à sa disposition des critères permettant d'isoler les traits qualitatifs des lettres. En ce qui concerne la classification il faut remarquer d'abord que du côté de la réalité qui nous entoure il n'y a pas deux objets absolument différents ni absolument identiques. Autour de nous il y a exclusivement des objets semblables. La ressemblance est due au fait que deux objets choisis à volonté ont en même temps certains traits communs et différents. On se trouve en face d'une autre situation lorsque deux ou plusieurs objets manifestent des traits qui ne sont communs qu'à eux. Nous allons appeler ces traits „caractéristiques“ (représentatifs). Les objets manifestant des traits caractéristiques communs forment une classe (un type). Pour les objets distingués qui ne possèdent pas de traits caractéristiques nous réservons le terme „le groupe“. Cette présentation nous permet de formuler le premier critère de classification applicable aussi pour un phonologue:

le critère A: *pour englober les lettres dans la même classe il faut constater chez elles l'existence au moins d'un trait caractéristique.*

Nous mettons ce critérium à la première place car il a un caractère universel: il se rapporte non seulement à n'importe quelle langue mais aussi aux autres éléments de la réalité choisis à volonté. Aucune règle, plus ou moins limitée du point de vue de son application, ne peut être en contradiction avec ce principe.

10. Le critère B: les phénomènes linéaires auxquels appartient aussi l'énonciation doivent être segmentés selon le même principe. Les linguistes adoptèrent le principe de l'alternation (commutation, délimitation) c'est-à-dire celui de la comparaison des textes différents jusqu'au

moment où l'on arrive aux segments linéairement indivisibles. Ce principe fut introduit par B. de Courtenay (*Próba teorii alternacyj fonetycznych*, Kraków 1894 (!) traduit en allemand: *Versuch einer Theorie phonetischer Alternationen*, Strassbourg 1895). Il est indispensable de déterminer le commencement et la fin de la lettre, tout en partant du critère B:

pour obtenir des segments qu'on peut comparer il faut continuer l'alternance jusqu'à ce qu'il n'y ait aucun doute qu'on se trouve en face d'un segment indivisible.

Notons, que l'application des critères A et B permet de segmenter, de classer et de classer les lettres. Mais ces deux critères ne suffisent pas pour établir les phonèmes, car nous n'avons aucune indication sur le degré d'abstraction où nous devons finir la classification. N. Chomsky (*Linguistic Structures*³, 1963, p. 94) est d'un autre avis. Il croit qu'on peut se contenter de l'application de ces deux critères.

Aucun autre critère plus détaillé ne peut empêcher d'établir le segment indivisible de l'énonciation. La conception de N. Trubetzkoy concernant l'évaluation monophonématique des sons est en contradiction avec le critère B, c'est pourquoi il faut la rejeter.

11. Le critère C. Le troisième critère a un caractère monolingvistique. Il s'agit ici de choisir de telles ondes sonores qui contiennent tous les morphèmes d'une langue donnée. Sa définition est la suivante:

seules les énonciations qui contiennent les morphèmes de la même langue peuvent être sujettes à la décodation phonologique.

Ce critérium exige donc une vérification des ondes sonores considérées du point de vue du domaine morphémique. Ceci permet d'exclure non seulement les ondes sonores d'une langue étrangère mais aussi les clappements, les cris, les grognements, le rire et d'autres sons non articulés.

12. Le critère D. Il se rapporte au degré d'abstraction appliquée à la décodation et on peut le formuler comme suit:

aux traits constitutifs d'un phonème n'appartiennent que les seuls traits des lettres qui provoquent par eux-mêmes une différenciation de la forme et de la signification des morphèmes.

Il s'agit ici d'un contraste minimal avec lequel est liée une différence de signification. S'il n'y a pas au moins un couple de mots de ce genre-là, les deux types des lettres bien que satisfaisant les autres conditions (A, B, C) sont seulement des variantes d'un seul phonème.

12. L'application simultanée de quatre critères. Le phonologue procède à la décomposition en partant des critères A, B, C, D en même temps. Nous aurons affaire aux deux phonèmes seulement

dans le cas où nous recevrons une réponse positive à chacune des quatre questions posées. Citons au moins deux exemples de l'allemand concernant les sons (h) et (x).

Crit. A	Présence des traits caractéristiques	oui
Crit. B	Linéairement indivisibles	oui
Crit. C	Dans les morphèmes de la même langue	oui
Crit. D	Différence minimale de la forme et de la signification	non

Cependant le fait qu'ils manifestent des traits caractéristiques prouve qu'ils sont des variantes d'un seul et même phonème.

13. Côtés faibles des méthodes phonologiques. On pourrait se demander en quoi consiste l'insuffisance des études faites jusqu'à présent. S'il s'agit de la segmentation elle est poussée trop loin cf. en allemand $(c) = (t + s)$, ou bien, ce qui arrive le plus souvent, elle n'est pas achevée, cf. en anglais $(ai) = /ai/$. En ce qui concerne les détails v. *Sur la théorie des affriquées*, Studia Językoznawcze poświęcone St. Rospondowi, Wrocław 1967, p. 43—48 et *Traitement phonologique des diphtongues de la langue anglaise*, Germanica Wratislaviensia 1959, p. 69—81. En somme on pousse trop loin la segmentation de certaines affriquées et on ne l'achève pas dans le cas des diphtongues, des voyelles et des consonnes longues ainsi que dans celui de quelques affriquées. Quant à la classification, le plus souvent on ne tenait pas compte du critère A exigeant la présence des traits caractéristiques pour classer deux sons comme variantes d'un même phonème. Ce n'est qu'à la deuxième place que se situe le manque total de l'application du critère D, soit le manque de conséquence dans son application. Le plus grand chaos est causé par les auteurs qui appliquent des principes détaillés contradictoires concernant chaque lettre ou bien un groupe de lettres.

14. L'accent. Linéairement l'énonciation se compose uniquement de la substance et de son ordre. Ceci signifie qu'à la place d'un segment ne peuvent pas apparaître simultanément deux éléments somatiques. Cette constatation semble être un truisme, cependant elle cesse de l'être dans les travaux consacrés à l'accent qui, conformément à la tradition, est traité comme une unité diacritique isolée des phonèmes (v. G. L. Trager, *The Theory of Accentual Systems*, Language, Culture and Personality, Menasha (Wisc.) 1941). En tant que phonème l'accent est classé dans la prosodie. On peut justifier un tel procédé par l'économie de la description, mais en dépit des faits on ne peut pas le prendre au sérieux. Le couple de mots allemands: *übersetzen*/*Übersetzen* diffère par suite de l'opposition de *ü*, *e* normaux à *Ü*, *E* renforcés. De même (s) diffère de (z) , cf. *reißen*/*reisen*, par un manque de sonorité, mais cela ne prouve pas que (z) soit composé de deux phonèmes: $(s) +$ (la sonorité). La sonorité, tout comme

l'accent ne se laisse pas isoler linéairement de la lettre. La différence entre une lettre accentuée et non accentuée d'un côté et une consonne sonore par rapport à une sourde consiste en ceci que la première ne peut être constatée qu'à l'aide du contexte, mais c'est un autre problème. En partant du principe que l'accent ne tombe pas sur le phonème mais sur la syllabe, on distingue d'habitude les syllabes accentuées. Le fait est que la définition elle-même est fautive puisque l'accent n'est pas un élément isolé du phonème, mais il en fait partie.

Chaque phonème a une autre apertur. Dans n'importe quelle langue, (a) est le plus fort et (h), si la langue en a un, est le plus faible. Tel est l'état de choses lorsqu'il est question de l'aperture normale. On peut cependant donner au phonème une aperture rendue artificiellement plus forte que ne l'est celle qu'on rencontre habituellement, indépendamment du contexte. Nous distinguons alors un A renforcé et un a normal. En ce qui concerne les détails v. *Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar (Zur Typologie der germanischen Sprachen)*, Wrocław 1967, §§ 59, 80. G. W. Moulton (*Juncture in Moderne Standard German*, Readings in Linguistics, Washington 1957) remarque ce fait mais il n'en tire pas une conclusion adéquate. La constatation même „L'accent tombe sur la syllabe“ contient deux erreurs: 1) elle divise artificiellement le phonème en deux parties et par conséquent le renforcement devient un élément indépendant, 2) elle attribue au contexte des propriétés qu'il ne possède pas si nous ne voulons pas prendre pour un trait indépendant les propriétés imposées par l'élément renforcé.

C'est une autre chose si dans une langue donnée les phonèmes renforcés différencient les morphèmes, les mots, ou bien les groupes de mots. Par exemple en polonais ils ne peuvent différencier que les groupes de mots, cf. *na wóz* ≠ *nawóz*.

15. La mélodie. De même que l'accent, la mélodie est classée exclusivement dans les éléments prosodiques. Le suédois, le norvégien, le vietnamien, ou bien le chinois sont considérés comme des langues qui disposent d'une mélodie dans le domaine phonologique. Le problème doit être pris en considération comme on l'a fait pour l'accent. Si cependant chaque phonème mis en relief par un renforcement artificiel peut être reconnu seulement à l'aide du contexte, quelques phonèmes sont reconnus sans contexte, cf. ↘ a, ↗ a, ~ a. En plus des trois tonalités distinguées il existe une différenciation qui se laisse distinguer uniquement au moyen du contexte. Cela a lieu au moment où nous opposons le phonème plus haut, p. ex. /a/, au phonème plus bas, p. ex. /a/. Les tonèmes reconnus à l'aide du contexte donnent l'impression que „la mélodie tombe sur la syllabe, sur le morphème, sur le mot etc.“. Cette définition contient elle aussi deux erreurs: 1) on sépare dans les phonèmes la mélodie du

timbre et on les traite comme deux unités diacritiques, 2) on attribue au contexte une fonction linguistique (diacritique) qu'il ne possède pas. Certaines langues comme le chinois, profitent des tonèmes pour différencier les morphèmes, cf. shi avec quatre i différents provoquant des différences sémantiques, d'autres, comme le suédois le font pour les mots, d'autres enfin pour les unités sémantiques plus complexes, c'est-à-dire pour les parties de la proposition ou même pour la phrase.

16. Les phonèmes violemment commencés et violemment coupés. Les langues profitent aussi bien des phonèmes normaux que des phonèmes violemment interrompus et commencés. Citons l'énonciation en danois: *sand* (san?) 'le sable' $\neq$ *san* 'vrai'. Les phonéticiens prennent le coup de glotte pour un phonème. Comme l'énonciation est l'objet des études phonologiques, on ne peut pas prendre le coup de glotte (= un trait articulatoire) pour un trait constitutif de la lettre (et du phonème). Un phonème violemment commencé ou violemment coupé prend naissance par suite d'une ouverture ou d'un coup de glotte violents. Certaines langues profitent des phonèmes de ce genre pour contraster les morphèmes, cf. le *stød* danois, d'autres uniquement pour en former des allologues, cf. en polonais *kiji/kiji* $\sim$ *ki?i*/, en français *pays* $\neq$ *paye* qui présentent deux allomorphes: /peji $\sim$ pe?i/ et non (pei) comme le dit le *Dictionnaire du français contemporain*, Paris 1966. La transcription donnée par M. Grammont (*Traité pratique de prononciation française*, Paris 1926, p. 46) est plus correcte. Nous n'allons pas nous servir du signe (?) employé dans la transcription danoise car il suggère l'existence d'un phonème isolé, ce qui est erroné. Le morphème danois (san?) se compose de trois phonèmes et non de quatre comme le suggère la transcription.

17. L'abstraction. Définissons les notions suivantes: 1) l'abstraction, 2) la profondeur de l'abstraction, 3) le phénomène abstrait. Nous entendons par abstraction phonologique seulement la séparation des traits dans les lettres et leur classification en traits relevant et non relevant. Cette séparation est plus ou moins poussée mais il n'y a pas de phonèmes sans substance phonique. Ce sont les variantes de morphèmes qui éliminent les phonèmes, cf. en français *dix* (*dis* $\sim$ *diz* $\sim$ *di*). Le phonème conçu comme un phénomène abstrait cause le plus grand nombre de malentendus. Cela est causé par le fait qu'on entend par phénomène abstrait un phénomène absolument privé de substance tandis que dans la linguistique le phonème est conçu comme un phénomène asomatique, cf. le kenème de L. Hjelmslev. Pour nous le phonème est un phénomène abstrait dans un autre sens à savoir: il est un élément somatique privé seulement de traits non pertinents pour la langue. Cette distinction est faite non seulement par un linguiste, mais aussi par chaque décodeur qui reconnaît le morphème à l'aide des phonèmes.

18. La morphophonémique. Bien que considérés jusqu'à présent comme morphologiques, tous les problèmes liés avec la syntaxe des phonèmes et avec leur fréquence sont des problèmes morphémiques c'est-à-dire qu'ils appartiennent à cette partie de la morphémique qui s'occupe de la forme des morphèmes. Les morphèmes ont aussi leurs variantes stipulées par la différence entre les lettres dépassant les limites des phonèmes. Nous appelons de telles variantes des allomorphes phonologiques et nous les opposons aux allomorphes phonétiques, cf. *Dekodacja fonologiczna* (Sur la décodation phonologique), Germanica Wratislaviensia 1966. Les différences entre ces dernières ne dépassent pas les limites des phonèmes et consistent exclusivement dans une différenciation des phonèmes en allophones.

WITOLD TASZYCKI

Nazwy miejscowe typu *Konojady*, *Rakojady*, *Żabojady*

Zaliczyłem w swoim czasie nazwy miejscowe wymienione w tytule typu do nazw etnicznych, widząc w nich formacje toponimiczne „będące z pochodzenia nazwami gromady ludzkiej, urobionymi od nazwy charakterystycznego dla niej pożywienia”¹. Przeciw takiemu postawieniu sprawy wystąpili najpierw S. Rospond², później o wiele silniej H. Górniewicz³. Pierwszy z nich jest skłonny dopatrywać się w nazwach wyszczególnionych oraz im podobnych już to nazw etnicznych, już to rodowych. Zdaniem drugiego należą one wyłącznie do rodowych (odprzezwiskowych).

Nawiązując do zaproponowanej kiedyś przeze mnie znaczeniowej klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych, stwierdza Górniewicz, co następuje (*op. cit.*, s. 19):

Jedyną semantyczną niekonsekwencją klasyfikacji W. Taszyckiego jest zaliczenie nazw na *-jady* do etnicznych⁴. Autor uważał bowiem, że są to etymologiczne nazwy gromad ludzkich, urobione od nazw charakterystycznego pożywienia. Jak już zaznaczono przy omawianiu prac Kozierowskiego, trudno uważać muchy⁴, żaby⁵, ścierwo⁶ itp. za charakterystyczne pożywienie. Można tu dodać więcej przykładów. Są jeszcze brus. *Sarkojady* SG X 315 z dawnego *Siarkajedy*⁷ (obecnie teren Litewskiej SRR), a przecież siarka jest trucizną. W Rosji są w obec-

¹ W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)*, Kraków 1946, przedruk: *Rozprawy i studia polonistyczne*, I, Wrocław — Kraków 1958, s. 245.

² S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Prace Wrocławskiego Tow. Nauk., seria A, nr 58, Wrocław 1957, s. 22.

³ H. Górniewicz, *Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim*, Gdańskie Tow. Nauk., Wydz. I Nauk Społecznych i Humanistycznych, seria monografii, nr 28, Gdańsk 1968, s. 19.

⁴ Por. n. m. *Muchojady* (uw. W. T.).

⁵ Por. n. m. *Żabojady* (uw. W. T.).

⁶ Por. n. m. czes. *Mrchojedy*: *mrcha* ‘padlina, ścierwo’ (uw. W. T.).

⁷ Pomysł powiązania białoruskiej, jak utrzymuje Górniewicz, nazwy miejsc. *Sarkojady* (!) z *siarką* wynika stąd, że w dialektach kaszubskich i polskich sąsiednich *siarka* brzmi *sarka*. Czyż jednak można przenosić właściwość typowo kaszubską (*ś, ź, ć, ż* ⇒ *s, z, c, ż*) na grunt białoruski i dalsze stąd wyciągnąć wnioski? Odpowiedź jasna. Do formy *sarka* por. co najmniej K. Nitscha, *Dialekty polskie Prus zachodnich*, Mat. i Prace Kom. Język. III, 1907, s. 278 (uw. W. T.).

nym okręgu kirowskim *Bogojedy* Vas⁶¹ I 428 itp. Stąd w mojej monografii nazw rodowych zaliczam nazwy na *-jady* do odprzezwiskowych na równi z innymi formacjami typu nomen + postverbativum, jak np. pol. *Kozolupy*, cz. *Kotopeky*, słłuż. **Skorolupy*, brus. *Muchawaloki*, ukr. *Kobyłowołoky*, ros. *Svietlozory*, sch. *Macðvare* itp.⁶²

⁶¹ *Ibid.*, s. 264 (= W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946; przedruk: *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. I. *Onomastyka*, Wrocław—Kraków 1958, s. 228—262).

⁶² Na tę niekonsekwencję w klasyfikacji W. Taszyckiego pierwszy zwrócił uwagę S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna...*, s. 22.

Dopóki się nie poznamy z bliska z materiałem w grę wchodzącym, nie zabieram głosu na temat rzekomej niekonsekwencji, jakiej się miałem dopuścić, uznając nazwy miejscowe na *-jady* za etniczne. Za popełnioną przeze mnie w tej mierze niekonsekwencję ma zdaniem Górnowicza przemawiać nie wspólne z czynnością jedzenia nie mające znaczenie nazw miejscowych *Sarkojady* i *Bogojedy*, nazwy *Sarkojady*, jak Górnowicz utrzymuje, z poprzedniego *Siarkajedy* dlatego, że siarki — słusznie — się nie jada, co się zaś nazwy *Bogojedy* tyczy, nie uważa autor za stosowne w żaden sposób poglądu swego uzasadnić. Pomija milczeniem stronę znaczeniową rzeczonej nazwy i to ma wystarczyć. *Roma locuta, causa finita*. Na szczęście są niedowiarkowie. Skoro zaś Górnowicz nie konkretnego o znaczeniu nazwy *Bogojedy* nie umie powiedzieć, przejdźmy w tej chwili nad nią do porządku dziennego, spróbujmy natomiast przyjąć się bliżej podanej przezeń etymologii nazwy *Sarkojady*⁹. Tym bardziej to pożądane, że nie tylko na znaczenie wyrazu rzuca światło, ale także na metodę traktowania przynajmniej niektórych zagadnień onomastycznych.

Orzekł Górnowicz, że w pierwszym członie nazwy miejscowej *Sarkojady* tkwi rzeczownik *siarka*, z czego dalsze całości wyrazu dotyczące wyciąga wnioski ogólniejszej natury. Nie wziął w ogóle pod uwagę możliwości innego znaczeniowego rozwiązania nazwy, o którą nam obecnie idzie. Wystarczy uprzytomnić sobie geograficzne położenie w ten sposób zwanej miejscowości (według SG X, s. 315, pow. sejneński), aby wyrazić przypuszczenie, że się w jej nazwie odbija element językowy bałtycki, a nie słowiański (białoruski, jak chce Górnowicz). Zapytany w tej sprawie prof. J. Safarewicz odrzucił objaśnienie nazwy, jakoby cośkolwiek z siarką miała wspólne, dopuszcza bałtyckie (jaćwińskie lub litewskie) pochodzenie jednego i drugiego jej członu. Gdyby tak było, trzeba by w ogóle poniechać myśli o związku nazwy *Sarkojady*, lit. *Sarkajedy* km. (= kaimas)

⁸ M. Vasmer, *Russisches geographisches Namenbuch*. I, Wiesbaden 1964 (uw. W. T.).

⁹ Na mapach zdarza się postać *Sarkajedy*. Wiadomość zawdzięczam p. prof. J. Safarewiczowi.

ze słowiańskimi nazwami miejscowymi, w których drugim członie mamy do czynienia z pierwiastkiem *-ěd-*, a więc z formacjami typu pol. *-jady* (np. *Konojady*), czes. *-jedy* (np. *Konojedy*) itp. W szczególności nie wchodzi, żywiąc nadzieję, że kiedyś po przeczytaniu niniejszego artykułu prof. Safarewicz zajmie się z bliska podejrzaną o bałtycki rodowód nazwą i ostatecznie wyjaśni, czy przypadkiem w pierwszym jej członie nie mieści się pruski rzeczownik *sarke* 'sroka', czemu w języku litewskim *šarka* odpowiada, czy przymiotnik lit. *sárkanas* 'jaskrawy, czerwony', czy wreszcie jeśli o człon drugi chodzi, ma on jakąś łączność z lit. dialektycznym rzeczownikiem *jiėdas* 'jazda' lub podobnie wyglądającym. Forma *-jady* zdradza próbę objaśnienia z nawiązaniem do pol. *-jad-ać*. Zanim się doczekamy tych wątpliwości rozstrzygnięcia, zajmijmy się przedstawieniem niewątpliwego materiału słowiańskiego, tzn. niewątpliwie słowiańskich nazw miejscowych na *-jady, -jedy*.

Oto ich wykaz możliwie zwięzły w ramach poszczególnych języków ułożony¹⁰.

I. Nazwy białoruskie

1. *Łukojedy* SG¹¹ V (1884), s. 818, ws w pow. Rzeczyca: *luk* 'cebula'.
2. *Muchojedy* SG VI (1885), s. 791, ws w pow. Rzeczyca: *mucha*.
3. *Wołkojedy* Vas¹² II, s. 153, os. w pow. Drysa: *wołk* 'wilk'. Por. stpol. *Wilkojedzsko* (= **Vl'kojěd'sko*) 1220 KoW¹³ II, 222: *wilk*.

Ze względu na drugi człon *-jedy* wymieniam obok białoruskich nazw miejscowych *Łukojedy, Muchojedy* i *Wołkojedy* jeszcze nazwę *Małojedy* Wysokie albo Kozły, ws w pow. Nowogródek SG IV (1883), s. 568 (s. v. *Kozły*). O ile jej człon pierwszy jest pierwotny, całość przedstawia odmienną formację, aniżeli tamte, i mimo wszystko znaczeniowo się od nich różni. Dlatego też oddzielnie o niej mówię (por. niżej czes. nazwę *Černojedy*).

II. Nazwy czeskie

1. *Hlivojedy* 1360 Prof¹⁴ I, 564; III, 353—354, ws w okr. Rakovník (Šmil 182)¹⁵: *hliva* 'grzyb'.

¹⁰ Nazwy podaję w brzmieniu i na odpowiedzialność źródła, z którego je czerpię, w żadnym kierunku ich nie poprawiam, ani nie uściślam pod względem językowym.

¹¹ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880—1902, t. I—XV.

¹² M. Vasmer, *Russisches geographisches Namenbuch*, II, Wiesbaden 1966.

¹³ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. II, Poznań 1928.

¹⁴ A. Profous, *Místní jména v Čechách. Jejich vznik, původní význam a změny*, Praha 1947—1960, I—V.

¹⁵ Położenie miejscowości na terenie Czech oznaczam na podstawie atlasu V. Šmilauera, *Atlas místních jmen v Čechách*, Praha 1969, I. Úvod, s. 11—13. Używam przy tym skrótu okr. = czes. okres 'okrag'. Nazwom na *-jedy* jest poświęcona mapa 182.

2. *Hřibojedy* 1398 Prof I, 683, ws w okr. Dvůr Kralové n. Lab. (Šmil 182): *hřib* 'grzyb'.

3. *Hřibojedy* 1407 Prof I, 683, 597, ws w okr. Litoměřice (Šmil 182).

4. *Hubojedy* 1372 Prof I, 699, ws w okr. Sobotka (Šmil 182): *stczes. hůba*, *nczes. houba* 'grzyb'.

5. *Konojedy* ok. 1059 Prof II, 301, ws w okr. Uštěk (Šmil 182): *kůň* 'koń'.

6. *Konojedy* 1357 Prof II, 301, ws w okr. Kostelec nad Černými lesy (Šmil 182).

7. *Kotojedy* 1353 Č-V¹⁶ 190, ws w okr. Kroměříž: *kot*.

8. *Kozojedy* 1281 Prof II, 352, ws w okr. Čáslav (Šmil 182): *koza*.

9. *Kozojedy* 1291 Prof II, 352, ws w okr. Uhlířské Janovice (Šmil 182).

10. *Kozojedy* 1316 Prof II, 352, ws w okr. Louny (Šmil 182).

11. *Kozojedy* 1318 Prof II, 352, ws w okr. Chrudim (Šmil 182).

12. *Kozojedy* 1350 — ok. 1405 Prof II, 352, ws w okr. Kralovice (Šmil 182).

13. *Kozojedy* 1369 — ok. 1405 Prof II, 352, ws w okr. Nový Bydžov (Šmil 182).

14. *Kozojedy* 1384 — ok. 1405 Prof II, 352, ws w okr. Kostelec nad Černými lesy (Šmil 182).

15. *Kozojedy* 1895 Prof II, 352, ws w okr. Zbiroh (Šmil 182).

Z nazwą miejscową *Kozojedy* łączy się najściślej jej zdrobniała forma *Kozojídky*, dwukrotnie na gruncie czeskim występująca. Jedna z nich leży w okr. Nový Bydžov 1386 Prof II, 352 (Šmil 182), druga w okr. Hodonín, bez dokumentacji Č-V 190.

16. *Kurojedy* 1177 Prof II, 453, ws w okr. Přimda (Šmil 182): *kura*.

17. *Lubojedy* 1368 Prof II, 686, las (dawniej wieś?) w okr. Rokycany (Šmil 182): *lub* 'kora drzewna'. Por. pol.: Pierwsza skóra na drzewiech a gruba, *lubem* zwana, P. Krescencjusz, *Księgi o gospodarstwie*, Kraków 1549, s. 54 (Linde).

18. *Máslojedy* 1241 Prof III, 35, ws w okr. Jaroměř (Šmil 182): *máslo* 'masło'.

19. *Mlékojedy* 1235 Prof III, 104, ws w okr. Lovosice (Šmil 182): *mléko* 'mleko'.

20. *Mrchojedy* 1316 Prof III, 145, ws w okr. Uhlířské Janovice (Šmil 182): *mrcha* 'padlina, ściervo'.

21. *Mrchojedy*, dziś *Mrkvojedy* 1316 Prof III, 147, ws w okr. Sobotka (Šmil 182). Obecną postać nazwa przybrała w w. XVII, por. *mrkev* 'marchew'.

¹⁶ F. Černý a P. Váša, *Moravská jména místní*, Brno 1907.

22. *Mrchojedy* 1350 Prof III, 145, wś w okr. Habry (Šmil 182).
23. *Mrchojedy* 1411 Prof 145, wś w okr. Kutná Hora (Šmil 182).
24. *Mrchojedy* 1539 Prof 146, wś w okr. Domažlice (Šmil 182).
25. *Mrkvojedy*, zob. wyżej *Mrchojedy* (21).
26. *Srnojedy* 1410 Prof IV, 154, wś w okr. Pardubice (Šmil 182):

srna 'sarna'.

Osobno wymieniam czeską n. miejsc. *Černojedy* 1229 Prof I, 293, „ves kláštera opatovického“. Šmilauer w swoim atlasie w ogóle tę nazwę pomija. Jedyńy jej zapis historyczny nie pozwala nic bliższego na jej temat powiedzieć zwłaszcza pod względem znaczeniowym. Jeżeli człon pierwszy tej nazwy jest przymiotnikowego pochodzenia, całość nie tu należy (por. wyżej błr. nazwę *Małojedy*).

III. Nazwy łużyckie

1. *Rakojdy* = **Rakojědy*, wś w pow. Drezno¹⁷: *rak*.

IV. Nazwy polskie

1. *Konojady*, niem. Gr. *Konojad* 1417 SG IV, 346, wś w pow. Brodnica; — *Konojadki*, niem. Kl. *Konojad* 1417 SG IV, 346, wś w pow. Brodnica: *koń*.
2. *Rakojady* 1392 KoP¹⁸ II, 125, os. w pow. Wągrowiec: *rak*.
3. *Rybojady* 1394 KoP II, 160, wś w pow. Międzyrzecz: *ryba*.
4. *Rybojady*, jez. w pow. Międzyrzecz SG X, 66.
5. *Żabojady*, wś w pow. Gołdap 1879 Kętrz¹⁹, s. 146; 1895 *Żabojedy* (!) SG IV, s. 719; *Żabojady* Spis miejscowości Pol. Rzeczyposp. Lud., Warszawa 1967, s. 1368: *żaba*.
6. *Żabojedy* (!) wś w pow. Stołupiany 1895 SG XIV, s. 719.

V. Nazwy rosyjskie

1. *Bogojedy* Vas I, 1962, s. 428, os. w pow. Nolinsk (gub. Wiatka): (?).

VI. Nazwy ukraińskie

1. *Muchojady* (!) 1885 SG VI, s. 791, wś pow. Owruć: *mucha*.
2. *Świnojady* (!) 1890 SG XI, s. 712, wś w pow. Ost(e)r (gub. Czernihów): *swinja*.

¹⁷ B. Rachel, *Serbsko-němski a němsko-serbski zapis wjesnych a městskich mjenow dwurěčnych wokřesow*, Budyšin 1959.

¹⁸ S. Kozierowski, *Badanie nazw topograficznych na obszarze dzisiejszej diecezji poznańskiej*, I—II, Poznań 1916.

¹⁹ W. Kętrzyński, *Nazwy miejscowe polskie Prus Zachodnich, Wschodnich i Pomorza wraz z przezwiskami niemieckimi*, Lwów 1879.

Zgarnawszy razem nazwy miejscowe na *-jady*, *-jedy*, wyżej zebrane, a na pożywienie ludności niektórych krajów słowiańskich (północno-słowiańskich) wskazujące, pokażemy się obecnie o ich z grubsza ułożenie w zależności od rodzaju pożywienia w grę wchodzącego. Za podstawę podziału biorę znaczeniowy charakter rzeczownika znajdującego się w pierwszym członie omawianych nazw miejscowych. Co się zaś brzmienia interesujących nas rzeczowników tyczy, ujednolicam je w miarę możliwości językowo i w większości wypadków polską im nadaję postać.

Tak więc mamy do czynienia, po polsku rzecz nazywając, z następującym zasobem przedmiotów jadalnych w grę wchodzących ²⁰:

koń (czes. *kůň*, pol.); *kot* (czes.); *koza* (czes.); *kura* (czes.); *mucha* (blr., ukr.); *rak* (łuż., pol.); *ryba* (pol.); *sarna* (czes. *srna*); *świnia* (ukr.); *wilk* (blr. *wołk*); *żaba* (pol.); *mrcha** (czes.) 'padlina, ścierwo';

grzyb (czes. *hřib*); *hliva** (czes.) 'grzyb'; *húba** (czes.) 'grzyb'; *luk** (blr.) 'cebula'; *marchew* (czes. *mrkev*);

łub (czes. *lub*) 'kora drzewna';

masło (czes. *máslo*); *mleko* (czes. *mléko*).

Oddzielnie wymieniam nazwy miejscowe badanego typu, których człon pierwszy nastrocza trudności w interpretacji znaczeniowej a zarazem w objaśnieniu jego znaczeniowego stosunku do członu *-jady*, *-jedy*. Są to *Bogojedy* (ros.), *Černojedy* (czes.), *Małojedy* (blr.), *Sarkojady* (!) (blr.). Strona znaczeniowa nazw *Bogojedy* i *Sarkojedy* jest niejasna, a więc nie należy ich wiązać z tą czy inną grupą znaczeniową. Włączanie ich do jednej albo drugiej traci nienaukową dowolnością, która żadnych korzyści nie daje. W nazwach *Černojedy* i *Małojedy* można by się dopatrywać w pierwszym członie przysłówka. Nie stanowiłoby w takim razie trudności objaśnienie nazwy *Małojedy*, jakieżby jednak było znaczenie nazwy *Černojedy*, nie umiem sobie wyobrazić. Otóż z wymienionych względów pozostawiam na uboczu cztery nazwy ostatnio wspomniane i tylko na niewątpliwych etymologicznie opieram rozważania na temat ich przynależności już to — jak twierdzą — do grupy etnicznej ²¹, już to rodowej, jak mylnie są skłonni uważać Rospond oraz Górnowicz. Nie zamierzam

²⁰ Jeżeli język polski odpowiedniego wyrazu nie posiada, zatrzymuję dany wyraz w oryginalnym brzmieniu, przy czym umieszczam po nim gwiazdkę. Przy poszczególnych przykładach używam skrótów dla oznaczenia języka, w jakim się jako pierwszy człon odpowiedniej nazwy miejscowej pojawia. Skróty stosuję tego rodzaju: *blr.* — białoruski; *czes.* — czeski; *łuż.* — łużycki; *pol.* — polski; *ros.* — rosyjski; *ukr.* — ukraiński.

²¹ Przypominam przy sposobności autentyczną ros. nazwę etniczną *samojed* 'naród uralski w północnowschodniej Rosji i na północy Syberii'. Pomimo podobnego brzmienia zdaje się nie mieć genetycznie nic wspólnego z nazwami miejscowymi, którymi się zajmujemy. Nie można wykluczyć prawdopodobieństwa, że nazwa ta jest obcego, lapońskiego pochodzenia. Tak M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, II, Heidelberg 1955.

polemizować z poglądami zwłaszcza Górnowicza na temat, czy np. idąc za nim istotnie trudno poczytywać muchy, żaby, ściervo itp. za charakterystyczne pożywienie. Sądzę, że przy jakiej takiej znajomości przedmiotu wcale o to nietrudno. Ale niech za mnie nieetnografa przecie i nieetnologa mówią raczej przypadkowo, a niesystematycznie tego stanu rzeczy zebrane przykłady.

Sięgnijmy na razie po jeden z nich do *Powieści minionych lat*, kroniki staroruskiej z XII w., dawniej także kroniką Nestora zwanej²². Opisując obyczaje ruskich i nie tylko ruskich plemion, dostarcza kronikarz niekiedy wiadomości dotyczących także ich pożywienia. Warto je za nim powtórzyć, że zaś pod tym względem jego uwagę najpierw plemię Drevlan na siebie ściągnęło, od nich zaczniemy: „A Drevlanie żyli na sposób zwierzęcy, po bydłecemu, zabijali jeden drugiego, jedli wszystko nieczyste... I Radymicze, i Wiatycze, i Siewierzanie jednaki obyczaj mieli: żyli w lesie, jak wszelki zwierz, jedli wszystko nieczyste“ (s. 219). „Tak oto i za naszych czasów Połowcy zachowują teraz prawa ojców swoich: krew przelewają i chwalą się tym, jedzą padlinę i wszelką nieczystość — chomiki i susły...“ (s. 220).

O jedzeniu rzeczy „nieczystych“ mówią również greccy pisarze, jak np. Metody Patarski (w. III—IV), co za nim powtarza w swojej kronice ruski autor: „Aleksander, car macedoński, przyszedł do krajów wschodnich do morza, do tak nazywanego Miejsca Słonecznego, i ujrzał tu ludzi nieczystych z plemienia Jafetowego, i ich nieczystość widział: jadali plugastwa wszelkie, komary i muchy, koty, żmije, i umarłych nie grzebali, jedno jedli, i żeńskie zronienia, i bydłę wszelkie nieczyste...“ (s. 392).

Tyle, krótko się wyrażając, Nestor o „nieczystym“ pożywieniu niektórych plemion ruskich i poza Rusią spotykanych. Przykłady, które przy lepszej znajomości źródeł historycznych łatwo pomnożyć, co zresztą nie jest moim celem, wystarczą, aby na ich tle w nazwach miejscowych, jak pol. *Muchojady* i *Żabojady*, czes. *Mrchojedy* widzieć odbicie charakterystycznego dla pewnych grup ludzkich pożywienia (por. wyżej s. 49). W takim zaś razie nazwy miejscowe typu *Konojady*, *Rakojady*, *Żabojady* są nazwami etnicznymi, a nie rodowymi. Czyli nawiązując do postawionego mi przez H. Górnowicza zarzutu popełnienia niekonsekwencji przez zaliczenie nazw na *-jady* do etnicznych, a nie do rodowych, muszę stwierdzić, że żadnej niekonsekwencji tu nie ma. Nazwy te należą do nazw miejscowych etnicznych, jak kiedyś orzekłem. Argumenty mające przemawiać za ich rodowym charakterem nie przekonują.

²² *Powieść minionych lat* (*Powieść' wriemiennych let*). Opracował F. Sielicki, Wrocław 1968.

W czasie, kiedy ten artykuł pisałem, wpadła mi w ręce książka²³, w której tu i ówdzie znajdują się uwagi o pożywieniu dzisiejszych plemion australijskich. Okazuje się, że nie gardzą niczym. Jak opowiada jeden z autochtonów, „w tym czasie żywiliśmy się głównie bulwami yamu, mięsem iguany, węzów i kangurów lub korzeniami wodnymi lili... jadłne kangury i iguany pasły się tu w sąsiedztwie nielicznych jadowitych tajpanów, setek żmij i mnóstwa pytonów, które jedliśmy na jardy... Byliśmy... pożeraczami wszystkiego, co żyje, głodnymi ciemnoskórymi myśliwymi pochłaniającymi pożywienie, kiedy tylko i gdzie tylko je znaleźliśmy“ (s. 9—10). „Mięso ich (tj. psów) jest, oczywiście, zupełnie smacznym pożywieniem. Wielu ludzi uważa jedzenie mięsa psów za coś odrażającego. Nigdy nie umiałem pogodzić sobie tego poglądu z ochoczym spożywaniem przez tych samych ludzi mięsa świń, owiec i wołów. Fakt, że jemy glisty, wzbudza w nich odrazę, ale jednocześnie ślimaki i żaby uważają za przysmak“ (op. cit., s. 117). „Żywią się (tj. członkowie plemienia Pintubi) głównie szczurami mullah, które mają białą zakończoną ogony“ (op. cit., s. 245).

Dość cytatów. Przytoczone z różnych czasów, kultur i części świata pochodzące świadczą, że w nazwach miejscowych, które stanowią przedmiot naszych dociekań, znajdują odzwierciedlenie bardzo różnorodne, nieraz niezwykle środki żywności, jakimi się kiedyś posługiwano. Nie stoi na przeszkodzie, aby w nazwach tych widzieć nazwy miejscowe tzw. etniczne, a więc w danym wypadku oznaczające najpierw mniejszą lub większą gromadę ludzką na podstawie osobliwego jej pożywienia, a dopiero potem zamieszkały przez nią kawałek ziemi.

Nazwy miejscowe na *-jady*, *-jedy* tworzą jednolitą znaczeniowo i formalnie grupę toponimiczną. Ale nie tylko one wskazują na pożywienie dawnych mieszkańców tej czy owej miejscowości. Zdarzają się też nazwy miejscowe inaczej od tamtych urobione, na tej samej jednak podstawie oparte i w zasadzie do tego samego zespołu znaczeniowego wchodzące. Należą tu najpierw nazwy typu:

- I. 1. *Konojad* 1380 KoP I, s. 325, ws w pow. Kościan²⁴: *koń*;
2. *Konojad* 1508 KoP I, s. 325, os. nieznana w pow. Oborniki;

²³ D. Lockwood, *Ja, Australijczyk*, Przełożyła Z. Sroczyńska, Warszawa 1969.

²⁴ Nazwa miejscowa *Konojad* równa się nazwie osobowej o tym samym brzmieniu, oznaczającej człowieka, którego cechą wyróżniającą spośród innych ludzi było to, że żywił się koniną. Zjawisko równości nazwy miejscowej nazwie osobowej w toponomastyce polskiej niezbyt częste, zdarza się przecież, jak wynika choćby z artykułu H. Borka, *Nazwy osobowe w funkcji nazw miejscowych na Śląsku* (Typ Jędrysek, Ozimek), Rozprawy Komisji Językowej Wrocł. Tow. Nauk. V, 1965, s. 149—164. Nazwa miejscowa *Konojad* była rzeczownikiem rodz. męs. w l. poj., co wynika z wyrażenia: od *Konojada*... ku *Konojadowi* 1580—1583, S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. I, Poznań 1921, s. 380.

3. *Kurojad*, os. nad Włem w pow. Brodnica KoW ²⁵ I, s. 219: *kura*; z kolei nazwy z przyrostkiem *-j_b:

II. 1. *Turojedz* ²⁶ (= **Turojěd-j_b*) KoW II, 192, os. nieznana w pow. Łódź: *tur*;

2. *Żytojedz* (= **Žitojěd-j_b*), później *Żytojecsko* (= **Žitojěd-_{sko}*) 1400 KoP II, 506, dziś *Żytowiecko*, wś w pow. Gostyń: *żyto*. Przy sposobności można przypomnieć czes. *žitojed* 'zjadacz chleba' (F. Kott, *Čes.-něm. slov.*, 1867, t. V);

następnie nazwy ukształtowane przy pomocy przyrostka -*sko*:

III. 1. *Glinojec(s)ko* (= **Glinojěd-_{sko}*) 1403 Zierh ²⁷ 175, dziś *Glinojeko*, wś w pow. Ciechanów: *gлина*. Nazwa wskazuje, że i na północnym Mazowszu, w okolicy Ciechanowa „znajdowały się jadalne pokłady ziemi, składające się z infusorii z epoki kredowej, podobnie jak w Szwecji w okolicy Dregerforsu i w Niemczech w Lüneburskiej Puszczy pod Ebsdorfem (essbares Bergmehl)“ ²⁸.

2. *Konojec(s)ko* (= **Konojěd-_{sko}*) 1418 KoZ ²⁹ I, 380, dziś *Koneck*, wś w pow. Nieszawa: *koń*.

3. *Kotojec(s)ko* (= **Kotojěd-_{sko}*) 1434 KoP I, 325, dziś *Kotowiecko*, wś w pow. Pleszew: *kot*.

4. *Rybojec(s)ko* (= **Rybojěd-_{sko}*) 1446 KoP II, 160, os. nieznana w pow. Poznań: *ryba*.

5. *Wilkojec(s)ko* (= **Vl'kojěd-_{sko}*) 1220 KoW II, 222, dziś *Wilkowicko*, wś w pow. Kłobuck: *wilk*.

6. *Żytojec(s)ko* (= **Žitojěd-_{sko}*), przedtem *Żytojedz* (= **Žitojěd-j_b*) 1400 KoP II, 506, dziś *Żytowiecko*, wś w pow. Gostyń: *żyto*. Przy sposobności można przypomnieć czes. *žitojed* 'zjadacz chleba' (F. Kott, *Čes.-něm. slov.*, 1867, t. V).

Do polskich nazw miejscowych ostatnio wymienionych dodać trzeba co najmniej jeszcze dwie, którymi rozporządzam, białoruską i rosyjską z poprzednimi znaczeniowo związane, choć odmiennie urobione, a mianowicie:

²⁵ S. Kozierowski, *Badania nazw typograficznych na obszarze dawnej wschodniej Wielkopolski*, t. I—II, Poznań 1926—1928.

²⁶ Nazwa miejsc. *Turojedz* wskazuje w zasadzie na nazwę osobową **Turojad* = **Turojěd_z*. Że jednak w nazwie **Turojad* można się dopatrywać także nazwy miejscowej, wynika choćby z uwag pomieszczonych wyżej (s. 26), a nazwie miejsc. *Konojad* poświęconych.

²⁷ K. Zierhoffer, *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*, Prace Onomastyczne PAN, nr 3, Wrocław 1957.

²⁸ S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. II, Poznań 1922, s. 591 (s. v. *Jadowniki*).

²⁹ S. Kozierowski, *Badania...* (jak wyżej pod 28), t. I, Poznań 1921.

Rakojedowszczyzna, ws w pow. Mińsk (gub. Mińsk SG IX, 1888, s. 504): *rak*.

Wołodowa, ws w pow. Krasne (gub. Smoleńsk SG XIII, 1893, s. 890): *wół*.

Biorąc obecnie pod uwagę przedstawioną na drugim planie gromadkę nazw miejscowych, łatwo dostrzec, że w większości wypadków te same się w nich pojawiają nazwy przedmiotów jadalnych, co w grupie z członem drugim na *-jady*, *-jedy*. Trafiają się jednak i inne wcześniej wyliczone uzupełniające: *tur* (pol.), *wół* (ros.), *żyto* (pol.) — *głina* (pol.).

Podstawę obu omówionych zespołów toponimicznych (w grupie pierwszej nazwy miejscowe etniczne, w grupie drugiej pozostałe nie-etniczne) stanowią rzeczowniki złożone, w których drugim członie tkwi pierwiastek *-ĕd-*, czemu w języku polskim odpowiada forma *-jad*, w innych słowiańskich *-jed*. Myślę, że teraz warto zebrać na jednym miejscu złożone rzeczowniki podstawowe w interesujących nas nazwach miejscowych, tworząc pełny ich zestaw w granicach dostępnych nam możliwości. Przedstawi się on, jak następuje:

- | | |
|---|---|
| 1. pol. <i>glinojad</i> , | 13. czes. <i>mrchojed</i> , |
| 2. czes. <i>hlivojed</i> , | 14. czes. <i>mrkvojed</i> , |
| 3. czes. <i>hřivojed</i> , | 15. błr. <i>muchojed</i> , ukr. <i>muchojad</i> |
| 4. czes. <i>hubojed</i> , | (! zam. <i>muchojid</i>), |
| 5. błr. <i>lukojed</i> , | 16. pol. <i>rakojad</i> , łż. <i>rakojed</i> ; |
| 6. pol. <i>konojad</i> , czes. <i>konojed</i> , | 17. pol. <i>rybojad</i> , |
| 7. pol. <i>kotojad</i> , czes. <i>kotojed</i> , | 18. ukr. <i>świnojad</i> (! zam. <i>swynojid</i>), |
| 8. czes. <i>kozojed</i> , | 19. pol. <i>turojad</i> , |
| 9. pol. <i>kurojad</i> , czes. <i>kurojed</i> , | 20. pol. <i>wilkojad</i> , błr. <i>wołkojed</i> , |
| 10. czes. <i>lubojed</i> , | 21. ros. <i>wołodjed</i> , |
| 11. czes. <i>máslojed</i> , | 22. pol. <i>żabojad</i> , |
| 12. czes. <i>mlékojed</i> , | 23. pol. <i>żytojad</i> . |

Wyliczone wyżej nazwy miejscowe na *-jady*, *-jedy*, odznaczają się nienaganną przejrzystością zarówno od strony formy, jak i znaczenia. Uzupełnić je można i wypada kilku jeszcze takimi, których budowa i znaczenie budzi różnorodne wątpliwości. Że jednak w skład tych nazw wchodzi cząstka *-jady*, *-jedy*, należy je jak najbardziej obok tamtych, a raczej po tamtych wymienić. Oto one: ros. *Bogojedy*, czes. *Černojedy*, błr. *Małojedy*, błr. *Sarkojady* (!).

Przejdźmy obecnie do sprawy rozmieszczenia badanych nazw miejscowych na gruncie słowiańskim. Co się tej sprawy tyczy, trzeba najpierw zauważyć, że nazwy miejscowe, o które chodzi, nie w całej Słowiańszczyźnie są znane i używane. Stosunkowo często pojawiają się w Cze-

chach i Polsce, zdarzają się z rzadka na Białorusi i Ukrainie, co może w jakimś stopniu związać z polskim terenem językowym, jak chyba z czeskim językiem się łączy łużycka nazwa miejscowa tegoż typu. Zresztą wygląda na to, że nie zna naszych nazw Słowacja³⁰, następnie południowa Słowiańszczyzna (Jugosławia³¹ i Bułgaria³²), nie ma ich w końcu właściwie na olbrzymim obszarze Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej³³. Jedyne znane przykłady rosyjskie, mianowicie przytoczone wyżej (s. 56) *Bogojedy* wobec tego, że nazwa znaczeniowo jest niejasna, znikomą dla nas posiada wartość. Przejrzane urzędowe spisy nazw miejscowych uwzględniają wszakże tylko większe jednostki administracyjne. Sytuacja może przecież ulec pewnej zmianie, gdy dalsze w tym zakresie poszukiwania obejmą również drobniejsze obiekty zamieszkałe. Dopóki się to nie stanie, trudno snuć na ten temat jakiegokolwiek domysły. Na razie poprzestać musimy na dotychczasowych w danym zakresie spostrzeżeniach.

Jest nazewnictwo — jak wiadomo — nauką przede wszystkim językoznawczą. Ale obok korzyści, jakie językoznawstwo z nazw geograficznych i osobowych ciągnie, przynoszą one wielokrotnie cenne wiadomości z zakresu różnych dyscyplin pozajęzykowych³⁴. W naszym tu rozpatrywanym wypadku odnosi z nich pożytek etnografia czy etnologia zwłaszcza dawnych czasów dotycząca, zarazem zaś historia kultury. Niczym innym, jak właśnie zagadnieniem z historii kultury jest sprawa odżywiania człowieka w przeszłości bliższej lub dalszej. Zajęcie się nim ograniczyło się do pouczeń, jakich dostarczył materiał toponimiczny w tym artykule zgromadzony i głównie pod względem znaczeniowym zanalizowany, piękny przykład wyzyskania nazw miejscowych do różnych badawczych celów, także w dziedzinie dopiero co wspomnianej, świadomie do jednego tylko jej wycinka ograniczonej.

Wywody swoje na temat źródeł onomastycznych służących do jakiegoś takiego zorientowania się w pożywieniu przez naszych przodków używanych oparłem na nazwach miejscowych wyżej przedstawionych, przede wszystkim zaś tych, które w tytule artykułu pomieściłem, a więc

³⁰ Por. *Administrativni lexikon obci Republiky Československé* 1955, Praha 1955, Słowacja, s. 305—384.

³¹ *Imenik mesta u Jugoslaviji...* (Stanje novembra 1965), 1965.

³² *Spisak na naselenite mesta w NR Belgarija po šestestwuwasztoto administratiwno delenje k m 15 januari 1960 godina...*, 1960.

³³ P. P. Semenow, *Geograficzsko-statisticeskij słowar Rossijskoj Imperii*, t. I—V, Petersburg 1863—1885.

³⁴ Por. W. Taszycki, *Stosunek onomastyki do innych nauk humanistycznych*, 1963, przedruk: *Rozprawy i studia polonistyczne*, IV, *Onomastyka i historia języka polskiego*, Wrocław — Kraków 1968, s. 7—20.

typu *Konojady*, *Rakojady*, *Żabojady* ³⁵. Nie na tym jednak koniec. Okazuje się, że nie tylko nazwy miejscowe z elementem *-jad-*, *-jed-* w drugim członie służą do realizacji jednego z celów, jakie mu pisząc ten artykuł zakreśliłem. Gdy uprzytomnić sobie ponadto istnienie w języku rosyjskim nazwiska *Gribojedow*, rodzi się podejrzenie, że i wśród słowiańskich nazwisk rodzinnych zetknąć się można z tworam, które jak nazwy miejscowe szczególnie nas obchodzącego rodzaju wzbogacić mogą naszą ciągle skromną wiedzę o odżywianiu się dawnych Słowian. Bo i nazwiska, które nie muszą być przezwiskami, są niekiedy znakomitym źródłem historycznokulturalnym. Mało niestety o tym wiemy z braku odpowiednich w tym kierunku badań. Przyszłość powinna je wydatnie z każdej strony pomnożyć.

Zaliczyłem w swoim czasie nazwy miejscowe wymienionego w tytule typu do nazw etnicznych, co napotkało na sprzeciw S. Rosponda i H. Górnowicza, o czym na początku tego artykułu mówiłem i do czego nie zamierzam już wracać. Z rozważań znaczeniu nazw miejscowych typu *Konojady*, *Rakojady*, *Żabojady* poświęconych wynika, że ich podstawa w postaci rzeczowników pospolitych *konojad*, *rakojad*, *żabojad* itd. nie ma charakteru indywidualnego przezwiska, jest natomiast określeniem tak właśnie zwanego człowieka. W obchodzącym nas w tym artykule wypadku w grę wchodzi i na pierwszy plan się wysuwa pożywienie, jakiego używał. Nazwy miejscowe na tego rodzaju nazwach osobowych oparte należą do gromady nazw miejscowych etnicznymi zwanymi, a nie do nazw rodowych. Nie popełniłem więc błędu niekonsekwencji, kiedy przeprowadzając przed laty (1946) znaczeniową klasyfikację słowiańskich nazw miejscowych włączyłem je do nazw etnicznych, a nie rodowych. Ponowna ich i szczegółowsza aniżeli przedtem analiza znaczeniowa potwierdza słuszność ich potraktowania w sposób, jak to kiedyś uczyniłem.

NOMS DE LIEUX DU TYPE *KONOJADY*, *RAKOJADY*, *ŻABOJADY*

Résumé

L'analyse sémantique des noms de lieux du titre, ainsi que d'autres semblables, amène à conclure qu'ils constituent un groupe à part parmi les noms de lieux dits ethniques, et non pas de lignée, comme on avait vainement tenté de le prouver. Ainsi donc, ils occupent dans le classement sémantique des noms de lieux slaves la place que je leur avais assignée. Partant de cette constatation, j'ai étudié leur géographie. Il s'avère alors

³⁵ Mogą istnieć i istnieją nazwy miejscowe do tego samego celu przydatne, ale inaczej, przynajmniej częściowo ukształtowane, że przytoczę jeden bodaj przykład, tym razem z gruntu słowackiego: *Rakol'uby* (*Admin. lexikon obci Rep. Českoslov.*, 1955, s. 310). Poszukiwania w tej mierze chyba przyniosą rezultaty nieobojętne dla badacza przeszłości w interesującym go w tym artykule zasięgu.

que les noms en question apparaissent principalement dans les territoires slaves occidentaux (à l'exception du slovaque), bien plus rarement dans ceux de l'est, et sont inconnus dans les parties slaves méridionales.

Les noms de lieux que nous étudions ici forment un groupe toponymique sémantiquement et formellement homogène (noms composés). Le fait de les avoir réunis en un groupe sémantique a permis de tirer des conclusions, non plus purement linguistiques, mais concernant l'histoire de la civilisation, et tout particulièrement un seul phénomène, à savoir la manière de se nourrir de l'ancienne population dans certaines contrées slaves. Il n'y a rien de nouveau, toutefois il est bon de rappeler que l'examen des noms géographiques, ainsi que des noms de personnes, apporte des données non seulement linguistiques — ce qui nous intéresse au premier point — mais aussi dans le domaine de bien d'autres humanités. Le présent article en est le meilleur exemple.

MIECZYŚLAW KARAŚ

Słowiańskie nazwy miejscowe i ich klasyfikacje

(Uwagi i propozycje)

Problem klasyfikacji czy też podziału nazw własnych, szczególnie nazw miejscowych ma już dość dużą historię i wcale bogatą na ten temat literaturę, przy czym warto od razu podnieść, że pierwszymi, którzy się podziałem nazw miejscowych zajmowali, byli nie językoznawcy, lecz historycy, mianowicie badacze historii najwcześniejszej, często okresów zgoła przedhistorycznych, względnie na tyle dawnych, iż nie dysponujemy dla tych czasów dostatecznymi materiałami źródłowymi, współczesnymi przekazami, które by nam umożliwiły ukazanie dziejów odpowiednich krajów i narodów. Wystarczy tu wskazać F. Palackiego¹, czy T. Wojciechowskiego². Zagadnienie to wiele zawdzięcza wybitnemu etnografowi słowiańskiemu K. Moszyńskiemu³. Zainteresowanie wynikało oczywiście z konkretnych potrzeb badawczych. Wydawało się bowiem, że właśnie nazwy miejscowe pozwolą odsłonić procesy osadnicze, jakie dokonywały się w poszczególnych ziemiach. Szczególnie ostro uwidoczniło się to we wspomnianej pracy T. Wojciechowskiego, który przyjmował, że wyróżnione przez niego typy nazw miejscowych (5 grup) odpowiadają pięciu rodzajom pierwotnego osiedlenia Polski. Inna sprawa, że tego rodzaju przypuszczenie nie doczekało się potwierdzenia w późniejszych pracach historycznych, przeciwnie — spotkało się z dość zasadniczą krytyką⁴, niemniej jednak mamy tu do czynienia z klasyfikacją tworzoną dla celów pozajęzykowych, z podziałem, który miał umożliwić wykorzystanie materiałów onomastycznych dla badań nad przeszłością. Klasyfikacja w ujęciu Wojciechowskiego

¹ *Rozbor etymologický místních jmen česko-slovenských*, Časopis Českého Muzeum VIII, 1834, s. 404—419.

² *Chrobaćja. Rozbiór starożytności słowiańskich*, cz. I, Kraków 1873.

³ *Kultura ludowa Słowian*, cz. II. *Kultura duchowa*, z. 2, Kraków 1939, s. 1552—1555.

⁴ Por. F. Bujak, *Studia nad osadnictwem Małopolski*, Kraków 1905.

nie była celem samym dla siebie, lecz traktował ją ten uczony jako narzędzie badawcze, jako skuteczny środek informacji o dziejach Polski przedhistorycznej, jako ważne, względnie nawet jako jedyne, a przy tym bardzo pewne źródło wiedzy o osadnictwie i stosunkach ludnościowych wczesnego okresu tworzenia się państwa polskiego. Nie też dziwnego, że mimo niejakich wątpliwości klasyfikacja Wojciechowskiego znalazła powszechne uznanie i z pewnymi modyfikacjami trwa do dnia dzisiejszego. Jej walory najlepiej podniósł W. Taszycki, który pisze, co następuje: „uznając w pełni zalety klasyfikacji Wojciechowskiego, w oparciu o nią dokonałem szczegółowego ugrupowania słowiańskich nazw miejscowych pod względem znaczeniowym. Nowy podział, z jakim za chwilę wystąpię, będzie jej rozbudowaniem, a zarazem i udoskonaleniem“⁵. Jest to chyba ocena szczególnie wysoka, jeśli sobie uprzytomnimy, że od czasu ukazania się historycznej pracy T. Wojciechowskiego do czasu ukazania się klasyfikacji W. Taszyckiego upłynęły 73 lata, czyli okres dostatecznie wielki, by można było sprawdzić przydatność i poprawność podziału Wojciechowskiego.

Historyczne próby klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych, służyły, jak wiadomo, określonym celom. Tym też zapewne tłumaczy się swoiste podejście do materiału toponimicznego, mianowicie w pracach tych przeważa znaczeniowe traktowanie nazw miejscowych. Pozostaje to oczywiście w związku z przypuszczeniem, że poszczególne typy semantyczne tworzą równocześnie chronologiczne warstwy stratygraficzne, z drugiej zaś ich rozmieszczenie zróżnicowane jest także geograficznie. Oba te aspekty, mianowicie geograficzny i chronologiczny uwypuklały tendencje rozwojowe w zakresie badań nazewnictwa miejscowego, a tym samym pozwalały na wyciąganie wniosków historycznych. Inna rzecz, iż takie właśnie podejście odsłaniało proces przechodzenia nomen appellativum do klasy nomen proprium, przy czym, co dziwne, głównym przedmiotem zainteresowania była tu nie nazwa sama w sobie, lecz właśnie proces, stawanie się. Ale nie tylko to. Ważniejsze jest bez wątpienia poszukiwanie zasady ogólnej dla jednostkowych przemian i procesów, jakim podlegają właśnie nazwy własne.

Szczególnie jednak uderza w owym semantyczno-historycznym nurcie przypisywanie znaczenia nazwom własnym, które jak wiemy, tym się odróżniają od wyrazów pospolitych, że nie mają znaczenia, że nie znaczą, lecz wyłącznie oznaczają. Różnica między *most* : *Most*, *grad* : *Grad* polega m. in. na tym, że *grad*, *most* odnoszą się do klas, gdy zaś

⁵ W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe (Ustalenie podziału)*, Kraków 1946, [przedruk :] *Studia i rozprawy polonistyczne*, t. I. *Onomastyka*, Wrocław—Kraków 1958, s. 260.

Most, *Grad* do indywiduów, do pojedynczych przedmiotów⁶. Nazwa własna nie ma znaczenia słownikowego⁷, stąd też wykazy nazw miejscowych i osobowych nie mają definicji, brak tam choćby synonimów tak typowych dla słownictwa apelatywnego. Po drugie znajdujemy tam informacje o formie, następnie, i to przede wszystkim, historię danej miejscowości czy wreszcie osoby, która niegdyś nosiła ową nazwę. Mają natomiast nazwy własne znaczenie konkretne, kontekstowe, czyli właśnie indywidualne. Z tego też właśnie powodu stanowią peryferię systemu słownikowego danego języka⁸. Owa peryferyjność czy też marginalność wynika przede wszystkim z tego, że nazwy własne nie mają znaczenia w takim rozumieniu słowa, jakie się powszechnie przyjmuje dla nomina appellativa. Inna sprawa, że w pewnym zakresie stanowią one wewnętrznie zorganizowaną całość, składającą się z elementów wzajemnie kontrastujących i między sobą określających się także. Owa jednak zależność jest bez wątpienia znacznie luźniejszego charakteru, ów „system” jest o wiele bardziej jeszcze otwarty, niż to występuje w obrębie systemu leksykalnego danego języka⁹.

Jak więc zaznaczyłem, znaczenie nazw własnych, mianowicie nazw miejscowych i nazw osobowych trzeba konieczności pojmować zgoła inaczej niż w odniesieniu do wyrazów pospolitych. Wracając do naszego przykładu możemy stwierdzić, że opozycja:

most : *Most*, względnie *grad* : *Grad*,

wynika przede wszystkim z tego, że *Most* i *Grad* są znakami jednostkowymi, odnoszącymi się wyłącznie do konkretnych jednostkowych desygnatów. Pełnią one funkcję sygnałów w jednoklasowym kodzie, przypominającym system sygnalizacyjny kolejowy czy okrętowy, chociaż trzeba równocześnie zaznaczyć, że te ostatnie mają mimo wszystko bardziej ogólny charakter i ich elementy są bardziej abstrakcyjne niż sygnały toponimiczno-antroponimiczne. Jednym słowem, przypisywanie znacze-

⁶ Por. M. Karaś, *Uwagi o terminologii onomastycznej*. Slawische Namenforschung, Berlin 1963, s. 274—282, i tam cytowaną literaturę. Warto tu przypomnieć, iż tak właśnie traktuje nazwy własne K. Bühler, *Sprachtheorie. Die Darstellungsfunktion der Sprache*, Wiedeń 1934.

⁷ Por. J. Kuryłowicz, *La position linguistique du nom propre*, *Onomastica* II, 1956, s. 1—14. Dlatego też powstające słowniki nazw własnych (miejscowych i osobowych) tylko tradycyjnie noszą taką właśnie nazwę. Są to raczej materiały onomastyczne, względnie etymologiczno-historyczne opracowania (wykazy) używanych w danym języku nazw. W głównej mierze musimy je traktować jako zbiory opracowane w układzie alfabetycznym, co w pewnym stopniu łączy je ze słownikami wyrazów pospolitych.

⁸ Por. też T. Milewski, *Językoznawstwo*, Warszawa 1965, s. 78.

⁹ Por. T. Milewski, *loc. cit.*

nia nazwom własnym w tradycyjnym tego słowa znaczeniu jest zabiegiem dość ryzykownym, a w każdym razie wymagającym szczegółowej definicji, czego niestety brak jest w dotychczasowych opracowaniach onomastycznych. Odnosi się to zarówno do klasyfikacji realizowanych przez historyków (którzy zresztą są twórcami podziału semantycznego), jak i przez językoznawców.

Nie wchodząc bowiem w szczegóły pragnę jedynie zaznaczyć, że pierwsza klasyfikacja językoznawcza materiału onomastycznego podjęta przez F. Miklosicha¹⁰ oparta była na kryteriach formalnych. Wydaje się, że takie podejście do materiału toponimicznego, choć bardzo może pociągać i niejako z góry gwarantuje istotne korzyści w zakresie uporządkowania materiału, niestety nie zastąpi w całej rozciągłości klasyfikacji znaczeniowej. Na podkreślenie zasługuje tu fakt, że oba kryteria klasyfikacyjne podjęte zostały przez językoznawców, przy czym darmo szukalibyśmy w owych ujęciach uzasadnienia, jakim celom mają owe klasyfikacje służyć. Czy jest to tylko sam zabieg inwentaryzacyjny, czy też jedna względnie druga klasyfikacja przynosi wyznaczone przez badacza, czy też wynikające z klasyfikacji korzyści natury językoznawczej, czy też pozajęzykoznawczej, jak to sobie niegdyś, może nieco naiwnie, wyobrażał Z. Wojciechowski. Zatrzymajmy się na chwilę, by się odwołać do odpowiednich tekstów. I tak W. Taszycki stwierdza jednoznacznie, że „bardzo utrudnia orientację w zasobie toponomastycznym któregośkolwiek języka słowiańskiego brak jednolitej powszechnie stosowanej klasyfikacji”¹¹. Czyli cel jest dość ograniczony. Choć na samym końcu cytowanej pracy napotykamy na interesujące stwierdzenie, żywo przypominające postulaty, jakie pod adresem nazw miejscowych wysuwał już Z. Wojciechowski. Zamyka bowiem W. Taszycki swoją pracę takim oto wnioskiem ostatecznym: „należyte uporządkowanie nazw miejscowych pod względem kwalifikacyjnym ułatwi szczegółowszą niż dotąd orientację (por. też wyżej) w ich zasobie, pozwoli w niejednym wypadku dokładniej wniknąć w ich formę i znaczenie (podkreślenie moje — M. K.). Nie koniec na tym. Umożliwi ono wreszcie rewizję w różnych miejscach i czasach przez historyków wypowiedzianych poglądów na nazwy miejscowe jako źródło historii osadnictwa i ponowne, wszechstronne, rozpatrzenie tej zajmującej i ważnej sprawy”¹².

Zgola inaczej ujmuje to zagadnienie S. Rospond stwierdzając dość

¹⁰ *Die Bildung der Ortsnamen aus Personennamen im Slavischen*, Wiedeń 1865; *Die Slavischen Ortsnamen aus Appellativen*, I—II, Wiedeń 1872; por. też. *Die Bildung der slavischen Personennamen*, Wiedeń 1860. Wszystkie te rozprawy obejmuje przedruk pt. *Die Bildung der slavischen Personen- und Ortsnamen*, Heidelberg 1927.

¹¹ *Op. cit.*, s. 228.

¹² *Op. cit.*, s. 268.

jednoznacznie, że „długi czas klasyfikacja nazw miejscowych była stawiana błędnie i raczej z płaszczyzny historyczno-osadniczej a nie lingwistycznej, gramatycznej“¹³. Niestety i tu nie znajdujemy ani słowa na temat, czemu ma służyć jakakolwiek klasyfikacja. Nie wystarczy tu również sąd autora, że „klasyfikacja jest miernikiem prawidłowego rozwoju danej dyscypliny naukowej“¹⁴. Owo stwierdzenie jest wbrew wszystkiemu nadmiernie XIX-wieczne i zbyt statyczne, by mogło zadowolić współczesne językoznawstwo. To jedno. Po drugie, co zresztą znacznie ważniejsze, wszelka klasyfikacja nie może i nie powinna być celem samym dla siebie, lecz przeciwnie, co już zaznaczyłem poprzednio, klasyfikacja musi być traktowana z jednej strony jako ewentualne narzędzie badawcze, z drugiej strony nie powinna być statyczna i zamknięta.

Inna sprawa, że wszelkie dotychczasowe podejścia, mimo istotnych różnic między nimi, traktują nazwy własne poprzez wyrazy pospolite, czyli dokładniej mówiąc w nazwach własnych dopatrują się cech właściwych wyrazom pospolitym. Pozostaje to zapewne w związku ze ścisłą zależnością nazw własnych od wyrazów pospolitych i na odwrót, co zresztą jest faktem bezspornym. Niemniej jednak podniesiona poprzednio różnica semantyczna, ścisłej mówiąc desemantyzacja wyrazów pospolitych podniesiona do roli środka kontrastowania nazwy własnej i wyrazu pospolitego (por. *most* : *Most*), istotnie utrudnia przeprowadzenie jednolitej funkcjonalnej klasyfikacji nazw własnych na płaszczyźnie wyłącznie opisowej, z drugiej zaś strony brak specjalnie onomastycznych cech formalnych utrudnia, a nawet uniemożliwia przeprowadzenie odrębnej onomastycznej klasyfikacji nazw własnych. Wyróżnione bowiem przez S. Rosponda trzy podstawowe grupy:

1. nazwy prymarne, tzn. nie derywowane, np. *Góra*, *Izvor*,
2. nazwy sekundarne, tzn. derywowane, np. *Dalechów*, *Brusje*,
3. nazwy złożone, composita, np. *Nowydwór*, *Mahura*, *Ivana*,

są przecie właściwe wyrazom pospolitym. Niewiele zatem dają nowego dla analizy samych nazw. Wyróżnione zaś w obrębie tych grup szczegółowe gromady oparte są właśnie i wyłącznie niemal na kryterium znaczeniowym.

Jak widać, problem klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych w dalszym ciągu budzi rozliczne wątpliwości. Dodam jeszcze, że stosowane w wielu opracowaniach, pierwsza czy druga klasyfikacja, niestety nie dają oczekiwanych rezultatów dla wykorzystania nazw miejscowych dla jakichkolwiek celów, mianowicie językowych czy pozajęzykowych. Szczególnie ostro unaocznia się to przy próbach zastosowania onomastyki,

¹³ *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957, s. 13.

¹⁴ *Op. cit.*, s. 13.

czy też jej wyników badawczych dla wyjaśnienia ewolucji i historii krajów względnie narodów¹⁵.

Podejmując problem klasyfikacji chciałbym się tu ograniczyć do zagadnienia tzw. nazw patronimicznych zarówno od strony ich znaczenia, jak i formy. Jak wiadomo bowiem, najbardziej typowym, najczęściej też omawianym w rozprawach onomastycznych i chyba najbardziej produktywnym w językach słowiańskich formantem „patronimicznym” jest *-itjo*¹⁶, pol. *-ic*, ros. *-ič*, serb. *-ić*, występujący bądź to w swej postaci pierwotnej, np. pol. *dziedziec* : *dziad*, *Racławice* (= *Racławicy*) : *Racław*, ros. *Mstislaviči* : *Mstislav*, *Olziči* : *Olga*, serb. *Iviči* : *Ivo*, *vučić* : *vuk*, bądź też rozszerzonej przez adiektywne sufiksy, np. *-ov-*, *Raciborowice* : *Racibor*.

Podobną także funkcję pełni formant *-ьъ*, pol. *-ee*, ukr. *-eć*, np. *Mikulińce*, rozszerzany zwykle przez adiektywne *-in*¹⁷. Oczywiście, oba te formanty nie wyczerpują całego zasobu środków morfologicznych, służących do wyrażania stosunku zależności, jaki się najogólniej określa patro-, rzadziej metronimicznym¹⁸. To jedno. Po drugie, interesująca nas funkcja nie była nigdy dokładniej definiowana i dotychczas nie została ostatecznie zweryfikowana w materiale onomastycznym. Na ogół zadawano się stwierdzeniem, że pod tego typu (znaczeniowego) nazwą należy rozumieć zależność, by tak rzec genealogiczną (właściwie nawet zastępstwo czy też następstwo w czasie). W takich wypadkach sufiks patronimiczny wyrażał w sposób językowy zależność rodzinną, wyznaczał pochodzenie od kogoś (czyli zależność czy też podrzędność — oczywiście zamienioną na czas — genetyczną). Wyjątkowo natomiast i to znacznie później zależność materialną lub też służebną od kogoś, np. poddaństwo w systemie gospodarki feudalnej. Stąd wiele mamy nazw dwuznacznych, nie dających się jednoznacznie zinterpretować bez wiedzy o okolicznościach ich powstania (akt nazewniczy — *Namengebung*). Tu warto jeszcze wspomnieć o takich nazwach, jak pol. *Książnice*, *Opatkowice*, *Biskupice*, *Popowice*. Jak wiadomo, tylko dla niektórych nazw tego właśnie rodzaju (idzie tu oczywiście o podstawy nazewnicze *ksiądz*, *opat*, *biskup*, *pop*) dysponujemy danymi źródłowymi, które by w sposób bezdyskusyjny wyjaśniały pojawienie się takiej nazwy właśnie. Nawiasowo dodam, że owa dwuznaczność odgrywa rolę przy znaczeniowym traktowaniu nazw miejscowych. Z punktu widzenia formalnego jest to dowód na daleko posuniętą schematyzację samych

¹⁵ Por. bardzo interesujące opracowanie V. Šmilauera, *Osídlení Čech ve světle místních jmen*, Praha 1960.

¹⁶ Por. W. Vondrák, *Vergleichende slavische Grammatik*, I, wyd. II, Göttingen 1924, s. 598—600.

¹⁷ Tamże, s. 600—622.

¹⁸ Por. W. Vondrák, *op. cit.* Autor wyraźnie stwierdza, że formant tworzy patronimika, metronimika, nazwy ‘potomków’.

procesów nazewniczych i automatyzację formantów morfologicznych. Mimo nasuwających się tu trudności interpretacyjnych owych wątpliwych nazw zalicza się je do grupy nazw patronimicznych (choć nimi w całym tego słowa znaczeniu na pewno nigdy nie były). Takie postępowanie można tłumaczyć jedynie chęcią jednolitego traktowania funkcji sufiksu *-ice*, zwłaszcza w stosunku do nazw utworzonych od podstaw antroponimicznych pierwotnych lub od rzeczowników oznaczających ludzi. Osobnego potraktowania wymagałaby w związku z tym znaczna część nazw tzw. pamiątkowych.

Tak mniej więcej w najzwężlejszym skrócie kształtują się poglądy na rolę formantów patronimicznych. To co powiedziałem wyżej, żadną miarą nie wyczerpuje całości zagadnienia. Przeciwnie, nasuwa się tu wiele wątpliwości, których wyjaśnienia darmo byśmy szukali w dotychczasowej literaturze onomastycznej, a także historycznej.

Rzecz jasna, iż zajmując się problemem sufiksów patronimicznych nie mam zamiaru wyjaśnić wszystkich łączących się z tym kwestii w sposób ostateczny. Szłoby mi raczej tylko o postawienie niektórych zagadnień na płaszczyźnie dyskusyjnej. Jakie są to sprawy? Otóż pierwszą z nich okazuje się potrzeba określenia, w jakim ujęciu czasowym definiujemy funkcje znaczeniowe wchodzących w rachubę formantów, mianowicie, czy jest to jeszcze kategoria żywa, produktywna i współczesna, czy też jest to kategoria martwa, nieproduktywna, a zatem zdecydowanie historyczna.

Myślę, że odpowiedź na to pytanie nie jest zbyt trudna. Oczywiście idzie tu o definicję historyczną, którą zresztą bardzo często (w szczególnych wypadkach) niełatwo jednoznacznie uzasadnić. W wielu wypadkach musimy i możemy odwołać się jedynie do analogii jako kryterium decydującego o takim znaczeniowym potraktowaniu danej nazwy. Z pewnością dzisiejsze nazwy typu *Mościce*, *Bierutowice* nie z omawianą kategorią nie mają do czynienia, poza formantem nazwotwórczym *-ice*, który, rzecz jasna, nie wyraża w danych wypadkach stosunku patronimicznego, ani w ogóle jakiegokolwiek zależności. Z toponimicznego punktu widzenia do sufiksu *-ice* (podobnie też do nie dzisiaj nie znaczącego *-ów*, por. *Dzierżoniów*) dodano wyróżniający człon *Most-*, *Bierut-*. I nie więcej. Jedność znaczeniowa z nazwami typu *Bolechowice*, *Raławice* jest zatem dość problematyczna (o ile w tych przykładach patronimiczność nie została wniesiona od zewnątrz). Z drugiej jednak strony, jak widać, do dnia dzisiejszego jesteśmy świadkami powstawania tego typu nazw, przy czym mogą tu być wykorzystywane rozmaite formanty. Warto przy tym dodać, że zamarła już na gruncie języka literackiego kategoria patronimiczności cieszy się wcale znaczną produktywnością w dialektach ludowych. Dla jasności chcę jeszcze zaznaczyć, że w polskim języku literackim morfo-

logiczne wyrażanie patronimiczności (zależności rodzinnych) dość jeszcze żywo zachowało się w odniesieniu do nazw żon i córek, brak tego zwyczaju w odniesieniu do synów, np. *Nowak, Nowakowa, Nowakówna, Bieda, Biedzina, Biedzianka*¹⁹. Jednakże od dawna obserwujemy, ostatnio dość ostro, ucieczkę od morfologicznych sposobów wyrażania tych właśnie zależności, co się oczywiście ściśle wiąże z równoczesnym określeniem stanu cywilnego kobiet. Staje się ten objaw społeczny coraz bardziej wstydliwym anachronizmem wobec formalnego i społecznego równouprawnienia kobiet.

Jak wiadomo, formacje dialektologiczne znacznie zresztą bogatsze od strony zasobu środków formalnych, są dzisiaj w dalszym ciągu bardzo żywe i na szczególną uwagę zasługuje to, że mamy do czynienia zarówno z derywatami rzeczownikowymi, jak i przymiotnikowymi, np. *Piotr, Piotrków||Pietrzak, Antoni, Antoniowa||Antonka||Antula*. Nie miejsce tu na bliższe zajęcie się tym problemem. Dla dalszych celów wystarczy wyłącznie samo stwierdzenie, że takie procesy do dnia dzisiejszego istnieją. Ponadto współczesny, żywy materiał gwarowy wskazuje, że sufiksów patronimicznych jest (względnie było) bardzo dużo, znacznie więcej, niż się przyjmuje w pracach historyczno-onomastycznych. Następnie, w oparciu o dane dialektologiczne widzimy, iż z jednej strony zależności patronimiczne mogą być wyrażane coraz to innymi formantami, z drugiej zaś z łatwością możemy wskazać, że powstawaniu nowych formantów towarzyszyło niejako zanikanie starszych. Widać to wyraźnie, np. w odniesieniu do sufiksu *-ak*, który w Wielkopolsce i na Mazowszu²⁰ tworzy nazwy synów, np. *Michalak*, czasem w postaci rozszerzonej *-czak, Ratajczak*, aczkolwiek o takiej funkcji *-ak* w przeszłości niewiele wiemy i nazwy typu *Michalaki, Ratajczaki* z całą pewnością nie zaliczylibyśmy do nazw patronimicznych (naturalnie współcześnie byłyby to nazwy rodowe). A przecież nie ma istotnej różnicy między tymi dwoma typami formalnymi. Zarówno bowiem stare *-ic*, jak i *-ak* określają synów, czy też potomków, a tymczasem nazwy miejscowe przy ich pomocy utworzone rozumiemy jednak cokolwiek inaczej. Czyli porównanie to uzasadnia wysunięte poprzednio wątpliwości. I dalej, stwierdzenie, czy też udowodnienie nawet historycznej funkcji, np. patronimiczność występującej w nazwach i jej produktywności niczego jeszcze nam nie mówi o znaczeniu typu toponimicznego, zwłaszcza gdy nie możemy ustalić chronologii owej kategorii.

¹⁹ Por. M. Karaś, *O gwarowych formantach onomastycznych. Symbolae Philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, Prace Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Krakowie, Kraków 1968, s. 138—146, oraz cytowaną tam literaturę.

²⁰ Por. H. Górnowicz, *Studia nad rodowymi nazwami miejscowymi w języku polskim*, Gdańsk 1968, oraz inne liczne rozprawy tego autora, cytowane zresztą w tej monografii i moją rec. tej pr. PorJez 1970, s. 259 — 63.

Okazuje się dalej, że zgola inaczej pojmujemy ową patronimiczność dzisiaj i to w odniesieniu do formacji żywych, odmiennie zaś, jeśli idzie o nazwy dawne, historyczne. Powstaje zatem pytanie, czy co innego wyraża stosunek *Magdziak* : *Magda* niż *Raławie* : *Raław*? Przy odpowiedzi pozytywnej trudno mówić o kategorii patronimiczności. Jeśli jednak przyjmiemy, że są to typy zgola odmienne, to wówczas musimy przyjąć znacznie szersze pojmowanie tego pojęcia.

Spróbujmy z kolei bliżej przyjrzeć się nazwom, w których spotykamy sufiks *-ice* (bez wątpienia uwagi dotyczące tego formantu w całej rozciągłości odnoszą się również do innych tzw. sufiksów patronimicznych, np. *-ec* czy *-ak*; posługuję się przykładowo tym właśnie formantem, ponieważ jest on najbardziej typowy i powszechnie znany).

Otóż w materiale staropolskim możemy wyróżnić następujące grupy nazw zawierających formant *-ice*:

1. Nazwy od nazw osobowych:

a) od nazw pełnych:

aa) nazwy miejscowe proste, np. *Raławice*; sufiks dodaje się bezpośrednio do nazwy osobowej ($NM = NO + ice$),

ab) nazwy miejscowe złożone, np. *Raciborowice*; sufiks jest tu dodany w postaci rozszerzonej przymiotnikowym formantem *-ow-*, albo też nazwa miejscowa jest substantywizacją przymiotnika *raciborow*²¹. To drugie wyjaśnienie jest o tyle ważne, że wówczas nie mielibyśmy do czynienia z sufiksem *-owice* jako formantem derywacyjnym, lecz również z *-ice*. Inna sprawa, że wtórnie i tu mogło nastąpić wyabstrahowanie sufiksu *-owice*, ale jest to bez wątpienia zjawisko późniejsze ($NM = NO + -ice$ lub $NM = NO + -owice$),

b) od nazw osobowych skróconych:

ba) nazwy miejscowe proste, np. *Boleszyce*, *Dobczyce* ($NM = NO + -ice$),

bb) nazwy miejscowe złożone, np. *Bolechowice*, *Cieszkowice* ($NM = NO + -owice$).

2. Nazwy miejscowe od wyrazów pospolitych:

a) nazwy proste, np. *Biskupice*, *Wójcice* ($NM = NO + -ice$),

b) nazwy miejscowe złożone, np. *Opatowice*, *Popowice* ($NM = NO + -owice$).

3. Nazwy miejscowe od nazw miejscowych, np. *Starosiedlice*: *Stare Siodło* ($NM = NM + -ice$), gdzie na granicy derywacyjnej występuje jakby element pośredni nazwa ludzi.

²¹ Por. P. Zwoliński, *Substantywizacja sufiksalna przymiotników w językach słowiańskich. Z polskich studiów slawistycznych*, S. 2, t. II, Warszawa 1963, s. 91—99; M. Karaś, *Toponimia wysp elafickich na Adriatyku*, Wrocław 1968, s. 90—93, oraz przypis 3. na s. 92.

4. Nazwy miejscowe od różnych wyrażen syntaktycznych:

- a) nazwy proste, np. *Podgrodzice*, *Zabrodzice* ($NM = NA + -ice$),
- b) nazwy złożone, np. *Nagnojowice*, *Zabłotowice* ($NM = NA + -owice$).

W przedstawionym wyżej ujęciu mieszczą się także różne nazwy tworzone od bliżej nie dających się zdefiniować podstaw: a) proste, np. *Mościce*, b) złożone, np. *Bierutowice*. Podobne zresztą formacje występują także z innymi sufiksami, np. *-in*: *Kętrzyn*, *-owo*: *Mragowo*.

Podane tu typy nazw miejscowych zostały wyróżnione przede wszystkim od strony formalnej, mianowicie z jednej strony podział opiera się na różnych postaciach podstawy, z drugiej na różnych postaciach formantu²². W ogóle nie brano pod uwagę spraw znaczeniowych, ponieważ zgodnie z wysuniętymi na początku zastrzeżeniami sprawa znaczeniowa nie daje się jednoznacznie określić i wydzielić. W każdym razie dla wielu wymienionych nazw, a można je mnożyć, nie mamy po prostu możliwości ustalenia znaczenia, gdyż w tym celu konieczna jest znajomość realiów, tzn. okoliczności powstania nazwy. Tymczasem postępuje się inaczej, owe właśnie okoliczności usiłuje się odsłonić poprzez kwalifikację znaczeniową danej nazwy, czyli wręcz odwrotnie. Wolno zatem stwierdzić, że klasyfikacja znaczeniowa nazw miejscowych ma tu aspekt celowościowy.

I jeszcze jedno. Wprowadzony tu został podział na nazwy proste i nazwy złożone, przy czym zależy to od charakteru formantu, mianowicie, czy jest on dodawany bezpośrednio do podstawy, czy też został rozszerzony jakimkolwiek sufiksem przymiotnikowym. Rozróżnienie to nie ma na celu jedynie wydzielenia różnych chronologicznie formantów (choć i to nie może pozostać obojętne), ważniejszą wydaje się tu sprawa funkcji. O ile w odniesieniu do sufiksu *-ic* wobec jego zbieżności z odpowiednimi wyrazami pospolitymi wolno by było przyjąć pewne nacechowanie semantyczne, o tyle w odniesieniu do *-owice* dominuje z całą pewnością toponimiczna funkcja strukturalna.

Jeśli idzie o wzajemny stosunek poszczególnych grup, to traktowane są one czysto opisowo. Tak też postępując, ewentualne wydzielenie grupy (czy podgrupy) nazw patronimicznych moglibyśmy dopuścić przy nazwach pochodnych od nazw osobowych. Absolutnie odpadają tu nazwy typu

²² Jest to niejako podjęcie poglądów V. Šmilauera o konieczności różnorakiego traktowania nazw w zależności od celu, jaki pragniemy uzyskać na podstawie analizy materiału onomastycznego. Inna sprawa, że tego typu podejście metodologiczne musi przyjmować ewolucję nazw własnych, ich związek z rozwojem warunków społeczno-gospodarczych i kulturalnych. Owo dynamiczne potraktowanie nazw przejawia się zarówno w ocenie powstawania nazw, jak też w uznawaniu zmienności struktur i modeli nazwenniczych w czasie i przestrzeni.

Podgrodzice, *Nagnojowice*. Jak wiadomo, nazwy te traktuje się jako etniczne, podobnie jak nazwy typu *Mogilany*, *Siedlce*. O ile jednak typ *Podgrodzice* mógłby oznaczać 'ludzi mieszkających pod grodem', o tyle *Starosiedlce* oznacza 'ludzi pochodzących z miejscowości *Stare Siodło*', czyli w obu wypadkach mamy do czynienia z nazwą mieszkańców, por. *krakowiak* : *Kraków*, *moskwicz* : *Moskwa*, stpol. *mieście* : *miasto*. Jak widzimy więc, formant *-ie* może oznaczać: 1. miejsce zamieszkania, 2. miejsce pochodzenia skądś. Zasadniczo jednak jest to jedna i ta sama funkcja, mianowicie wyznaczenie stosunku zależności od miejsca (funkcja lokalna, przestrzenna).

Jeśli idzie o pozostałe 3 grupy, to od strony znaczeniowej pozornie tylko mamy ten sam obraz, mianowicie: *Raławice* 'potomkowie *Raława*', *Biskupice* 'to ludzie należący do *biskupa*, podlegający *biskupowi*', nazwa miejscowa *Mościce* niestety nie da się tu już pomieścić, jakkolwiek utworzona została także od nazwy osobowej. Na szczęście wiemy o niej, że żadnej z wymienionych zależności przypisać jej nie możemy, że jest ona zupełnie stoponimizowana, że tylko oznacza, a nie znaczy. Jest to zatem nazwa własna w pełnym tego słowa rozumieniu. Ponadto tego właśnie rodzaju nazwy miejscowe ukazują, że znajomość okoliczności powstania nazwy (akt nazewniczy) ma zasadniczą wartość. Ważne jest też następne stwierdzenie, mianowicie ocena nazw *ex posteriori* dotycząca przy tym ich znaczenia może być bardzo zawodna i myląca.

Rozpatrując nazwy miejscowe typu *Raławice*, *Biskupice* z łatwością zauważymy ich zupełną zgodność formalną, z tym że pierwsza z nich została utworzona od nazwy osobowej, druga zaś od wyrazu pospolitego, który sekundarnie mógł być użyty także w funkcji nazwy osobowej, czyli mamy dwie możliwości interpretacyjne: 1. od wyrazu *biskup* = *episcopus*, nomen appellativum, 2. od wyrazu *Biskup*, nomen proprium. Z tego wniosku wypływa dalsze stwierdzenie, mianowicie, że sufix *-ice* ma dość rozległy zasięg użycia w funkcji nazewniczej i że jest on szczególnie w tym względzie produktywny, a nawet w znacznym stopniu wyspecjalizowany, stając się niejako formantem strukturalnym. /Czy w interesującym nas przykładzie *Biskupicy* nazwa ta oznaczała najpierw 'ludzi', później zaś 'nazwę obiektu', ma to znaczenie drugorzędne. Sprawa wymaga bliższego rozpatrzenia i zawsze chyba będzie budzić wątpliwości. Przyjmujemy jednak, że istotnie najpierw oznaczała ona 'ludzi'. Wówczas jednak musimy odpowiedzieć na pytanie jaki był stosunek owych derywatów do wyrazu podstawowego. Czy patronimiczny? Ewentualnie tak, jeśli wyraz *Biskup* stał się już nazwą własną (osobową). A jeśli jednak jeszcze nie, to wtedy nazwa *Biskupicy* oznaczałaby poddanych. Nie jest to już funkcja patronimiczna. Jest to tylko wyraz jakiejś zależności społecznej typu feudalnego. Co więcej, jestem nawet skłonny twierdzić, że nazwy te w wielu wypadkach

nie wyrażały nawet i tego stosunku, lecz po prostu określały zwykły stosunek przestrzenny, oznaczały bowiem ludzi mieszkających, czy też osiedlających się na gruntach *biskupa*, czy *popa*. Nasuwa się wreszcie myśl, czy nie mamy w tego typu nazwach po prostu stosunku dzierżawczego, czy *-ice* nie oznaczają 'pola, wsi należącej do *biskupa* czy *wójta*'. Jednym słowem, mielibyśmy tu do czynienia z jeszcze jednym znaczeniem sufiksu *-ice*, lub, co ważniejsze, z wieloznacznością sufiksu *-ice*. Oczywiście pomijam tu moment chronologiczny, niemniej jednak odsłaniają się wyraźnie trudności jednoznacznej interpretacji semantycznej nazw. Okazuje się bowiem, że semantyka nie jest bezpośrednio uzależniona od samego formantu, że decyduje tu przede wszystkim podstawa nazewnicza, która dopiero sekundarnie narzuca odpowiednie znaczenie formantowi, w rezultacie zaś jakoby całej nazwie.

Z kolei kilka słów trzeba jeszcze poświęcić nazwom miejscowym od nazw osobowych ($NM = NO$). Jak już uprzednio zaznaczyłem, w wielu wypadkach, mianowicie przy złożonych sufiksach typu *-owice* możemy przyjąć prymarną wyłącznie strukturalną funkcję sufiksu *-ice*. W każdym jednak razie rzecz jest co najmniej wątpliwa, a patronimiczność nazw typu *Bolechowice* nie wydaje się jednoznacznie pewna. Pozostają nam zatem nazwy prymarne typu *Raclawice* jako ewentualna ilustracja tej grupy semantycznej. One bowiem najbardziej omawiany typ semantyczny reprezentują, bez poważniejszych wątpliwości. Dotychczas przyjmuje się, że pierwotnie oznaczały one 'ludzi', a następnie dopiero stały się nazwami miejscowymi. Pewnym formalnym objawem owej toponimizacji NO ma tu być zastępowanie N . pl. przez Acc . pl. na tle ogólnej tendencji polskiej do wytworzenia się owej repartycji fleksyjnej opartej na znaczeniu — rzeczowniki żywotne : rzeczowniki nieżywotne²³. Argument ten jest niestety dowodem pozornym, ponieważ wiadomo dokładnie, że rzeczowniki typu *raclawicy*, *wójcicy* były od dawna już nazwami miejscowymi, w każdym razie o wiele wcześniej, nim dokonał się wspomniany podział fleksyjny. Dawniej zresztą tego rozróżnienia nie było (por. liczne nazwy tego rodzaju w bulli z r. 1136)²⁴. Gdy to nastąpiło, to nazwa *Raclawicy*, podobnie jak i *stoli*, została zastąpiona w N . pl. przez Acc . pl., mianowicie przez *Raclawice*, *stoły*. Czyli brak argumentów fleksyjnych, jakimi dotychczas się posługiwano. Z drugiej strony rozróżnienie między

²³ Por. J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. III. *Odmienienia (fleksja) historyczna*, Lwów—Warszawa—Kraków 1927; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1955, s. 266—286.

²⁴ Por. J. Rozwadowski, *Bulla z r. 1136 jako najstarszy zabytek języka polskiego*, Materiały i Prace Komisji Językowej AU IV, 1909, s. 433—482; W. Taszycki, *Polskie nazwy osobowe*, Kraków 1924, (przedruk:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV, Wrocław 1968, s. 21—40.

nazwami osobowymi a nazwami nieosobowymi (w tym także miejscowymi) zachowuje w języku polskim funkcjonalny walor do dnia dzisiejszego, np. *Węgry* — *Węgrzy*, *Włochy* — *Włosi* (opozycja — nazwa kraju : nazwa mieszkańca). Niestety brak dostatecznie pewnych przykładów, by nazwy typu *Raławice* najpierw oznaczały ludzi, następnie zaś obiekty geograficzne. Mamy natomiast liczne dowody, że nazwy te oznaczały równocześnie 'ludzi' i 'obiekty'. Przykłady możemy przytoczyć wcale liczne. Ale i w tych wypadkach nasuwają się wątpliwości, czy odnosi się to do tych samych nazw, czy nie zachodzi tu następujący proces, mianowicie czy sufiks *-ie*, *-ię* w sg. tworzy nazwy synów, zaś w pl. ma podwójną funkcję:

1. pluralis, *dziedzie* : *dziezicy*, jest to zwykły pl. dla n. a.,

2. nazwę miejscową, *Dziezicy*, nie mającą odpowiedniości w sg. Oznacza to, że nie jest ona oponowana (czy też skonstrastowana) w sg., lecz funkcjonuje wyłącznie jako formacja pluralna. Schematycznie stan ten można przedstawić, jak następuje:

Stjepan — *Stjepanić*, sg.
A. *Michał* — *Michalak*, sg.

<i>Stjepanić</i> sg.	— <i>Stjepanići</i> , pl.	} funkcja prymarna, apelatywna, funkcja sekundarna, cecha konstruktywna- brak sg.
B. <i>Michalak</i> sg.	— <i>Michalacy</i> , pl.	
ø	sg. — <i>Michalaki</i> , pl.	
ø	sg. — <i>Stjepanići</i> , pl.	

Jest to więc niejako odwrotny proces w stosunku do tego, jaki obserwujemy w zakresie onomatyzacji apelatywów. [Odwrotny, oczywiście w ograniczonym stopniu, mianowicie przejście od n. a. *skała* ⇒ n. p. *Skala*, to nie tylko przeniesienie z klasy przedmiotów do zbioru jednostek, ale równocześnie zerwanie związku danego wyrazu z jego paradygmatem fleksyjnym i odpowiednią konstrukcją składniową. Innymi słowy, toponimizacja wyrazu *skała* ⇒ *Skala* nie ogranicza się, czy też nie może ograniczyć się do ewentualnych zmian natury znaczeniowej, przeciwnie powoduje to również potencjalne ograniczenie, względnie przemieszczenie w zakresie fleksji i składni. W danym wypadku np. *Skala* w opozycji do n. a. *skała* występuje jedynie w sg. i nie tworzy nigdy pl.; wcale to nie wyłącza możliwości tworzenia. Owszem, potencjalnie, a nawet kontekstowo faktycznie pl. istnieje, np. ile jest tych *Warszaw*? *Paryżów*? Nie jest to odmiana powszechna i, co ważniejsze, nacechowana silnie emocjonalnie. W każdym razie jest zdecydowanie odmienna w swej produktywności od fleksyjnej pary *skała*, *skały* czy *koń*, *konie*. Nieobojętne jest tu jeszcze i to, że para *koń*, *konie* odnosi się do klasy, bliżej nie zdefiniowanych, ale dających się zdefiniować desygnatów, podczas gdy *Paryże*

wymagają określenia ilości. Mnogość ma więc ograniczony zakres. Każdy z jej składników musimy definiować oddzielnie, poza nazwą nie mają one nie wspólnego. To jedno. Ponadto jako zbiór nie przeciwstawiają się żadnemu innemu, nie ma możliwości kontrastu i opozycji (np. *konie* : *wielbłądy* : *muły* itp.). Nie istnieje wreszcie opozycja typu hierarchicznego. Wszystkie nazwy są na jednej niejako płaszczyźnie — są równorzędne: *Paryże*, *Krakowy*, *Wole*. Jednym słowem syngularyzacja czy pluralizacja jest zabiegiem, środkiem onomatyzującym. Warto jeszcze dorzucić jedną cechę, mianowicie, że w zasadzie nie ma możliwości tworzenia dwu liczb od nazw miejscowych. Fleksja urasta do środka morfologicznej derywacji²⁵. Nie da się nawet urobić sg. od, np. *Makoszowy*, czy pl. od n. p. *Las*, *Goszcza*; tzn. takich form się po prostu nie tworzy.

Poprzednio już zaznaczyłem, że jest to proces odwrotny do tego, jaki mamy przy nazwach typu *Stjepanić* : *Stjepanići* A. = *Stjepanići* B. Polega on na tym, że także przy przekształceniach n. a. $\Rightarrow$ n. p. mogą wystąpić jako procesy towarzyszące syngularyzacja czy pluralizacja, np. *Niwki* : *niwka*, *Niwy* : *niwa*. Wyraz *niwa* w sg. czy pl. właśnie jako nazwa wychodzi z opozycji sg : pl. W rezultacie zamiast opozycji *niwa* : *Niwy*, *Niwa* : *niwy* mamy $\emptyset$: *Niwy*, *Niwa* : $\emptyset$. O tym, że proces tak właśnie przebiega, świadczą liczne dane materiałowe. Na uwagę zasługuje jeszcze jeden szczegół, mianowicie że owe proporcje, czyli

Sg. a. : Pl. a. $\Rightarrow$ (Sg p. : Pl p.)

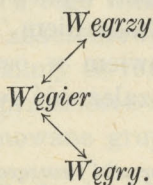
mogą zupełnie się nie ujawnić, względnie ich odsłonięcie jest niemożliwe. Mamy bowiem wiele nazw, nie mających sg., np. *Widelki*, *Przelazki*. Nie jesteśmy w stanie ustalić sg.: *Widetek* || *Widelka*, czy *Przelazek* || *Przelazka*. Zdaję sobie sprawę, że powyższe sformułowanie ma niedostatki²⁶, mianowicie nie wyjaśnia stosunku nazw typu *Niwa*, *Niwki* do pospolitych rzeczowników typu singulare tantum czy pl. tantum. Otóż wydaje się, że ową trudność można usunąć właśnie w ten sposób, że n. p. potencjalnie mogą tworzyć i niekiedy dla celów okazjonalno-stylistycznych, konsytuacyjnych tworzą brakujące nie używane sg., względnie pl., gdy tym-

²⁵ Por. też R. Laskowski i H. Wróbel, *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego we współczesnej polszczyźnie*, *Język Polski* XLIV, 1964, s. 214—220.

²⁶ Niemożliwość ustalenia N. sg. dotyczy nazw występujących w izolacji, poza właściwym paradygmatem. Często także niekoniecznie musi wystąpić stosunek *Niwa* : *Niwy*, bywa *Niwa* : *Niwki* i wówczas mamy do czynienia z derywacją sufiksálną. Warto jeszcze pamiętać, że owe zaburzenia we fleksji stają się z kolei podstawą do tzw. derywacji fleksyjnej, wielokrotnie już omawianej w literaturze onomastycznej (P. Smoczyński, H. Górnowicz). Najważniejsze jest jednak to, że trudno tu o jakieś zasady ogólne i podane wzory mają mimo wszystko charakter bardzo prowizoryczny. Zazwyczaj mamy wypadki zmian indywidualnych i wtedy trudno dopatrywać się prawidłowości i tendencji ogólnych.

czasem przy n. a. zjawiska takie nigdy nie zachodzą i, co ważniejsze, zachodzić nie mogą, np. *drzwi*, *nożyczki*, czy też *zło*, *piękno*, *kwiecie* (interesującą przedstawiają się tu pary *liście*||*Zagórze*).

Wracając znowu do głównego zagadnienia musimy przyjąć współistnienie funkcji apelatywnej i toponimicznej (czy antroponimicznej) niektórych nazw miejscowych. I tak zapewne było w przeszłości we wszystkich językach, mianowicie: *-itjo-* — 1. sg. : pl. jako n. a., 2. tylko pl. jako n. p. W języku polskim funkcja pierwsza zanikła zupełnie, podobnie jest chyba w językach wschodniosłowiańskich i innych zachodniosłowiańskich. Jedynie w językach południowsłowiańskich w różnym zresztą stopniu zachowały się obie te funkcje. W ten sposób dochodzimy do ważnego dla naszych rozważań stwierdzenia. Z tego, co dotąd powiedziałem, wynika, iż nie da się utrzymać teza, że nazwy typu *Raławice* najpierw oznaczały ludzi, potem zaś obiekty geograficzne, ale że oznaczanie takie było zawsze co najmniej równoczesne, przy czym musi się tu wziąć pod uwagę prymarną i sekundarną funkcję na tle opozycji sg. : pl. Rozróżnienie to nie odnosi się do następstwa w czasie (ma to bowiem znaczenie drugorzędne), lecz do różnic fleksyjno-składniowych. Derywaty typu *raławicy* (n. a.) w swej sekundarnej funkcji jako n. p. przechodziły niejako automatycznie do klasy pl. t., co było równocześnie językowym wyrazem toponimizacji. Podobne przykłady można by mnożyć. Wystarczy chyba jednak wskazać na takie pary jak wyżej wspomniane:



Widzimy tu różnice typów deklinacyjnych. Stosunek *Węgrzy* : *Węgry* został z kolei rozbity przez istniejącą w polszczyźnie opozycję rzeczowniki osobowe : rzeczowniki nieosobowe i jeszcze silniej tym podkreślony. Sprawa różnicy fleksyjnej miała tu oddziaływanie dodatkowe. W językach zaś, gdzie takiej opozycji brak, właśnie brak opozycji pl. : sg. jest cechą dostateczną i główną.

Wróćmy jeszcze do przykładów. Można tu przytoczyć ponadto pol. *Mogilany* n. p.||*mogilanin*, *mogilanie* n. a. Dochodzą tu wspomniane różnice we fleksji. Warto przy tym zaznaczyć, że n. p. z sufiksami *-ic*, *-ec*, *-an* mają stary G. pl. odmienny, archaiczny i rzadki, np. *Katowie*, *Mogilan*, wyjątkowo *akt*, *przyjaciół*, *mieszczan*.

W odniesieniu do nazw miejscowych z formantami *-ic*, *-ec* (tymi, które dzisiaj spotykamy tylko w n. m.) warto jeszcze dorzucić, że nazwa mieszkańca nigdy nie jest identyczna, np. *krzeszowie*||*Krzeszowice*, tylko

krzeszowiak ew. krzeszowicz(in), *Sromowce, sromowian, Siedlce, siedleczanin* ²⁷. Choć równocześnie sufiksy od innych nazw spotykamy w języku polskim, np. *sielec||Sihelne, pogórzec||Pogórze, ulanowiec||Ulanów*. Wyjątkowo natomiast trafia się w tej funkcji formant *-ie* ²⁸. Oczywiście powyższe fakty doskonale tłumaczą się tym, co powiedziałem wyżej na temat zaniku prymarnej funkcji tego formantu w języku polskim.

Z poczynionych tu uwag wynika jednak, że wyznaczanie pokrewieństwa przez *-ie* z pewnością istniało w polszczyźnie oraz że w tym zakresie nie ma poważniejszej różnicy między polszczyzną a innymi językami słowiańskimi (idzie głównie o różnice strukturalne, a nie ilościowe odmienności). Inna rzecz, że obecnie pewne sufiksy rodzinne, np. *-ak* (przy czym nie zawsze musi to być formant patronimiczny, np. na Mazowszu b. często *-ak* trzeba traktować jako sufiks strukturalny, np. *Dąbrowszczak||Dąbrowski*, substancywizujący przymiotniki, a jego ew. funkcja deminiutywna jest tu sekundarna) można zaliczyć do sufiksów wyznaczających pochodzenie, np. *-an(in)*, por. *przedzelak||przedzelan(in)*. I jedno, i drugie mają dwie funkcje: 1. oznaczają nazwy ludzi pochodzących skądś, 2. tworzą nazwy miejscowości, z tym że jeden z nich, np. *-ie* oznaczał w języku polskim głównie pochodzenie 'od kogo', rzadziej 'skąd', *-an(in)* zaś przede wszystkim 'skąd', *-ak* wykazuje oba znaczenia.

Jak widać zatem, mamy do czynienia z niezupełną identycznością. Ale to nie jest szczególna przeszkoda i myślę, że dla *-ie* możemy łatwo przyjąć również oba znaczenia, por. *mieście*, ros. *moskwicz*. Z drugiej strony owo rozgraniczenie między pochodzeniem 'skąd' i 'od kogo' nie jest wyznaczane przez sufiks. Jeśli bowiem w osnowie mamy nazwę osobową, wówczas naturalnie pojawia się zależność genetyczna ²⁹, jeśli zaś podstawą

²⁷ Por. B. Lindertówna, *Przyrostki tworzące nazwy mieszkańców na terenie województwa lubelskiego*, *Onomastica* VIII, 1963, s. 313—327; *Formanty służące do tworzenia nazw mieszkańców w językach słowiańskich*, Lublin 1967, Por. też. F. Görner, *Zur Bildung der Ethnika von russischen Ortsnamen*, *Zeitschrift für slavische Philologie* XXIII, 1967, s. 266—289, XXIV, 1968, s. 42—65. Autor wyróżnia tam 17 formantów słowotwórczych.

²⁸ P. Galas, *Przyrostek -ie w nazwach mieszkańców wsi (na podstawie współczesnego materiału gwarowego)*, *Język Polski* XXIII, 1938, s. 13—18; B. Lindertówna, *op. cit.*, s. 320, stwierdza: „do przyrostków, które wykazują wyraźną tendencję zanikową, należą: *-ic* ← *-iŕo-*“, przy czym podaje następujące przykłady: *białopolie* : *Białopole, dłuźniowie* : *Dłuźniów, hrubieszowie* : *Hrubieszów, sławęcie* : *sławęciniak* : *Sławęcina, strzyżowie* : *Strzyżów*. Są to zdecydowanie formacje archaiczne.

²⁹ Warto zauważyć, że owa zależność bardzo często wyrażana jest przez rozmaite formanty dzierżawcze, por. nazwy synów i córek tworzone przy pomocy sufiksów *-ów, -owa, -owo, -in, -ina, -ino*. Tak więc zachodzi jakby zrównanie środków formalnych określających pochodzenie i przynależność. Czy towarzyszy temu również pomieszanie owych pojęć? Czy owo rozróżnienie nie jest zbędne i sztuczne?

derywatu jest nazwa miejscowa, wtedy uzewnętrznia się zależność lokalna. W takim razie możemy przyjąć, że funkcją sufiksów *-ie*, *-ec*, *-an(in)*, *-ak* jest wyznaczanie zależności między osnową a derywatem, mianowicie zależności typu pochodzeniowego.

Jeśli proponowane tu rozumowanie jest słuszne, to funkcja patronimiczna sufiksów *-ie*, *-ec*, *-ak* nie jest zawarta w formancie, lecz w osnowie. Rolą formantów jest tylko wskazanie na istnienie kontaktu (zależności), a jaki ten kontakt jest, zależy to wyłącznie od osnowy. Wniosek powyższy wynika oczywiście z próby utrzymania, choćby tylko częściowo, takiej właśnie kategorii semantycznej. W zasadzie byłyby to jednak duża grupa nazw wyznaczających pochodzenie w ogóle, przy czym w tak pojętej gromadzie znaczeniowej mieściły się wszystkie wymienione na początku artykułu grupy nazewnicze z wyłączeniem jedynie typu *Bierutowice* (o czym niżej). Zatem weszłyby tu nazwy typu *Raclawice*, *Daleszyce*, *Popowice*, *Starosiedlice*, *Podgrodzice*, które by można określić jako nazwy zbiorowe lub grupowe, lub wreszcie pluralne³⁰, aczkolwiek owa pluralność miałaby wtórną (sekundarną), toponimiczną tylko funkcję. Oczywiście, owo sformułowanie odnosiłoby się, co trzeba wyraźnie zaznaczyć, także do innych zawierających sufiksy patronimiczne nazw w ich pierwotnej, niezmienionej postaci. W ten sposób do powyższej gromady włączylibyśmy również nazwy typu *Michalaki*, *Nowaki*, *Boleścięta*³¹ (dotąd traktowane jako nazwy rodowe, etniczne, patronimiczne), gdyż i one powstały podobnie jak nazwy typu *Raclawice*. Już z tego widać, że grupa owych nazw gromadnych obejmuje formacje i znaczeniowo, i formalnie niegdyś traktowane oddzielnie, ponadto spotykamy tu rozmaite formanty, produktywne jako patronimiczne obecnie i w przeszłości. Czyli do tej grupy wchodziłyby następujące, dotychczas przyjmowane grupy semantyczne:

- A. 1. patronimika typu *Raclawice*, *Michalaki*,
 2a) etnika typu *Mogilany*, *Siedlce*,
 b) etnika typu *Podgrodzice*, *Zatojsce*,
- B. 1. nazwy typu *Wójcice*, *Opatowice*,
 2. nazwy typu *Bierutowice*, *Mościce*.

Cechą wspólną owych nazw jest samo pojęcie gromadności czy też pluralności zwłaszcza oraz to, iż od strony morfologicznej są to derywaty z dającym się łatwo wydzielić formantem tworzącym zwykle nazwy ludzi,

³⁰ Por. S. Rospond, *op. cit.*, i H. Górnowicz, *op. cit.*

³¹ Por. W. Taszycki, *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu*, Kraków, 1951, (przedruk:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV, Wrocław 1968, s. 87—152. Jeśli idzie o teren południowosłowiański, por. S. Rospond, *Południowosłowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -itj*, Kraków 1937.

określającym ich ze względu na pochodzenie. Są to oczywiście różne rodzaje pochodzenia, mianowicie od osób (A1) oraz od miejsc (A2ab). Nie jest natomiast konieczne przyjmować, iż w przeszłości były to nazwy ludzi, bo nie zawsze możemy to w całej rozciągłości stwierdzić, ponieważ, jak już wspominałem, za rzadko dysponujemy odpowiednim materiałem źródłowym; z formy samej nazwy sądzić o jej znaczeniu w ogóle, a tym bardziej w przeszłości jest sprawą nad wyraz ryzykowną. Najprawdopodobniej ten właśnie typ nazewniczy (tzn. niegdyś nazwy ludzi) może reprezentować grupa A, przy czym jednak już dla grupy A2b jest to wyłącznie przypuszczenie niczym nie poparte. Nie dysponujemy tu żadnymi zaświadczeniami, zwykle bowiem mamy do czynienia jedynie z nazwami miejscowymi, których znaczenie mamy rozpoznać. W ogóle co do typu *Podgrodzice* nasuwa się przypuszczenie, że formant *-ice* jest zwykłym sufiksem toponimicznym, strukturalnym i nie może być zatem mowy o jakimkolwiek znaczeniu: formant ten po prostu substancywizuje wyrażenia syntaktyczne i nie więcej. O tym, że użyto właśnie tego formantu, zdecydowała jego szczególna produktywność w tworzeniu w ogóle jakiegokolwiek nazw miejscowych. Wynika z tego, że nawet typy nazw, które tu przyjąłem, okazują się niepewne, dyskusyjne i dwuznaczne. A przecie pomiąłem tu nawet nazwy typu *Bolechowice*, *Cieszkowice*, które na samym początku zaliczyłem do wątpliwych, a w każdym razie niezupełnie identycznych z typem *Racławice*. Wspominałem też uprzednio o tym, że *-ice* w tych właśnie nazwach może być po prostu formantem strukturalnym. Myślę w dalszym ciągu, że mimo wszystkie zastrzeżenia trzeba owo rozgraniczenie mieć na uwadze. Innymi słowy, następujące nazwy miejscowe należy traktować jako znaczeniowo nieprzejrzyste, a w każdym razie wątpliwe:

1. wszystkie nazwy z tzw. sufiksami patronimicznymi, zwłaszcza rozszerzonymi wtórnie przez różne sufiksy przymiotnikowe mianowicie *-ow-*, *-in-*,

2. nazwy utworzone od wyrażen syntaktycznych, np. *Podgrodzice*, zwłaszcza zaś (zgodnie z punktem 1.) nazwy pochodzące od wyrażen przyimkowych, utworzone przy pomocy formantów rozszerzonych przyrostkami przymiotnikowymi, np. *Nagnojowice*.

Jak widzimy, wątpliwości w odniesieniu do obu tych grup są różnego rodzaju, w drugiej bowiem grupie niejako na plan pierwszy wysuwa się problem podstawy derywacyjnej, mianowicie wyrażenia syntaktyczne, gdy tymczasem w grupie 1. podstawa (nazwy osobowe pełne lub skrócone) nie nastrecza już poważniejszych kłopotów. Łączy natomiast obie grupy właśnie możliwość odmiennej (strukturalnej) funkcji każdego występującego tu sufiksu.

Co się tyczy podanego wyżej podziału nazw i różnic między poszcze-

gólnymi podgrupami, to z tego, co poprzednio powiedziałem, wpływa niejednoznaczność tych nazw od strony rozwoju, która leży u podstawy wszystkich klasyfikacji semantycznych. Jasne jest, że ew. typ patronimiczny tworzy tylko grupa A, natomiast grupę B trzeba uznać za sekundarną formację łącznie z wyodrębnionymi już nazwami z sufiksami rozszerzonymi. Różność ta wynika z dwu głównych przyczyn. Po pierwsze, tylko nazwy z formantem *-ie* nie tworzą dzisiaj nazw ludzi, inne zaś sufiksy są w dalszym ciągu produktywne jako nazwy mieszkańców (etnika), po drugie zaś te nazwy miejscowe są derywowane przy pomocy sufiksów prostych. Czyli decyduje tu z jednej strony zasięg derywacyjny, z drugiej natomiast oddziela je czynnik formalny. Osobne wreszcie miejsce zajmują nazwy typu *Wójcice* i *Bierutowice*, które z kolei musimy zaliczyć do młodszej, względnie najbardziej stoponimizowanej warstwy nazewnicznej. Oba te typy mają wyraźnie odmienny charakter, mianowicie są to formacje w różnym stopniu (to ograniczenie odnosi się przede wszystkim do typu *Wójcice*) sztuczne i asemantyczne. Co do typu *Bierutowice* sprawa jest chyba jasna i nie wymaga bliższego dowodzenia, wątpliwości mogą pojawić się przy nazwach typu *Wójcice*. Myślę jednak, że i tu przecie nie było nigdy nazwy człowieka o nazwie *wójcie*, lecz od razu powstała nazwa miejscowa, gromadna z formantem *-ice*. Z całą pewnością tu należy zaliczyć takie nazwy, jak, *Książnice* czy *Olżyce* ³². Jak już wspomniałem wyżej, nazwy typu *Bierutowice* bezwzględnie stanowią zgoła inną warstwę nazewniczną.

Proponowana chronologizacja nazw miejscowych jest wynikiem analizy strukturalnej, oczywiście materiały historyczne i zaświadczenia źródłowe mogą w niejednym wypadku zmienić pogląd na pochodzenie i okoliczności powstania danej nazwy. Tak się na pewno ma rzecz np. z nazwami od wyrazów zapożyczonych (*wójt*, *ksiądz*, *pop*, *biskup*, *opat*). Co do ich pojawienia się w polszczyźnie, to wiemy mniej więcej dokładnie, że zapożycza je (różnymi zresztą drogami) gdzieś na przełomie X/XI w., a niektóre z nich jeszcze później (*wójt*, *sottys* chyba w XIII—XIV w.). W każdym razie jednak są to nazwy dostatecznie dawne. Niewiele zaś możemy powiedzieć o nazwach typu *Bolech-ow-ice*, *Pod-grodz-ice*, czy też *Starosiedl-ice*; mogą one być dawne względnie też współczesne z typem *Wójcice*. Nie to jest jednak najważniejsze. Bez wątpienia na czoło wysuwają się nazwy typu *Raławice*, które z pewnością należą ze względu na zasięg geograficzny do formacji prasłowiańskich, por. ros. *Wjatyči*, *Radi-miči*. Na uwagę zasługuje przy tym fakt, że stare composita, wykazują zazwyczaj sufiks *-ice*, względnie *-owice*, choć ten ostatni jest rzadki,

³² Por. W. Taszycki, *Słowiańskie matronimiczne nazwy miejscowe*, Etnografia Polska III, 1960, s. 355—365, (przedruk:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV, Wrocław 1968, s. 160—168.

np. *Stoigniewice*, ale *Krzeszowice*, *Bolechowice*. Oczywiście nie ma mowy o jakiejś zasadzie bezwyjątkowej, widać jedynie określoną tendencję, czy też manierę.

W sumie więc możemy przyjąć takie mniej więcej ugrupowanie chronologicznie:

1. nazwy typu *Raclawice*: *Raclaw*,
2. *Wójcice*: *wójt*, *Podgradzice*: *gród*, *Mogilany*: *Mogiła*, *Bolechowice*: *Bolech* (*Bolesław*), *Czastkowice*: *Czestek* (*Czesław*),
3. *Bierutowice*: *Bierut*.

Co się tyczy owej kolejności, to ma ona charakter względnie fakultatywny. Granice między poszczególnymi grupami w najmniejszym nawet stopniu nie są stałe i utrwalone. Wyróżniają się tu jedynie grupa pierwsza i trzecia, stanowiąc bez wątpienia najdawniejsze i najmłodsze ogniwo. Owa zresztą niestałość chronologiczna ma swoje uzasadnienie w tym, że poszczególne nazwy powstały w oparciu o gotowe i w pewnym zakresie schematyczne już wzory. Ukształtowały się bowiem pewne proporcje semantyczne i formalne, mianowicie: [*Sobieśław* : *Sobieśławice* = *Sobek*, *Sobisz* : *x* (= *Sobkowice*, *Sobieszowice*). Wolno nawet założyć, że w sufiksach, np. w *-ice*, *-owo* dokonała się jakby swego rodzaju specjalizacja, stały się one wyłącznie formantami toponimicznymi bez jakiegokolwiek znaczenia. Zmianę taką można sobie wyobrazić (jeśli oczywiście przyjmiemy pierwotne semantyczne nacechowanie sufiksów) w następujący sposób:

Raclaw + (*-ice*) = (*Raclaw*) + *ice*.

W pierwszym wypadku nazwa osobowa *Raclaw* jest członem utożsamiającym (i głównym członem nazewniczym), zaś *-ice* jest tylko członem odróżniającym, w drugiej natomiast części owego równania *-ice* jako formant staje się asemantycznym członem odróżniającym. Jednym słowem nazywanie zostało zastąpione oznaczaniem i wtedy decydującą rolę odgrywać zaczynają momenty formalne, pierwotnie podrzędne w odniesieniu do stosunku podstawa i formant. W danym wypadku sufiks stał się na tyle typowy, że jego dołączenie do jakiegokolwiek elementu (podstawy) pozwala stworzyć nazwę miejscową. Tak tylko możemy sobie wyobrazić i wyjaśnić powstawanie rozmaitych nazw, określanych dzisiaj jako pamiątkowe³³, z różnymi zresztą sufiksami, por. np. *Kętrzyn*, *Mragowo*, *Stalowa Wola*, względnie szczególnie interesujące, jak *Nowa Huta* czy *Nowe Tychy*³⁴.

³³ Por. W. Taszycki, *Polskie pamiątkowe nazwy miejscowe*, (przedruk:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV, Wrocław 1968, s. 176—183.

³⁴ Na podkreślenie zasługuje fakt nie tyle tworzenia nowych nazw miejscowych, lecz jakby ich „odnawianie“ przy pomocy określeń *nowy* (*Nowa Huta*), *stalowy* (*Stalowa Wola*). Powstaje zatem pytanie, jaka jest rola owej kompozycji — chyba morfologiczna,

Równocześnie jednak trzeba wyraźnie zaznaczyć, o jaki typ nazw pamiątkowych idzie, ponieważ teoretycznie omawiane tu nazwy miejscowe, wszystkie razem wolno by było uznać za nazwy pamiątkowe, utrwalając one bowiem osoby lub miejsca, od których dana nazwa pochodzi. Przez nazwy pamiątkowe rozumiałbym tu bardzo określony rodzaj nazw, mianowicie takie, które świadomie właśnie temu celowi służą, np. *Spychowo*, *Polanka-Haller*, *Dzierżoniów*. Decydujące znaczenie ma tu zamiana twórcy nazwy. Z tego też powodu wyznaczanie dokładne tej grupy nazw nie jest możliwe, ponieważ dla wyjątkowych tylko nazw dysponujemy pełną i prawdziwą informacją na temat okoliczności powstania. Tak więc, jakkolwiek podejmiemy do nazw miejscowych od strony ich znaczenia, zawsze wypływa potrzeba znajomości jednostkowych faktów i okoliczności towarzyszących powstaniu danej nazwy. Bez tego nasze ustalenia semantyczne mają ogólnikowy i często przypuszczalny tylko charakter.

Do omawianej tu grupy nazw gromadnych należy chyba zaliczyć także różne nazwy złożone, np. *Skoczyłtody*, *Żabojadi*, gdyż są to derywaty podobne znaczeniowo (określają pewne zbiorowości), jak *Podgrodzice*, choć niby brak im sufiksu nazewniczego (środkiem derywacyjnym jest tu właśnie kompozycja i brak formantu sufiksalnego). Wątpliwości budzi zaś miejsce nazw typu *Wilki*, *Cygany*. Wydaje się, że mimo wszystko, w oparciu o uwagi, jakie poczyniłem poprzednio, można je zaliczyć do omawianej grupy formalnej. Oznaczają one zbiorowość, a pluralizacja jest jedynym wykładnikiem derywacyjnym.

Wysunięte propozycje mają niewątpliwie ogólnie-teoretyczny charakter i wymagają dalszej dyskusji. Głównym zamierzeniem była chęć zwrócenia uwagi na konieczność bardzo dokładnej i od nowa przeprowadzonej analizy nazw miejscowych od strony niby znaczeniowej i formalnej. W pozornie identycznych formacjach mogą tkwić różne warstwy zarówno z językoznawczego, jak i historycznego punktu widzenia. Zbyt globalne wyciąganie wniosków o znaczeniu na podstawie dzisiejszej formy nie poszerza naszej wiedzy o nazwach (jeśli nawet tylko to jest ich celem) i to nawet wtedy, jeśli wstępnie wydaje się to przekonujące i naukowo skuteczne.

Na tym można by zakończyć rozważania nad podziałem nazw miejscowych. Wynika z nich wiele wniosków szczegółowych, jeden natomiast

a znaczenie tych nazw „złożonych“ jest wyjątkowo pamiątkowe. One nie znaczą, są po prostu mechanicznie tworzone, według istniejących modeli toponimicznych. Zagadnienie semantycznej klasyfikacji nazw złożonych jest szczególnie niewdzięczne i w praktyce bardzo trudne do przeprowadzenia. Owe trudności odsłaniają dość wyraźnie kłopoty i niejasności tego właśnie podziału. Por. W. Taszycki, *Złożone nazwy miejscowe w języku polskim*, (przedruk:) *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. IV, Wrocław 1968, s. 70—86.

o charakterze ogólnym, mianowicie stwierdzenie, że jest to zagadnienie w dalszym ciągu aktualne, że dotychczasowe klasyfikacje nie zadawają zarówno od strony znaczeniowej, jak formalnej. Bez wątpienia najpierw należałoby ustalić, czy też wskazać, jakiemu celowi ma klasyfikacja służyć. Podział dla podziału, czyste tylko porządkowanie i szufladkowanie materiału nie może w żadnym wypadku zadawać i nie powinno być główną podniętą przy grupowaniu nazw. Z tego, co napisałem wyżej, wynika jasno, że klasyfikacja znaczeniowa zbyt wielką autonomię przyznaje nazwom, czyni je środkiem do nadmiernie teoretycznych i niedostatecznie umotywowanych wniosków dotyczących historii nazw, ich powstania, zbyt łatwo uogólnia informacje jednostkowe, a nawet niekiedy pomija dane historyczne, względnie do nich nie sięga, gdy tymczasem — jak się okazuje — zawsze konieczna jest znajomość okoliczności powstania nazwy. Mają one zawsze jednostkowy indywidualny charakter. Inaczej podchodzi do nazw klasyfikacja formalna, która — niestety — w swym podstawowym zamierzeniu wydziela grupy nazewnicze, jakie niczym się nie różnią od wyrazów pospolitych. To jedno. Po drugie, w szczegółowym wewnętrznym podziale odwołuje się do potępianej klasyfikacji znaczeniowej. Na potrzebę stosowania różnych kryteriów klasyfikacyjnych w zależności od celów wskazuje także V. Šmilauer³⁵, wyróżniając słownikową, morfologiczną, czy też historyczno-kulturalną przydatność nazw miejscowych. Warto przy tym dodać, że zainteresowanie Šmilauera budzi zarówno podstawa nazewnicza, jak i formant³⁶, przy czym nie postępuje on mechanicznie, lecz wysuwa na plan pierwszy w potrzebnym zakresie momenty znaczeniowe i formalne.

Wprawdzie nie było moim zamierzeniem dać dokładnego przeglądu wszelkich poczyniń w zakresie klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych, niemniej jednak muszę zaznaczyć, że klasyfikacja semantyczna W. Taszyckiego spełnia istotną rolę i stanowi ważny etap w rozwoju słowiańskiej onomastyki i, co warto podnieść, została zastosowana z pożytkiem w wielu opracowaniach, których ze względu na brak miejsca nie mogę wymienić. To jedno. Po drugie zaś z pewnymi modyfikacjami znalazła potwierdzenie w materiale toponimicznym innych języków słowiańskich (por. P. Zwoliński, *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii. Ujęcie syntetyczne*, Sprawozdania PAU LI, 1950, s. 495-8; S. Hrabec, *Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych. Księga pamiątkowa 75-lecia Tow. Nauk. w Toruniu*, Toruń 1952, s. 163-76; warto wspomnieć tegoż autora, *Nazwy gruntowe woje-*

³⁵ *Soustava českých místních jmen, Místní jména v Čechách, jejich vznik, původní význam a změny*, t. V. *Dodatky k dílu Antonína Profouse*, napsali Jan Svoboda, Vladimír Šmilauer a další, Praha 1960, s. 521—670.

³⁶ W. Taszycki, *Klasyfikacja słowiańskich nazw miejscowych znaczeniowa i formalna*, (przedruk:) *Rozprawy...*, t. IV, s. 64—69.

wództwa łódzkiego. *Podział semantyczny*, Slawische Namenforschung, Berlin 1963, s. 15-20). Osobno wreszcie trzeba wspomnieć pracę W. Taszyckiego, *Złożone nazwy miejscowe w języku polskim*, Slavia XXIX, 1960, s. 46-64, poruszającą zagadnienie zupełnie odrębne i wymagające osobnego potraktowania. Języków południowosłowiańskich dotyczą najnowsze dwie prace W. Lubasia, mianowicie: *Patronimski geografski nazivi sa formantom -ci, -ovci // -evci, -inci u srpskohrvatskom jeziku*, Anali Filološkog Fakulteta nr 8, Belgrad 1968, s. 93-134 oraz dawniejszy teoretyczny, niestety wcześniej mi nie znany, a zupełnie mimo pozorów tradycyjny i nie przekonujący, oparty na materiale serbskim artykuł *Iz problematike značenja vlastitih imena*, tamże nr 7, 1967, s. 167-192. Wystarczy wskazać, że identyczność semantyczna wyrazów pospolitych i imion własnych jest nie do pomyślenia nie tylko w rozumieniu psychologicznym, ale i językoznawczym (brak synonimów, definicji znaczeniowych oraz, co mniej ważne, odrębności gramatyczne).

Jak widać z niniejszego artykułu, klasyfikacja nazw miejscowych oczekuje dalszych badań. Odnosi się to do wszystkich nazw własnych, także do antroponimii, której związek z toponimią jest szczególnie bliski i chyba oba te działy należy traktować razem³⁷. Wówczas też wolno się będzie pokusić o właściwe i skuteczne wykorzystanie onomastyki dla tłumaczenia różnych zjawisk społecznych.

LES NOMS DE LIEUX SLAVES ET LEURS CLASSEMENTS

(Remarques et propositions)

Résumé

La division des noms de lieux (ainsi que de personnes) demeure un problème toujours actuel, tant en ce qui concerne les critères sémantiques que les critères formels. Les classements adoptés jusqu'ici ne sont pas satisfaisants du point de vue méthodologique; on ne dit pas, entre autres, à quoi ils peuvent servir. Il faut ici rattacher en particulier le problème de l'autonomie et de l'indépendance des noms propres, ensuite le fait de considérer le manque de sens comme l'indice de la fonction onomastique.

L'article présente l'analyse et la critique des opinions émises jusqu'ici. Comme base des considérations, on a pris le rapport de la base au formant; de plus, l'onomatisation de la fonction des formants est placée au premier plan. Il s'avère en effet que ce n'est pas tellement la teneur du nom, mais bien le formant morphologique productif qui décide de la productivité d'un type donné d'appellation et non d'un autre.

³⁷ Por. W. Taszycki, *Polskie nazwy osobowe* (przedruk:) *Rozprawy...*, t. IV, s. 21-40; S. Rospond, *Struktura i klasyfikacja drevnewostocnoslawianskich antroponimow (imena)*, *Woprosy Jazykoznanija* XIV, 1965, nr 3, s. 3-21. Zagadnienie to oczekuje w dalszym ciągu szczegółowego opracowania na płaszczyźnie synchronicznej i historycznej.

KAZIMIERZ POLAŃSKI

Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka*

W ostatnich latach obserwujemy coraz to nowe próby formalizacji teorii języka, podejmowane nie tylko przez językoznawców, ale także przez przedstawicieli innych gałęzi naukowych, zwłaszcza zaś logików i matematyków. Jest to zjawisko w dzisiejszych czasach całkowicie zrozumiałe. Tendencja do matematyzacji objęła dziś niemal wszystkie gałęzie nauki. Nie jest to tylko, jak niektórzy usiłują twierdzić, przejaw mody. W miarę narastania zorganizowanej wiedzy w każdej dyscyplinie wzrasta potrzeba precyzji.

Trzeba otwarcie przyznać, że impuls do formalizacji językoznawstwa dały badania logików. Wprawdzie przedmiotem badań lingwistycznych logików są głównie tzw. języki sztuczne, a przede wszystkim języki specjalne dwóch dyscyplin naukowych — logiki i matematyki, to jednak ich wyniki rzuciły także wiele światła na niektóre podstawowe problemy języków naturalnych. Nie w tym zresztą dziwnego, ponieważ języki sztuczne to przecież także języki, tylko świadomie skonstruowane przez człowieka i jako takie stanowią w porównaniu z językami naturalnymi systemy uproszczone i uporządkowane a przez to łatwiejsze do opisu. Jest rzeczą dobrze znaną z historii nauki, że „bardzo wielu ważnych odkryć naukowych dokonano nie przy badaniu zjawisk występujących w naturze, lecz przy badaniu urządzeń będących wytworem człowieka“¹.

Dyskusja nad problemem, czy i w jakim stopniu języki naturalne wykazują własności systemów logicznych, oraz podobieństwa i różnice, jakie się w tej dyskusji stwierdza między takimi systemami a językami naturalnymi, pozwalają lepiej poznać naturę tych ostatnich. Stopniowo realizowany jest postulat wysunięty przez F. de Saussure'a, w myśl któ-

* Referat wygłoszony w 1968 r. na Zjeździe PTJ.

¹ Por. J. R. Pierce, *Symbole, sygnały, szumy, Wprowadzenie do teorii informacji*. Z angielskiego tłumaczył J. Mieścicki i R. Gomulicki; Warszawa, 1967, s. 36—37.

rego językoznawstwo powinno stać się częścią ogólnej nauki o systemach znakowych. Jest to wielka szansa dla językoznawstwa i językoznawcy nie mogą jej zaprzepaścić. Wprawdzie o żadnej z dotychczasowych prób nie można powiedzieć, że jest całkowicie zadowalająca, i zapewne nieprędko jeszcze uda się stworzyć pełny sformalizowany opis języka, to jednak rezultaty, jakie już przy dotychczasowych próbach osiągnięto, a zwłaszcza perspektywy, jakie się dzięki nim otwierają przed językoznawstwem, powinny językoznawców zachęcić do dalszych badań na tym polu.

Nie wszyscy jeszcze widzą potrzebę osiągnięcia przez językoznawstwo takiego stopnia ścisłości, jaki jest wymagany w logice matematycznej czy matematyce. Potrzebę taką jednak wszyscy łatwo zrozumiemy, jeśli uświadomimy sobie wymagania, jakie stawiają językoznawstwu jego nowe zastosowania związane z możliwościami automatyzacji. Chodzi tu nie tylko o kwestię maszynowego tłumaczenia, ale także o szereg innych dziedzin, w których językoznawstwo znajduje dziś zastosowanie. Tu należą na przykład takie sprawy, jak opracowanie sposobów wprowadzania informacji do elektronowych maszyn cyfrowych w postaci językowej (zamiast — jak dotychczas — w postaci zakodowanej na kartkach perforowanych), konstrukcja rozmaitych urządzeń do automatycznego gromadzenia dokumentacji, a przede wszystkim zastosowania językoznawstwa w teletechnice. Sprawy te wymagają ścisłej współpracy matematyka, inżyniera i językoznawcy, a jej niezbędnym warunkiem ze strony tego ostatniego jest właśnie formalizacja opisu językowego. Z drugiej strony formalizacja opisu językowego ułatwi samemu językoznawcom korzystanie z szerokich możliwości, jakie daje współczesna technika, na przykład choćby w zakresie gromadzenia materiałów i ich klasyfikacji.

Językoznawcy nie powinni chyba stronić od zagadnień, które rozszerzają krąg zainteresowanych sprawami języka i rzucają pomost między językoznawstwem a innymi naukami. Nowe zadania nie są łatwe, ponieważ wymagają od językoznawców opanowania logiki matematycznej a nawet niektórych działów matematyki wyższej, a od logików i matematyków — podstaw językoznawstwa. W niektórych krajach, na przykład w Związku Radzieckim, wprowadza się w związku z tym kursy podstaw wyższej matematyki na wydziałach filologicznych dla tych studentów, którzy mają się specjalizować w językoznawstwie.

Tendencje do uściślenia nauki o języku pociągnęły za sobą zainteresowanie strukturą samego językoznawstwa. Badania prowadzone na tym polu uświadomiły językoznawcom istnienie wielu problemów spornych w sprawach najbardziej podstawowych, takich jak cele językoznawstwa i wybór odpowiednich metod badawczych. W tym kontekście trzeba szukać genezy gramatyki generatywnej. W ujęciu gramatyki generatyw-

nej celem opisu językowego jest wyznaczenie czy też określenie (inaczej: generowanie) gramatycznie poprawnych zdań i przyporządkowanie każdemu z nich odpowiedniego opisu strukturalnego. Musimy przyznać, że cele te językoznawstwo opisowe stawiało sobie od dawna. Nowością jest tu zastosowanie odpowiedniego aparatu matematyczno-logicznego wypracowanego przez logików do opisu różnego rodzaju systemów formalnych, a przede wszystkim systemów języków sztucznych (specjalnych). System rozumie się przy tym nie w sensie de Saussure'owskim jako zbiór elementów i stosunków między tymi elementami, lecz jako urządzenie typu cybernetycznego z wejściem i wyjściem, urządzenie, które ma swoją strukturę wewnętrzną i które swoim działaniem generuje określony zbiór elementów. Takie ujęcie czyni zadość wymaganiom, jakie językoznawstwu stawiają jego nowe zastosowania i umożliwia porównanie języków naturalnych z systemami logicznymi na podstawie aparatu formalnego potrzebnego do opisu tych ostatnich.

Koncepcję opisu języka jako wyznaczenie poprawnie tworzonych zdań po raz pierwszy wysunął polski logik K. Ajdukiewicz². Podjęli ją następnie i rozwinęli Y. Bar-Hillel, J. Lambek i inni³. Opisu takiego nie zalicza się zwykle do gramatyki generatywnej, ponieważ jego twórcy upatrywali swoje zadanie głównie w formułowaniu reguł, które by pozwalały każdorazowo stwierdzić, czy dane wyrażenie jest gramatycznie poprawnym zdaniem. Tego rodzaju opisy językowe, oparte na logicznym pojęciu tzw. funkcji obliczalnych (inaczej zwanych funkcjami rekurencyjnymi) przyjęto nazywać gramatyką rozpoznawczą (recognoscative grammar). Tak pojęta gramatyka może zresztą mieć rozmaite formy, w związku z czym rozróżnia się kilka jej rodzajów. Dla tego typu, który wywodzi się bezpośrednio od koncepcji Ajdukiewicza, utarła się nazwa gramatyki kategoryalnej.

Za twórcę właściwej gramatyki generatywnej uważa się N. Chomskiego⁴. W przeciwieństwie do gramatyki rozpoznawczej gramatyka proponowana przez Chomskiego wyznacza gramatycznie poprawne zdania za pomocą zbioru reguł, które je konstruktywnie wyliczają. Logiczną pod-

² Por. K. Ajdukiewicz, *Die syntaktische Konnexität*, *Studia Philosophica* I, s. 1—27 (zob. także polski przekład w zbiorze jego pism *Język i poznanie*, t. I, Warszawa 1960, s. 222—242).

³ Por. J. Lambek, *On the Calculus of Syntactic Types* (w zbiorze *Proceedings of Symposia in Applied Mathematics*, t. XII, *Structure of Language and Its Mathematical Aspects*, 1961, s. 166—178).

⁴ Por. N. Chomsky, *Three Models for the Description of Language* (w zbiorze *IRE Transactions on Information Theory*, IT-2, s. 113—124); *Syntactic Structures*, Mouton 1956; *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965; *Cartesian Linguistics*, New York and London 1966.

stawą tak rozumianej gramatyki jest pojęcie tzw. konstruktywnych definicji zbioru.

Ponieważ jednak zarówno gramatyka rozpoznawcza, jak też gramatyka proponowana przez Chomskiego pojmuje opis językowy jako wyznaczenie (a więc generowanie) gramatycznie poprawnych zdań, należałoby je właściwie obie obejmować wspólną nazwą gramatyki generatywnej i w jej obrębie wyróżniać dwa podrodzaje, które by można nazwać odpowiednio gramatyką rozpoznawczą i gramatyką konstruktywistyczną.

Oprócz gramatyki rozpoznawczej oraz generatywnej w węższym znaczeniu, zaproponowano ostatnio szereg innych językowych systemów formalnych, z których warto tu wymienić przede wszystkim tzw. gramatykę analityczną (inaczej zwaną teorio-mnogościową), rozwijaną głównie w Związku Radzieckim⁵, Rumunii⁶ i Czechosłowacji⁷. Przedstawiciele tego kierunku, bliższego zarówno językoznawstwu tradycyjnemu, jak i klasycznemu strukturalizmowi, zajmują tutaj stanowisko odwrotne do założeń gramatyki generatywnej. Gramatyka analityczna przyjmuje zbiór poprawnych gramatycznie zdań jako punkt wyjścia z góry dany, a za cel swój uważa badanie struktury tych zdań, ich elementów składowych i stosunków zachodzących między nimi. Nacisk jest tu położony na wypracowanie metod analizy tekstu, która następnie ma stanowić podstawę do skonstruowania odpowiedniej gramatyki ze wszystkimi jej pojęciami i twierdzeniami. Pod tym względem cele gramatyki analitycznej są niemal identyczne z tymi, jakie sobie stawiali amerykańscy deskryptywiści. Od amerykańskiego językoznawstwa deskryptywnego gramatyka analityczna różni się jednak zasadniczo. Różnice między tymi dwoma kierunkami sprowadzają się po pierwsze do tego, że przedstawiciele gramatyki analitycznej w szerokim zakresie uwzględniają stosunki paradygmatyczne, nie ograniczając się tylko do badania dystrybucji, jak to czynią amerykańscy deskryptywiści, a po drugie cała koncepcja gramatyki analitycznej oparta jest na teorii mnogości.

Gramatyka generatywna Chomskiego różni się od gramatyki analitycznej i od językoznawstwa deskryptywnego tym, że nie usiłuje wypracować procedury, która by tylko na podstawie dostatecznie obszernego zbioru tekstów (tzw. korpusu tekstowego) pozwoliła uzyskać opis danego

⁵ Por. O. S. Kulagina, *Ob odnom sposobe opredelenija grammatičeskich ponjatij na baze teorii množestv*, Problemy kibernetiki, I, s. 203—214.

⁶ Por. S. Marcus, *Linguistică matematică. Modele matematice in lingvistică*, București 1963; *Introduction mathématique à la linguistique structurale*. Monographies de linguistique mathématique I, Paris 1967; *Algebraic Linguistics; Analytical Models*, Mathematics in Science and Engineering 29, New York and London 1967.

⁷ Por. np. L. Nebeský, *O jednom algebraickém modelu jazyka*, Slovo a Slovesnost, XXIV, 1963, s. 231—237.

języka. Gramatyka generatywna nie stanowi zatem metody analizy tekstu, lecz jest teorią języka. Jej przedmiotem jest ocena opisu językowego bez względu na to, jaką drogą do tego opisu się dochodzi. Gramatykę generatywną można zatem uważać za jeden ze sposobów przedstawiania wyników uprzednio przeprowadzonej analizy. Jakie metody stosujemy przy tej analizie, nikogo tu nie obchodzi. W szczególności dopuszcza się tutaj korzystanie w szerokim zakresie z własnej intuicji językowej lub też z intuicji językowej innych.

Na ten moment trzeba zwrócić baczną uwagę, ponieważ często można się tu spotkać z nieporozumieniem, które polega na tym, że gramatykę generatywną traktuje się jako jedną z metod analizy tekstu.

Chociaż do wypracowania gramatyki generatywnej można dochodzić różnymi drogami, wykorzystując przy tym także czynnik subiektywny, jakim niewątpliwie jest intuicja, to jednak sama gramatyka musi być tak zbudowana, żeby generowała tylko zdania poprawne gramatycznie oraz ich opisy strukturalne zgodne z intuicją mówiących. Ponadto wykluczona być przy tym powinna wszelka niejasność czy dwuznaczność.

Gramatykę generatywną Chomskiego można w pewnym sensie uważać za próbę pogodzenia językoznawstwa deskryptywnego z gramatyką tradycyjną. Deskryptywiści, dążąc do uzyskania maksymalnego obiektywizmu, starali się wypracować taką procedurę analizy tekstu, która by zapewniała jednakowe rezultaty, otrzymywane przez różnych badaczy na tym samym tekście. Zastosowano przy tym metodę tzw. segmentacji (tj. wyodrębniania w tekście mniejszych odcinków czyli segmentów) i klasyfikacji wyodrębnionych segmentów na podstawie kryteriów dystrybucyjnych. Zasadniczym celem tak pojętej analizy było ustalenie przynależności odpowiednich segmentów do określonych klas. Akceptowano przy tym tylko takie klasy (takie kategorie), które miały swój wykładnik formalny w postaci odpowiedniego kryterium dystrybucyjnego. Opieranie się jedynie na kryteriach dystrybucyjnych prowadziło z konieczności do przyjmowania w szerokim zakresie homonimii strukturalnej. Gramatyka tradycyjna wyróżniała szereg kategorii nieuwarunkowanych dystrybucyjnie, np. *genetivus subiectivus* (por. *wschód słońca, przyjazd brata, ryk lwów, czytanie Janka*), *genetivus obiectivus* (por. *czytanie książki, pragnienie szczęścia, żądza sławy*). Deskryptywiści nie widzą tu żadnych podstaw do przyjmowania dwóch odrębnych kategorii.

A jednak czujemy intuicyjnie, że racja jest tu po stronie gramatyki tradycyjnej, chociaż nie posiada ona odpowiednich środków formalnych do wyrażenia takich różnic. Chomsky postawił sobie jako zadanie skonstruowanie takiej gramatyki, która by tłumaczyła wiernie intuicję użytkowników języka, ale czyniła to w sposób formalny. Zwolennicy gramatyki generatywnej kładą wielki nacisk na to, aby wszelką informację do-

tyczącą opisu strukturalnego przedstawiać w sposób formalny, tzn. precyzyjnie i wyraźnie (explicite). Gramatyka generatywna w tym rozumieniu ma stanowić model tzw. kompetencji językowej idealnego użytkownika języka. Nie chodzi tu jednak o model używania języka, bo to zależne jest od wielu czynników, m. in. także od czynników pozajęzykowych, lecz właśnie o model kompetencji językowej, czyli po prostu o model systemu językowego, ponieważ kompetencje językowe każdego użytkownika języka sprowadzają się do tego, że ma on ten system opanowany w postaci reguł, które pozwalają mu budować coraz to nowe zdania gramatycznie poprawne. Nie oznacza to oczywiście, że każdy użytkownik języka uświadamia sobie explicite te reguły, tak samo jak na przykład nie każdy, kto umie mnożyć czy dzielić, potrafi explicite sformułować odpowiednie reguły arytmetyczne, które uprzednio musiał opanować.

Gramatyka generatywna ma już swoją historię. Zaproponowano już niejeden jej model zależnie od założeń, jakie się przyjmuje za punkt wyjścia. Sam Chomsky zaczął budować swoją gramatykę generatywną najpierw w ramach założeń amerykańskiego językoznawstwa deskryptywnego, opierając się początkowo głównie na metodzie tzw. składników bezpośrednich. Dla takiej gramatyki przyjęła się nazwa gramatyki struktur frazowych (lub krócej: gramatyki frazowej; po angielsku: phrase structure grammar). Chomsky jednak wkrótce spostrzegł, że gramatyka frazowa nie potrafi generować struktur bardziej złożonych. Nie potrafi także objaśnić zjawiska homonimii strukturalnej. Rozszerzył zatem swoją gramatykę, wprowadzając do niej tzw. część transformacyjną. Dla odróżnienia jej od innych typów gramatyki generatywnej trzeba ją nazwać gramatyką transformacyjno-generatywną.

Nie wszyscy zwolennicy gramatyki generatywnej widzą potrzebę rozszerzania gramatyki frazowej o część transformacyjną. Poza tym niektóre modele gramatyki generatywnej nawiązują do innych metod i założeń, na przykład do klasycznego strukturalizmu europejskiego⁸ czy też do tzw. teorii stratyfikacyjnej rozwijanej przez S. M. Lamba⁹. W pierwszym wypadku otrzymujemy tzw. zależnościowy model gramatyki generatywnej, w drugim gramatykę generatywną buduje się w oparciu o pojęcie tzw. płaszczyzn czy planów, których liczby w systemie językowym jeszcze zresztą ostatecznie nie ustalono. W typie pierwszym podstawową rolę gra pojęcie zależności syntaktycznej, wypracowane przez rozmaite kierunki językoznawstwa europejskiego. W gramatyce generatywnej typu frazowego czy transformacyjnego pojęciem zależności się nie operuje. Do

⁸ Por. np. H. Gaifman, *Dependency Systems and Phrase Structure Systems*, Memorandum P-2315, Santa Monica, Calif, RAND Corporation, 1961; D. G. Hays, *Dependency Theory: A Formalism and Some Observations*, Language 40, nr 4, s. 511—525.

⁹ Por. P. Sgall, *Generativní popis jazyka a česká deklinace*, Praha 1967.

przedstawienia takich zjawisk, jak rekcja czy kongruencja, służą tam inne środki formalne niż pojęcie zależności syntaktycznej.

Transformacyjna gramatyka generatywna przedstawia się dziś zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy zaczął ją propagować Chomsky i jego zwolennicy. Zawsze jednak widoczny był tu silny związek z logiką matematyczną. Nawet w rozwoju historycznym gramatyki generatywnej i logiki matematycznej paralelizm jest uderzający. Chomsky początkowo całkowicie abstrahował od semantyki, twierdząc, że wszystkie różnice semantyczne dadzą się sprowadzić do syntaktycznych. Warto tutaj przypomnieć, że i w logice matematycznej początkowo nie widziano potrzeby opracowania logicznej semantyki. Według słów R. Carnapa z r. 1929 program badań logicznych nie potrzebował niczego oprócz składni logicznej¹⁰. Dziś rozważania semantyczne zajmują w logice matematycznej jedno z centralnych miejsc. Podobnie rzecz się przedstawia i w gramatyce generatywnej. W swej obecnej wersji gramatyka transformacyjno-generatywna składa się z trzech działów: syntaktycznego, semantycznego i fonetycznego (czy fonologicznego). Dział syntaktyczny określa dla każdego zdania z jednej strony tzw. strukturę głęboką, która stanowi podstawę dla działu semantycznego, z drugiej zaś strony tzw. strukturę powierzchniową, która jest punktem wyjścia dla działu fonetycznego. Dział syntaktyczny zatem dzieli się na dwie części: część podstawową i część transformacyjną. Pierwsza obejmuje system reguł, które generują bardzo ograniczony zbiór struktur podstawowych wraz z odpowiednimi opisami strukturalnymi przedstawionymi formalnie w postaci tzw. znaczników frazowych. Te podstawowe struktury to jednostki elementarne, z których składa się struktura głęboka każdego zdania. Część druga transformacyjna wyprowadza, czyli derywuje z tych podstawowych struktur konstrukcje bardziej złożone za pomocą operacji zwanych transformacjami. Konstrukcje te stanowią podstawę dla tzw. struktury powierzchniowej, którą otrzymuje się ostatecznie w wyniku zastosowania reguł działu fonetycznego.

Nie trudno zauważyć, że część podstawowa działu syntaktycznego przypomina dział systemów logicznych obejmujący tzw. reguły formowania, czyli reguły służące w logice do konstruowania twierdzeń podstawowych. W niektórych pracach z zakresu gramatyki transformacyjno-generatywnej tak się nawet nazywa reguły części podstawowej działu syntaktycznego (rules of formation¹¹, Formationsregeln)¹². Część transfor-

¹⁰ Por. R. Carnap, *Abriss der Logistik*, Wien 1929; *Die alte und die neue Logik*, Erkenntnis, t. I, 1930.

¹¹ Por. np. E. Bach, *An Introduction to Transformational Grammars*, New York, Chicago, San Francisco 1964, przypis na s. 35.

¹² Por. *Studia Grammatica* I, Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin, Arbeitsstelle Strukturelle Grammatik, Zweite, durchgesehene Aufl., Berlin 1965, s. 19—27.

macyjna natomiast stanowi paralełę logicznych reguł wnioskowania, czyli wyprowadzania (derywacji) jednych twierdzeń z innych (rules of inference lub rules of derivation).

Pojęcie struktury głębokiej w językoznawstwie amerykańskim wprowadzono początkowo głównie w związku z trudnościami objaśniania struktur homonimicznych. Hockett chyba pierwszy użył tu terminów *gramatyka głęboka* i *gramatyka powierzchniowa* (deep grammar, surface grammar)¹³, zaliczając do pierwszej rozważania na temat konstrukcji o różnych znaczeniach, które jednak nie znajdują wytłumaczenia w gramatyce powierzchniowej, tzn. których formy pozornie niczym się od siebie nie różnią. Hockett jednak żadnego wytłumaczenia formalnego dla takich faktów nie podał, wskazał tylko, że w tym zakresie języki się od siebie mogą znacznie różnić.

Koncepcja struktury głębokiej jest dziś rozwijana nie tylko przez zwolenników gramatyki transformacyjno-generatywnej, ale także przez przedstawicieli innych kierunków językoznawczych. Przez strukturę głęboką, najogólniej mówiąc, rozumie się dziś składnię, którą można by nazwać składnią semantyczną, niezależną w pewnym sensie od morfologii, tj. różną od składni powierzchniowej, związanej ściśle z morfologią. Na przykład takie wyrażenia, jak *pies gryzie*, *ugryzienie psa*, *ugryzienie przez psa* będą miały tę samą strukturę głęboką, a różnice między nimi będą się sprowadzać do struktury powierzchniowej.

Pojęcie struktury głębokiej odgrywa szczególną rolę w gramatyce transformacyjno-generatywnej. W amerykańskim językoznawstwie deskryptywnym przez dłuższy czas nie wyróżniano w ogóle takich pojęć, jak struktura głęboka i powierzchniowa. Można by powiedzieć, że implicite przyjmowano ich identyczność¹⁴. Otóż podstawową koncepcją gramatyki transformacyjno-generatywnej jest założenie, że te struktury są w zasadzie różne i że struktura powierzchniowa jest określana w wyniku zastosowania do konstrukcji bardziej elementarnych szeregu operacji formalnych zwanych transformacjami gramatycznymi. W ten sposób w gramatyce generatywnej typu transformacyjnego znajdują wytłumaczenie nieraz zasadnicze różnice między konstrukcjami, których struktury powierzchniowe są identyczne. Na przykład takie wyrażenia, jak z jednej strony *czytanie Janka* a z drugiej *czytanie książki* objaśnia się odpowiednio jako transformacje struktur głębokich *Janek czyta* i *ktoś czyta książkę*.

Reguły transformacyjne z jednej strony przekształcają te same struktury głębokie na różne powierzchniowe, por. na przykład:

pies gryzie → *ugryzienie psa* || *ugryzienie przez psa* || *gryzący pies*

¹³ Ch. Hockett, *A Course in Modern Linguistics*, New York 1958, s. 246—252.

¹⁴ Por. N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965, s. 16—18.

z drugiej zaś strony z dwóch lub więcej struktur głębokich różnych wyprowadzają identyczne struktury powierzchniowe, por. na przykład:

kierownik wybiera } *wybór kierownika*
kierownika wybierają

W ten sposób tłumaczy się homonimia struktur powierzchniowych.

Pojęcie struktury głębokiej nie zostało jednak do tej pory jednoznacznie określone. Nie odróżnia się tu mianowicie w sposób należyty aspektu syntaktycznego od semantycznego, przypisując kategoriom wyróżnianym w strukturze głębokiej cechy bądź gramatyczne, bądź semantyczne. Chodzi zwłaszcza o kategorie relacyjne, takie jak podmiot, dopełnienie, orzecznik itp. Jako przykład niech posłuży tu jedno ze zdań analizowanych przez Chomskiego¹⁵:

I persuaded John to be examined by a specialist.

Zdaniem Chomskiego *John* jest tu z jednej strony dopełnieniem bliższym tzw. frazy werbalnej, z drugiej zaś strony gramatycznym podmiotem a logicznym dopełnieniem bliższym (!) zdania zanurzonego (czyli podrzędnego). Mamy tu klasyczny przykład mieszania stosunków gramatycznych i semantycznych między częściami zdania.

Problem części zdania to w ogóle słaba strona gramatyki transformacyjno-generatywnej, odziedziczona zresztą po gramatyce tradycyjnej. W klasycznym deskryptywizmie amerykańskim nie znajdziemy w ogóle takich terminów, jak podmiot, orzeczenie czy dopełnienie¹⁶. Jeśli Chomsky czasem używa tych terminów, to czyni to pod wpływem gramatyki tradycyjnej, ale też ze wszystkimi jej niekonsekwencjami w tym zakresie. Chomsky zresztą wyraźnie unika tych pojęć, twierdząc, że nie ma potrzeby o nich mówić w opisie strukturalnym, ponieważ funkcje określane przez nie wynikają pośrednio z innych faktów. Przypomnijmy tutaj, że w gramatyce transformacyjno-generatywnej dzieli się zwykle zdanie na dwie główne części, tzw. frazę nominalną (NP, Noun Phrase) i tzw. frazę werbalną (VP, Verb Phrase), które odpowiadają częściowo tradycyjnym pojęciom grupy podmiotu i grupy orzeczenia. Otóż zdaniem Chomskiego podmiot zdania to nic innego, jak stosunek zachodzący między frazą nominalną zdania a całym zdaniem, dopełnienie bliższe to stosunek zachodzący między frazą nominalną będącą częścią frazy werbalnej typu V + NP a całą frazą werbalną itp.¹⁷.

¹⁵ N. Chomsky, *op. cit.*, s. 22—23.

¹⁶ Por. np. Z. S. Harris, *Methods in Structural Linguistics*, Chicago 1951; H. A. Gleason, Jr., *An Introduction to Descriptive Linguistics*, Revised ed., New York, Chicago (etc.) 1961.

¹⁷ Por. N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, ..., s. 69.

Stanowisko takie jest wynikiem niedoceniań roli, jaką w językoznawstwie odgrywa wyraźne odróżnianie dwóch typów stosunków — syntagmatycznych i paradygmatycznych. W odniesieniu do tych ostatnich rzeczywiście nie ma potrzeby mówić o podmiocie, orzeczeniu czy dopełnieniu, ale w planie syntagmatycznym pojęcia te odgrywają pierwszorzędą rolę, ponieważ nazywają określone pozycje syntagmatyczne, które mogą być zajmowane przez odpowiednie kategorie paradygmatyczne. I tak w pozycji podmiotu może wystąpić nie tylko rzeczownik, ale także na przykład zdanie odpowiednio do tego przystosowane, tzn. poddane odpowiednim zabiegom formalnym (transformacjom). Z tego wynika, że o częściach zdania można mówić tylko w strukturze powierzchniowej i tylko w sensie gramatycznym, nie zaś semantycznym czy logicznym. Zwróćmy uwagę na to, że pojęcie struktury głębokiej i reguł transformacyjnych przekształcających jej elementarne konstrukcje na zdania o określonej strukturze powierzchniowej pozwala w o wiele szerszym zakresie i w sposób systematyczny badać stosunki paradygmatyczne nie tylko między poszczególnymi formami tych samych morfemów czy wyrazów, ale także między całymi konstrukcjami. Podobnie jak morfemy czy wyrazy, tak samo większe konstrukcje, a przede wszystkim zdania zainicjowane¹⁸ przed wstawieniem do odpowiedniej pozycji syntagmatycznej podlegają różnym modyfikacjom formalnym. Takie modyfikacje formalne konstrukcji wyprowadzanych z tej samej struktury głębokiej pozostają do siebie w określonych stosunkach paradygmatycznych.

W strukturze głębokiej funkcje poszczególnych kategorii należałoby ujmować wyłącznie semantycznie, operując takimi terminami, jak *agens*, *patiens*, *proces*, *czynność* itp., nie zaś takimi, jak *podmiot*, *orzeczenie*, *dopełnienie* itp. Funkcje semantyczne struktur głębokich wyrażane są w strukturze powierzchniowej przez odpowiednie części zdania, na przykład *patiens* przez dopełnienie bliższe zdania w stronie czynnej lub podmiot zdania wyrażonego w stronie biernej itp.

Pojęcie struktury głębokiej wiąże się także z innymi trudnościami. Pojawiają się tendencje do wyprowadzania coraz to większej ilości najróżnorodniejszych wyrażań językowych ze wspólnych struktur głębokich. G. Lakoff na przykład stara się wykazać, że zdania typu:

- a) *Seymour sliced the salami with a knife*
- b) *Seymour used a knife to slice the salami*

mają u swojej podstawy tę samą strukturę głęboką¹⁹. Nasuwa się pytanie, jak daleko można się w takich wypadkach posunąć. Nie można przecież

¹⁸ Por. K. Polański, *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 10—20, a zwłaszcza 18.

¹⁹ G. Lakoff, *Instrumental Adverbs and the Concept of Deep Structure*, *Foundations of Language* IV, nr 1, s. 4—21.

żądać od językoznawstwa, aby wszystkie zdania synonimiczne, czyli tzw. parafrazy sprowadzało do jednej podstawy. Trzeba chyba odróżniać językową synonimię strukturalną od bliskoznaczności, która nie jest warunkowana strukturalnie. Wydaje się, że niektórzy przedstawiciele gramatyki transformacyjno-generatywnej nie uświadamiają sobie tego należyście.

Z drugiej strony — nie bez wpływu zapewne prac nad maszynowym tłumaczeniem — obserwujemy ostatnio u niektórych przedstawicieli gramatyki transformacyjno-generatywnej nadmierne chyba wysiłki podejmowane w celu udowodnienia tezy, że struktury głębokie są w znacznej mierze, jeśli nie całkowicie, identyczne dla wszystkich języków. Odżyły na nowo idee gramatyki uniwersalnej. W takim ujęciu trzeba by przyjąć strukturę głęboką tak abstrakcyjną i oderwaną od formy językowej, że mogłaby się stać całkowicie nieuchwytną i arbitralną. A tymczasem jedną z ważnych funkcji gramatyki jest to, że określa ona, jakie aspekty każdego doświadczenia muszą być wyrażone w przekazie językowym. Podkreślał to już F. Boas, ostatnio zwraca na to uwagę R. Jakobson²⁰. A gramatyki różnych języków wykazują pod tym względem wielką różnorodność.

Teorii gramatyki transformacyjno-generatywnej można by zarzucić jeszcze wiele innych niedociągnięć i braków. Wiele w niej jeszcze dowolności i problemów niedopracowanych. Wydaje się na przykład, że z nazbyt dużą swobodą operuje się w niej tzw. symbolami pomocniczymi (lub inaczej: nieterminalnymi, po angielsku: *non-terminal symbols* lub *auxiliary symbols*), które przecież powinny zasadniczo reprezentować określone kategorie językowe. Ponieważ tzw. reguły substytucji (zwane także regułami przepisywania, po angielsku *rewrite rules* lub *rewriting rules*) nie pozwalają na powtórzenie tego samego symbolu po lewej i po prawej stronie strzałki, przeto w procesie generowania zdań różnicuje się symbole bez żadnego nierzad odniesienia do kategorii językowych. I tak na przykład symbole *MV* (= Main Verb), *Vb* (= Verb), *V* (= Verb), które można spotkać prawie w każdym pełniejszym wywodzie generatywnym, oznaczają absolutnie tę samą kategorię językową, a mianowicie czasownik.

Mimo wszystkich braków i niedostatków gramatyka transformacyjno-generatywna może się poszczycić znacznymi osiągnięciami. W jej ramach opracowano szereg konkretnych zagadnień w różnych językach, takich na przykład, jak tzw. nominalizacje, czyli rozmaite sposoby przekształcania zdań na konstrukcje nominalne, pronominalizacje, przedimki i in. Postulat wyrażania explicite opisu strukturalnego pociąga za sobą konieczność rozwiązania wielu problemów empirycznych, często stawianych po raz pierwszy.

²⁰ Por. R. Jakobson, *La notion de signification grammaticale selon Boas* (w zbiorze *Essais de linguistique générale*, Arguments 14, Paris, s. 197—206).

Wprowadzenie do teorii języka pojęcia transformacji gramatycznej, które Chomsky zresztą przejął od Harrisa²¹, znacznie rozszerzyło zakres stosowalności kryteriów dystrybucyjnych i dało podstawę do szerokich badań nad wzajemnymi stosunkami różnych konstrukcji językowych. Reguły działów syntaktycznego, semantycznego i fonetycznego (fonologicznego) są w gramatyce transformacyjno-generatywnej ściśle z sobą powiązane i przedstawiają w sposób jednolity i zwarty wzajemne powiązania między poszczególnymi częściami systemu językowego od fonetyki poczynając a na składni i semantyce skończywszy.

TRANSFORMATIONAL GENERATIVE GRAMMAR AND OTHER THEORIES OF LANGUAGE

Summary

According to the approach of generative grammar the aim of a linguistic description is to specify all the possible sentences in a language and to assign to each of them the appropriate structural description. Descriptive linguistics has had this aim for a long time. The innovation here is the application of the formal apparatus elaborated by mathematical logicians for the description of formal systems of different sorts and above all of the systems of artificial languages.

The conception of linguistic description as specifying grammatical sentences was first proposed by the Polish logician K. Ajdukiewicz. Such a description is not usually classed as generative grammar because Ajdukiewicz and his followers considered their task in general to be the formulation of rules which would allow each time to state whether a given expression is a grammatical sentence or not. Such linguistic descriptions based on the logical concept of so-called recursive functions are generally termed as recognoscative grammar.

In contrast to recognoscative grammar the grammar proposed by N. Chomsky specifies grammatical sentences with the help of a set of rules which enumerate them constructionally. The logical basis of grammar so conceived is the so-called constructional definition of a set. Since both recognoscative grammar and the grammar proposed by Chomsky conceives linguistic description as generating grammatical sentences one should really call them both by the common term of generative grammar and within it distinguish two sub-types which one might call recognoscative grammar and constructional grammar respectively.

There have been proposed several models of generative grammar, such as Phrase Structure Grammar, Transformational Grammar, Dependency Grammar, Stratificational Grammar. Although each of these models may be accused of many deficiencies, generative grammar has really achieved certain successes. Its postulation of expressing explicitly structural description involves the necessity of solving many empirical problems, often posed for the first time.

²¹ Por. K. Polański, *Gramatyki generatywne a metoda transformacyjna*, Biuletyn PTJ XXIV, 1966, s. 117—120.

ZUZANNA TOPOLIŃSKA

Charakterystyka kategorialna frazy

Przez frazę rozumiem jednostkę syntaktyczną niższego stopnia niż zdanie. Zdanie dzieli się na frazy. Składnikami zdania *Dom stoi* są dwie frazy, nominalna i werbalna, obie zredukowane do swoich członów konstytutywnych¹ — do swoich centrów; niemniej przeto składnikami zdania są frazy, nie wyrazy, a te konkretne frazy przedstawiają konstrukcje jednowyrazowe.

O charakterystyce syntagmatycznej danej jednostki językowej decyduje, jak wiadomo, w pierwszej instancji jej charakterystyka paradygmatyczna, jej miejsce w systemie, tj. — w stosunku do jednostki znaczącej — jej znaczenie, przede wszystkim kategorie zgramatyzalizowane, o wyraźnych wykładnikach formalnych.

Fraza jako całość posiada w znakomitej większości wypadków charakterystykę kategorialną identyczną z charakterystyką jej centrum, wyrazu, który stanowi jej człon konstytutywny. Frazę: *wielki biały dom* jest selektywna co do rodzaju — nie odmienia się przez rodzaje, podobnie jak jej centrum, rzeczownik *dom*, i podobnie jak ten rzeczownik odmienia się przez przypadki i liczby, jest paradygmatyczna — modyfikująca co do przypadku i liczby.

Poruszę w tym artykule dwa zagadnienia związane z charakterystyką kategorialną frazy: 1) zagadnienie kluczowych dla systemowej pozycji frazy wypadków, kiedy paradygmat kategorialny frazy jest bardziej rozbudowany niż paradygmat kategorialny wyrazu, i 2) zagadnienie znaczenia charakterystyki kategorialnej centrum frazy (na ogół, lecz nie zawsze, identycznej z charakterystyką całej frazy) dla możliwości strukturalnych tej frazy.

Będę się posługiwała przede wszystkim przykładami z języka macedońskiego, w miarę możliwości podam paralele polskie.

¹ O pojęciu członu konstytutywnego por. J. Kuryłowicz, *Les structures fondamentales de la langue, Esquisses linguistiques*, Wrocław 1960, ss. 35—40.

Sama możliwość, że na poziomie frazy paradygmat danej kategorii jest bardziej rozbudowany niż na poziomie wyrazu, wynika z faktu, że ten sam typ informacji, który w granicach wyrazu mogą nieść tylko wykładniki morfologiczne, w granicach frazy może być przekazywany przez wykładniki leksykalne. Formalnym wykładnikiem kategorii może być — innymi słowy — nie tylko powtarzalność morfemów, lecz także powtarzalność wyrazów.

W języku macedońskim istnieje — jak wiadomo — postpozytywny rodzajnik jako wykładnik kategorii określoności. Występuje on w języku literackim w trojkiej postaci: jako *-ot* (i odpowiednio *-ta...*), *-ov* i *-on*. Jaka jest różnica w informacji, którą niosą poszczególne formy rodzajnika? Otóż rodzajniki *-ov* i *-on* zachowały wyraźnie swoje przestrzenne znaczenie demonstratiwów — określają intersubiektywnie; *čovekov* to 'ten tutaj, blisko', jednoznacznie określony dla nadawcy i dla odbiorcy przekazu, *čovekon* to 'ten dalej', również dla obu rozmówców jednoznacznie określony, natomiast *čovekot* jest określony dla nadawcy, podczas gdy dla odbiorcy może, lecz nie musi być określony. Rodzajnik *-ot* jest nienacechowanym dodatkową funkcją demonstratywną elementem tego trójkowego układu, jest „właściwym” rodzajnikiem. Mamy więc kategorialny paradygmat wyrazowy co do określoności: *čovek* — forma nienacechowana co do określoności, *čovekot* — forma nacechowana co do określoności, subiektywnie określona, *čovekov*, *čovekon* — formy nacechowane co do określoności, obiektywnie określone.

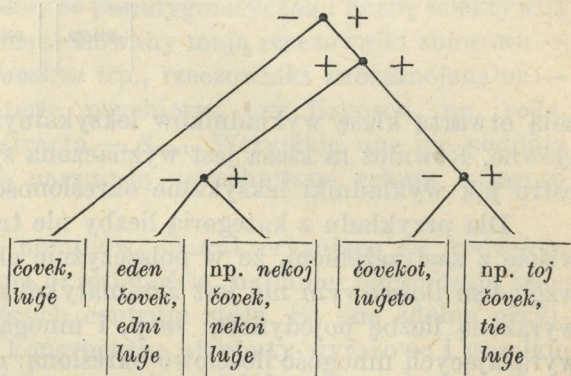
Język macedoński posiada jednak również wyraźnie zgramatyzalizowany rodzajnik tzw. nieokreślony: *eden čovek* czy *edni luđe* to, wbrew morfologicznej postaci centrum, frazy nacechowane co do określoności, nieokreślone, przy czym ta nieokreśloność ma — podobnie jak określoność sygnalizowana przez rodzajnik *-ot* — charakter subiektywny; mówiący formułuje frazę jako nieokreśloną, co nie znaczy, choć może znaczyć, że brak mu danych identyfikujących ludzi, o których mowa. Oczywiście zamiast mówić o subiektywnie nieokreślonej frazie *eden čovek* można to samo wyrazić mówiąc, że ciąg morfemów *eden*, kongruentny z następującym po nim rzeczownikiem, jest niesamodzielnym nosicielem kategorialnej informacji o subiektywnej nieokreśloności. Takich leksykalnych wykładników kategorii określoności jest jednak więcej — jest cała klasa wyrazów, zaimków, które towarzysząc jako kongruentne atrybuty rzeczownikowi pozbawionemu powierzchniowych formalnych znamion określoności (w postaci postpozytywnego rodzajnika) nadają całej frazie charakter nacechowanej co do określoności. Otrzymujemy więc cały szereg rozbudowujący frazowy paradygmat kategorii określoności: *toj*, *ovoj*, *onoj čovek* (frazy: *ovoj čovek* i *onoj čovek* pozostają w stosunku fakultatywnej wariacji do: *čovekov* i *čovekon* — postaci z rodzajnikiem często występują

jako nacechowane ekspresywnie); dalej mamy jeszcze: *sekoj čovek* i *istiot čovek* — to wszystko odmianki frazy nacechowanej co do określoności, obiektywnie określonej; wreszcie jest i *nekoj čovek* — fraza obiektywnie nieokreślona. Reasumując: wewnętrzna struktura kategorii określoności przedstawia się jak następuje:

nacechowanie co do określoności
niesygnalizowane/sygnalizowane

nieokreśloność sygnalizowana/określoność sygnalizowana

obiektywny (intersubiektywny)
charakter określoności (nieokreśloności) niesygnalizowany/sygnalizowany



przy czym tylko jeden człon w tym układzie ma wykładnik kategorialny morfemowy, jeden — wykładnik morfologiczny zero, pozostałe — wykładniki leksykalne.

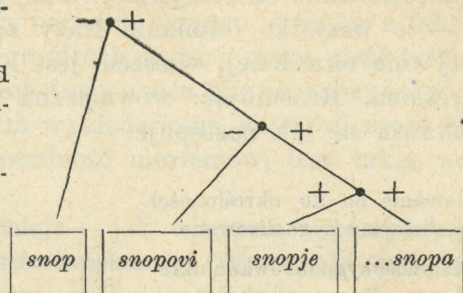
Wspomniana klasa zaimków *eden*, *nekoj*, *toj*... i in. jest też wyraźnie wyznaczona syntagmatycznie: w linearnym ciągu atrybutów kongruentnych z centrum stoją one zawsze na pierwszym miejscu i w granicach jednej frazy wzajemnie się wykluczają. Z tym samym uzasadnieniem semantycznym wykluczają one również obecność rodzajnika postpozytywnego związanego z kongruentnym do nich elementem frazy, i vice versa: obecność rodzajnika wyklucza obecność kongruentnego w stosunku do nomen z rodzajnikiem atrybutu z klasy *toj*, *nekoj*... I wreszcie: rodzajnik — niosący informację związaną w strukturze głębszej z centrum jako z członem konstytutywnym frazy — w strukturze powierzchniowej wiąże się automatycznie z pierwszym kongruentnym w stosunku do centrum elementem frazy, a więc — mutatis mutandis — jego pozycja syntagmatyczna odpowiada pozycji atrybutów z klasy *toj*, *nekoj*...

Drugi przykład ilustrujący to samo zagadnienie stosunku paradygmatu frazowego do wyrazowego dotyczy kategorii liczby. W języku macedońskim paradygmat liczby na poziomie wyrazu jest czteroelementowy: przy czym forma liczby mnogiej ilościowo określonej jest związana, nieswobodna, realizuje się tylko na poziomie frazy, implikuje obecność kongruentnego atrybutu w postaci liczebnika głównego, np. *dva leba*, *pet snopa* itp. Tak więc na poziomie frazy mnogość określona ilościowo ma

mnożość niesygnalizowana/sygnalizowana

charakterystyka mnożości pod względem ilościowym niesygnalizowana/sygnalizowana

nieokreśloność/określoność ilościowa mnożości sygnalizowana



całą otwartą klasę wykładników leksykalnych, którą stanowią liczebniki główne. Również ta klasa jest wyznaczona syntagmatycznie, choć nie tak ostro jak wykładniki leksykalne określoności.

Dla przykładu z kategorią liczby nie trudno o paralelę polską, oczywiście z zastrzeżeniem, że w polszczyźnie charakterystyka mnożości pod względem ilościowym nie jest zgramatykalizowana. Mamy morfologicznie wyrażoną liczbę pojedynczą: *snop*, i mnogą: *snopy*, oraz cały ciąg fraz wyrażających mnożość ilościowo określoną: *dwa snopy* (języki, które mają dualis, jak np. łużycki, wyraziłyby to morfologicznie), *trzy snopy*, *cztery snopy*, po czym *pięć snopów*, *sześć snopów* itd., czyli od pięciu wzwyż w strukturze powierzchniowej automatycznie Npl. zostaje zastąpiony przez Gpl.; w rodzaju męskoosobowym możliwe są też genetywne frazy kongruentne: *dwóch panów*, *trzech panów*... (podczas gdy przeciwnie np. w łużyckim właśnie w tym rodzaju ciąg nominatywnych fraz kongruentnych możemy kontynuować: *pjeć mužojo*, *šesć mužojo* itd.).

Z podanych przykładów wynika, że przeprowadzając analizę syntaktyczną tekstu należy ustalić charakterystykę kategorialną frazy a nie uogólniać na całą frazę charakterystykę jej centrum, gdyż informacja uzyskana tą drugą drogą może okazać się niepełna albo wręcz fałszywa. W zdaniu *Toj čovek otide* centrum *čovek* mimo braku odpowiedniego sygnału morfologicznego — rodzajnika jest nacechowane co do określoności, określa je atrybut *toj*. W zdaniu *Pet godini bev tamu* mamy do czynienia z mnożością ilościowo określoną, choć rzeczownik rodzaju żeńskiego *godina* morfologicznie nie jest zdolny tego sygnalizować, ilościowe określenie mnożości wnosi atrybut *pet*.

Drugie zagadnienie, o którym chciałam wspomnieć, to wpływ charakterystyki kategorialnej centrum na możliwości strukturalne frazy. Mam przy tym na myśli jak gdyby charakterystykę kategorialną „I-go stopnia”, stosunek do określonych kategorii, tj. nie to, jaki człon kategorii posiada klasa wyrazów reprezentowana w centrum, ale: czy posiada daną kategorię, czy posiada ją jako paradygmatyczną, czy jako selektywną, jeśli jako selektywną: czy w całej klasie kategoria reprezentowana jest

przez ten sam człon (nienacechowany), czy też przez różne człony paradygmatu kategorialnego. Za przykład posłuży znów macedońska fraza nominalna, biorę przy tym pod uwagę charakterystyczne dla niej w pozycji niezależnej kategorii rodzaju, liczby i określoności.

Rodzaj selektywny, określoność paradygmatyczną i liczbę paradygmatyczną posiada większość rzeczowników — określmę je symbolem S bez dodatkowych indeksów.

Rodzaj selektywny, określoność paradygmatyczną i liczbę selektywną reprezentowaną przez człon nienacechowany mają rzeczowniki zbiorowe — S_{coll} , jak np. *mladina*, *stoka*, *čoveštvo* itp., rzeczowniki substancjonalne — S_{subst} , nazywające ciągłą materię psychiczną czy fizyczną, np. *voda*, *pesok*, *vera* itp. nadto inne abstracta — S_{abst} . Wszystkie one nie poddają się takiej kwantyfikacji, jaką narzucają nacechowane człony kategorii liczby.

Wymienione dwie klasy nominów, charakteryzujące się rodzajem selektywnym i paradygmatyczną określonością, najmniej ograniczają swobodę strukturalną fraz, w których centrum stoją. Są one zdolne przyjmować w tej funkcji wszelkie kongruentne atrybuty wyrazowe i wszelkie atrybuty niekongruentne właściwe macedońskiej frazie nominalnej. Centra typu S narzucają przy tym tylko ograniczenia natury leksykalno-semantycznej, podczas gdy centra z klas S_{coll} , S_{subst} , S_{abst} wykluczają obecność we frazie wszelkich kongruentnych z nimi leksykalnych wykładników kategorii liczby.

Rodzaj selektywny, określoność selektywną reprezentowaną przez człon nacechowany i liczbę selektywną reprezentowaną przez człony nacechowane mają nazwy własne — S_{prop} . Nie zaliczam do nazw własnych nazw etnicznych, narodowościowych itp. Nazwy własne najczęściej występują w funkcji frazowej, czy też: frazy zawierające nazwy własne w funkcji centrum najczęściej zredukowane są do centrum, czyli do nazwy własnej. Rzadziej pojawiają się z atrybutem kongruentnym, przy czym — w odróżnieniu od wszystkich pozostałych centrów — przyjmują atrybuty kongruentne w postaci frazy, np. *mojot dobar drugar Tome*, czy *Stariot naroden učitel Frane*, itp. Jednoelementowy zbiór nazwany nazwą własną jest tu określany jako przynależny do zbioru nazwanego frazą atrybutywną. Fraza określająca atrybutywnie nazwę własną jest zawsze nacechowana co do określoności.

Kongruentne atrybuty wyrazowe towarzyszą nazwom własnym rzadko — stoją wówczas przed centrum, np. *Podvednatiot Penčo stoeše nad nego*, czy *Toj Tolstoj e moj golem ideal*, czy *Ne mi treba tvojata Snežana*, itp. Jak wynika z podanych przykładów, frazy, w których centrum w postaci nazwy własnej towarzyszy kongruentny z nim atrybut wyrazowy, mają morfologiczne i leksykalne wykładniki określoności typowe dla

fraz z centrum posiadającym kategorię określoności jako paradygmatyczną — znajduje to uzasadnienie w semantyce tych fraz: nazwy własne występują w nich w sekundarnej funkcji apellatiwów; *mutatis mutandis* coś podobnego dzieje się, kiedy pozornie znajdujemy w strukturze powierzchniowej zaprzeczenie selektywności nazw własnych co do liczby, por. np. polskie zdania typu *Wszystkie Marysie są takie*, itp.

Rodzaj selektywny reprezentowany przez człony nienacechowane, określoność selektywną reprezentowaną przez człony nacechowane i liczbę selektywną reprezentowaną przez człon nienacechowany mają zaimki rzeczowne — *Pron_s*, jak *koj*, *nekoj*, *sekoj*, *nikoj*..., *što*, *nešto*, *še/sešto*, *ništo*... *toa*, *ova*... Najczęściej występując w funkcji centrum występują one zarazem w funkcji całej frazy, a jeśli przyjmują atrybuty kongruetne to — pomijając stałe zestawienia jak *seto toa* czy *istoto toa* — (1) funkcję tych atrybutów pełnią nomina paradygmatyczne co do określoności, zaś (2) pozycja tych atrybutów jest po centrum, por. zdania jak *Toa mu go reče nekoj drug*, *Ne me čekaše tamu ništo zlo*, *Nešto leplivo i qumesto mi se asociraše so nea*, por. polskie *ktoś dobry*, *ktoś miły* itp.

Określoność selektywną i liczbę selektywną reprezentowaną przez człony nacechowane mają stojące poza kategorią rodzaju zaimki osobowe — *Pron_{pers}*; mam tu na myśli wyłącznie zaimki 1. i 2. osoby. One również w zasadzie występując jako centrum frazy atrybutów nie przyjmują, łączą się z nimi jedynie atrybuty kongruentne selektywne co do liczby, innymi słowy: atrybuty w postaci liczebników głównych, np. *Nie dve dojdovme*, *Vie trojca znaete*, itp. Atrybut selektywny co do liczby stoi we frazie po centrum, selektywnym co do określoności.

Wszystkie dotychczas wymienione klasy nominów cechuje rodzaj nieparadygmatyczny, który wydaje się być w języku macedońskim warunkiem pełnienia prymarnej funkcji centrum frazy.

Klasa, o której teraz wspomnę, pełni dwojaką funkcję syntaktyczną: centrum lub atrybutu. Są to paradygmatyczne co do rodzaju i liczby, selektywne co do określoności, reprezentowane przez człony nacechowane, zaimki przymiotne — *Pron_A*, jak *toj* (*taa*, *toa*, *tie*), *istiot* (*istata*...), *nekoj* (*nekoja*...) itp. Tu należą też selektywne co do liczby zaimki przymiotne uogólniające — *Pron_A* gen *sie*, *siet* (*seta*, *seto*). Najbardziej charakterystyczny jest dla tej klasy zaimek *toj* odpowiadający zarówno polskiemu *ten*, jak *on*. Zaimki tej klasy występując w funkcji centrum frazowego nie przyjmują żadnych atrybutów kongruentnych. Wyjątek stanowią stałe zestawienia typu *siet toj*, *istiot toj*.

Nomina o paradygmatycznym rodzaju i paradygmatycznej określoności pełnią funkcję centrum frazy jedynie sekundarnie.

Wśród innych wyróżnia się klasa selektywna co do liczby i zdolna posiadać wyłącznie nacechowane człony kategorii 'określoności, tj. liczeb-

niki główne — *Num*_A. Podobnie jak pierwotny liczebnik *eden*, paradygmataczny co do określoności jak wszystkie liczebniki, rozwinął się w pewnych kontekstach w homonimiczny z nim dzisiaj selektywny co do określoności rodzajnik nieokreślony, tj. zaimek z klasy *Pron*_A, tak też pozostałe liczebniki główne — zawdzięczając tej samej tendencji semantycznej — poprzez samą swoją obecność we frazie w funkcji centrum lub atrybutu kongruentnego z centrum wykluczają możliwości jej nienacechowania co do określoności, a więc będąc leksykalnymi wykładnikami kategorii liczby jednocześnie sekundarnie występują jako wykładniki kategorii określoności, oczywiście tylko we frazach pozbawionych innych wykładników tej kategorii, por. np. w zdaniu *Trojcata mladi luže zaminaa za Ohrid*, frazę, której nacechowanie co do określoności wyraża się poprzez obecność rodzajnika, wobec np. *Trojca mladi luže ostanale doma*, gdzie atrybut selektywny co do liczby jest zarazem nosicielem informacji o subiektywnej nieokreśloności frazy. To samo — *mutatis mutandis* — dotyczy frazy, w której liczebnik główny jest centrum, por. *Trojcata zaminaa*, wobec *Doma ostanale trojca*. Frazy tego typu nie przyjmują atrybutów kongruentnych.

Do klasy liczebników głównych zaliczam również parę *eden* — *drug*. *Drug* w funkcji centrum może przyjąć atrybut kongruentny z serii *eden* — *dva* — *tri*..., np. *Drugite dvajca otidoa*.

Klasę nominów paradygmatacznych co do rodzaju, liczby i określoności obejmuję symbolem *A* — przymiotnik. Jest to klasa wewnętrznie bardzo niejednorodna, należą tu m. in. wyrazy zaliczane zwykle do zaimków, jak *moj*, *naš*, *takov*, *tolkav* itp. (Przyjęte przeze mnie kryterium pozwala zaliczyć do zaimków sensu stricto tylko wyrazy selektywne co do określoności, a w innych wypadkach mówić raczej np. o przymiotnikach zaimkowych). Jednakże wszelkie wewnętrzne cięcia w klasie *A* ujawniają się dopiero w toku analizy prymarnej dla tej klasy funkcji atrybutu — w funkcji centrum wszystkie należące tu nomina zachowują się tak samo, tj. są zdolne pełnić tę funkcję tylko w postaci nacechowanej co do określoności. Trzeba tu odróżnić substantywizację dokonaną już w leksyku, por. *moeto* w zdaniu *Svrši moeto.*, *starite* w zdaniu *Našite stari vikaat vaka*, itp., od substantywizacji w tekście, por. np. zdania: *Eden od niv beše mnogu pogolem od drugite. Golemiot mi se dobliži...* Tylko w tym drugim wypadku można mówić o reprezentancie klasy *A* w sekundarnej funkcji centrum. Frazy o centrałach tego typu przyjmują jedynie — i to rzadko — atrybuty, które są leksykalnymi wykładnikami kategorialnymi, np. *Dvajca otepeni* czy *ovie crveni* itp.

Ten krótki przegląd nominów macedońskich z punktu widzenia ich stosunku do kategorii rodzaju, liczby i określoności dowodzi, że — choć teoretycznie każde nomen może wystąpić jako centrum frazy nominalnej —

jednak ten właśnie stosunek decyduje, dla których jest to funkcja prymarna; ponadto ten stosunek decyduje w pierwszej instancji o możliwościach strukturalnej frazy, której centrum stanowi dane nomen.

posiada rodzaj/nie posiada

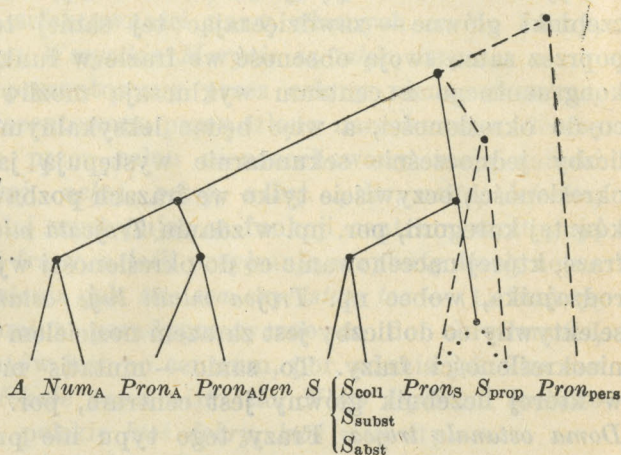
rodzaj paradygmaticzny/selektywny

rodzaj selektywny nienacechowany/nie-nienacechowany

określoność paradygmaticzna/selektywna

liczba paradygmaticzna/selektywna

liczba selektywna nienacechowana/nie-nienacechowana



Z kolei należałoby rozpatrzyć, jak jest uzależniona struktura frazy od konkretnego właściwego centrum członu danej kategorii, np. fraza z centrum w formie liczby mnogiej ilościowo nieokreślonej, jak *snopje*, *godinje*, *raboke* itp. nie może obejmować kongruentnego z tą formą atrybutu w postaci liczebnika głównego, ponieważ morfem *-e* tworzący formy liczby mnogiej ilościowo nieokreślonej i liczebnik główny wykluczają się nawzajem w granicach jednej frazy itp., itd.

CATEGORIAL PROPERTIES OF THE PHRASE

Summary

The paper deals with some phenomena proving that the phrase should be treated as a paradigmatic unit whose paradigmatic categorial properties are of greatest importance for its structure and function in the text.

Two sets of examples furnished by Standard Macedonian illustrate theses (1) that the categorial information can be expressed not only morphologically but also lexically and thus the categorial paradigm of a phrase can be more developed than that of its lexical constituent member, and (2) that the selection of optional members of the phrase depends on the categorial properties of its constituent member.

JACEK FISIĄK

Generatywno-transformacyjna składnia historyczna języka angielskiego: uwagi metodologiczne*

Od szeregu lat stosuje się już model generatywno-transformacyjny do opisu języka. Z nielicznymi tylko wyjątkami opisy te dotyczą obecnego stanu języka. Opisy synchroniczne dla wcześniejszych stanów języków jak również i opisy ewolucyjne, tj. analizy diachroniczne, w kategoriach transformacyjnych są rzadkie i dlatego zmuszają do postawienia pytania, czy metoda generatywno-transformacyjna da się zastosować do badań diachronicznych, a jeśli tak, to co nowego wnosi i czy jej zastosowanie ujawnia te cechy rozwoju języka, które uszły uwadze językoznawcy-historyka stosującego metody badań i modele opisu języka bądź to tradycyjne, bądź strukturalne.

Aby spróbować odpowiedzieć na to i podobne pytania, rozważania nasze opieramy na materiale angielskim, który został najlepiej przebadany z wszystkich języków indoeuropejskich w kategoriach generatywno-transformacyjnych. W rozważaniach tych posłużymy się, w zakresie składni, modelem N. Chomsky'ego z *Aspects of the Theory of Syntax*¹. Takie terminy, jak *reguła*, *gramatyka*, *gramatyczność*, *transformacja*, *intuicja*, *kompetencja językowa*, *struktura głębi* itp., używane będą poniżej w tym znaczeniu, w jakim zostały one wyjaśnione w pracach Chomsky'ego.

Historię języka stanowi ewolucja systemu językowego. Aby ewolucję tę uchwycić na jakimś etapie, językoznawca musi mieć do dyspozycji adekwatny opis synchroniczny danego języka na etapie początkowym i końcowym obserwacji. Żeby wiedzieć jak język się zmienia, musimy wiedzieć co przechodzi w co i w jakim stosunku element zmieniający się pozostaje do pozostałych elementów w punkcie wyjściowym i docelowym. A zatem przy studiach historycznych mamy do czynienia z większą ilością

* Artykuł przedstawiony był w formie referatu na zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie w 1968 roku.

¹ N. Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965.

problemów niż przy studiach czysto synchronicznych, gdyż studia historyczne, to z jednej strony dwa opisy synchroniczne lub ich seria, a z drugiej sama analiza mechanizmu zmian językowych. Skomplikowana i bardziej zróżnicowana metodologia badań historycznych powoduje, że studia diachroniczne oparte o jakąś teorię pojawiają się stosunkowo późno, w momencie kiedy dana teoria językoznawcza została już dobrze poddana próbom zastosowania do badań czysto synchronicznych i osiągnęła sprecyzowaną formę.

Patrząc na historię języka w ujęciu generatywno-transformacyjnym obserwować będziemy powstawanie nowego systemu gramatycznego ze starego poprzez:

- (1) dodanie (*addition*) nowych reguł;
- (2) rozszerzenie (*expansion*) względnie ograniczenie (*restriction*) starych reguł.

Najlepiej te typy zmian zilustruje ewolucja czasownika posiłkowego (*Aux*) od okresu staroangielskiego do nowoangielskiego². Dla jaśniejszego przedstawienia rozwoju czasownika posiłkowego nasze reguły będą nieco uproszczone i ograniczone tylko do tych fragmentów reguł frazowych, które bezpośrednio odnoszą się do *Aux*³.

(a) Okres staroangielski

Reguły frazowe dotyczące *Aux* dla okresu staroangielskiego reprezentują stan z IX w. i przedstawiają się następująco:

$$1.1. S \rightarrow NP + VP$$

$$1.2. VP \rightarrow Aux + MV$$

$$1.3. Aux \rightarrow T(X + Inf) \left(\begin{array}{l} habb + PP, \text{ in env. } -V_t, V_{i_{move}} \\ wes + PP, \text{ in env. } -V_i \\ BE + PrP \end{array} \right)$$

$$1.4. X \rightarrow cunn, mag, mot, sceal, will.$$

$$1.5. BE \rightarrow beo, wes, weorð$$

² Zgodnie ze stosowaną praktyką (zob. *Z zagadnień językoznawstwa współczesnego*, Warszawa 1966) przy analizie języka angielskiego stosować będziemy symbole i skróty używane w pracach drukowanych w języku angielskim. A oto one: *S* (= zdanie), *NP* (= grupa nominalna), *VP* (= grupa werbalna), *MV* (= czasownik główny, w odróżnieniu od modalnego czy posiłkowego), *Aux* (= czasownik posiłkowy), *in env.* (= w kontekście), *V_t* (= czasownik przechodni), *V_i* (= czasownik nieprzechodni), *V_{i_{move}}* (= czasownik nieprzechodni ruchu), *Inf* (= końcówka bezokolicznikowa), *M* (= czasownik modalny), *T* (= czas), *PP* (= participium praeteriti passivi), *PrP* (= participium praesentis activi).

³ Część przykładów ilustrujących pewne reguły cytujemy za E. Closs, *Diachronic Syntax and Generative Grammar*, Language 41 (1965), ss. 402—415.

Reguła 1.3 jest w gruncie rzeczy ekonomicznym zapisem szeregu reguł, jak np.

1.3.(a) $Aux \rightarrow T + M + Inf$

w zdaniu: *Ic sceal eac niede ðara monegena gewinna geswigian* 'Będę także z konieczności o tych licznych bitwach milczeć', gdzie $M \rightarrow sceal$.

1.3.(b) $Aux \rightarrow T + habb + PP$, in env. $-V_t$

w zdaniu: *Ac him hæfdon Pene ðone weg forseten* 'Lecz mu Kartagińczycy drogę zablokowali', gdzie $T + habb \rightarrow hæfdon$, a $V_t \rightarrow forset$.

1.3.(c) $Aux \rightarrow T + habb + PP$, in env. $-V_{imove}$

w zdaniu: *Ða Scipia hæfde gefaren* 'Kiedy Scypion odjechał', gdzie $V_{imove} \rightarrow gefar$.

1.3.(d) $Aux \rightarrow T + wes + PP$, in env. $-V_t$

w zdaniu: *He wæs cumen* 'On przybył', gdzie $V_t \rightarrow cum$.

1.3.(e) $Aux \rightarrow T + BE + PrP$

w zdaniu: *He wæs feohtende* 'He was fighting', gdzie $T + BE \rightarrow wæs$.

1.3.(f) $Aux \rightarrow T + M + Inf + BE + PrP$

w zdaniu: *Nu ic wille eac pæs maran Alexandres gemunde beon* 'Teraz zajmę się również Aleksandrem Wielkim', gdzie $M \rightarrow will$, $BE \rightarrow beo$.

1.3.(g) $Aux \rightarrow T + M + Inf + habb + PP$, in env. $-V_t$

w zdaniu: *Ic sceal gefuhten habban* 'Stoczę walkę', gdzie $M \rightarrow sceal$, $V_t \rightarrow gefeohht$.

1.3.(h) $Aux \rightarrow T$

w zdaniu: *Ic ga* 'Ja idę'.

Jak łatwo zauważyć, formant T jest zawsze elementem obligatoryjnym Aux .

Co do formy reguły 1.2 i 1.3 nie ma zgodności stanowisk. Niektórzy językoznawcy sądzą, że bardziej ekonomiczna byłaby forma o przestawnym szyku elementów (np. $VP \rightarrow Aux + MV$)⁴. Z punktu widzenia jednak ewolucji języka angielskiego od IX w. do dnia dzisiejszego wydaje się, że nasza propozycja jest bardziej ekonomiczna w opisie diachronicznym (por. st. ang. i śr. ang.) i w tej też formie (zob. 1.2 i 1.3) przyjmujemy Aux w okresie staroangielskim dla dalszych naszych rozważań.

(b) Okres średnioangielski

Reguły frazowe dotyczące Aux dla okresu średnioangielskiego reprezentują stan z XV wieku. Oto one:

⁴ E. Closs, *op. cit.*, ss. 407—408.

$$2.1. S \rightarrow NP + VP$$

$$2.2. VP \rightarrow Aux + MV$$

$$2.3. Aux \rightarrow T(M) \left(\left((have + PP) \left(\left(\begin{matrix} be + PrP \\ do \end{matrix} \right) \right) \right) \right. \\ \left. \left. be + PP, \text{ in env. } -V_{i_{move}} \right) \right)$$

$$2.4. M \rightarrow conn, \text{mow, moot, shall, wol}$$

Tak jak reguła 1.3., obecnie reguła 2.3. jest również ekonomicznym przedstawieniem całego szeregu pojedynczych reguł. A oto osiem z nich na czternaście możliwych:

$$2.3.(a) Aux \rightarrow T$$

w zdaniu: *He gooth 'On idzie'.*

$$2.3.(b) Aux \rightarrow T + have + PP$$

w zdaniu: *Which Fenn hath promised to doo 'Co Fenn obiecał uczynić'.*

Ciekawe, że zarówno V_t , jak i V_i z wyjątkiem $V_{i_{move}}$ łączą się z *have* (cf. 1.3.).

$$2.3.(c) Aux \rightarrow have + PP + be + PrP$$

w zdaniu: *We have been waytynge 'Czekaliśmy'.*

$$2.3.(d) Aux \rightarrow T + do$$

w zdaniu: *So they diden pursuwe thynges... 'I tak ścigali rzeczy...'*

$$2.3.(e) Aux \rightarrow T + M + do$$

w zdaniu: *I may do wryte 'mogę napisać'.*

$$2.3.(f) Aux \rightarrow T + M$$

w zdaniu: *I wol do my labour 'wykonam swoją pracę'.*

$$2.3.(g) Aux \rightarrow T + be + PP, \text{ in env. } -V_{i_{move}}$$

w zdaniu: *And by wyndowes ben entred 'I weszli przez okna'.*

$$2.3.(h) Aux \rightarrow T + have + PP + do$$

w zdaniu: *The lark hes done þe mirry day proclame 'Skowronek obwieścił dzień wesół'.*

Porównując okres staro- i średnioangielski widać, że system czasownika posiłkowego (*Aux*) na przestrzeni sześciu wieków uległ zmianie wskutek następujących procesów:

(1) Dodania nowych reguł, np. śr. ang. 2.3. (d) $Aux \rightarrow T + do$. W języku staroangielskim *do* nie było.

(2a) Rozszerzenie już istniejących reguł, np. śr. ang. 2.3.(b) $Aux \rightarrow T + have + PP$, a więc objęcie przez regułę V_t i V_i . W języku staroangielskim reguła ta była ograniczona wyłącznie do klasy czasowników przechodnich (V_t) oraz podklasy czasowników nieprzechodnich ruchu (cf. st. ang. 1.3. (b) i (c)).

Innym przykładem rozszerzenia reguły może być wprowadzenie w średnioangielskim 2. 3. (c) $Aux \rightarrow T + have + PP + be + PrP$.

(2b) Ograniczenie istniejących reguł, np. śr. ang. 2.3. (g) $Aux \rightarrow$

$T + be + PP$, in env. $-V_{i\text{move}}$, co ograniczyło regułę 2.3. (b) wyłączając czasowniki nieprzechodnie ruchu, które w formie PP łączyły się w języku staroangielskim z czasownikiem *habb* (cf. 1.3.).

Identyczne procesy zachodzą przy przejściu języka wczesnonowoangielskiego we współczesną angielszczyznę, czy też wcześniej między okresem średnio- a wczesnonowoangielskim. Łatwo to zauważyć, jeśli spojrzymy na *Aux* w okresach dotychczas nie omawianych, bez wdawania się nawet w szczegóły.

(c) Okres wczesnonowoangielski (XVI w.)

$$3.1. S \rightarrow NP + VP$$

$$3.2. VP \rightarrow Aux + MV$$

$$3.3. Aux \rightarrow T \left(\left((M) \left(\begin{array}{l} \{have + PP\} \\ \{be + PP \text{ in env. } -V_{i\text{move}}\} \end{array} \right) \right) \right) \\ \left(\begin{array}{l} \text{do} \end{array} \right)$$

$$3.4. M \rightarrow can, may, must, shall, will.$$

(d) Współczesny język angielski

$$4.1. S \rightarrow NP + VP$$

$$4.2. VP \rightarrow Aux + MV$$

$$4.3. Aux \rightarrow T(M)(have + PP)(be + PrP)$$

$$4.4. M \rightarrow can, may, must, shall, will.$$

Reguły, które zawierają możliwość wyboru jednego elementu, np. z dwóch w zależności od kontekstu, w trakcie rozwoju historycznego tracą element mniej produktywny, a element pozostały zmieniają w obligatoryjny, np. w XVIII w. język angielski dysponował m. in. takimi regułami dla *Aux*, jak

$$5.1. Aux = T(M) \left(\begin{array}{l} \{have + PP\} \\ \{be + PP, \text{ in env. } -V_{i\text{move}}\} \end{array} \right) \left(\begin{array}{l} \{be + ing\} \end{array} \right)$$

przy czym istniała możliwość dość dowolnego wyboru dla $-V_{i\text{move}}$, albo *have*, albo *be*. W końcu dokonał się wybór *have* zgodnie z tym, o czym mówiliśmy, i odpowiednia reguła nowoangielska przedstawia się następująco:

$$4.3. Aux \rightarrow T(M)(have + PP)(be + ing).$$

Wyżej opisany przypadek ilustruje powszechną tendencję w rozwoju języka, a mianowicie eliminację opcji na korzyść rozwiązań obligatoryjnych, co nie neguje jednocześnie możliwości tworzenia się nowych reguł dopuszczających wybór.

Pobieżna nawet obserwacja reguł syntaktycznych dla przedstawio-

nych czterech okresów historii języka angielskiego wskazuje jeszcze jedną prawidłowość. Używając jednego z fundamentalnych rozróżnień teorii transformacji możemy powiedzieć, że im głębsza struktura, tym mniejsze zmiany (cf. odpowiednio 1.1, 2.1, 1.3 i 4.1, 2.3, 3.3, 4.3). Słuszna wydaje się więc teza przedstawiana w kilku pracach, a mianowicie, że w historii języka angielskiego różnica pomiędzy np. okresem średnioangielskim a nowoangielskim jest minimalna w abstrakcyjnej strukturze głębi, a bardzo znaczna w strukturze powierzchniowej. Różnica ta jest tym większa, im dalej odchodzimy od ciągu wyjściowego i zbliżamy się do powierzchni. Wydaje się, że stwierdzenie to *mutatis mutandis* daje się przenieść na inne języki.

Przyjmując istnienie struktury powierzchniowej i struktury głębi łatwiej nam obalić szereg mitów o historii języka angielskiego. Upraszczając nieco zagadnienie można powiedzieć, że przez długi okres czasu uważało się, że historia ta to okres regularności st. ang., przejściowy okres chaosu średnioangielskiego i w końcu uporządkowany okres nowoangielski. Wskazywano często *explicite* i *implicite* na jakąś fatalną nieregularność języka średnioangielskiego. Oczywiście sądy te oparte były o analizę struktury powierzchniowej i z konieczności nie mogły wychwycić głęboko tkwiących regularności kontynuowanych z okresu staroangielskiego. Nie będę tutaj zatrzymywał się dłużej nad tą sprawą, gdyż została ona wnikliwie przeanalizowana przez R. Nagucką⁵. Chciałbym tu jednak podkreślić, że sprowadzanie dociekań historycznych wyłącznie do analizy struktury powierzchniowej może doprowadzić do fałszywych wniosków odnośnie rozwoju języka, jak w wypadku języka średnioangielskiego.

Badając i opisując język z punktu widzenia teorii transformacji napotkamy na szereg trudności, o ile opisywany język jest martwy. Takie problemy, jak gramatyczność, wieloznaczność (*ambiguity*), odwoływanie się do intuicji mówcy, zmuszają do stawiania szeregu hipotez w oparciu o osiągalny materiał, który często jest bardzo ograniczony. Te właśnie założenia teoretyczne, jak również utrudnienia w możliwości weryfikacji czy dana reguła jest poprawna czy nie, ponieważ uogólnienia teoretyczne dokonywane są na podstawie obserwacji ograniczonego materiału językowego, stanowią często punkt wyjścia dla krytyki zastosowania modelu generatywno-transformacyjnego do badań diachronicznych.

Prawdą jest, że lingwista badający żywy język ma możliwość bezpośredniego stwierdzenia, czy dane zdanie jest gramatyczne, czy jest jednoznaczne względnie wieloznaczne, w oparciu o własną intuicję językową względnie o intuicję mówców znajdujących się wokół niego, czego pozbawiony jest językoznawca badający język martwy. Dla tego ostatniego

⁵ R. Nagucka, *The Syntactic Component of Chaucer's Astrolabe*, Kraków, 1968.

pozostaje jedynie ograniczony korpus zdań oraz „wtórna“ intuicja językowa powstała wskutek długiego studiowania tekstów.

E. Closs zwraca jednak słusznie uwagę, że ograniczenia występujące przy badaniach diachronicznych języka nie uniemożliwiają formułowania gramatyki, tj. teorii języka martwego. „If we take in its strongest terms the requirement placed on linguistic theory that it should characterize and predict all and only the sentences of the language and also account for the native speaker's competence in producing and understanding utterances of the language, we might ultimately conclude that a grammar can be written only by a native speaker, not a foreigner, and that grammars of dead languages cannot be written at all. The degree of accuracy will naturally vary according to the degree of acquaintance with the language. But this does not mean that all investigation of language not native to the linguist must be de facto abandoned“⁶.

W wypadku języków martwych ich teoria, tj. gramatyka, będzie oparta na materiale, który podlega bezpośredniej obserwacji, jak również i na pewnych uogólnieniach hipotetycznych, które potwierdzone są przez konkretny materiał zawarty w korpusie zdań będących przedmiotem badań. Wychodząc z założenia, że wyprodukowane zdanie w słowie i piśmie odbija kompetencję językową, hipotezy dotyczące systemu języka będą ważne, o ile zostaną potwierdzone przez dostępne fakty językowe.

Odpowiadając na pytania postawione we wstępie niniejszego artykułu, można stwierdzić że:

(1) Model generatywno-transformacyjny daje się zastosować do badań historycznych mimo ograniczeń, które występują również w badaniach historycznych przy użyciu innych teorii.

(2) Generatywno-transformacyjne studia historyczne składni angielskiej wykazują jej regularność na wszystkich etapach rozwoju, co zostało niezauważone przy zastosowaniu modelu strukturalnego i tradycyjnego.

(3) Badania diachroniczne nad językiem angielskim przy zastosowaniu teorii transformacji wykazały, że zmiany od okresu najdawniejszego do najnowszego w strukturze gramatycznej, są minimalne w strukturze głębi, a stają się bardzo wyraźne w strukturze powierzchniowej. Zachowanie ciągłości komunikacji przy zmianach językowych możliwe jest właśnie dzięki minimalnym zmianom struktury głębi.

(4) Teoria transformacji daje językoznawstwu historycznemu możliwość ujmowania ewolucji języka w kategoriach ilościowych, pojmując tę ewolucję jako różnicę między ilością reguł w systemie wyjściowym a ilością w systemie docelowym.

⁶ E. Closs, *op. cit.*, s. 403.

Summary

The author of this paper attempts to show on the basis of the development of the English AUX that the transformational theory can be successfully used not only in synchronic language studies but also in diachronic linguistics. The application of *TG* to the description of historical English syntax allows linguists to show more precisely the mechanism of language changes and the regularity of these changes at any level of the evolution of the language.

BIBLIOGRAFIA

- Chomsky N., *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965.
Closs R., *Diachronic Syntax and Generative Grammar*, *Language* 41 (1965), ss. 402—415,
Jacobson R., *Diachronic Studies in Transformational Terms*, *Abstracts of Papers*.
Xth International Congress of Linguists, Bucarest 1967, s. 161.
Langacker R. W., *Language and Its Structure*, New York 1967.
Nagucka R., *The Syntactical Component of Chaucer's Astrolabe*, Kraków, 1968.
Nickel G., *An Example of a Syntactic Blend in Old English*, *Indogermanische Forschungen* 72 (1968), ss. 261—274.
Z zagadnień językoznawstwa współczesnego, Warszawa 1966.

IRENA BELLERT

Rola gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju najnowszych kierunków badań lingwistycznych

Na wstępie chciałabym poruszyć problem natury czysto terminologicznej, który stał się powodem wielu nieporozumień pokutujących do dziś w literaturze językoznawczej. Idzie mi mianowicie o termin gramatyka generatywno-transformacyjna i jego różnorakie rozumienie wynikające w pierwszym rzędzie z dwuznaczności terminu „generatywna”. Jedno ze znaczeń tego terminu zostało kiedyś dowcipnie sparafrazowane przez jednego z naszych językoznawców (w rozmowach prywatnych) przez przetłumaczenie angielskiego terminu „generative grammar” na „gramatyka rozrodcza”. Jeżeli nawet przetłumaczymy termin „generative grammar” nieco mniej drastycznie, np. przez „gramatyka produkcyjna”, lub „gramatyka wytwarzania zdań”, to w żadnym wypadku terminy te nie mogą być rozumiane w sensie odpowiadającym modelowi działalności językowej mówiącego¹. Noam Chomsky, twórca teorii generatywno-transformacyjnej, kilkakrotnie wyjaśniał, że jest to nieporozumienie wywodzące się z jednego ze znaczeń terminu „generatywna”, o które bynajmniej mu nie chodziło².

W związku z tego rodzaju terminologicznym nieporozumieniem warto zaznaczyć, że przy ocenie roli gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju badań lingwistycznych mowa będzie jedynie o takiej gramatyce, dla której termin „generatywna” rozumiany jest w sensie używanym nieraz w logice, np. w zastosowaniu do reguł Posta. Zatem gramatyką generatywną danego języka nazywamy teorię lub zbiór stwierdzeń, które określają w sposób formalny (1), jakie ciągi podstawowych elementów danego języka należą do tego języka³ oraz (2), jaką strukturę

¹ Takie rozumienie jest jednak dość powszechne u językoznawców. Por. pracę J. D. Apresjana, *Ideje i metody współczesnej strukturalnej lingwistyki*, Moskwa 1966.

² Noam Chomsky, *Aspects of the Theory of Syntax*, Cambridge, Mass., 1965, s. 9.

³ Termin „język” użyty jest tu w znaczeniu zbioru wszystkich zdań należących do danego języka. Natomiast język jako system definiuje się tu aksjomatycznie jako zbiór reguł generatywnych i słownik.

można im przypisać⁴. Natomiast gramatyką generatywno-transformacyjną nazywamy taką gramatykę generatywną, w skład której wchodzi reguły transformacyjne.

Próby opisanie tego rodzaju gramatyki robione były na większą skalę w Stanach Zjednoczonych przez grupę językoznawców M. I. T. dla języka angielskiego i hidatsa, następnie przez grupę Bierwischa w Berlinie dla języka niemieckiego. Mówiąc o gramatyce generatywno-transformacyjnej będę miała na myśli przede wszystkim prace wykonywane w tych dwóch ośrodkach. Nie będę się natomiast ustosunkowywała do gramatyk transformacyjnych, które nie zostały opisane w postaci systemu reguł generatywnych (jak np. pierwsza w literaturze językoznawczej transformacyjna gramatyka Harrisa). Pojęcie transformacji lingwistycznej stanowi niezwykle cenny wkład do językoznawstwa, zostało ono jednak zastosowane do prac o bardzo różnych założeniach teoretycznych⁵. Omawiając gramatykę generatywno-transformacyjną należy więc odróżnić ją od wielu innych gramatyk, w których korzysta się z pojęcia transformacji, lecz opis których nie należy do tematyki niniejszego artykułu.

Przechodzę obecnie do zasadniczego tematu, czyli omawiania roli gramatyki generatywno-transformacyjnej w badaniach językoznawczych. Dziś nietrudno jest krytykować tę gramatykę i to z różnych pozycji teoretycznych. Tak jak każda teoria, która wtargnęła do dziedzin przedtem nie badanych, która wskazała na nowe aspekty pewnych zjawisk oraz postawiła nowe problemy i pytania, na które trzeba dopiero dać odpowiedź, ponosi ona obecnie normalne konsekwencje swego nowatorstwa. Przypominając w dużym skrócie nowe problemy i pytania postawione przez teorię generatywno-transformacyjną, należałoby przede wszystkim wyróżnić następujące:

(1) W jaki sposób należy przedstawiać strukturę zdania, aby wydobyc z niej i ująć formalnym zapisem te relacje, których nie można określić bezpośrednio na tak zwanej powierzchniowej strukturze zdania, czyli poprzez hierarchiczną strukturę przypisaną bezpośrednio ciągowi elementarnych jednostek, z których zdanie się składa?

(2) W jaki sposób można powiązać takie struktury w jeden system, który przy pomocy skończonej liczby reguł generatywnych będzie reprezentował nie tylko relacje składniowe wewnątrz zdania, ale i relacje zachodzące między wszystkimi możliwymi zdaniami języka (relacje, których przedtem nie określano *explicite* w opisie systemu języka, a które stanowią bardzo istotny aspekt takiego systemu)?

⁴ Punkt (2) jest bardzo istotny z punktu widzenia ogólnych wymagań teorii lingwistycznej, natomiast z punktu widzenia języków formalnych może być pominięty.

⁵ Dla przykładu można tu podać pracę J. D. Apresjana, *Экспериментальное исследование семантики руссково глагола*, Moskwa 1967, w której autor łączy formalnie założenia gramatyki dystrybucyjnej z pojęciem transformacji.

(3) Jaki jest w zasadzie ten system, który stoi u podstaw tzw. kompetencji językowej człowieka, czyli stanowi podstawę zarówno do rozumienia, jak i władania danym językiem?

(4) Jaka jest relacja między tym systemem a jego konkretnym użytkowaniem (performance), czyli sposobem tworzenia zdań w procesie mówienia?

(5) Jaki jest stosunek tak rozumianego systemu języka (competence) do wrodzonych zdolności każdego człowieka do władania językiem?

(6) Co jest uniwersalne w takim systemie, a co jest idiosynkratyczne w stosunku do poszczególnych języków?

(7) Jak należy formalnie przedstawiać jednostki leksykalne w takim systemie przy pomocy elementarnych cech semantycznych?

Stawiając te nowe i istotne pytania dotyczące podstawy kompetencji językowej użytkowników języka i starając się w zarysie dać jakieś odpowiedzi na nie, twórca takiej nowatorskiej teorii może z bardzo oczywistych powodów dać jedynie odpowiedzi bardzo prowizoryczne o charakterze niesprawdzonych jeszcze hipotez⁶. Wydaje się sprawą oczywistą, że wartość nowej teorii powinno się mierzyć przede wszystkim jakością, wagą i sensem nowo postawionych pytań, a nie adekwatnością odpowiedzi, które w postępie naszej wiedzy muszą być stale modyfikowane a często odrzucane i zastępowane innymi.

Jednym z powodów pewnych trudności, jakie powstają przy próbach oceny gramatyki generatywno-transformacyjnej, jest to, że oryginalność tej teorii, nowe potraktowanie opisu systemu języka i włączenie do niego problematyki dotychczas nie zaliczanej do językoznawstwa wywołało pewną dezorientację wśród językoznawców. W związku z tym wydaje mi się celowe wyodrębnienie trzech kierunków nowych badań lingwistycznych, w rozwoju których dużą rolę odegrała ta teoria, ale dla których rola ta jest zupełnie różna.

Kierunek pierwszy objąłby badania językoznawców wywodzących się z grupy Chomsky'ego w M. I. T., z których część pracuje obecnie i na innych uniwersytetach w Stanach, oraz prace grupy Bierwisch'a w Berlinie, która kontynuuje idee gramatyki generatywno-transformacyjnej. Językoznawcy ci stale ulepszają i modyfikują teorię proponowaną początkowo, nie wychodząc zasadniczo poza jej ramy. Wyraźnie widać tu — mimo często dość zasadniczych różnic zdań i kontrowersji — jeden kierunek, w którym powoli w taki czy inny sposób pojawia się konieczność modyfikacji pierwotnej teorii generatywno-transformacyjnej, wynikająca z jej

⁶ Wprawdzie ton tego rodzaju odpowiedzi był bardzo kategoryczny u młodego Chomsky'ego w *Syntactic Structures*, ale charakterystyczna tu jest zmiana na skromną naukową postawę Chomsky'ego w *Aspects of the Theory of Syntax* (op. cit.) w stosunku do dalej rozwijanych hipotez na ten sam temat.

nieadekwatności w stosunku do właściwej interpretacji semantycznej. Początkowo składnik semantyczny traktowany był jako czysto interpretacyjny. Jednakże — jak to wynika z coraz to nowych prac ⁷ — powstają trudności w znalezieniu ostrej granicy między regułami składniowymi a semantycznymi. Trudności te są głównym powodem konieczności modyfikowania teorii. Jednym słowem coraz bardziej oczywista potrzeba włączania reguł semantycznych dotyczących struktur głębokich zmusza zwolenników tej teorii do wprowadzania wciąż nowych zmian, które idą w kierunku zacierania granicy między komponentem składniowym i semantycznym.

Do drugiego kierunku badań lingwistycznych, dla których rola teorii generatywno-transformacyjnej nie jest bez znaczenia, zaliczyłabym prace tych językoznawców, którzy nie widzą sensu w dalszych modyfikacjach tej teorii, ale poszukują odpowiedzi na podstawowe pytanie przez nią postawione, mianowicie, jak należy formalnie opisać strukturę głęboką. Starając się odpowiedzieć na to pytanie, językoznawcy ci posługują się pojęciem struktury głębokiej w bardzo różny sposób ją określając. Odrzucają oni jednak zgodnie z transformacjonistami możliwość adekwatnego opisu zdań języka naturalnego przez przypisywanie im tylko struktur powierzchniowych. Jeżeli kierunek ten włączam do obecnych rozważań, mimo że formalnie gramatyka generatywno-transformacyjna nie wchodzi tu w ogóle w grę, to robię to z następującego powodu. Badania, o których mowa, wynikają przeważnie z przebadania i odrzucenia pierwotnej koncepcji struktur głębokich w postaci zaproponowanej przez transformacjonistów, lecz w istocie stanowią poszukiwania tylko innej formy dla opisu w zasadzie podobnej koncepcji.

Charakterystyczne dla badań, które zaliczyłam do kierunku drugiego, jest to, że językoznawcy wychodzą tu od problemów semantycznych i opis składniowy uzależniają od relacji semantycznych. Mimo dość podstawowego założenia, według którego wyróżniałam ten kierunek badań, należy podkreślić, że prace tu zaliczane charakteryzują się wielką różno-

⁷ Można by tu przytoczyć — oprócz znanej książki N. Chomsky'ego, *Aspects of the Theory of Syntax* (op. cit) — wiele nowych prac amerykańskich i niemieckich transformacjonistów i semantyków pracujących nad tą teorią. Zacytuję tylko znaną dla tej kwestii wypowiedź U. Weinreich'a zamieszczoną w pracy *On the Semantic Structure of Language* (*Universals of Language*, wyd. Greenberg, 1966) w Postscript 1965, w której odnosi się on do swej następnej pracy (*Exploration in Semantic Theory*, w *Current Trends in Linguistics*, wyd. T. A. Sebeok, Mouton, 1966) w następujący sposób: „It suggests an abandonment of the requirement stated in the present paper to the effect that a grammatical description be autonomous vis-à-vis the semantic description of a language“ (sugeruje ona, że należy zrezygnować z warunku założonego w obecnej pracy, według którego opis gramatyczny winien być autonomiczny wobec opisu semantycznego danego języka).

rodnością dodatkowych założeń i metod badawczych. Dla przykładu można wymienić tu prace Żółkowskiego i Mielczuka⁸, Bendixa⁹, Bogusławskiego¹⁰, Wierzbickiej¹¹, Bacha¹², Bellert¹³.

Trzeci kierunek badań, który wiąże się z teorią generatywno-transformacyjną w sposób dość istotny, to lingwistyka matematyczna. Kierunek ten zapoczątkowały wprowadzić prace Ajdukiewicza, do których nawiązał i które rozwinął Bar Hillel. Jednakże dopiero ukazanie się prac Chomskiego na temat teorii generatywno-transformacyjnej spowodowało lawinowy rozwój problematyki, która dziś wchodzi w zakres dyscypliny znanej jako lingwistyka matematyczna.

Należy sobie z tego wyraźnie zdać sprawę — wbrew temu co się często mówi i pisze oraz wbrew samej nazwie tej dyscypliny — lingwistyka matematyczna nie jest działem lingwistyki, lecz matematyki. Obejmuje ona badania języków (rozumianych jako zbiory słów czy zdań), dla których istnieją pewne algorytmy (przepisy czyli listy reguł) pozwalające na weryfikacje poprawności dowolnych ciągów utworzonych z elementów danego języka (ściślej: z elementów należących do zbioru zwanego alfabetem danego języka). W lingwistyce matematycznej bada się przede wszystkim tego rodzaju algorytmy, można je nazywać również gramatykami. Gramatyki takie opisywane są w standartowym języku matematycznym; języki, które one określają, są tworem sztucznymi, a zatem badania tego typu dotyczą obiektów abstrakcyjnych i ich własności. Matematycy badają więc klasy obiektów abstrakcyjnych i ich własności, dowodząc twierdzeń i tworząc coraz to nowe pojęcia w zasadzie niezależnie od obiektów rzeczywistości.

Klasa obiektów abstrakcyjnych i twierdzenia ich dotyczące znajdują jednakże zastosowania do opisu obiektów rzeczywistości. I tak np. własności pewnych obiektów abstrakcyjnych opisywanych w lingwistyce ma-

⁸ *O semanticzieskom sinteze*, Problemy Kibernetiki, nr 19, 1967.

⁹ *Componential Analysis of General Vocabulary*, Mouton, Haga 1966.

¹⁰ *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*, Wrocław 1966 (rozdział I. *O języku i jego analizie*).

¹¹ *On Negation i Against Conjunction Reduction*, prace powielane, M. I. T. 1967, oraz *O spójności semantycznej tekstu wielozdaniowego*, referat wygłoszony na sympozjum poświęconym semantyce tekstu, Warszawa 1968.

¹² *Nouns and Phrases in English* (praca powielona w University of Texas, 1967).

¹³ *On the Semantic Interpretation of Subject-Predicate Relations* (ukaze się w zbiorze artykułów wybranych z referatów z Międzynarodowego Kongresu Lingwistów i przedstawionych w wersji rozszerzonej, *Progress in Linguistics*, Mouton et Co., Haga 1970); *O warunkach spójności tekstu*, referat wygłoszony na sympozjum poświęconym semantyce tekstu, Warszawa 1968, ukaze się w książce *O spójności tekstu* (w druku); *Arguments and Predicates in the Logico-Semantic Structure of Utterances*, *Studies in Syntax and Semantics*, (red. F. Kiefer) D. Reidel, Dordrecht-Holland, 1969.

tematycznej odnajdujemy we własnościach systemu języka naturalnego, a zatem twierdzenia z nich wynikające znajdują zastosowania do pewnych aspektów języka naturalnego.

Należy tu jednak zaznaczyć, że zastosowania lingwistyki matematycznej mają — rzecz jasna — dużo szerszy zakres i nie ograniczają się tylko do języków naturalnych. Dla teorii matematycznej nie można w ogóle podać zakresu zastosowań. Tak więc lingwistyka matematyczna znajduje zastosowania do różnych języków. Pojęcie języka rozumiane jest tu bardzo ogólnie i można nim objąć wszelkie systemy przekazywania lub utrwalania informacji, każdy system sygnałów, niezależnie od tego, czy informacje przekazują ludzie, maszyny, czy części organizmu, jak np. system według którego przebiega proces syntezy białka. Własności języków tak szeroko pojętych są bardzo różnorodne, niemniej jednak wszystkie spełniają tę samą funkcję systemu informacji i we wszystkich językach można znaleźć pewne cechy wspólne — dla każdego języka istnieje jakiś alfabet i gramatyka, czyli reguły łączenia ze sobą elementów alfabetu.

Problemy związane z zastosowaniami lingwistyki matematycznej do nauki o języku należą natomiast oczywiście do lingwistyki ogólnej. Stąd też nie możemy tu pominąć tej dyscypliny, ze względu na rolę jaką w niej odegrała teoria generatywno-transformacyjna.

Omawiając rolę teorii generatywno-transformacyjnej w badaniach lingwistycznych należy mieć na uwadze oddzielnie trzy wyżej wymienione kierunki badań, aby jaśniej sprecyzować wkład tej teorii do postępu naszej wiedzy o języku. Rozpatrzmy wprawdzie rozwój kierunku pierwszego, który jest najsilniej związany z teorią generatywno-transformacyjną.

Największy wpływ na modyfikacje teorii generatywno-transformacyjnej miały i wciąż mają nowoczesne badania semantyczne. Ciekawą sprawą jest to, że np. wszelkie próby zdefiniowania transformacji — podstawowego pojęcia przy pomocy którego wiąże się struktury głębokie ze strukturami powierzchniowymi — skazane są na niepowodzenie, jeżeli nie korzysta się z kryteriów semantycznych. Weźmy dla przykładu jedną z ostatnich propozycji dotyczącej definicji transformacji, mianowicie próby Apresjana wprowadzenia dodatkowego kryterium formalnego do definicji relacji transformacyjnej¹⁴. Dodatkowe kryterium Apresjana polega na wprowadzeniu następującego warunku, który musi być spełniony w każdym wypadku przez relację transformacyjną. Z grubsza mówiąc, między kontekstowymi klasami słów (znanymi z prac Kułaginy i Gładkiego jako S-klasy), które występują w danym zdaniu, zachodzi relacja przyporządkowania. Tak np. w języku polskim klasa przymiotnika, który stoi obok rzeczownika jest przyporządkowana klasie tego rzeczownika,

¹⁴ I. I. Revzin, *Les modèles linguistiques*, Paris 1968, s. 155.

zaś klasa przysłówka stojącego przy czasowniku jest przyporządkowana klasie tego czasownika. Natomiast między klasą rzeczownika stojącego w podmiocie, a klasą czasownika stojącego w orzeczeniu zachodzi przyporządkowanie dwukierunkowe. Otóż wymaga się od relacji transformacyjnej łączącej dwa zdania S_1 i S_2 , aby dla wszystkich jednostek leksykalnych występujących w S_1 znalazły się takie jednostki leksykalne w S_2 , które należą odpowiednio do tych samych klas paradygmatycznych (S-klas) i żeby zachowany był ten sam kierunek przyporządkowania między nimi (lub co najmniej jeden kierunek przyporządkowania w przypadku dwukierunkowego przyporządkowania). Zgodnie z takim kryterium relacja między zdaniami *Brat żony przyjechał* i *Żona brata przyjechała* istotnie nie będzie zaliczana do relacji transformacyjnych; kierunek przyporządkowania między klasą słowa *brat* i klasą słowa *żony* w zdaniu pierwszym jest odwrotny do kierunku przyporządkowania klas słów *żony* i *brata* w zdaniu drugim. To samo kryterium nie zdaje jednak egzaminu w innych przypadkach; zmusi ono nas, na przykład, do uznania za transformację relacji między zdaniami: *Jan widzi kota* i *Kot widzi Jana*. Z drugiej strony zmuszeni bylibyśmy odrzucić również wiele relacji uznanych powszechnie jako transformacje (np. transformacje eliptyczne). Trzeba by więc uznać, że korekta Apresjana jest wątpliwej wartości, gdyż jego dodatkowy warunek formalny nie byłby przydatny w opisie języka.

Nie będę tu wchodziła w szczegółowe rozpatrywanie mankamentów aparatu formalnego teorii generatywno-transformacyjnej w stosunku do potrzeb wynikających z właściwej interpretacji semantycznej. Wystarczy przejrzeć nowsze prace samych transformacjonistów, z których nieomal każda wnosi propozycje pewnych modyfikacji. Są one jednak zwykle dokonywane *ad hoc* i wkrótce okazuje się, że nie są wystarczające. Nowsze badania coraz wyraźniej wskazują na to, że teorię generatywno-transformacyjną należałoby odrzucić i koncepcję struktury głębokiej ująć z formalnego punktu widzenia zupełnie inaczej¹⁵.

Po tej właśnie linii idą językoznawcy, których badania zaliczyłam do kierunku drugiego. Istotną sprawą jest jednak to, że językoznawcy ci nie traktują problemów semantycznych niezależnie od składni, co było charakterystyczne dla przedtransformacjonistycznych kierunków badań językoznawczych. W tym punkcie widzę zasadnicze powiązanie między grupą pierwszą a drugą oraz znaczenie, jakie ma teoria generatywno-transformacyjna w dalszych badaniach językoznawczych. Zagadnienie po-

¹⁵ Wątpliwości takie wysuwane są już obecnie przez najgorętszych zwolenników formalnego aparatu gramatyki generatywno-transformacyjnej w nieopublikowanych jeszcze pracach (Lakoff, Ross, Bach), w których wyraźnie stawia się pytanie co do sensowności postulowania głębokich struktur zdeterminowanych przez transformacje gramatyczne.

wiązania problemów semantycznych z opisem składniowym wiąże się ściśle z wprowadzeniem do opisu strukturalnego pojęcia głębokiej struktury. Obecnie często używa się i nadużywa tego pojęcia. Jest rzeczą oczywistą, że sam fakt użycia pojęcia „głęboka struktura” w opisie struktury języka nie może stanowić w jakiegokolwiek mierze o wyższości danego opisu nad innymi, które nie korzystają z tego pojęcia. Istotną sprawą jest to, aby pojęcie takie było ściśle określone i włączone do teorii języka, w której opis struktur głębokich wiąże się formalnie z opisem struktur powierzchniowych, oraz — co jest najistotniejsze — aby opis taki był w pełni zgodny z interpretacją semantyczną, którą można i należy empirycznie potwierdzać przez użytkowników języka.

Nie idzie tu o intuicyjne pojęcie struktury głębokiej. W sposób intuicyjny korzystano z tego pojęcia już od dawna¹⁶. Teoria generatywno-transformacyjna jednak po raz pierwszy pokazała, że pojęcie takie może być ściśle określone i włączone do systemu opisującego język naturalny. Tak więc zasługą teorii generatywno-transformacyjnej jest to, że włączając pojęcie struktury głębokiej do opisu składniowego za pomocą pojęcia relacji transformacyjnej stała się ona modelem gramatyki, który był dużo bliższy właściwej interpretacji semantycznej niż wszystkie dotychczasowe opisy strukturalne typu taksonomicznego¹⁷. Dopiero transformacjonści zatem mogli wysunąć tezę, że ich formalny opis strukturalny jest podstawą do interpretacji semantycznej. Teza okazała się niesłuszna w stosunku do ich własnej realizacji opisu struktury języka, czyli do gramatyki generatywno-transformacyjnej, ale jako taka stała się podwaliną i sztandarową tezą dla dalszych, nowych opisów, które posuwają naszą wiedzę o systemie języka.

Warto jeszcze podkreślić, że prace, które zaliczyłam tu do drugiego kierunku badań, charakteryzują się dużą różnorodnością metod badawczych, założeń i celów. Spośród trzech grup wymienionych w niniejszym artykule jest to na pewno najbardziej zróżnicowana grupa, którą — jak już wspomniałam — łączy tylko jedna podstawowa teza o konieczności formalnego postulowania abstrakcyjnej struktury głębokiej dla adekwatnego opisu języka, struktury różnie wprawdzie określanej formalnie, ale zawsze założonej jako podstawa dla opisu zawartości znaczeniowej wypowiedzi w danym języku.

¹⁶ Przede wszystkim w *Grammaire générale et raisonnée* z Port Royal; pojęcia „deep grammar” używał w sposób intuicyjny również L. Wittgenstein w *Philosophical Investigations*, oraz np. C. F. Hockett w *A Course in Modern Linguistic*.

¹⁷ Opisy tradycyjne mogły być równie bliskie lub nawet bliższe adekwatności semantycznej, ale sposób opisu pozostawiał wiele do życzenia z formalnego punktu widzenia.

W zależności od celów stawianych przez dane teorie głębokość postulowanych struktur bywa różna. Tak np. w pracach Żołkowskiego i Mielczuka, które mają na celu ustanowienie tzw. Basic Russian, języka dla potrzeb zmechanizowanego tłumaczenia, głębokość postulowanych struktur nie jest duża; ich głębokie struktury są stosunkowo dużo bliżej struktury powierzchniowej niż np. struktura głęboka postulowana w koncepcjach Bogusławskiego i Wierzbickiej, o której autorzy mówią, że można będzie ją określić w terminach semantycznych uniwersaliów językowych¹⁸.

Obecnie omówię rolę teorii generatywno-transformacyjnej w stosunku do prac z lingwistyki matematycznej. Teoria ta, która jest jedną z pierwszych teorii językoznawczych dających się sformalizować, wywarła wspólnie z kilkoma innymi pracami o charakterze bardziej matematycznym (Ajdukiewicz, Bar-Hillel, Kułagina, Gładkij) olbrzymi wpływ na powstanie i rozwinięcie nowej dyscypliny naukowej, jaką jest lingwistyka matematyczna. Należy tu podkreślić, że pośród innych teorii możliwych do sformalizowania lub sformalizowanych, które zastosowano do języka naturalnego, gramatyka generatywno-transformacyjna wyróżnia się tym, że jedynym jej celem jest adekwatny opis języka naturalnego a problem jej sformalizowania traktowany jest drugoplanowo, podczas gdy w pozostałych pionierskich pracach idących w tym kierunku budowano sformalizowane systemy i stosowano je następnie przykładowo do języka naturalnego, aby wykazać że tylko pewne fragmenty języka naturalnego można sformalizować w sposób przez nie założony. Tak więc w teorii generatywno-transformacyjnej obserwujemy najbardziej „empiryczne” podejście; językoznawcy budują swój system starając się go dopasować do faktów języka — każdy nowo odkryty fakt językowy nie mieszczący się w ramach tej teorii wpływa na modyfikację teorii. W innych pracach bywało przeciwnie, matematyk lub językoznawca definiował swój system — oczywiście na podstawie pewnych danych o języku naturalnym — i następnie badał tylko relacje między jego systemem a językiem naturalnym (np. Kułagina, Gładkij, etc.).

Należałoby tu jeszcze wspomnieć o innej roli jaką odegrała teoria generatywno-transformacyjna w lingwistyce matematycznej. Mianowicie była ona pierwszą próbą wskazania na możliwość opisu gramatyki języka naturalnego jako systemu rekurencyjnego. Ma to ogromne znaczenie w świetle znanej dobrze tezy Alfreda Tarskiego, według której jednym z powodów niemożliwości opisanie semantyki języka naturalnego (nawet w dwuwartościowym modelu prawdy i fałszu) jest to, że nie mamy spo-

¹⁸ Osobiście wątpię w możliwość realizacji takiej koncepcji nawet z punktu widzenia czysto teoretycznego, lecz ocena poszczególnych teorii nie wchodzi w zakres obecnych rozważań.

sobu na wyszczególnienie wszystkich wyrażen języka, które są zdaniami tego języka¹⁹. Dziś teza ta jest już co najmniej wątpliwa ze względu na możliwości ukazane przez teorię generatywno-transformacyjną.

Reasumując w jednym zdaniu treść niniejszego artykułu, można powiedzieć, że pomimo to, iż samą koncepcję przedstawioną w teorii generatywno-transformacyjnej należałoby odrzucić, to rola tej teorii w nowoczesnych badaniach lingwistycznych jest bardzo znaczna, na co wskazują ogromne ilości nowych prac lingwistycznych, które w taki czy inny sposób wiążą się z koncepcjami wysuniętymi przez adherentów teorii generatywno-transformacyjnej²⁰.

THE ROLE OF A GENERATIVE-TRANSFORMATIONAL GRAMMAR IN THE DEVELOPMENT OF NEW TRENDS IN LINGUISTIC INVESTIGATIONS

Summary

The paper contains a critical discussion of the role played by the new approach to the description of language as proposed by the proponents of a generative-transformational theory. Three different trends in recent linguistic investigations are considered with respect to the bearing of this theory on their development: (1) the new, modified theories which constitute a straightforward continuation of Chomsky's generative-transformational grammar, (2) new approaches to the description of language in which the concept of deep structures is not connected with grammatical transformations and is considered more or less as a semantic concept, and (3) mathematical linguistics.

The author tries to show that in spite of the necessity of rejecting the formal concepts postulated in Chomsky's generative-transformational theory, the significant role of this theory played on the recent development of linguistic investigations is unquestionable.

¹⁹ A. Tarski, *O pojęciu prawdy w odniesieniu do sformalizowanych nauk dedukcyjnych*, *Ruch Filozoficzny* XII, 1930—1931, s. 210—211. oraz *The semantic conception of truth and the foundations of semantics*, *Philosophy and Phenomenological Research* IV, 1944, s. 341—376.

²⁰ Chciałabym podziękować p. dr J. Puzyrynie za uwagi krytyczne, z których tu skorzystałam.

JADWIGA SAMBOR

The distribution of low frequency words in texts of natural languages

It has long been noticed by linguists, that in texts of natural languages words occur with various frequencies (by natural languages we mean those not artificially created by man; Esperanto, e.g., is not a natural language). In all texts hitherto studied word frequencies have shown a characteristic regularity: numerous groups of words appear with the same low frequencies, and the sizes of these groups exhibit a monotone decreasing distribution.

As by „word” we mean a lexical entry, the different word forms (inflexional forms of a word) are considered to constitute a single word.

Let N stand for the length of the text (the number of word forms in it), W for the vocabulary of the text (the number of lexical entries in it), i for word frequency ($i = 1, 2, \dots, k$), and w_i for the number of words of a given frequency, assuming that

$$N = \sum_{i=1}^k i w_i, \quad W = \sum_{i=1}^k w_i$$

For $i \leq 10$ the variables i and w_i show a monotone decreasing distribution. Graphically the curve obtained for all texts of natural languages hitherto studied is of the J-type.

Distributions of low frequency words were examined by G. Yule. In 1944 he published a paper (10) which still remains the basic monograph on the subject. His theses and materials are quoted everywhere in linguistic literature (cf. Herdan (5), Frumkina (3)).

In order to determine the controversial authorship of *De imitatione Christi*, a text ascribed to Thomas à Kempis, Yule examined the statistical structure of its vocabulary, dealing for simplicity's sake only with the distribution of nouns. Analysing the distributions of rare words he signalled their similarity to certain cases of Poisson's distribution (when $\lambda < 1, 0$), with the difference that in empirical distributions mean value

and variance are not equal ($\sigma^2 > \mu$), and that the distributions are truncated (for lack of the value w_0). Limiting himself to this suggestion and making no attempt to verify his hypothesis by an exact statistical test Yule proposed the well-known parameter K as an optimal index of the quantitative vocabulary structure of a text, an index independent of N and assuming an identical value for a truncated and non-truncated distribution.

Though never tested by anybody, the hypothesis of Poisson's distribution of low frequency words is universally accepted in linguistic literature (Frumkina (3), Herdan (5) (6) — the latter objecting, however, that the pure mechanism underlying Poisson's distribution does not occur in word frequencies).

The object of the present paper is to test the likelihood of this hypothesis. The material used for this purpose consisted of word frequency lists, based on this writer's own word file, concerning the Polish poem *Pan Tadeusz*, written by Adam Mickiewicz in 1834 and divided into 12 books. Every single book was examined as well as Books I—VI (half of the text) and the text as a whole (PT I—XII). Other data on the distribution of rare words, published in linguistic literature, were also utilized. They concerned *New Testament* texts (Morgenthaler (8)), those of *A Captain's Daughter* by Pushkin and of English periodicals (Somers (9)), and finally a fragment of the contemporary Polish novel *Sprzysiężenie* by S. Kisielewski. The latter was kindly donated to this writer by J. Woronczak.

In view of the non-existence of the value w_0 in empirical distributions, two methods were used, an empirical distribution being treated either as truncated or as displaced.

a) The Truncated Distribution

For theoretical frequencies w'_i the distribution was assumed to be Poisson's, truncated on the left. This means that in Poisson's function tables the value $i = 0$ was omitted, while the sum total of the probabilities was kept equal to 1. Since the value w was unknown we could not use the average of the sample as an estimate of the parameter λ , because $\hat{m} = \sum_{i=1}^{\infty} iP(i)$.

Instead, we estimated the parameter λ by means of the equation

$$\hat{m} = \frac{\lambda}{1 - e^{-\lambda}}$$

where $\hat{m}$ stood for the mean value of the empirical frequency distribution. This equation was solved for λ graphically, the λ 's obtained for the three

studied texts being equal to 2,79 (PT I—XII) and 1,27 (PT IV, PT VII); for the whole text of PT (PT I—XII) frequencies i were assumed which met the requirement $i \leq 20$.

Since the distribution was considered to be Poisson's truncated ($i > 0$), its cumulative function was a conditioned probability (under the premise that the variable $\xi > 0$), and was obtained from the formula

$$F(i/\xi > 0) = \begin{cases} 0 & \text{for } i \leq 0 \\ \frac{F(i) - F(0)}{1 - F(0)} & \text{for } i > 0 \end{cases}$$

(cf. H. Cramer (2), p. 240).

In the case of Poisson's distribution $F(0) = e^{-\lambda}$. Hence in Poisson's truncated distribution the probability of the occurrence of the event i is the conditioned probability $P(i/\xi > 0)$. Consequently, the $P(i)$ values in the tables must be standardized to conform to the formula

$$P(i/\xi > 0) = \frac{P(i)}{1 - e^{-\lambda}}, \text{ because}$$

$$\sum_{i=1}^{\infty} P(i/\xi > 0) = \frac{\sum_{i=1}^{\infty} P(i)}{1 - e^{-\lambda}} = \frac{1 - e^{-\lambda}}{1 - e^{-\lambda}} = 1.$$

The theoretical sizes w'_i , obtained through this procedure, were compared by means of the χ^2 test with the empirical sizes w_i (table 1, fig. 1). With $r = 7$ degrees of freedom and with the level of significance $\alpha = 0.05$ the theoretical value of the gauge χ^2_{α} , obtained for the text of PT I—XII, was 14,067 while the empirical gauges amounted 31000. In texts PT IV and PT VII with $r = 4$ degrees of freedom the theoretical value χ^2_{α} was 12,592, but the empirical χ^2_{emp} amounted respectively to 1737 for PT IV and 1269 for PT VII. The hypothesis of Poisson's distribution must therefore be rejected. Flagrant disagreements between the two distributions also appear from fig. 1.

b) The Displaced Distribution

In order to make the value $i = 0$ the whole distribution was displaced: instead of i , the frequencies assumed were $i - 1$. This time the theoretical sizes w'_i , which were conformed to Poisson's distribution, were calculated under the premise, that $\hat{m} = \lambda$, only those frequencies being considered which met the requirement $i \leq 10$.

Data on the empirical and theoretical distribution for PT I—XII, PT IV, and PT VII are given in Table 2. The gauge χ^2_{emp} is 135 000 for

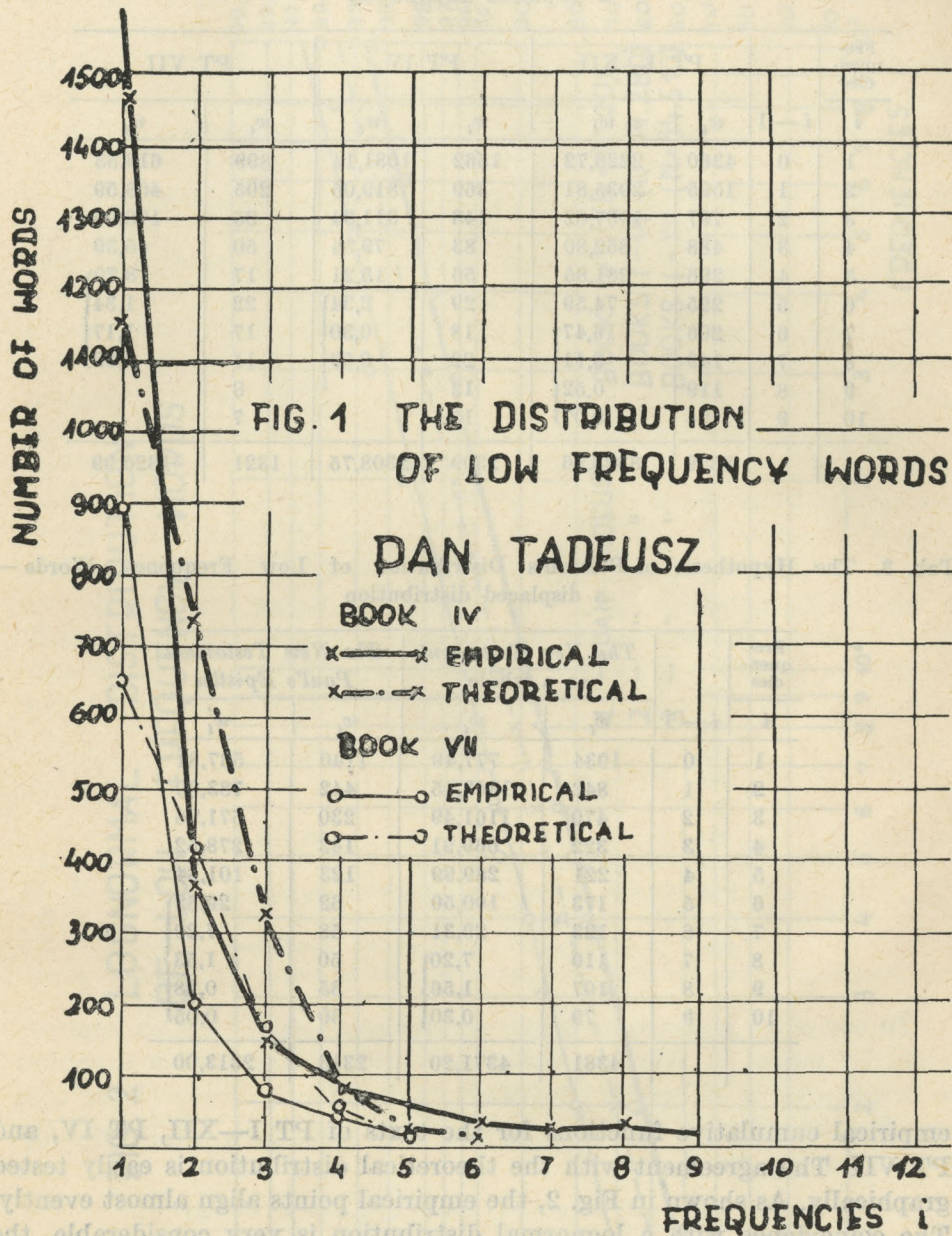
PT I—XII, 1557 for PT IV, and 827 for PT VII, while $\chi^2 \sim 20$, so that the H_0 of Poisson's distribution must be decidedly rejected. The disagreement between the distributions is all the more flagrant, because in PT I—XII the mean value $\hat{m} = 1,32$, so that $\lambda > 1$. Consequently, the theoretical distribution attains its maximum at the point $i = 2$, while all the empirical distributions show their maxima at $i = 1$.

Tab. 1 The Hypothesis of Poisson's Distribution of Low Frequency Words — a truncated distribution

Fre- quen- cies	PT Books I—XII		PT Book IV		PT Book VII	
	w_i	w'_i	w_i	w'_i	w_i	w'_i
1	4360	1597,15	1562	1129,20	899	654,68
2	1595	2236,00	369	735,85	205	415,63
3	797	2086,94	143	311,81	85	176,10
4	488	1460,86	83	99,22	50	56,04
5	296	818,08	56	25,29	17	14,28
6	225	381,78	29	5,38	22	3,04
7	206	152,72	18	0,98	17	0,55
8	149	53,46	22		11	0,09
9	119	10,47	12		8	
10	94	4,66	15		7	
11	89	1,18				
12	87	0,27	2309	2307,73	1321	1320,41
13	60					
14	50					
15	34					
16	40					
17	40					
18	20					
19	37					
20	18					
	8804	8803,57				

Discrepancies of a similar type can be observed in *New Testament* texts (Table 3). For the rest of the texts (Pushkin, Kisielewski) we quote no more numerical data since the results show analogous deviations.

In statistical literature the distribution of rare words is also sometimes interpreted as lognormal (J. Aitchison, J. Brown (1)), though there is some doubt about the possibility of fitting an empirical discrete distribution with continuous one. This is possible if we treat the empirical cumulative functions as percentual data; then the frequency i may be viewed as a continuous variable. Table 4 contains numerical data on the



Tab. 2. The Hypothesis of Poisson's Distribution of Low Frequency Words — a displaced distribution

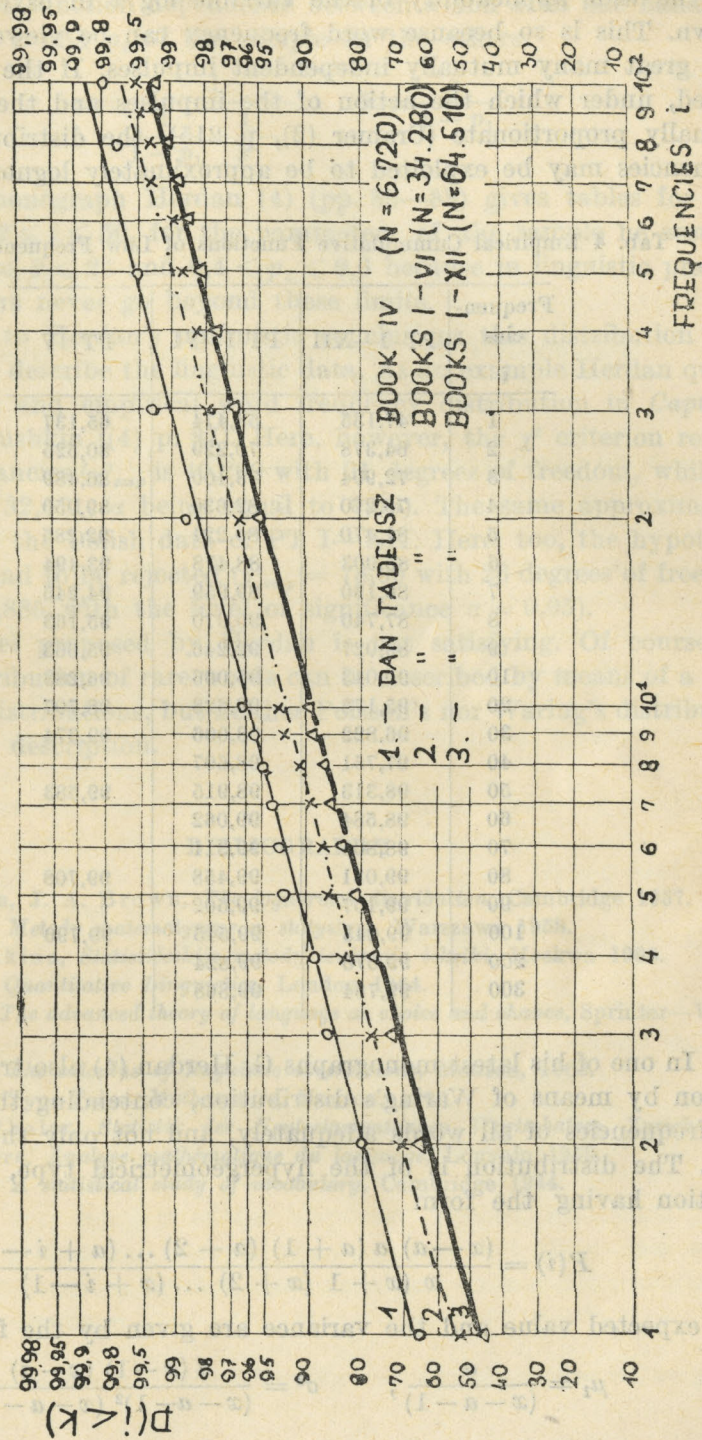
Fre- quen- cies	$i-1$	PT I—XII		PT IV		PT VII	
		w_i	w'_i	w_i	w'_i	w_i	w'_i
1	0	4360	2226,72	1562	1081,14	899	618,53
2	1	1595	2935,81	369	819,05	205	468,59
3	2	797	1937,02	143	311,34	85	178,25
4	3	488	852,80	83	79,34	50	45,39
5	4	296	281,85	56	15,21	17	8,70
6	5	225	74,59	29	2,34	22	1,34
7	6	206	16,47	18	0,30	17	1,17
8	7	149	3,11	22	0,03	11	0,02
9	8	119	0,52	12		8	
10	9	94	0,07	15		7	
		8329	8328,96	2309	2308,75	1321	1320,99

Tab. 3. The Hypothesis of Poisson's Distribution of Low Frequency Words — a displaced distribution

Fre- quen- cies	$i-1$	<i>The New Testament</i> as a whole		<i>The New Testament</i> <i>Paul's Epistles</i>	
		w_i	w'_i	w_i	w'_i
1	0	1934	777,49	1140	537,81
2	1	842	1343,45	442	783,90
3	2	470	1161,49	230	571,96
4	3	322	669,91	143	278,52
5	4	221	289,99	123	101,84
6	5	173	100,50	62	29,82
7	6	123	29,31	58	7,29
8	7	110	7,20	50	1,53
9	8	107	1,56	35	0,28
10	9	79	0,30	30	0,05
		4381	4371,20	2313	2313,00

empirical cumulative functions for the texts of PT I—XII, PT IV, and PT VII. The agreement with the theoretical distribution is easily tested graphically. As shown in Fig. 2, the empirical points align almost evenly. The coincidence with a lognormal distribution is very considerable, the fitting being seemingly independent of the length of the text (cf. PT VII and PT I—XII). Such good fitting of the word frequency with a lognormal distribution is by no means surprising. The frequency of linguistic elements is conditioned, among others, by psycho-physiological factors

FIG. 2. LOGNORMAL DISTRIBUTION
OF LOW FREQUENCY WORDS



and the wide applicability of the variable $\log x$ in psychology is well-known. This is so because word frequency can be viewed as an effect of a great many mutually independent impulses. If the premise is accepted, under which the action of the impulses and the frequency are mutually proportionate (Cramer (2), p. 215), the distributions of word frequencies may be exploited to be approximately lognormal.

Tab. 4 Empirical Cumulative Functions of Low Frequency Words

Frequencies <i>i</i>	PT I—XII	PT I—VI	PT IV
1	47,135	53,474	65,137
2	64,378	70,229	80,525
3	72,994	78,100	86,489
4	78,270	82,630	89,950
5	81,470	86,221	92,285
6	85,903	88,478	93,494
7	86,130	89,959	94,245
8	87,740	90,970	95,163
9	89,027	92,246	95,663
10	90,043	95,066	96,288
20	95,178	96,628	98,707
30	96,822	98,006	99,374
40	97,751	98,607	
50	98,313	98,915	99,583
60	98,584	99,062	
70	98,865	99,311	
80	99,081	99,458	99,708
90	99,167	99,502	
100	99,243	99,545	99,790
200	99,676	99,824	
300	99,784	99,868	

In one of his latest monographs G. Herdan (4) also tried an approximation by means of Waring's distribution, contending that it describes the frequencies of all words adequately, and not only those of the rare ones. The distribution is of the hypergeometrical type, its probability function having the form

$$P(i) = \frac{(x-a) a (a+1) (a+2) \dots (a+i-2)}{x (x+1) (x+2) \dots (x+i-1)}$$

The expected value and the variance are given by the formulae:

$$\mu_1 = \frac{a}{(x-a-1)}, \quad \sigma^2 = \frac{a(x-1)(x-a)}{(x-a-1)^2(x-a-2)},$$

where there is a function dependence between a and x on one hand and the parameters x and p_1 of the sample on the others:

$$a = \frac{1}{\frac{1}{1-p_1} - \frac{1}{\bar{x}} - 1}, \quad \bar{x} = \frac{a}{1-p_1}$$

In this monograph Herdan (4) (pp. 85—88) gives tables for $P(i)$ values, where $2 \leq i \leq 50$, for the parameters of the sample he assumes the values $1,6 \leq \bar{x} \leq 24$ and $0,4 \leq p_1 \leq 0,6$ because in linguistic practice both parameters never go beyond these limits.

Contrary to Herdan's optimistic conclusions this distribution does not adequately describe the linguistic data. As an example Herdan quotes the theoretical and empirical word frequency distribution in *Captain's Daughter* by Pushkin ((4) p. 87). Here, however, the χ^2 criterion reveals serious discrepancies (χ^2_{emp} is 40,209 with 21 degrees of freedom, while χ^2_α has the value 32,671, α being equal to 0,05). The same approximation was applied to the Polish data of PT I—XII. Here, too, the hypothesis of agreement had to be rejected ($\chi^2_{emp} = 78,00$ with 26 degrees of freedom, while $\chi^2_\alpha = 38,885$ with the level of significance $\alpha = 0,05$).

The model proposed by Herdan is not satisfying. Of course the frequency distribution of rare words can be described by means of a large class of skew distributions, but neither Poisson's nor Waring's distribution will do for its description.

BIBLIOGRAPHY

1. J. Aitchison, J. A. Brown, *The lognormal distribution*, Cambridge 1957.
2. H. Cramer, *Metody matematyczne w statystyce*, Warszawa 1958.
3. R. M. Frumkina, *Statističeskije metody izučenija leksiki*, Moskwa 1965.
4. G. Herdan, *Quantitative Linguistics*, London 1964.
5. G. Herdan, *The advanced theory of language as choice and chance*, Sprinter—Verlag, 1966.
6. G. Herdan, *The calculus of linguistic observations*, Mouton, 1962.
7. G. Herdan, *Type-Token Mathematics*, Mouton, 1960.
8. R. Morgenthaler, *Statistik des Neutestamentlichen Wortschatzes*, Zurich 1958.
9. H. H. Somers, *Analyse mathématique du langage*, Louvain 1959.
10. G. U. Yule, *A statistical study of vocabulary*, Cambridge 1944.

IRINA CHARITONOWA

Zur Definition der Polysemie und der Homonymie des deutschen Satzes

I. Voraussetzungen: Aus der Betrachtung der Sprache als Zeichensystem ergibt sich die Betrachtung einzelner sprachlichen Einheiten als Zeichen. Eine der meist umstrittenen Fragen der heutigen Sprachwissenschaft ist die Frage, welche sprachliche Einheiten als Zeichen gelten dürfen. Allgemein anerkannt ist die sogenannte Subebene der Phoneme, die nicht als volle Zeichen anzusehen sind, weil sie nur dem Ausdrucksplan angehören. Was aber die sogenannte Supraebene anbetrifft und insbesondere den Zeichencharakter der Sätze, so sind sich die Linguisten in dieser Frage nicht einig¹. In allgemeinen Zügen zusammengefasst, sind hier folgende Konzeptionen zu verzeichnen:

- 1) Der Satz ist kein Zeichen, da die endlose Zahl der möglichen Sätze mit dem Begriff des Systems in Widerspruch gerät.
- 2) Der Satz ist ein kompliziertes Zeichen, zum Unterschied vom Wort, das als einfaches Zeichen betrachtet wird.
- 3) Der Satz ist ein volles Zeichen, zum Unterschied vom Wort, das als Teilzeichen anzusehen ist.
- 4) Der Satz ist ein Zeichen der Rede (Redezeichen), zum Unterschied vom Wort, das ein Zeichen der Sprache (Sprachzeichen) ist.

Wir gehen von der folgenden Auffassung des Problems aus:

Man hat zwischen einem Kernsatz (Grundmodell des Satzes einer Sprache) und einem vom Kernsatz (oder Kernsätzen) abgeleiteten Satz zu unterscheiden. Der Kernsatz stellt ein kompliziertes Zeichen dar. Alle Sätze, die von den Kernsätzen abgeleitet werden, sind Kombinationen von einfachen und komplizierten Zeichen. Mit Hilfe einer endlichen Zahl von bekannten Zeichen kann man eine endlose Zahl von neuen Kombinationen erzeugen.

¹ Sieh z. B. *Материалы к конференции „Язык как знаковая система особого рода“*, Москва, 1967.

Vorausgesetzt, dass das Zeichen als bilateral anerkannt wird, und daher als ein Phänomen, das in sich Bezeichnendes und Bezeichnetes vereinigt, wird auch der Satz als eine Einheit beurteilt, die zwei Seiten besitzt: Ausdruck und Inhalt.

Das Verhältnis des Bezeichnenden des Satzes (seines Laut- oder Schriftbildes) zu seinem Bezeichneten (seiner Semantik) bildet das Wesen des Satzes als eines Zeichens.

Was wird unter der Semantik eines Satzes verstanden? Ohne auf das viel diskutierte Problem der Semantik, und insbesondere der Satzsemantik einzugehen, wird hier vorausgesetzt, dass der Satz einen Informationsinhalt hat, der aus dem Gegebenen und dem Neuen besteht („Die Thema-Rhema-Gliederung“ des Satzes nach K. Boost)², und dass dieser Informationsinhalt einerseits in seiner Bezogenheit auf eine bestimmte Zeitstufe und andererseits als real, irreal, möglich oder gewünscht dargestellt wird. Daraus geht hervor, dass die Semantik des Satzes sich aus einigen Komponenten zusammenlegt: aus dem Informationsinhalt, oder der sogenannten denotativen Bedeutung (das Wesentlichste der Satzsemantik), aus der modalen und temporalen Bedeutung und aus seiner kommunikativen Leistung³.

Als Element eines Zeichensystems kann jedes Satzmodell einer Sprache nur aus seinen strukturellen und semantischen Wechselbeziehungen mit anderen Satzmodellen desselben Systems verstanden werden. Synonymie, Homonymie, Polysemie, Antonymie auf der syntaktischen Ebene sind die semantischen Beziehungen zwischen den Elementen der syntaktischen Ebene in paradigmatischer Hinsicht. Die Fragen der semantischen Beziehungen zwischen den Sätzen gewinnen in der letzten Zeit besonders an Aktualität, da die exakten Methoden der linguistischen Analyse es ermöglichen, semantische Beziehungen zwischen einzelnen Elementen im System zu explizieren.

2. Im vorliegenden Beitrag wird ein Versuch gemacht, zwei Arten der semantischen Beziehungen der Sätze zu behandeln, und zwar die Polysemie und die Homonymie der deutschen Sätze.

Als gesprochene oder geschriebene kommunikative Einheit, als Redeeinheit, bekommt jeder Satz im gegebenen Kontext eine bestimmte denotative, zeitliche, modale und kommunikative Bedeutung. Potentiell aber können fast jedem Satzmodell, als einem virtualen Zeichen oder einer Kombination von Zeichen, zwei (oder mehrere) semantische Interpreta-

² Karl Boost, *Neue Untersuchungen zum Wesen und zur Struktur des deutschen Satzes. Der Satz als Spannungsfeld*, Berlin 1956, S. 31—35.

³ Diese Definition stimmt im grossen und ganzen mit der von K. G. Kruschelnizkaja überein. K. G. Крушельницкая, *Трансформационный метод и проблема значения*, „Иностранные языки в высшей школе“, III, Москва, 1964.

tionen zugeschrieben werden⁴. (Dabei kommen nur vollständige (vollgrammatische) Sätze in Frage, und keine elliptischen (etwa *weiss ich*), die ausserhalb des Kontextes immer vieldeutig sind).

Nehmen wir einige Beispiele:

- (1) *Er muss krank sein.*
- (2) *Ich koche selbst.*
- (3) *Es wird von Peter viel erzählt.*

Alle drei Sätze sind ausserhalb des Kontextes doppeldeutig. Aber schon intuitiv lässt sich der Unterschied zwischen der Doppeldeutigkeit des Satzes (1) und des Satzes (2) einerseits und der Doppeldeutigkeit des Satzes (3) andererseits feststellen.

Dieser Unterschied liegt in folgendem:

Die Doppeldeutigkeit des Satzes (1) besteht in seiner verschiedenen aufzufassenden Modalität (*Er muss wirklich krank sein, um krankgeschrieben zu werden* und *Er antwortet heute schlecht, er muss krank sein*)⁵. Die Doppeldeutigkeit des Satzes (2) liegt in seinem verschiedenen aufzufassenden Zeitbezug (die dauernde Gegenwart als Antwort auf die Frage *Wer kocht bei dir zu Hause?* oder die Zukunft, wie in folgendem Auszug:

- Du weisst hoffentlich, dass ich nicht kochen kann? — fragte Rita erschrocken.
- Ich koche selbst, — versicherte er. (Ch. Wolf).

Also, die Doppeldeutigkeit des Satzes (1) und des Satzes (2) liegt nicht in ihrer Denotation, sondern in der Modalität (1) und im Zeitbezug (2).

Dagegen besteht die Doppeldeutigkeit des Satzes (3) darin, dass er verschiedene Informationen enthalten kann, was davon abhängt, ob die präpositionale Fügung *von Peter* als Subjekt oder als Objekt der Handlung erfasst wird. In diesem Fall liegt die denotative Doppeldeutigkeit vor.

⁴ Hier ist nur denotative, zeitliche und modale Vieldeutigkeit gemeint. Die Doppeldeutigkeit in der aktualen Gliederung eines Satzes lässt sich kaum nachweisen, denn im gesprochenen Satz ist die Intonation ausschlaggebend, im geschriebenen Satz wird die kommunikative Funktion von dem Artikel und der Wortfolge geleistet.

⁵ Eine gewisse Rolle im Modell (I) spielen die Selektionsbeschränkungen, nämlich in der Wahl des mit dem Modalverb gekoppelten zweiten Verbs, denn die Sätze mit einem perfektiven Verb sind in der Regel modal nur eindeutig zu interpretieren. Vgl: *Es muss jetzt erledigt werden.*

Dagegen erweist sich der Satz, wo das Prädikat die Verbindung eines Modalverbs mit einem durativen Verb darstellt, als modal vieldeutig. Vgl: „Er musste jetzt zu ihm heruntersehen“. (A. Seghers)

Ausführlich über das zeitliche Verhältnis zwischen dem Modalverb und dem Infinitiv und über den Modalwert eines Satzes siehe: V. A. Sherebkov, *Zum Zeitbezug beim deutschen Modalverb*, in „Deutsch als Fremdsprache“, 1967, 6.

In diesem Zusammenhang entsteht die Frage, ob man hier mit der Homonymie oder mit der Polysemie der Sätze zu tun hat, und wie sollen die beiden Erscheinungen auseinandergehalten werden.

Die Ausdrücke „Homonymie“, „Vielseitigkeit“ („Doppelseitigkeit“), „Polysemie“ werden in bezug auf den Satz als Synonyme gebraucht⁶. Wenn man aber konsequent verfährt, muss man bei der Behandlung des Satzes, wie auch bei der Behandlung des Wortes, zwischen der Homonymie und der Polysemie unterscheiden und die Festlegung der Kriterien anstreben, die die beiden Erscheinungen voneinander abgrenzen.

Wir nennen die denotative Vielseitigkeit — Homonymie des Satzes, und die temporale bzw. modale Vielseitigkeit — Polysemie des Satzes. Das ist keinesfalls eine rein terminologische Frage, denn man könnte auch andere Termini annehmen (etwa „denotative Vielseitigkeit“ zum Unterschied vom Ausdruck „modale“ bzw. „temporale Vielseitigkeit“). Insofern aber diese Begriffe den Erscheinungen der objektiven sprachlichen Realität entsprechen, muss diesen Erscheinungen Rechnung getragen werden⁷.

3. Neben diesen semantischen Unterschieden müssen auch strukturelle Unterschiede zwischen den polysemantischen und homonymischen Satzmodellen gesucht werden, um die intuitiven Erkenntnisse auf eine formale Weise zu explizieren.

Wie bekannt, wird in der modernen Linguistik die Homonymie des Satzes als eine Erscheinung definiert, wenn ein Satz zwei verschiedene Tiefenstrukturen hat. Es entsteht die Frage, ob diese Definition auch für die Polysemie zutrifft, mit anderen Worten, ob ein polysemantischer Satz in seiner Tiefenstruktur auch verschieden interpretiert wird.

Da wir diese zwei Erscheinungen auseinanderhalten, wird hier angenommen, dass dieses strukturelle Merkmal der Satzhomonymie für die Satzpolysemie nicht relevant ist.

3.1. Wenden wir uns zunächst der Betrachtung der Satzhomonymie zu.

Die Homonymie des Satzes wird durch mehrere Ursachen hervorgerufen. Hierzu einige Beispiele:

3.1.1. Die Homonymie entsteht in Passivkonstruktionen in dem Falle, wenn die Präposition *von* einen Dativ regiert, der sowohl als

⁶ Beiträge von W. Motsch, M. Bierwisch u. a. in den Heften „Studia Grammatica“, Berlin. Фр. Данеш, Опыт теоретической интерпретации синтаксической омонимии, ВЯ, 1964, 6.

⁷ Wir sehen von den Fällen ab, wo die Doppelseitigkeit des Satzes durch die lexische Homonymie verursacht wird und formell als Sequenz der Morpheme dargestellt werden kann, etwa wie im Satz von M. Bierwisch „Hörst du die Laute?“ M. Bierwisch, Grammatik des deutschen Verbs, Berlin, 1966, S. 16.

Subjekt, als auch als Objekt der Tiefenstruktur des Satzes verstanden werden kann, wie im Modell (3). Die intuitive Beobachtung, dass der Satz zwei unterschiedliche Informationen enthält, kann man mit Hilfe seiner strukturellen Analyse veranschaulichen. Bekanntlich werden solche Satzstrukturen als Zusammenfallen passiver Transformatoren von zwei aktiven Ausgangssätzen angesehen:

(3a) *Peter erzählt viel.*

(3b) *Man erzählt viel von Peter*⁸.

Die Homonymie solcher passiven Konstruktionen kann unter zwei Bedingungen zustandekommen: 1) wenn die Dativposition nach der Präposition *von* (Leerstelle nach G. Helbig) durch eine bestimmte Klasse der Substantive besetzt ist, die imstande sind, als Subjekte und auch als Objekte der Handlung aufzutreten (in erster Linie die Klasse der Lebewesen), 2) wenn die grammatische Valenz des Verbs die präpositionale Rektion zulässt, und zwar die Präposition *von* (*erzählen, sprechen, berichten, erwarten, abschreiben, befreien, annehmen* usw.). Deshalb sind folgende Satzmodelle als Homonyme zu bewerten:

(4) *Die Stellungnahme wird von vielen erwartet*⁹.

(5) *Er wird von diesem Menschen befreit.*

(6) *Die Übung wurde von dem Studenten abgeschrieben.*

(7) *Es wurde von ihm angenommen, dass... usw.*

Daraus ergibt sich, dass bei der Erzeugung solcherart passiver Sätze folgende Selektionsbeschränkung zu berücksichtigen ist: Das syntaktische Subjekt des Ausgangssatzes darf nicht durch ein Substantiv ausgedrückt werden, das ein Lebewesen bezeichnet, wenn die Valenz des Verbs die Rektion „*von* + Dativ“ zulässt. Durch diese Beschränkung ist zu erklären, dass die deutsche Grammatik die Passivtransformationen der Sätze folgender Art ausschliesst¹⁰:

(3a) *Peter erzählt viel.*

(4a) *Viele erwarten die Stellungnahme.*

(5a) *Dieser Mensch befreit ihn.*

(6a) *Der Student schreibt die Übung ab.*

(7a) *Er nimmt an, dass... usw.*

⁸ Hier und weiter wird die eingehende Behandlung des Transformationsverfahrens nicht vorgenommen.

⁹ Dieser Satz ist dem Buch von M. Bierwisch entnommen „Grammatik des deutschen Verbs“, Berlin, 1966, S. 5.

¹⁰ Selbstverständlich kann man sich solche Kontextbedingungen vorstellen, die die Homonymie solcher passiven Sätze völlig auflösen (etwa *Die Stellungnahme des Vorsitzenden wird von vielen erwartet*). Auf die eingehende Betrachtung entsprechender Kontextbedingungen wird hier verzichtet.

oder entsprechend:

(3b) *Man erzählt viel von Peter.*

...

(7b) *Man nimmt von ihm an, dass...*

(Vgl. zum Beispiel: „... er, Finck, war der einzige Mensch im Lazarett, von dem man annahm, das...“ (H. Böll)).

Bei dem Verb *sein* anstelle des Verbs *werden* (in einer passiven Konstruktion), wo nicht die Handlung selbst, sondern das Resultat der Handlung hervorgehoben, und folglich auch das Subjekt der Handlung ausser acht gelassen wird, werden die *von*-Fügungen nur eindeutig, als Objekt der Handlung, empfunden. Vgl.:

Auf diese Weise würde er tagsüber wenigstens von ihm befreit sein. (H. Böll)
Im mittleren der fünf Fenster stand ein einzelner Mann, abgesondert von den übrigen. (F. Dürrenmatt)

Andererseits sind die *von*-Fügungen als Bezeichnung des Subjekts zu verstehen bei den Verben, die keinen präpositionalen Kasus (*von* + Dativ) regieren. Vgl:

...man war aber unvermeidlich doch auch, umringt von menschlicher Mediokrität und bürgerlichem Kroppezeug... (Th. Mann)

3.1.2. Als Homonyme erweisen sich dreigliedrige Passivkonstruktionen, wenn die Präposition *von* einen Dativ regiert, der sowohl das Subjekt der Handlung, wie auch das Attribut zum Objekt der Handlung ausdrücken kann. Zum Beispiel:

(8) *Heute wird der Wagen von Karl gereinigt.*

Strukturell ist dieses Satzmodell als ein Zusammenfallen der passiven Transformen von zwei unterschiedlichen aktiven Sätzen darzustellen:

(8a) *Heute reinigt Karl den Wagen.*

(8b) *Heute reinigt man den Wagen von Karl.*

Die Selektionsbedingungen kommen auch in diesem Fall in Betracht: die Homonymie entsteht dann, wenn die Dativposition nach *von* durch ein Substantiv besetzt wird, das ein Lebewesen bezeichnet und also als Subjekt der Handlung oder auch als Besitzer des Objekts gelten kann. Dadurch ist, unter anderem, zu erklären, dass solche passive Sätze entweder vermieden werden (besonders mit Eigennamen) oder wird der possessive Dativ durch den Genitiv ersetzt. Vgl:

Draussen wurde der Wagen des Chefs gereinigt. (H. Böll)

3.1.3. Die Homonymie ist in solchen Modellen der aktiven Sätze zu verzeichnen, wo die Hierarchie der syntaktischen Beziehungen zwi-

schen den Satzgliedern auf unterschiedliche Weise aufgefasst wird. Zum Beispiel:

- (9) Er kam mit dem Schreiber aus dem Nebenzimmer zurück. (H. Böll)

Dieser Satz kann in seiner Tiefenstruktur auf zweifache Weise interpretiert werden. Die denotative Doppeldeutigkeit des Satzes wird durch die transformationelle Analyse blossgelegt, und zwar können dem Satz zwei verschiedene Transformationsgeschichten zugeordnet werden:

- 1) Der Satz wird von folgenden zwei Kernsätzen abgeleitet:

- (9a) *Er kam mit dem Schreiber zurück. Der Schreiber war aus dem Nebenzimmer.*

Durch die Eliminierung des Verbs *sein* und durch die Einbettung des ersten Satzes in den zweiten wird das Endresultat erzielt ¹¹. In diesem Fall wird die Oberflächenstruktur des Satzes so erklärt:

- Er kam mit dem Schreiber aus dem Nebenzimmer zurück.*

- 2) Der Satz wird von folgenden zwei Kernsätzen abgeleitet:

- (9b) *Er kam mit dem Schreiber zurück. Er kam aus dem Nebenzimmer zurück.*

Zum Endresultat kommen wir durch die Reduktion gleicher Teile (*er kam zurück*).

In diesem Fall sieht die Oberflächenstruktur des Satzes so aus:

- Er kam mit dem Schreiber aus dem Nebenzimmer zurück.*

3.2. Betrachten wir jetzt die Polysemie des Satzes vom Standpunkt der Satzstruktur aus:

Die Satzmodelle (1) und (2) wurden als modal bzw. temporal vieldeutig bezeichnet. Es ist leicht zu sehen, dass die beiden Sätze strukturell nur eindeutig zu interpretieren sind, und zwar als Kernsätze. Das Satzmodell

- (10) *Der Text ist zu übersetzen,*

wo der Modalwert sich entweder in der Bezeichnung der Möglichkeit (*Der Text ist leicht zu übersetzen*) oder in der Bezeichnung der Notwendigkeit (*Der Text ist sofort zu übersetzen*) äussert, ist strukturell auch nur eindeutig zu interpretieren und als Kernsatz darzustellen. Das Satzmodell

- (11) *Das Gepäck wird nachgebracht.* —

kann durch unterschiedliche temporal-modale Bedeutungen charakteri-

¹¹ Sieh Anmerkung 8.

siert werden: a) die Feststellung in der Gegenwart oder b) die Aufforderung, wie es in folgendem Zitat der Fall ist:

„Das grosse Gepäck wird nachgebracht“, rief er den Trägern zu. (H. Böll)

Die Doppeldeutigkeit hängt auch hier nicht mit der Satzstruktur zusammen, obwohl der Satz nicht als Kernsatz aufgefasst wird, sondern auf einen Ausgangssatz zurückzuführen ist (*Man bringt das Gepäck nach*). Die temporal-modale Doppeldeutigkeit wohnt schon dem Kernsatz inne.

Aus diesen Beispielen ist ersichtlich, dass die Polysemie schon dem Kernsatz eigen sein kann und folglich mit der Tiefenstruktur des Satzes nicht verbunden ist.

4. Mit angeführten Beispielen sind alle möglichen Fälle der Satz-homonymie und der Satzpolysemie bei weitem nicht erschöpft. Sie liefern nur einen Beweis dafür, dass Homonymie und Polysemie des Satzes als reale Tatsachen existieren und streng zu unterscheiden sind. Aus dem Gesagten lässt sich der Unterschied zwischen der Homonymie und der Polysemie des Satzes jetzt so formulieren (vgl. die Definition S. 138):

Die Homonymie des Satzes ist die Doppeldeutigkeit der Satzstruktur, die zur Folge die denotative Doppeldeutigkeit hat. Die Polysemie ist die modale bzw. temporale Doppeldeutigkeit (oder Vieldeutigkeit), die von der Satzstruktur nicht abhängig ist¹².

4.1. Ausgehend von der Zeichentheorie, kann man jetzt den Unterschied zwischen der Satzhomonymie und der Satzpolysemie folgenderweise erläutern:

a) Da der Kernsatz als Zeichen aufgefasst wird, kann die Homonymie dem Kernsatz nicht eigen sein, sonst zerfällt das einheitliche Zeichen in zwei Bezeichneten. Die temporale und modale Charakteristik des Satzes aber sind Merkmale eines aktualisierten, und nicht eines virtualen Zeichens (massgebend ist der Moment des Sprechens und die Einstellung des Sprechenden), sind folglich die Angelegenheiten der Syntagmatik und treten nur in der Rede auf. Also, wir dürfen hier nur von der Polysemie sprechen.

b) Es wurde vorausgeschickt, dass alle abgeleiteten Sätze Kombinationen von Zeichen sind. Sie haben daher keinen bestimmten, ihnen eigenen Ausdrucksplan, sondern bekommen jeweils eine neue Form, die

¹² Die Satzpolysemie wird unter anderem durch die Vieldeutigkeit einer morphologischer Form (zum Beispiel, der Zeitform) erzeugt. Es muss aber in Betracht gezogen werden, dass die Vieldeutigkeit nicht jeder morphologischer Form für die Bedeutung des ganzen Satzes relevant ist, sondern nur die Vieldeutigkeit einer modalen oder einer temporalen Form. So, zum Beispiel, kann die Doppeldeutigkeit eines adjektivischen Komparativs (*die ältere Schwester — eine ältere Dame*) die Semantik des ganzen Satzes nicht beeinflussen, denn im Satzkontext wird die Doppeldeutigkeit dieser Form neutralisiert.

aus der Kombination verschiedener Zeichen generiert wird. Deshalb ist es an sich möglich, dass zwei Kombinationen, die verschiedene Inhalte haben, in ihrer Ausdrucksform zufällig zusammenfallen. Auf solche Weise entsteht die Homonymie auf der syntaktischen Ebene.

4.2. Aus der Analyse der angeführten Satzmodelle lassen sich praktische Konsequenzen ziehen:

Die polysemantischen Sätze, obwohl sie in ihrer Zeitbezogenheit oder in ihrem Modalwert vieldeutig sind, sind grammatisch richtige Sätze, an deren Struktur nichts auszusetzen ist. Unter Berücksichtigung ihrer eventuellen Polysemie dürfen sie in einem bestimmten Kontext mit vollem Recht gebraucht werden.

Dagegen zeugen die in 3.1.1., 3.1.2. und 3.1.3. behandelten Fälle davon, dass die Homonymie eigentlich in der Satzstruktur liegt und als eine gewisse Mangelhaftigkeit des syntaktischen Satzbaus einzuschätzen ist, die den Mitteilungswert des Satzes beeinträchtigt. Das besagt, dass solche Sätze vermieden werden sollen, um der Doppeldeutigkeit und dem Missverständnis im geschriebenen Text und im Gespräch vorzubeugen¹³.

Eine eingehende Untersuchung der Satzhomonymie würde als praktisches Resultat eine ganze Reihe von Regeln haben, die in die Grammatik aufgenommen werden und sowohl für den Muttersprachler, als auch für den deutschstudierenden Ausländer Geltung haben könnten.

¹³ Ausnahmen bilden natürlich Fälle, wenn die Doppeldeutigkeit des Satzes den stilistischen Zwecken dient.

Obiecty teni nazywac dalej lokalizatorami, w tym samym przykladzie jest sam zlotylo, nad ktora leci samolot. Brzagi zas sily takich informacji o obszarze dotyczy relacji miedzy tym obszarem a samym lokalizatorem. W naszym przykladzie relacja ta polega na tym, ze oblatuje nad nim, nad ktora, w tym np. w dzialach. Relacja, w ktorej ta mowa, czyli relacja miedzy obszarem a lokalizatorem, bedzie dalej nazywal sgnalizacjom. Relacja ta moze slyszacze byc bardzo rozmatnia; obszar moze sie znajdowac na lokalizatorze, nad nim, pod nim, przy nim itd., itd. Systemy kategorii sgnalizacji sa rowniez rozne w roznych jezykach. Tak np. systemowi polskiemu oblat jest znaczeniem ogolnikowe, bliskosci, wiec np. w anglosci moze sgnalizac bez przyznaku. Nizskryckie np. oblat, miejscownik od wat, 'woda', znaczy zarowno 'w wodzie', jak i 'za wodza', nad woda itd. Jak zobaczyniy, znaczenie to, choc nie da sie wyrazic mianem z polskich przyznkow, wchodzi jednak w sklad tresci niektórych polskich przedmiotow.

Informacja o obszarze nie wyrzypale chyla nigdy calaj tresci lokalizatora, miejsca. W sklad tej tresci wchodzi chyla zarowno rowniez wiadomosci o kierunku i ruchu, czyli o tym, jak zachowuje sie w imare uplywu czasu relacja miedzy elementem lokalizowanym a obszarem. Jak od dawna

ADAM WEINSBERG

Okoliczniki miejsca a przedrostki przestrzenne

1. Wszelkie relacje przestrzenne to oczywiście relacje między jakimś elementem lokalizowanym a jakimś wycinkiem przestrzeni (nazwijmy go „obszarem“). Tak np. w treści zdania *samolot leci nad dżunglą* elementem lokalizowanym jest samolot lub jego lot (obie interpretacje wydają mi się dopuszczalne). Natomiast obszarem jest wycinek przestrzeni, znajdujący się nad dżunglą, czyli położony wyżej niż dżungla i nie dotyczący jej bezpośrednio.

Obszar (w tym wypadku obszar nad dżunglą) z reguły nie jest komunikowany jako niezanalizowana całość. Na informację o nim składają się zazwyczaj dwa rodzaje danych. Po pierwsze komunikowana jest wiadomość o tym, jaki obiekt służy mówiącemu do wyznaczenia obszaru. Obiekt ten nazywać będę dalej *lokalizatorem*; w naszym przykładzie jest nim dżungla, nad którą leci samolot. Drugi zaś składnik informacji o obszarze dotyczy relacji między tym obszarem a samym lokalizatorem. W naszym przykładzie relacja ta polega na tym, że obszar znajduje się nad dżunglą, a nie np. w dżungli. Relację, o której tu mowa, czyli relację między obszarem a lokalizatorem, będę dalej nazywał *sąsiedztwem*. Relacja ta może oczywiście być bardzo rozmaita: obszar może się znajdować na lokalizatorze, nad nim, pod nim, przy nim itd., itd. Systemy kategorii sąsiedztwa są ponadto różne w różnych językach. Tak np. systemowi polskiemu obce jest znaczenie ogólnikowej bliskości, właściwe np. w sanskrycie miejscownikowi bez przyimka. Samskryckie np. *vārini*, miejscownik od *vāri* ‘woda’, znaczy zarówno ‘w wodzie’, jak i ‘na wodzie’, ‘nad wodą’ itd. Jak zobaczymy, znaczenie to, choć nie da się wyrazić żadnym z polskich przyimków, wchodzi jednak w skład treści niektórych polskich przedrostków.

Informacja o obszarze nie wyczerpuje chyba nigdy całej treści okolicznika miejsca. W skład tej treści wchodzi chyba zawsze również wiadomość o kierunku ruchu, czyli o tym, jak zachowuje się w miarę upływu czasu relacja między elementem lokalizowanym a obszarem. Jak od dawna

wiadomo, członami kategorii kierunku są: znaczenie lokatywne (odpowiadające pytaniu *gdzie?*), adlatywne (*dokąd?*), ablatywne (*skąd?*) i perlatywne (*któredy?*).

Zgodnie z tym opozycje znaczeniowe między okolicznikami miejsca układają się niejako w trzy główne warstwy; każda następna z tych warstw pozostaje w coraz bardziej pośrednim stosunku do lokalizatora. Są to warstwy następujące:

a) różnice samego lokalizatora (np. *samolot leci nad dżunglą* wobec *samolot leci nad miastem*);

b) różnice sąsiedztwa (np. *samolot leci nad dżunglą* wobec *samolot leci wzdłuż dżungli*);

c) różnice kierunku (np. *samolot leci nad dżunglą* wobec *samolot leci nad dżunglę* i wobec *samolot leci znad dżungli*).

2. Okoliczniki miejsca komunikują człony powyższych opozycji w różny sposób.

Okoliczniki rzeczownikowe, takie jak w przytoczonych przykładach, przekazują w sposób bezpośredni zarówno informację o lokalizatorze, jak i o rodzaju sąsiedztwa i o kierunku ruchu.

Drugim typem okoliczników miejsca są okoliczniki przysłówkowe, takie jak np. *wewnątrz* w zdaniu *list był wewnątrz*. Komunikują one bezpośrednio kierunek ruchu (w tym wypadku ruch zerowy, czyli lokatywność); również bezpośrednio zostaje zakomunikowany rodzaj sąsiedztwa (a mianowicie *wewnątrz* znaczy, że lokalizator otaczał obszar ze wszystkich stron). Natomiast to, jaki to był lokalizator (że była nim np. koperta), nie zostaje przez przysłówkę zakomunikowane bezpośrednio, lecz tylko pośrednio, a mianowicie deiktycznie przez odesłanie słuchacza do kontekstu lub do sytuacji.

Wreszcie trzeci typ okolicznika miejsca to przysłówki zaimkowe, taki jak np. *tamtędy* w zdaniu *nie chodź tamtędy*. Komunikuje on bezpośrednio tylko kierunek ruchu — w tym wypadku ruch perlatywny. Natomiast cała informacja o obszarze, przez który ten ruch miałby się odbywać, zostaje zakomunikowana tylko deiktycznie: przez odesłanie do kontekstu lub sytuacji. Odnosi się to przy tym do obszaru jako całości, nie rozczłonkowanego na lokalizator i sąsiedztwo.

W całości więc skład znaczeniowy polskich okoliczników miejsca przedstawia się następująco:

okoliczniki	komunikują:		
rzeczownikowe	lokalizator	sąsiedztwo	kierunek
przysłówkowe	deiktycznie	bezpośrednio	bezpośrednio
przysłówkowo-	deiktycznie	deiktycznie	bezpośrednio
zaimkowe			

3. Zachodzi z kolei pytanie, jak przedstawia się technika przekazywania tychże informacji przez inne, prostsze formalnie wykładniki miejsca, a mianowicie przez afiksy czasownikowe w rodzaju polskich przedrostków.

Otóż wydaje się, że przedrostki te można pod tym względem podzielić również na trzy typy, i to odpowiadające typom okoliczników.

Pierwszy typ polskich prewerbiów o znaczeniu przestrzennym odpowiada, moim zdaniem, okolicznikom typu przysłówkowego. Przedrostki tego typu, podobnie jak przysłówki w rodzaju *wewnątrz* czy *dokoła*, nazywają wyraźnie kierunek ruchu i rodzaj sąsiedztwa, natomiast lokalizator komunikują tylko z pomocą kontekstu lub sytuacji.

Do tego typu zaliczyłbym m. in. przedrostki *w-* w znaczeniu 'do wnętrza' w takich czasownikach, jak np. *wjeżdżać* obok *jechać* (powiedzmy w zdaniu *samochód wjeżdża i brama zamyka się za nim*). Bezpośrednio zakomunikowany przez przedrostek *w-* jest tu ruch *ku* jakiemuś obszarowi i to, że obszar ten mieści się *wewnątrz* jakiegoś lokalizatora; że natomiast lokalizatorem tym jest np. garaż, tego słuchacz dowiadyuje się tylko z kontekstu lub sytuacji.

Do przedrostków typu przysłówkowego zaliczyłbym również prefiks *wy-* w znaczeniu 'na zewnątrz'. Jeśli np. słyszymy, że *zatopiony statek wyciągnięto*, to dowiadujemy się bezpośrednio, iż ciągnąć przemieszczono go *skądś* i to *z wnętrza* czegoś; że natomiast tym czymś było np. jezioro Nemi we Włoszech, o tym odbiorcę komunikatu może pouczyć tylko kontekst lub sytuacja.

Podobnie chyba przedstawia się skład semantyczny przedrostka *pod-* w znaczeniu 'zbliżając się na bardzo niewielką odległość' (*podchodzić* obok *iść*, *podjeżdżać* obok *jechać*, *podpływać* obok *płynąć* itd.) oraz przedrostka *od-* w znaczeniu 'oddalając (lub oddalając się) z pobliża' (*odciągać* obok *ciągnąć*, *odskakiwać* obok *skakać*, *odrywać* obok *rwać* itd.).

4. Drugi typ przedrostka o znaczeniu przestrzennym odpowiada okolicznikom zaimkowo-przysłówkowym typu *stamtąd*. Przedrostki takie komunikują bezpośrednio tylko kierunek ruchu; natomiast o obszarze informują tylko pośrednio, przez odwołanie się do sytuacji lub do kontekstu.

Do tego typu należy przedrostek przestrzenny *prze-*, np. w czasownikach *przechodzić* obok *iść*, *przenosić* obok *nieść*, *przeprowadzać* obok *prowadzić* itd. Przedrostek ten komunikuje bezpośrednio tylko ruch perłatywny, czyli ruch „którędy”. Którędy mianowicie ten ruch się odbywa, tego słuchacz się tylko domyśla: jeśli słyszy, że ktoś *ledwo się prześliznął*, to kontekst lub sytuacja dopowiada mu, czy prześliznął się *przez coś*, *między czymś*, *koło czegoś* czy *pod czymś* (czyli jaki był rodzaj sąsiedztwa) i pod czym mianowicie (czyli jaki był lokalizator).

Do tego samego zaimkowo-przysłówkowego typu zaliczyłbym przed-

rostek *do-*. Abstrahuję tu od jego znaczenia nieprzestrzennego, którym jest znaczenie doprowadzania czynności do końca; interesuje mnie tu tylko znaczenie przestrzenne. Otóż jedynym jego elementem przekazywanym bezpośrednio jest znaczenie ruchu adlatywnego, ruchu „dokądś”; dokąd mianowicie, czyli na jaki obszar, sąsiadujący tak czy inaczej z takim czy innym lokalizatorem, tego słuchacz tylko się domyśla, czytając np., że *z pięćdziesięciu uczestników rajdu dojechało tylko dwóch*.

5. Wydaje się wreszcie, że i trzeci typ okoliczników miejsca, a mianowicie typ rzeczownikowy, ma odpowiedniki wśród przedrostków o znaczeniu przestrzennym. Innymi słowy, wydaje się, że niektóre z tych przedrostków komunikują w sposób bezpośredni, a nie deiktyczny, zarówno kierunek, jak również sąsiedztwo i lokalizator.

Tu należy, moim zdaniem, np. przedrostek *przy-* w takich czasownikach, jak *przychodzić* obok *iść*, *przynosić* obok *nieść*, *przywozić* obok *wieźć* itd. Kierunek jest tu wyraźnie adlatywny, podobnie jak w wielu innych przedrostkach. Natomiast charakterystyczny dla przedrostka *przy-* jest komunikowany przez niego lokalizator. Jest nim, moim zdaniem, zawsze jakaś osoba, znajdująca się na docelowym obszarze danego ruchu adlatywnego i zainteresowana realizacją tego ruchu. Tak np. kiedy mówimy *przynieś jutro książkę na ćwiczenia*, wtedy przedrostek *przy-* komunikuje czyjeś zainteresowanie tym, by książka znalazła się na ćwiczeniach; tego elementu zainteresowania brak w znaczeniu zdania *zanieś jutro książkę na ćwiczenia*. Osobą zainteresowaną niekoniecznie musi być sam mówiący; możemy np. powiedzieć *przynieś jutro książkę na ćwiczenia, bo mnie tam nie będzie, a Janek ma mieć referat o tej książce*. Wreszcie przedrostek *przy-* komunikuje, moim zdaniem, również sąsiedztwo docelowego obszaru ruchu z lokalizatorem (w tym wypadku z Jankiem), z tym że sąsiedztwo to polega tylko na ogólnikowej bliskości, podobnie jak w okolicznikach wyrażanych locatiwem bez przyimka (np. w sanskrycie).

Do tego samego „rzeczownikowego” typu zaliczyłbym przedrostek *nad-* w zdaniach typu *pociąg nadjechał z hukiem* wobec *pociąg przyjechał z hukiem*. Wydaje się, że przedrostek *nad-* komunikuje tutaj, iż na obszarze docelowym ruchu (w tym wypadku na dworcu) znajdują się osoba obserwująca kolejne stadia ruchu adlatywnego; obecność takiego obserwatora nie jest natomiast komunikowana w zdaniu *pociąg przyjechał z hukiem*. Co do sąsiedztwa, to i w tym wypadku polega ono na ogólnikowej bliskości.

Do typu odpowiadającego okolicznikom rzeczownikowym zaliczyłbym również przedrostek *z-* w znaczeniu ‘z góry na dół’, np. w zdaniu *woda ścieka wąskim strumykiem* wobec *woda cieknie wąskim strumykiem*. Przedrostek *z-* komunikuje tutaj, że obszar (w tym wypadku obszar wyj-

ściowy) znajduje się wyżej od celu ruchu. Inaczej mówiąc, lokalizatorem jest cel ruchu, a sąsiedztwo obszaru wyjściowego z tym celem polega na tym, że obszar wyjściowy znajduje się wyżej.

Wreszcie do typu rzeczownikowego zaliczyłbym jeszcze dwa przedrostki: *roz-* i jego przeciwieństwo *z-*, np. w zdaniach *tłum się rozbiega* i *tłum się zbiega* obok *tłum biegnie*. Osobliwością tych przedrostków jest moim zdaniem to, że komunikują one, obok lokalizatora, sąsiedztwa i kierunku, także pewne dane o elemencie lokalizowanym. Weźmy np. zdanie *tłum się rozbiega* obok *tłum biegnie*. Wydaje się, że w pierwszym zdaniu przedrostek *roz-* komunikuje, iż wskutek ruchu poszczególne cząstki tłumu (czyli poszczególni ludzie) znajdują się dalej od siebie niż przed rozpoczęciem ruchu. Można by więc powiedzieć, że ruch jest tu ablatywny. Elementem lokalizowanym byłby jednak nie cały tłum, lecz jego poszczególne cząstki, a obszarem byłyby wszystkie cząstki pozostałe. Sąsiedztwo polegałoby na bliskości. W zdaniu *tłum się zbiega* sytuacja jest oczywiście odwrotna.

Okazuje się zatem, że naszkicowaną wyżej tabelę znaczeń okoliczników miejsca można by było w następujący sposób uzupełnić znaczeniami przedrostków:

okoliczniki	komunikują:	lokalizator	sąsiedztwo	kierunek
1. rzeczownikowe		bezpośrednio	bezpośrednio	bezpośrednio
2. przysłówkowe		deiktycznie	bezpośrednio	bezpośrednio
3. przysłówkowo-zaimkowe		deiktycznie	deiktycznie	bezpośrednio

podobnie jak przedrostki

1. *przy-, nad-, roz-, z-*
2. *w-, wy-, pod-*
3. *prze-, do-*

6. Podkreślając wzajemne odpowiedniości między okolicznikami miejsca a przedrostkami nie chcę bynajmniej twierdzić, że znaczenie polskich przedrostków przestrzennych da się w całości sprowadzić do znaczenia okoliczników. Przeciwnie: wydaje się, że w skład znaczenia wszystkich polskich przedrostków przestrzennych wchodzi pewien element, którego nie komunikuje żaden polski przyimek. Elementem tym jest znaczenie przekraczania granicy obszaru, czyli — nazwijmy je tak krótko — znaczenie translimitacji.

I tak w wypadku ruchu adlatywnego wszelki przedrostek przestrzenny przynosi informację o tym, że w toku tego ruchu granica obszaru została przekroczona w kierunku dośrodkowym. Tak jest np. w zdaniach *zmęczony słońcem plażowicz wchodzi pod parasol* lub *dzieci przybiegły*

do szkoły. Natomiast brak przedrostka przestrzennego komunikuje raczej to, że ruch adlatywny znajduje się jeszcze w fazie poprzedzającej przekroczenie granicy obszaru: *zmęczony słońcem plażowicz idzie pod parasol, dzieci pobiegły do szkoły* (po- nie jest przedrostkiem przestrzennym, tylko aspektowym).

Jeśli natomiast komunikowany ruch jest ruchem ablatywnym, to sytuacja jest odwrotna; przedrostek przestrzenny komunikuje przekroczenie granicy obszaru w kierunku odśrodkowym: *spragniony słońca plażowicz wychodzi spod parasola, dzieci rozbiegają się ze szkoły*. Brak przedrostka przestrzennego w takich zdaniach informuje chyba o tym, że granica obszaru wyjściowego została przekroczona już poprzednio: *spragniony słońca plażowicz idzie spod parasola, dzieci biegną ze szkoły*.

Wreszcie zdarzyć się może, iż zdanie komunikuje ruch perlatywny. Wtedy przedrostek przestrzenny oznacza przekroczenie granicy obszaru najpierw w kierunku dośrodkowym, a potem po raz drugi w odśrodkowym. Takie jest np. znaczenie przedrostka *prze-* w zdaniu *pasterz przepędza bydło przez las*. Natomiast brak przedrostka przestrzennego (*pasterz pędzi bydło przez las*) komunikuje raczej, że czynność odbywa się w obrębie granic obszaru.

PHRASES AND PREFIXES OF PLACE

Summary

The information conveyed by a qualifying phrase of place (such as *above the jungle* in the sentence *The plane is flying above the jungle*) can, in principle, be analyzed into at least three layers of data, concerning respectively: 1. the nature of the object helping to determine the place (the landmark — here, the jungle), 2. the geometrical relation (type of neighbourhood, here signalled by *above* as opposed to *along* etc.) borne to this landmark by the tract of space in question (the area), and 3. the behaviour of the distance between the element located (here, the plane or its flight) and the area; in our case, *above*, as opposed to *from above*, describes the distance as not relevantly increasing.

In Polish there are three formal types of phrases of place: I. nouns with prepositions (such as *nad dżunglą* above the jungle) or in the instrumental case (*lasem* from *las* 'forest' in *idzie lasem* 'is going through the forest'), II. adverbs proper (such as *wewnątrz* 'inside', and III. adverbial substitutes (such as *tutaj* 'here', *stąd* 'hence').

Phrases of type I explicitly name all three essential elements of the spatial relation: landmark, neighbourhood, and behaviour of the distance. Adverbs proper (type II, e.g. *wewnątrz* 'inside'), instead of naming the landmark, only point to it by referring the listener to the context or situation, while they explicitly state the type of neighbourhood (in our case, an „inner“ one) and the behaviour of the distance (in our case, unchanging). Finally, adverbial substitutes (type III, e.g. *stąd* 'hence') are explicit about the behaviour of the distance only, while being merely deictic as to the area, which is not even analyzed into landmark and neighbourhood.

A spatial relation can sometimes also be indicated in Polish by means of a verbal prefix, such as *wy-* in *wyskoczyć* 'jump out' in view of *skoczyć* 'jump'. In the paper an attempt is made at showing that these prefixes, just as the phrases of place, can be classified into the above-listed semantic (though not formal) types I—III according to the share of nomination and deixis contained in their meaning.

There is, however, a difference in Polish between the spatial meaning of a phrase and that of a prefix. It regards the behaviour of the distance. Some kinds of phrases indicate unchanging distance (i.e., roughly speaking, rest), others a changing one (i.e. motion), while a prefix always signals the latter, joined, moreover, with crossing at some point the border of the area.

PAWEŁ SIGAŁOW

Niektóre zagadnienia analizy morfemowej i słotwórczej

Pomimo olbrzymiego zainteresowania językoznawców ogólnymi i szczegółowymi zagadnieniami słotwórstwa nie ma dotychczas jedno-myślności w rozumieniu podstawowych problemów słotwórstwa. Różnie objaśniane jest pochodzenie przyrostków, nie ma ścisłych zasad rozgraniczania polisemii i homonimii formantów, niejednoznacznie oceniana jest rola podstawy wyjściowej i formantu w kształtowaniu się słotwórczego znaczenia wyrazu pochodnego, wygłaszane są wykluczające się nawzajem poglądy o stosunku znaczenia słotwórczego do znaczenia pojedyn-czego wyrazu pochodnego. Przytoczymy jedynie dwa przykłady świadczące o takim właśnie stanie słotwórstwa. I. I. Kowałyk omawiając znaczenie formacji z przyrostkiem -ець we współczesnym języku ukraińskim wyróżnia następujące klasy wyrazów: agentywne, atrybutywne, narodowe i terytorialne, ideologiczne, społeczne. „Ten sam sufiks (podkreślenie moje — *P. S.*) — pisze autor — występuje jeszcze w formach zdrobniałych rzeczowników (півець)”¹. Nie ulega wątpliwości, że mamy tutaj do czynienia z dwoma homonimicznymi (w języku współczesnym) przyrostkami: ze znaczeniem osoby i ze zdrobniałym znaczeniem. Następnie, gdy I. I. Kowałyk mówi o homonimii sufiksальной, wydziela za W. Winogradowem trzy sufiksy -иця: 1. o znaczeniu płci żeńskiej: ros. волчиця, фельдшериця; 2. o znaczeniu deminutywnym: водиця, землиця; 3. ze znaczeniem abstrakcyjnym: ros. безделиця, безвкусиця. Dodaje on do tego jeszcze czwarty sufiks -иця, przy pomocy którego tworzone są nazwy „konkretnych przedmiotów nieżywotnych” typu ros. полиця, скрипиця, ложиця, улиця, ukr. вулиця, потилиця². Nie mówiąc już o tym, że przytaczane wyrazy rosyjskie — oprócz улиця nie należą do języka współczesnego, nie dają się one (razem ze słowem улиця) podzielić z punktu widzenia słotwórstwa synchronicznego i w analizie morfemowej, a diachronicznie zawierają one ten sam sufiks deminutywny (wskazuje na to

¹ I. I. Ковалик, *Вчення про словотвір*, вип. 2, Львів 1961, с 8.

² Ibidem, s. 8—9.

oboczność sufiksów deminutywnych -ин-||-к-: полица — полка, скрипица — скрипка, ложица — ложка).

B. Kreja nie wyróżniając homonimii i polisemii formantu, wychodząc jednak od pojęcia wielofunkcyjności, uważa, że taka lub inna funkcja formantu zależy od znaczenia podstawy słowotwórczej. „W formacjach takich, jak *młocka*, *orka*, *sprzecza*, *ucieczka*, *zbiórka*, *zwózka* itd. sufiks *-ka* tworzy nazwy czynności, w formacjach takich, jak *aktorka*, *chłopka*, *poetka*, *sąsiadka*, *studentka* itd. sufiks *-ka* tworzy nazwy żeńskości. To, że ten sam sufiks (podkreślenie moje — P. S.) *-ka* tworzy raz nazwy czynności, a raz nazwy żeńskości, zależy przede wszystkim od charakteru podstawy słowotwórczej: w pierwszym wypadku będzie to czasownik..., w drugim wypadku będzie to rzeczownik męskoosobowy”³. Czy nie byłoby słuszniejsze założyć tu istnienie dwóch sufiksów homonimicznych, których znaczenie umożliwia powiązanie ich z tą lub inną podstawą. Mówiąc o znaczeniu formacji z przyrostkiem *-ina* w języku polskim B. Kreja wymienia jego funkcję ekspresywną (*babina*, *chłopina*, *mieścina*), zbiorową (gdy wyrazy utworzone zostały na przykład od nazw drzew). A następnie pisze: „... nazwy takie, jak *baranina* (: *baran*), *cielęcina* (: *ciele*), *gęsina* (: *gęś*) itd. nie oznaczają nazw ekspresywnych, lecz nazwy mięs czy pieczeni. Jedynie w wypadkach, gdy w podstawie formacji na *-ina* tkwi nazwa zwierzęcia niejadalnego, formacja nabiera znaczenia ekspresywnego, np.: *psina* (: *pies*), *ptaszyna* (: *ptak*) itd.”⁴ W takim jednak wypadku nie jest zrozumiałe, dlaczego wyraz *psina* (por. ros. *псына*) utworzony od nazwy zwierzęcia niejadalnego może obok znaczenia ekspresywnego oznaczać również mięso odpowiedniego zwierzęcia. A tak przecież jest w językach polskim i rosyjskim. O tym, że mamy tu do czynienia nie z homonimią wyrazów, lecz z homonimią typów słowotwórczych, świadczy, np. ros. *человечина* ‘mięso człowieka’ właśnie jako „jadalne“ i ekspresywne *человечина* (np. А она, брат, пережила жизнь тоже нелегкую. Но зато и *человечина* из нее получилась — Ф. Гладков, *Энергия*). Dlatego chyba słuszniej jest w języku współczesnym wyróżniać dwa homonimiczne przyrostki — przyrostek ekspresywny i przyrostek oznaczający rodzaj mięsa, niż dwa znaczenia jednego przyrostka. Nie mówi się zazwyczaj o polisemii fleksji, nie wskazuje się np., że w języku rosyjskim *-ы* może posiadać dwa znaczenia — może oznaczać mianownik liczby mnogiej (ros. *столы*) lub dopełniacz liczby pojedynczej (*жены*) w zależności od typu deklinacji rzeczownika podstawowego. A dla przedrostków i przyrostków nierozróżnianie polisemii i homonimii jest zjawiskiem normalnym. Ścisłe rozgraniczenie zjawisk jest tutaj oczywiście bardzo trudne. Lecz taką samą sytuację znajdujemy

³ B. Kreja, *O funkcyjnej jednoznaczności tzw. formantów wieloznacznych. Z polskich studiów slawistycznych*, S. 3. Językoznawstwo, Warszawa 1968, s. 17.

⁴ B. Kreja, *op. cit.*, s. 18.

i w leksemach, ale problem polisemii i homonimii w leksykologii przez to nie przestaje istnieć.

Poważne rozbieżności między językoznawcami dotyczą także zagadnień ogólniejszych. Kontynuowane są spory o stosunku wzajemnym słowotwórstwa historycznego i synchronicznego, o prawie tego ostatniego do istnienia, o miejsce analizy słowotwórczej i morfemowej. W związku z zagadnieniem pierwszym — słowotwórstwo historyczne i synchroniczne — przeciwstawiane są dwa poglądy. Pogląd pierwszy (reprezentuje go konsekwentnie językoznawca czeski M. Dokulil) mówi o dwóch możliwościach naukowego podejścia do słowotwórstwa: podejściu genetycznym i funkcjonalno-strukturalnym. Zwolennicy poglądu drugiego uznają słowotwórstwo genetyczne za jedyną metodę naukową, R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina w artykule, który, co prawda, ukazał się przed dziesięciu laty, piszą: „Słowotwórstwo rozumiane jako nauka o budowie wyrazów, to znaczy o rzeczywistym sposobie ich utworzenia, może być tylko genetyczne i pojęcia derywacji nie można w nim zastępować pojęciem motywacji. Zasadniczym celem słowotwórstwa jest wykrycie stosunku derywacyjnego między wyrazami. Pojęcie derywacji nie mieści się w planie czystej synchronii (Saussurowska oś jednoczesności), zawiera w sobie moment następstwa, diachronii. Stąd synchroniczność jest w słowotwórstwie nie do przyjęcia, jego opisowość może polegać tylko na ograniczeniu zakresu badanego materiału, nie na odrębności metody analizy, która musi zostać genetyczną”⁵.

Słowotwórstwo jest rzeczywiście dziedziną, w której rozgraniczenie synchronii i diachronii napotyka na szczególne trudności, lecz to jedynie komplikuje problem, ale go nie usuwa. Sprowadzenie słowotwórstwa jedynie do słowotwórstwa historycznego pozostawia z jednej strony poza zasięgiem obserwacji szereg ważnych zagadnień, z drugiej zaś strony prowadzi do nierozróżniania obecnego i dawniejszego stanu języka. Por. np. wydzielenie we współczesnym języku polskim przyrostka *-wa* w wyrazie *mowa*, *-n* w wyrazie *sen*, *-s* w wyrazie *głos*, *-oga* w *trwoga*, *-ura* w *bzdura*⁶. Zilustrujemy tę różnicę dwoma przykładami: wyrazy z formantem *-ин* (a) w języku rosyjskim posiadają następujące znaczenia: 1. synkulatywne: горошина, жемчужина; 2. osoby pojedynczej: мордвин, татарин, крестьянин; 3. mięso: баранина, свинина; 4. ekspresywne: человечина, псина; 5. przymiotnikowe: куриный, гусиный. Przy rozgraniczeniu polisemii i homonimii tego przyrostka podejście synchroniczne i diachroniczne może się nie pokryć. W języku współczesnym są to przyrostki homonimiczne:

⁵ R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina, *Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego*, Poradnik Językowy, Warszawa 1959, z. 6—7, s. 250.

⁶ W. Doroszewski, *Kategorie słowotwórcze. Studia i szkice językoznawcze*, Warszawa 1962, s. 211—212.

syngulatywny, ekspresywny, oznaczający rodzaj mięsa i przyrostek przymiotnikowy. Z historycznego punktu widzenia stosunek ten może być inny i zadanie historyka polega na prześledzeniu, o ile jest to możliwe, rozwoju znaczenia jednoznacznego przyrostka lub równoległego rozwoju przyrostków-homonimów.

Stosunek wzajemny podstawy słowotwórczej i formantu inny będzie z punktu widzenia słowotwórstwa genetycznego, a inny — przy podejściu synchronicznym. Przy powstawaniu nowych znaczeń formantu decydującą rolę odgrywa podstawa słowotwórcza. Przekonywająco ilustruje to W. Śmiech przy charakterystyce nowopowstających znaczeń przedrostka *od-* w języku polskim⁷. Por. również znaczenie sufiksu *-any-(-ony-)* w języku rosyjskim mającego pierwotnie tylko znaczenie jednokrotności (por. zachowanie tego znaczenia w wyrazach *кашлянуть, рвануть*); sufiks ten pod wpływem czasowników z języka potocznego o znaczeniu gwałtownej czynności fizycznej otrzymał dodatkowe znaczenie: czynność wykonana raptownie, z siłą⁸. Przy podejściu synchronicznym stosunek podstawy słowotwórczej i formantu wygląda inaczej: w tym wypadku ta lub inna podstawa słowotwórcza wchodzi do pewnej klasy, której wskaźnikiem jest formant o określonym znaczeniu. Innymi słowy nowe wyrazy powstają już analogicznie, działa tutaj mechanizm danego typu słowotwórczego. Ujęcie synchroniczne okazuje się w tym wypadku zupełnie różne od ujęcia diachronicznego, wymaga to więc ich wyróżnienia w słowotwórstwie.

Drugi przykład: w językach słowiańskich istnieje przyrostek czasownikowy *-n-*, przy pomocy którego urabiane są formy czasowników dwóch typów: 1. tzw. inchoativa (pol. *schnąć* — ros. *сохнуть*, pol. *gluchnąć* — ros. *глохнуть*); 2. czasowniki jednokrotne (*krzyknąć* — *крикнуть*, *gwizdnąć* — *свистнуть*). W języku współczesnym są to przyrostki homonimiczne (chociaż podejmowano próby połączenia ich znaczeń): utworzone są one od różnych podstaw: pierwsze od podstaw nominatywnych, drugie — od czasownikowych, różnią się one pod względem semantyki, aspektu, pod względem stopnia produktywności oraz ze względu na obecność lub brak formantu w formach innych niż presens. Historyk może założyć tutaj dwie możliwości: albo różnicowanie się początkowo jednolitego typu, albo ich różne pochodzenie. G. K. Uljanow na przykład zakładał to pierwsze⁹.

⁷ W. Śmiech, *Kształtowanie się funkcji semantycznych czasownikowego przedrostka od(e)- w języku ogólnopolskim. Z polskich studiów slawistycznych*, S. 3. Językoznawstwo, Warszawa 1968.

⁸ П. С. Сигалов, *Глаголы о суффиксом -ану- (-ону-) в русском языке*, Ученые записки ЛГУ, серия филологических наук, вып. 68. 1963.

⁹ Г. К. Ульянов *Основы настоящего времени в старославянском и литовском языке* (Рус. филол. вестник, т. XX, 1888), s. 69.

Podobnie sądził H. Pedersen¹⁰. F. F. Fortunatow uważał, „że również z pochodzenia te podstawy czasownikowe nie są identyczne”¹¹. Później językoznawca włoski P. Tedesco wysunął tezę, zgodnie z którą czasowniki [pierwszego typu (tzn. inchoativa) w języku prasłowiańskim w formach praesens posiadały *-je*, a czasowniki drugiego typu miały przyrostek *-ne*, to znaczy, że we współczesnym słowiańskim przyrostku *-n-* zbiegły się dwa różne również pod względem fonetycznym prasłowiańskie przyrostki *-je* i *-ne*¹².

Słowotwórstwo historyczne bada historię pojedynczych typów słowotwórczych, rozwój ich znaczenia, historię pojedynczego wyrazu na tle jego klasy słowotwórczej, zależność słowotwórstwa od typu podstawy dla dawnego stanu języka (por. np. występowanie w większym stopniu w prasłowiańskich przymiotnikach o temacie na *-u-* przyrostka *-k-* lub zależność między typem podstawy a przyrostkiem deminutywnym — por. referat R. I. Awanesowa na VI Zjeździe Sławistów)¹³, zależność od akcentuacji podstawy (por. pracę A. Vaillanta o zasadach tworzenia komparatywów w języku prasłowiańskim)¹⁴, związek słowotwórstwa z syntaktyczną funkcją wyrazu (por. np. tworzenie rosyjskich imiesłówów przysłówkowych).

Dla słowotwórstwa historycznego niezmiernie ważnym jest ustalenie wyboru formantu w wypadku, gdy to samo znaczenie wyrażane jest przez więcej niż jeden element (por. np. inchoativa dwóch typów: *schnąć* — *bieleć*, ros. сохнуть — белеть).

Te cele, ważne same przez się, stają się jeszcze bardziej oczywiste obecnie, gdy dane słowotwórstwa wykorzystywane są w etymologii, gdy wysuwa się zadanie rekonstrukcji nie pierwiastków języka prasłowiańskiego, jak to było dotychczas, lecz jego leksemów. Traktowanie jednak słowotwórstwa genetycznego jako jedynej metody naukowej wyklucza od razu możliwość podejścia systemowego do zjawisk słowotwórstwa. Prof. P. Zwoliński¹⁵ zwraca uwagę na trudności w rekonstrukcji systemu

¹⁰ Holger Pedersen, *Die Nasalpräsentia und der slawische Akzent*, Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete der indogermanischen Sprachen, Band XXXVIII, 3. Heft, Güttersloh 1902, s. 347.

¹¹ Ф.Ф. Фортунатов, *Критический разбор сочинения Г. К. Ульянова: „Значение глагольных основ в литовско-славянском языке“*, СПб 1902, s. 134.

¹² P. Tedesco, *Slavic ne-Presents from older je-Presents*, Language XXIV, Baltimore 1948, nr 4.

¹³ Р. И. Аванесов, *К истории чередования согласных при образовании уменьшительных существительных в праславянском*. Славянское языкознание, VI международный съезд славистов, Москва 1968.

¹⁴ A. Vaillant, *Le comparatif slave en -ěji*, Revue des études slaves XI, fasc. 1—2, Paris 1931.

¹⁵ P. Zwoliński, *Wspólne tendencje słowotwórcze (derywacyjne) języków słowiańskich*. Z polskich studiów slawistycznych, S. 3. Językoznawstwo, Warszawa 1968, s. 91.

słowotwórczego np. XVI w., wynikające z faktu, że zabytki językowe danej epoki nie rejestrują wszystkich wyrazów występujących w języku. W zastosowaniu do języka współczesnego to zadanie jest możliwe do wykonania. Polega ono na wypracowaniu zasad i zasięgu słowotwórstwa asynchronicznego. Negowanie tego i dążenie do zacieśnienia słowotwórstwa jedynie do płaszczyzny historycznej jest równoznaczne z próbami zamiany opisu funkcjonowania maszyny przez podanie historii jej wynalezienia. Słowotwórstwo synchroniczne stosuje tę samą metodę analizy dwuczłonowej, tylko opiera się nie na związkach genetycznych wyrazów powiązanych słowotwórczo, lecz na formalno-semantycznej zależności między nimi, co trafnie uwydatnia termin „motywacja“. Motywacja często zbiega się z pochodnością rozumianą w sensie genetycznym, lecz zgodność taka nie jest konieczna. Kierunek pochodności może się zacierać, a w języku współczesnym pary wyrazów mogą występować z motywacją wzajemną (por. np. tzw. czasowniki ruchu нести — носить, везти — возить, por. także ход — ходить, лов — ловить. W pewnych wypadkach wyraz podstawowy i derywat w świadomości mówiącego mogą zamieniać się miejscami (por. ang. *to beg* od *beggar*, podczas gdy *beggar* uświadamiane jest jako formacja od *beg*).

Czasami zarzuca się słowotwórstwu synchronicznemu, że wprowadza ono subiektywizm do badań językowych, gdyż nosiciele języka mogą różnie traktować te same fakty językowe¹⁶. Ale przy tym subiektywizmie poprzez pojedyncze dyskusyjne, różnie rozumiane zjawiska zarysowuje się obiektywny system istniejących w języku prawidłowości, system produktywnych typów słowotwórczych, które pozwalają z jednej strony tworzyć nowe wyrazy na wzór istniejących w języku modeli, z drugiej zaś strony pozwalają rozumieć nieznane wyrazy po zestawieniu ich ze znaną klasą słowotwórczą. Do zadań słowotwórstwa synchronicznego należy wypracowanie reguł określających kierunek motywacji. To, że w świadomości mówiących może powstać, jak piszą R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina, „nonsensowne łączenie wyrazów bliskobrzmiących i fałszowanie rzeczywistych procesów derywacyjnych”¹⁷, nie może być przeszkodą w stworzeniu słowotwórstwa synchronicznego. Takie łączenie z jednej strony przejawia się w tzw. etymologii ludowej, z drugiej zaś strony może występować jako środek semantyzacji niesomantycznych składników wyrazów (por. np. w wierszu A. Wozniesińskiego Я-Гойя... Я-розе... Я-голод). Co ważniejsze — i z tym się zgadzają R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina — właśnie „fałszowaniem rzeczywistych procesów derywacyjnych” objaśniane jest zjawisko perintegracji — powstawania odmian

¹⁶ R. Grzegorzyczkowa i J. Puzynina, *op. cit.*, s. 251.

¹⁷ Ibidem, s. 251.

starych formantów. Por. np.: wyrazy typu **grěšnikz* zostały utworzone od przymiotników typu **grěšnъ* przy pomocy przyrostka *-ikz*, później w świadomości mówiących kierunek derywacji stawał się mniej oczywisty, wyrazy te zaczęto zestawiać z rzeczownikami typu **grěchъ*, w wyniku czego pojawił się nowy przyrostek *-nikz*. Ciekawe, że ten powstał w wyniku perintegracji sufiks zapożyczony został do języka estońskiego (*aednik* 'ogrodnik' od *aed* 'ogród', *kunstnik* 'malarz', gdzie rdzeń jest niemiecki, a przyrostek słowiański).

Celem słowotwórstwa synchronicznego jest zbadanie związków systemowych języka na danym etapie jego rozwoju, a to zakłada przede wszystkim opis produktywnych typów słowotwórczych, zbadanie, w jaki sposób powstają wyrazy, w jaki sposób są one rozszyfrowywane i rozumiane, jakie ograniczenia działania poszczególnych typów słowotwórczych istnieją w języku. Rozpatrzmy dwa przykłady nowotworów pisarzy rosyjskich. Jurij Olesza pisze: „Мне кажется, я только называтель вещей. Даже не художник, а просто какой-то аптекарь, завертыватель порупков, скатыватель пилюль”¹⁸. W języku rosyjskim nie ma wyrazów *завертыватель*, *скатыватель*; *называтель* cytowane jest w Słowniku Dala (II, 418 w wyd. z r. 1956). Potencjalnie są one możliwe, gdyż utworzone zostały według produktywnego, słowotwórczo przejrzystego schematu. Dlatego są one zrozumiałe. Z drugiej zaś strony mogą być one utrwalone w języku. Maszynę np. do pakowywania cukierków można przecież nazwać *завертыватель*. Przy okazji należy zauważyć, że wygłaszany czasami pogląd, jakoby wyrazy tworzone są od razu z leksykalizowanym znaczeniem, nie może być chyba uważany za całkowicie słuszny. Wyraz potencjalny posiada znaczenie słowotwórcze, znaczenie słowotwórczej klasy i dopiero rzeczywistość językowa (obecność wyrazu — konkurenta) oraz pozajęzykowa (zapotrzebowanie danej sytuacji) decyduje o utrwaleniu się w wyrazie takiego lub innego znaczenia. Por. np. wyraz *счетчик* używany obecnie jako nazwa urządzenia (licznik), a który może być użyty jako nazwa człowieka liczącego cokolwiek (tak czasami nazywa się ludzi uczestniczących w spisach ludności). Por. też np. różne znaczenia jednakowych pod względem słowotwórczym wyrazów w językach pokrewnych: pol. *imiennik* i ukr. *іменник* 'rzeczownik'. Przykładem tego typu zjawisk jest również leksykalizacja deminutywów. Jest to jednak zagadnienie wymagające specjalnego potraktowania.

Wróćmy jednak do nowotworów pisarzy. Artiom Wiesiołyj w szkicu o nienawidzących się wzajemnie małżonkach używa na ich określenie wyrazów *жена* i *женух*¹⁹. Ustanawia on w ten sposób związek formalny

¹⁸ Юрий Олеша, *Ни дня без строчки*, Москва, 1966, s. 285.

¹⁹ Артем Веселый, *Жена и женух* Литературное наследство, т. 74, Москва 1965, s. 524.

między wyrazami nieistniejący w języku (муж — жена) i prawdopodobnie nadaje zabarwienie negatywne wyrazowi женух. Ten neologizm Wiesiołego nie opiera się na żywym modelu słowotwórczym (sufiks ten występuje jeszcze tylko w wyrazie конюх w innym stosunku do podstawy: конь-конюх). Został on utworzony przypadkowo i poza kontekstem jest niezrozumiały. Dlatego też powstaje wątpliwość, czy dany wyraz może utrwalić się w języku.

Wszyscy zgodni są co do tego, że słowotwórstwo synchroniczne powinno badać przede wszystkim żywe, produktywne typy słowotwórcze i ich współzależność. Lecz niektórzy autorzy (np. N. D. Arutjunowa)²⁰ postulują ograniczenie badań jedynie do typów produktywnych, inni zaś (jak np. A. Bogusławski) wypowiadają się przeciwko takiemu ograniczeniu włączając do badań i tzw. regularne, choć nieproduktywne typy słowotwórcze (np. szereg нести — носить, везти — возить)²¹. Jest rzeczą zrozumiałą, że przy badaniu systemu słowotwórczego analizowane są zakazy fonetyczne, morfologiczne, stylistyczne i leksykalne. W celu uwzględnienia zakazów lub przynajmniej ograniczeń leksykalnych (gdyż możliwe jest pojawienie się wyrazów-dubletów) typy słowotwórcze rozpatrywane są na tle całego systemu leksykalnego danego języka. Ma rację A. Bogusławski, który uważa, że w słowotwórstwie synchronicznym powinny być rozpatrywane również regularne lecz nieproduktywne typy, jak np. rosyjskie szeregi ходить — ходьба, носить — нести.

Zanim mówić będziemy o miejscu innych klas wyrazów w systemie słowotwórstwa, trzeba pokrótce zatrzymać się na stosunku wzajemnym analizy morfemowej i słowotwórczej. Są one często przeciwstawiane sobie, przy czym analizę morfemową uważa się za mechaniczną i ahistoryczną. R. Grzegorzczkova i J. Puzynina piszą w cytowanym artykule: „Zupełnie nie do przyjęcia wydaje się stosowanie na jakimkolwiek odcinku tzw. analizy morfemowej, dzielącej wyrazy na morfemy bez uwzględnienia ich wzajemnego ustosunkowania semantycznego. Analiza taka nie tłumaczy budowy formacji, nie wnosi nic do charakterystyki danej części słowotwórczej, jest tym samym jałowa i bezużyteczna”²². Taki sam pogląd wypowiada w 1964 r. Z. Kawyn-Kurzowa: „Analiza morfemowa bez względu na opisowy czy historyczny aspekt badań dzieli wyrazy na morfemy nie uwzględniając ich wzajemnego stosunku. Tym samym nie wnosi ona nic do charakterystyki cząstek słowotwórczych, nie tłumaczy budowy

²⁰ Н. Д. Арутюнова, *Некоторые вопросы образования и морфологии основ слова*, Филологические науки I, Москва 1968; *Очерки по словообразованию в современном испанском языке*, Москва 1961, s. 33.

²¹ A. Bogusławski, *O zasadach analizy morfologicznej*, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego XVIII, 1959, s. 90.

²² R. Grzegorzczkova i J. Puzynina, *op. cit.*, s. 253.

formacji. Z tego względu jest niemożliwą do zastosowania w badaniach historycznych. Zbędne też wydaje się postulowanie jej przy opisie współczesnego systemu słowotwórczego w odniesieniu do formacji nie motywujących się, ponieważ wyraz niemotywowany ze stanowiska synchronii jest motywowany ze stanowiska diachronii i może stać się przedmiotem badań historycznych, w których panuje niepodzielnie metoda dwuczłonowa”²³. Chyba nie jest słuszna ani uniwersalizacja metody analizy morfemowej (co robią deskryptywiści), ani jej negacja zarówno w planie diachronii, jak i synchronii. Nie wolno negować roli tej metody w płaszczyźnie historycznej — w etymologii, nie każdy wyraz przecież da się podciągnąć pod określony typ słowotwórczy. W planie synchronii ważne jest chyba rozgraniczenie kompetencji obu tych metod i określenie zakresu ich współdziałania. Mówi się niekiedy o tożsamości samej techniki analizy morfemowej i słowotwórczej. Rzeczywiście konsekwentne zastosowanie analizy słowotwórczej (dwuczłonowej) przy wyrazie wielomorfemowym da ten sam rezultat, co analiza morfemowa: podział wyrazu na morfemy. Różnica polega na czym innym. N. D. Arutiunowa pisze, że polega ona na „rozgraniczeniu semantycznej (motywującej) i funkcjonalnej roli elementów”²⁴. Celem analizy morfemowej nie powinno być wyznaczenie stosunków słowotwórczych między wyrazami, jej zadanie polega na inwentaryzacji morfemów, na określeniu wartościowości morfemów, tzn. możliwości ich łączenia się. Jako przykład takiej analizy może służyć książka językoznawcy słowackiego Jana Horeckiego *Morfematická štruktúra slovenčiny* (Bratislava 1964). Dla analizy morfemowej obojętną jest rzecz, co od czego pochodzi, jaki jest kierunek motywacji (np. *жизнь* od *жить* czy odwrotnie), dla analizy słowotwórczej jest to rzecz zasadnicza. Wreszcie wyrazy słowotwórczo niepodzielne mogą zawierać więcej niż jeden morfem, tzn. mogą być podzielne w analizie morfemowej. Należy zaznaczyć, że w dyskusji o analizie morfemowej i słowotwórczej różnice poglądów wynikały czasami z terminologicznego nierozgraniczania tych dwu bardzo bliskich sobie lecz równocześnie różnych metod (por. np. polemikę Smirnickiego z Winokurem). W odniesieniu do współdziałania tych metod i ich roli w systemie słowotwórstwa synchronicznego należy zauważyć, że 1) w pewnych wypadkach wyrazy słowotwórczo podzielne nie odgrywają roli w słowotwórstwie i mogą nie być brane pod uwagę przy opisie współczesnego systemu słowotwórczego; 2) wyrazy niepodzielne słowotwórczo, lecz rozkładalne jedynie na morfemy (o czym będzie mowa niżej) są

²³ Z. Kawyn-Kurzowa, *Kształtowanie się metod analizy słowotwórczej wyrazu w językoznawstwie polskim XX wieku*, Prace Filologiczne XVII, cz. 3, Warszawa 1964, s. 240—241.

²⁴ Н. Д. Арутюнова, *Очерки по словообразованию в современном испанском языке*, s. 15.

ważne dla słowotwórstwa synchronicznego i powinny w nim być uwzględniane.

W słowotwórstwie synchronicznym rozpatrywane są tylko formalnie i semantycznie grupujące się klasy wyrazów. Dlatego wyrazy z formantami jednostkowymi (zazwyczaj przyrostkami), tzn. z formantami występującymi tylko w jednym słowie, powinny być oceniane tak samo, jak oceniane są wyrazy pierwiastkowe, a więc w planie ograniczenia działania tego lub innego typu słowotwórczego. Wyraz *женых* na przykład jest rozkładalny w analizie słowotwórczej dlatego, że istnieje wyraz podstawowy *жена*. Lecz z jednej strony przyrostek *-их* nie występuje w żadnym innym wyrazie, z drugiej zaś strony wyraz *женых* semantycznie wiąże się nie z wyrazem *жена*, lecz z wyrazem *невеста*. Przypuśćmy, że można np. wydzielić element *-пад* w wyrazie *маскарад* zestawiając go z wyrazem *маска*. Lecz wszystkie takie wyrazy nie występują w szeregach, więc dla słowotwórstwa posiadają takie samo znaczenie, jak zwykle wyrazy pierwiastkowe. Trudno chyba uznać za poprawne wydzielenie nawet w planie podziału morfemowego elementów znajdujących się przed rdzeniem w wyrazach ros. *мысл* (por. *смысл*), *радуга* (por. *дуга*), *переплук* (por. *улица*), co proponuje Janko-Trinickaja²⁵, ponieważ w tych częściach nie można odnaleźć nie tylko zwykłego, ale też tzw. znaczenia „rezydualnego” (szczętkowego), gdyż brak po prostu przykładów. Zauważmy mimochodem, że nieuzasadnione jest rozpatrywanie w planie synchronicznej analizy słowotwórczej wyrazów czeskich *bor*, *arzen* jako pochodnych, utworzonych przez desufiksację od łac. *borum*, *arsenicum* w książce *Tvoření slov v češtině*²⁶. Osobno należy potraktować wyrazy z przyrostkiem jednostkowym, który jest synonimiczny do przyrostka w klasie wyrazów. Chodzi o wyrazy typu *накрых*, *попадья*. Tutaj jednostkowe przyrostki *-рых*, *-адья* (por. prawie deetymologizowane *перых* i archaizm *пирых* ‘pijak’) są synonimiczne do innych przyrostków agentywnych (por. *-тель*, *-чик*) i przyrostków ze znaczeniem ‘czyjaś żona’ (por. *-ша*, *-иха*). Tutaj przyrostek wyróżniany jest, jak słusznie zauważył A. Bogusławski²⁷, poprzez zestawienie z innymi przyrostkami produktywnymi o tym samym znaczeniu. Wyrazy tego typu, chociaż faktycznie są poza zasięgiem słowotwórstwa synchronicznego, ograniczają działanie odpowiednich typów produktywnych i powinny być brane pod uwagę.

Oddzielnie należy zatrzymać się na długotrwałym sporze o podziale wyrazów typu *малина*, tzn. wyrazów, w których wyróżnia się (lub nie)

²⁵ Н. Янко-Триницкая, Членимость основы русского слова, Известия АН СССР, Серия литературы и языка, т. XXVII, вып. 6, 1968, с. 536.

²⁶ Praha 1967, s. 655.

²⁷ A. Bogusławski, op. cit., s. 92.

rzekomy formant i część wyrazu znajdująca się przed nim, nigdzie więcej natomiast nie występującą ani w postaci izolowanej, ani w połączeniu z innymi formantami. G. Winokur, jak wiadomo, wychodząc z założenia, że jako pochodny można uważać wyraz jedynie wtedy, gdy w języku istnieje wyraz podstawowy, uważa za pochodne słowotwórczo rozkładalne wyrazy typu жених, попадья i zalicza do grupy pierwiastkowych, słowotwórczo nierozkładalnych wyrazy typu малина, буженина²⁸. A. Smirnickij, który analizował strukturę wyrazów raczej z pozycji analizy morfemowej, uważa, że dla wydzielenia morfemu niezależnie od tego, czy jest on rdzenny, czy afiksalny, należy stosować te same zasady, i dzieli na morfemy wyrazy typu малина, буженина. Wydziela w nich przyrostek -ина analogicznie do wyrazów, w których przyrostek ten występuje (np. свинина) i uważa, że te jednostkowe rdzenie (мал-, бужен-) posiadają tzw. znaczenie szczątkowe równe znaczeniu leksemu minus znaczenie formantu²⁹. M. Dokulil w referacie *K základním otázkám tvoření slov*³⁰ twierdzi, że wyrazy z martwymi stosunkami słowotwórczymi mogą być podzielone na morfemy, lecz analiza słowotwórcza (synchroniczna) w stosunku do nich nie może być zastosowana. Jednak w swej późniejszej pracy *Tvoření slov v češtině* zgadza się on ze Smirnickim, że wyrazów typu malin-a, smorodin-a nie można zaliczać do grupy słowotwórczo nierozkładalnych i pisze: „Fakt nieistnienia wyrazu, który mógłby być podstawą wyrazu malin(-a) wynosi ten wyraz poza nawias formy słowotwórczej, jednak podział na podstawę mal- i przyrostek -in-a zachował się do chwili obecnej”³¹. W tomie poświęconym analizie systemu rzeczowników współczesnego języka czeskiego, w którym zastosowana została teoria M. Dokulila, wyrazy tego typu, np. amant, kombatant, wagant rozpatrywane są razem z rzeczownikami odpowiednich typów (w danym wypadku na -ant)³², podczas gdy wyrazy typu malina nie zostały uwzględnione. A. Bogusławski uważa, że podstawy typu малин(a) morfologicznie nie są podzielne tak, jak podstawy typu памк(a): „podzielność z pewnego punktu widzenia jest równoznaczna z rozłącznym występowaniem części dzielonej całości jako elementów o charakterze relewantnym dla danego punktu widzenia”³³. Podstawy typu малин(a) z pozycji słowotwórstwa

²⁸ Г. О. Винокур, *Заметки по русскому словообразованию. Избранные работы по русскому языку*, Москва 1959, s. 422.

²⁹ А. И. Смирницкий, *Некоторые замечания о принципах морфологического анализа „основ“*. Доклады и сообщения филологического факультета МГУ, вып. 5, 1948.

³⁰ *O vědeckém poznání soudobých jazyků*, Praha 1958, s. 161—162.

³¹ M. Dokulil, *Tvoření slov v češtině*, I, Praha 1962, s. 126.

³² *Tvoření slov v češtině*, II, s. 99.

³³ A. Bogusławski, *op. cit.*, s. 92.

synchronicznego są oczywiście niepodzielne. Lecz czy można mówić o ich niepodzielności morfemowej? Metoda komutacji, którą stosuje A. Bogusławski, pozwala wydzielać wyrazy i morfemy. W tym celu należy wydzielić cztery elementy (wyrazy, morfemy), które mogłyby znajdować się w takiej zależności:

$$\frac{AX}{BX} = \frac{AY}{BY} \text{ i } \frac{AX}{AY} = \frac{BX}{BY}$$

Lecz metoda ta może mieć zastosowanie tylko dla wyrazów występujących w związkach luźnych, natomiast nie da się przy jej pomocy wydzielać wyrazów występujących jedynie w związkach frazeologicznych, takich jak np. ros. баклуши, вполсак. Zupełnie tak samo komutacja pozwala wydzielać morfemy luźne (por. учитель — читатель), lecz nie pozwala na wydzielenie elementów np. w takich wyrazach, jak малина i жених. Widząc pozytywne strony komutacji jako metody pozwalającej oddzielać wyrazy i morfemy występujące w związkach luźnych, należy podkreślić, że nie pozwala ona wydzielać wszystkich elementów istniejących w świadomości mówiących w danym języku jako elementów oddzielnych. Chociaż dla związków frazeologicznych, a dokładniej dla ich części, tzw. idiomów, nie można zastosować takiego samego obiektywnego kryterium jak komutacja, elementy znajdujące się poza sferą jej zastosowania należy brać pod uwagę.

Strukturę związków luźnych bada składnia, strukturę związków stałych bada frazeologia. W wypadku morfemów może należałoby mówić 1) o składni morfemowej, która się zajmuje wyrazami składającymi się z morfemów wielowartościowych, wyrazów podzielonych słowotwórczo i 2) o frazeologii morfemowej, która bada wyrazy składające się z morfemów o ograniczonej wartościowości, której większą część stanowią wyrazy słowotwórczo nierozkładalne, ale rozkładalne na morfemy. Już Rozwadowski i Łoś mówili o konieczności jednakowego traktowania struktury wyrazu i wyrażenia. W takim wypadku morfemy wielowartościowe występujące w słowotwórczo podzielonym wyrazie można zestawiać z wyrazami wchodzącymi w skład związku luźnego (np. домик — маленький дом, слепец — слепой человек). Formanty jednowartościowe (zazwyczaj przyrostki) można przyrównać do wyrazów jednowartościowych, wchodzących w skład związków frazeologicznych. Por. wyraz жених i frazem расквасить нос. Przyrostek -их jest jednowartościowy, łączy się on tylko z morfemem жен-, który jest wielowartościowy. Wyraz расквасить jest jednowartościowy, łączy się on jedynie z wyrazem нос, który jest wielowartościowy. Porównując np. wyraz малина i frazem бить баклуши można widzieć, że w ich skład wchodzi jednowartościowy morfem rdzenny мал-

łącący się tylko z przyrostkiem -ин(а) i jednowartościowy wyraz баклуши występujący jedynie w połączeniu z wyrazem бить. Możliwość pojawienia się przyrostka w pozycji luźnej (por. маслина) i wyrazu бить w połączeniu z innymi wyrazami (trzeba uwzględnić również możliwość występowania wyrazu бить w różnych formach: бью баклуши, бил баклуши itd.) warunkuje wydzielenie z ich składu wyrazu i morfemu. Zarówno przyrostek -ин(а), jak i wyraz бить posiadają funkcję kategoryalną: w pierwszym wypadku jest to cecha klasy nazw jagód, w drugim wypadku cecha czasownikowego charakteru frazemu.

Zestawiając wyraz типизм i frazem страх бепет należy zauważyć, że morfem rdzenny тип- posiada ograniczoną wartościowość: poza przyrostkiem -изм łączy się on tylko z przyrostkiem -ист, a wyraz бепет (w znaczeniu 'ogarnia') może posiadać wartościowość ograniczoną: łączy się on np. z wyrazami ужас, страх, досада i nie wstępuje w związki z wyrazami радость, восторг, восхищение. Przeciwnicy podziału morfemowego podstaw typu малин(а) wysuwają zazwyczaj następujący argument. Tak zwane znaczenie szczątkowe morfemu (rdzenia) i znaczenie luźno wydzielonego morfemu leżą na różnych płaszczyznach. Wiemy, co oznacza morfem малин-, wiemy, co oznacza morfem пам- (w wyrazie памка), lecz trudno odpowiedzieć na pytanie, co oznaczają morfemy мал-, кал-, бужен- w wyrazach малина, калина, буженина. Rzecz w tym, że i znaczenie leksykalne wyrazu również leży na różnych płaszczyznach: wyróżnia się z jednej strony znaczenie leksykalne, występujące w pojedynczym wyrazie i w związku luźnym, oraz tzw. frazeologiczne znaczenie wyrazu realizowane tylko podczas jego użycia w danym frazemie. Znaczenie morfemów luźnych można zestawiać ze znaczeniem wyrazów realizowanych w związkach luźnych, a znaczenie morfemów o ograniczonej wartościowości czyli tzw. znaczenie szczątkowe można zestawiać z frazeologicznym znaczeniem wyrazu.

Wśród semantycznych klas wyrazów połączonych jeszcze jakimś wspólnym elementem końcowym (pomińmy na razie problem, czy to jest przyrostek, czy nie) można wydzielić trzy typy. Pierwszą klasę wyrazów stanowią te, z których każdy jest słowotwórczo podzielny, tzn. obok którego występuje wyraz podstawowy (motywujący), np. nazwy osoby działającej na -чик, -щик. Wyjątek stanowi jedynie законоперщик i być może dawne прапорщик. Drugą klasę wyrazów tworzą takie, z których jedno są podzielne w planie słowotwórstwa, tzn. obok których występują wyrazy podstawowe (motywujące), a inne nie są podzielne na elementy słowotwórcze, przy czym stosunek wzajemny między tymi dwoma grupami w typie słowotwórczym może być różny. Por. np. nazwy potomstwa, gdzie wśród wyrazów typu гусенок, мышенок, котенок znajdują się i nie-

podzielne słowotwórczo поросенок, ребенок. Tu też należą nazwy osób na -ист, gdzie obok wyrazów машинист, тракторист występują wyrazy турист, фашист, букинист nie posiadające wyrazów podstawowych (motywujących). Trzecią i z pewnością najmniejszą grupę stanowią semantyczne klasy wyrazów, które nie dają się podzielić słowotwórczo, nie posiadają wyrazów podstawowych. W języku rosyjskim są to np. nazwy minerałów: пирит, гранит, малахит, фенакит, боксит, апатит, доломит, озокерит; wypadki pojedyncze: фосфорит. Wyrazy grupy pierwszej są podzielne zarówno pod względem słowotwórczym, jak i morfemowym. W drugiej grupie występują pojedyncze wyrazy podzielne jedynie pod względem morfemowym. Są to wyrazy typu: ребенок, турист, które nie mogą być zestawiane z podstawowymi wyrazami motywującymi. Wyrazy grupy trzeciej są podzielne jedynie na morfemy, natomiast cząstek słowotwórczych w nich wydzielić nie można. Na morfemowy podział wyrazów niepodzielnych słowotwórczo wpływają następujące czynniki: 1) odczucie przez mówiących związku semantycznego, przynależności do jednej semantycznej klasy wyrazów ze wspólnym elementem formalnym; 2) jednoznaczność wspólnego elementu formalnego; 3) obecność w danym semantycznym szeregu słowotwórczo podzielnych wyrazów. Te czynniki zazwyczaj oddziałują na siebie wzajemnie. Jeżeli do klasy semantycznej, w której niektóre wyrazy są podzielne pod względem słowotwórczym, należą wyrazy nie posiadające bazy słowotwórczej, to wyróżnia się w nich ten sam formant analogicznie do pierwszej grupy wyrazów (por. np. z jednej strony голубика, черника, костяника, моченика (моченая ягода) oraz клубника, брусника, ежевика z drugiej strony). Zjawisko to występuje szczególnie wyraźnie w wypadku jednoznaczności formantu. W języku ukraińskim używa się dziesięciu nazw miesięcy zakończonych na -ень. Przeważnie są to rzeczowniki motywowane: березень, квітень, травень, червень, липень, [серпень, вересень, жовтень. W dwóch wypadkach, jak się wydaje, można mówić o braku motywacji w planie synchronicznym: січень, грудень. Lecz jednoznaczność przyrostka -ень, wyraźne jego wydzielenie w wyrazach słowotwórczo rozkładalnych umożliwia wyróżnianie go w wyrazach січень, грудень. Właśnie o takim odczuciu formantu świadczy próba uniwersalizacji typu słowotwórczego w gwarach ukraińskich: лютень, листопадець zamiast literackich лютий, листопад.

Tak zwane podstawy powiązane rozpatrywane są zazwyczaj jako słowotwórczo podzielne, ich stosunek wzajemny nazywany jest motywacją wzajemną. Winokur nie rozróżnia wyraźnie analizy morfemowej i słowotwórczej, celem dla niego jest wydzielenie formantu słowotwórczego, a podział na morfemy jest dla niego konsekwentnym zastosowaniem analizy słowotwórczej do wyrazu wielomorfemowego. Podstawy powiązane typu трагедия — трагик — трагический uważa on za pochodne.

„Znaczenie tych podstaw będzie stanowić chyba resztę pochodzącą z odejmowania znaczenia sufiksów -едия, -ик, -ический od znaczenia odpowiednich wyrazów. Znaczenie to będzie oczywiście pewną abstrakcją, ale inaczej przecież być nie może. Ważne jest to, że w znaczeniu wszystkich wyrazów odpowiedniego szeregu istnieje niewątpliwie pewien wspólny element, który zawiera w sobie właśnie znaczenie podstawy”³⁴. Jego stosunek do tzw. podstaw powiązanych nie jest konsekwentny, wątpi on w pochodność wyrazów typu футиризм — футирист: „ale jakie znaczenie mają podstawy *футыр-, букин-, бант-* lub *футури-, букини-, банту-,* co jest wyraźniejsze, kiedy przyjmujemy warianty sufiksalne -зм, -ст, -стский itp., odrzucając całkowicie znaczenie tych sufiksów, bardzo trudne jest do wyjaśnienia”³⁵. Lecz jeżeli przyjąć za nie pochodne wyrazy typu *малина, буженина*, to bezpodstawne jest, jak się wydaje, zaliczanie do pochodnych wyrazów z podstawą powiązaną, gdyż ich morfemy rdzenne posiadają jedynie tzw. szczątkowe znaczenie, znaczenie frazeologiczne, podobnie jak wyrazy o rdzeniu jednowartościowym typu *малин-а*. Różnica polega jedynie na tym, że w wypadku wyrazów powiązanych rdzeń jest dwu- lub trójwartościowy. W stosunku do tych wyrazów również należy widocznie mówić tylko o podziale morfemowym, opartym o możliwość zamiany jednego formantu przez drugi (тиризм — тирист) analogicznie z innymi wyrazami pochodnymi tej samej semantycznej klasy wyrazów. Wypadek przejściowy między pierwszym i drugim typem stanowić będą takie wyrazy, jak *студент, доцент* z jednowartościowym morfemem rdzennym, który znajduje się w jednej klasie semantycznej z wyrazami posiadającymi podstawę powiązaną (*референт — реферировать, оппонент — оппонировать*). Zarówno pierwsza, jak i druga grupa wyrazów jest podzielna jedynie pod względem morfemowym, gdyż ich morfemy rdzenne są frazeologicznie powiązane. Podział przebiega w oparciu o jedność semantyczną szeregu wyrazowego, gdzie cechą danej klasy jest formant -ент. Por. niemożliwość wyróżnienia tego formantu w wyrazach typu *элемент, патент*. W języku polskim rzeczowniki *adwersarz, bakałarz, dygnitarz, grabarz, tragarz*³⁶ niepodzielne są pod względem słowotwórczym, ale zawierają sufiks -arz, który może być wydzielony analogicznie do wyrazów typu *pisarz, piekarz, tokarz* itp. Polski wyraz *student* w odróżnieniu od odpowiedniego wyrazu rosyjskiego podzielny jest również słowotwórczo, ponieważ istnieje wyraz *studiować*. Różnicy fonetycznej spółgłoski końcowej rdzenia nie było w języku staropolskim, por. *studować*: „Między gro-

³⁴ Г. О. Винокур, *op. cit.*, s. 437.

³⁵ Г. О. Винокур, *op. cit.*, s. 440.

³⁶ В. С. Золотова, *Образования от существительных с суффиксами -ник и -arz* *современном польском языке*, *Prace Filologiczne XVIII*, cz. 3, s. 270.

madą jaką studentów *studują*” (XV w.)³⁷. Por. też inny rosyjski przykład: w szeregu яблоня — вишня — черешня wyraz pierwszy posiada podstawę powiązaną. W nim wyróżnia się w zestawieniu z яблоко przyrostek -ня, który analogicznie do яблоня wydzielany jest w całym szeregu. Główną rolę odgrywa tutaj semantyka szeregu. Obecność pary яблоко — яблоня czyni bardziej oczywistą obecność formantu.

Wydzielanie przyrostka w szeregu niepodzielnych pod względem słowotwórczym wyrazów warunkowane jest 1) przez semantyczną wspólnotę szeregu, np. nazwy jagód (калина, малина, рябина), 2) przez obecność w danym szeregu wyrazów podzielnych słowotwórczo oraz 3) przez podobieństwo szeregów słowotwórczych od danych wyrazów:

малина — малиновый — малинка — малинник — малиновка;
 рябина — рябиновый — рябинка — рябинник — рябиновка;
 смородина — смородиновый — смородинка — смородинник — смородиновка;
 калина — калиновый — калинка — калинник — Калиновка (toponim).

Por. niemożliwość tworzenia podobnych szeregów od wyrazów z innymi przyrostkami -ина: телятина, буженина — горошина, жемчужина.

Nawet w wypadku nieistnienia podzielnych pod względem słowotwórczym wyrazów przy jawnie odczuwalnej jedności szeregu można wyróżnić wspólny komponent wyrazów. Możliwość tę potęguje ograniczoność znaczenia przyrostka (lub ilości przyrostków homonimicznych). Tak więc w języku rosyjskim wyrazy na -ит oznaczają nazwy minerałów albo nazwy chorób. Wyrazy pierwszej grupy nie są motywowane na gruncie rosyjskim. Por. боксит, апатит, малахит, пирит, озокерит, доломит, chociaż istnieje фосфорит. Obecność elementu -ит wspólnego dla wyrazów należących do jednego szeregu — nazwy minerałów — doprowadziła do wyróżnienia jako oddzielnego — rosyjskiego przyrostka i możliwości tworzenia w języku rosyjskim wyrazów motywowanych, tzn. podzielnych pod względem słowotwórczym: байкалит (Байкал), березит (Березовский район), лиственит (лиственный), камышит (камыш), соломит (солома).

Słowotwórstwo synchroniczne więc obejmuje produktywne i nieproduktywne (regularne) typy słowotwórcze oraz semantyczne szeregi wyrazów niepodzielnych słowotwórczo, ale zawierających wspólny formant. Do tych trzech grup należy jeszcze dodać klasy semantyczne, których składniki rządzą się tymi samymi prawami słowotwórczymi. Por. np. tworzenie się rosyjskich przymiotników od grupy wyrazów сегодня, завтра, вчера, позавчера, послезавтра, всегда, тогда przy pomocy sufiksu *ин(ий)*.

³⁷ S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Warszawa 1968, s. 476.

CERTAINS PROBLÈMES D'ANALYSE MORPHÉMIQUE ET DÉRIVATIONNELLE

Résumé

L'auteur de l'article critique les vues de certains linguistes qui considèrent l'analyse diachronique comme la seule méthode scientifique d'analyse dérivationnelle. Dans l'article est caractérisée l'analyse dérivationnelle synchronique et diachronique et met en relief des différences entre ces deux approches. Dans la suite est envisagée l'analyse morphémique et dérivationnelle, et l'auteur conteste la thèse de l'inutilité de l'analyse morphémique, il détermine le champ d'application de chacune de ces méthodes. Il montre enfin que des mots indivisibles au point de vue dérivationnel peuvent être divisible au point de vue morphémique. Dans cette situation se pose le problème d'une phraséologie morphémique parallèle à la phraséologie du groupe de mots. Dans la conclusion se trouve étudiées les composantes de la science de la dérivation synchronique.

STANISŁAW SIATKOWSKI

O niektórych nieporozumieniach w stosowaniu metody transformacyjnej

I. Wprowadzanie do językoznawstwa metody transformacyjnej jest jednocześnie próbą możliwości nowego sposobu poznania struktury języka. Poznanie tej struktury zależy jednak nie tylko od samej metody, lecz również od tego, jak dana metoda została zastosowana i jak zostały zinterpretowane otrzymane rezultaty. Analizując prace językoznawcze można się przekonać, że nieścisła lub nawet błędna interpretacja uzyskanych danych, co częstokroć wiąże się z niewłaściwym zastosowaniem tej metody, pod pewnymi względami nader płodnej, przekreśla jej szanse poznawcze i staje się źródłem wielu poważnych nieporozumień. Nieporozumienia, o których będzie mowa niżej, w większym lub mniejszym stopniu są charakterystyczne dla większości prac ilustrujących różne odmiany metody transformacyjnej. Ponieważ ramy artykułu nie pozwalają na przeprowadzenie analizy większej ilości prac transformacyjnych, przeto ograniczymy się do takiego minimum prac, na przykładzie których można wyjaśnić, na czym te nieporozumienia polegają.

1. Większość autorów stosujących metodę transformacyjną zakłada, w sposób jawny lub implicite, że za pomocą różnych operacji nad formami języka można zbadać jego właściwości semantyczne. Autorzy ci uważają więc, że zastosowanie metody transformacyjnej pozwoli zastąpić subiektywne rozważania semantyczne gramatyki tradycyjnej ścisłym, obiektywnym opisem całej struktury języka bez bezpośredniego odwoływania się do znaczeń¹.

Od razu na wstępie warto zaznaczyć, iż takie poglądy są po prostu złudzeniem. Dowodzą tego konkretne badania transformacyjne, z których nie udało się wyeliminować intuicji. Nie udało się również pominąć semantyki i stworzyć czysto formalnego opisu języka.

¹ Stanowisko to jest sprecyzowane w sposób jawny na przykład w pracy: Dean S. Worth, *Transform analysis of Russian instrumental constructions*, Word 14, nr 2—3, 1958; przekład ros.: *Новое в лингвистике*, вып. 2, Москва 1962.

Autorzy prac transformacyjnych zakładają istnienie tzw. inwariantu semantycznego, łączącego konstrukcję wyjściową z jej transformami². Inwariant semantyczny polega na tożsamości (całkowitej lub częściowej) znaczenia denotatywnego struktur danego ciągu transformacyjnego (tj. konstrukcji wyjściowej i transform otrzymanych w wyniku zastosowania transformacji; niektórzy dochodzą w swoich koncepcjach do pełnej tożsamości znaczeniowej struktur ciągu transformacyjnego. Zatem, tworząc określony ciąg transformacyjny, badacz powinien kierować się przede wszystkim intuicyjnym wyczuciem inwariantu semantycznego, a dopiero potem może przystępować do analizy otrzymanych struktur. Analiza ta nie jest również możliwa bez uwzględnienia semantyki. Świadczy to o zależności wszystkich składników ciągu transformacyjnego od planu semantycznego (syntaktyczno-semantycznego).

Na przykład, z formalnego punktu widzenia zdanie angielskie *The dog bit the man* można uważać za transformę zdania *The man bit the dog*, otrzymaną w rezultacie odpowiedniej zmiany szyku wyrazów. Tymczasem Z. S. Harris w wymienionej pracy wyklucza taką możliwość, m. in. dlatego, że zdania te opisują różne sytuacje.

D. S. Worth przytacza następujące przykłady, ilustrujące pasywno-aktywną transformację $S_n^1 V S_i^2 \rightarrow S_n^2 V S_a^1$: *Комната наполнялась толтой* $\rightarrow$ *Толпа наполняла комнату*; *Зала освещается фонариком* $\rightarrow$ *Фонарики освещают залу*; *Симфония исполняется оркестром* $\rightarrow$ *Оркестр исполняет симфонию*, po czym pisze: „Однако в примере, формально совпадающем по форме, ожидаемого соответствия нет: *Иван вернулся стариком* $\rightarrow$ *Старик вернул Ивана*. Этот случай — сигнал того, что мы должны поискать еще какие-нибудь различия между фразой *Иван вернулся стариком* и другими цитировавшимися фразами структуры $S_n^1 V S_i^2$ “. W tym miejscu autor wyjaśnia: „Основная разница в данном случае состоит в том, что фраза *Иван вернулся стариком* есть результат двойной предикации, которая образуется из комбинированной трансформации двух ядерных предложений: *Иван вернулся* и *Иван — старик*, в то время как остальные фразы являются простыми пассивными трансформами (например, нельзя вывести *Зал освещается фонариками* из сочетаний *зал освещается* и *зал — фонарики*)“³.

Wyjaśnienie to, jeśli pominąć różnice w terminologii, w dużym stopniu pokrywa się na przykład z interpretacją A. N. Gwozdiewa, autora

² Inwariant semantyczny jako podstawę analizy transformacyjnej wyraźnie eksponują: Z. S. Harris, który wprowadził do językoznawstwa metodę transformacyjną (p. jego artykuł: *Co-occurrence and transformation in linguistic structure*, *Language* 33, 1957, nr 3; przekład ros.: *Новое в лингвистике*, вып. 2, Москва 1962, s. 541), A. Reichling (w pracy: *Principles and methods of syntax: Cryptanalytical formalism*, *Language* 10, 1961, nr 1, s. 14) i in.

³ *Op. cit.*, przekład ros., s. 649—650.

tradycyjnego kursu języka rosyjskiego⁴. Gwozdiew, podobnie jak i inni przedstawiciele językoznawstwa tradycyjnego, zupełnie świadomie stosuje w badaniach językoznawczych intuicyjną analizę semantyczną. Oczywiście, wniosku o podwójnej predykcji, z którego wynika zbliżenie dwóch konstrukcji *Иван вернулся* i *Иван — старик*, nie sposób wyciągnąć bez bezpośredniego odwołania się do semantyki, do czego przedstawiciele gramatyki transformacyjnej nie chcą się przyznać.

A. Isaczenko, chcąc uwolnić się od inwariantu semantycznego, wprowadza pojęcie ekwiwalencji, przez co rozumie „закономерную заменимость членов в разных конструктивных моделях“. „В этом смысле — pisze on — члены Γ — $I_{\text{вин}}^2$ (*построил дом*) могут быть в другой модели закономерно заменены членами $I_{\text{им}}^2$ — $\Gamma_{\text{н}}$ (*дом построен*) или членами I_{Γ} — $I_{\text{род}}^2$ (*постройка дома*). Признаком заменимости членов при переходе из одной конструктивной модели в другую делает ссылку на семантические признаки излишней“⁵.

Należy jednak podkreślić, że modele, które Isaczenko zapisuje za pomocą symboli i indeksów form morfologicznych, są w znacznym stopniu zewnętrznym wyrazem wewnętrznej organizacji planu syntaktyczno-semantycznego języka. Tę myśl potwierdza konkretna analiza materiału językowego, przeprowadzona przez Isaczenkę, która pod wieloma względami wyraźnie przeczy jego deklaratywnym zapewnieniom o wyeliminowaniu z analizy językowej nie tylko pojęcia inwariantu semantycznego, lecz również takich, jego zdaniem, ogólnych i terminologicznie „zawoalowanych“ kryteriów semantycznych, jak „schemat strukturalny“, czy „znaczenie strukturalne“.

Z jednej strony Isaczenko twierdzi, że pojęcie ekwiwalencji może być określone formalnie, z drugiej zaś — odwołuje się bezpośrednio do znaczenia, aby udowodnić brak stosunku ekwiwalencji między zdaniami *Мальчик был болен* i *Мальчик болел*. Jego zdaniem konstrukcje te nie są ekwiwalentne, ponieważ nie ma między nimi związku gramatycznego i nie mogą być jednakowo rozwinięte syntaktycznie. To ostatnie kryterium oznacza, że na przykład można powiedzieć po rosyjsku *Он болел тоской по родине*, lecz w żadnym wypadku **Он болен тоской по родине*.

Ale przecież z czysto formalnego punktu widzenia prawidłowa będzie nawet konstrukcja „rosyjska“ **Он написан тоской по земле* i nieprawidłowa **Она болел тоской по родине*.

Rozłożenie transformy złożonej *Приехал в Москву, Серёжа растерялся* na składniki wyjściowe *Серёжа приехал в Москву* i *Серёжа растерялся*

⁴ Рог. А. Н. Гвоздев, *Современный русский литературный язык*, часть II. Синтаксис, Москва 1958, s. 62—63.

⁵ А. В. Исаченко, *Трансформационный анализ кратких и полных прилагательных. Исследования по структурной типологии*, Москва 1963, s. 68.

i wprowadzenie do modelu tej transformy wariantu zerowego [por. przytoczoną transformę złożoną z jej modelem $I_{\text{им}}^0 - \Gamma_{\text{дир}}^1 - \Pi_p - I_{\text{вин}}^2 - I_{\text{им}}^1 - \Gamma^2$, w którym $I_{\text{им}}^0$ jest wariantem zerowym $I_{\text{им}}^1$ (*Сепѣжа*)] nie byłoby możliwe, gdyby Isaczenko nie uwzględnił następującej zależności, wpływającej bezpośrednio z planu syntaktyczno-semantycznego: użycie zwrotu imiesłowowego, zespolonego ze zdaniem, jest możliwe tylko w tym wypadku, jeśli podmiot logiczny (semantyczny) zwrotu i zdania jest ten sam.

A więc twierdzenie, że model wspomnianej transformy złożonej powstał w wyniku analizy formalnej, jest niczym innym, jak przenoszeniem właściwości syntaktyczno-semantycznych do planu formalnego języka.

Nie udało się również Isaczenko wyeliminować z analizy języka inwariantu semantycznego. Wprawdzie na przykładzie zdań rosyjskich *Он был болен* i *Он болел* autor wykazuje, że niektóre konstrukcje, połączone inwariantem semantycznym, nie są ekwiwalentne, nie przytacza on jednakże analizy struktur ekwiwalentnych pod względem formalno-gramatycznym, lecz całkowicie różnych pod względem semantycznym. Jak już mówiliśmy, kryterium, polegające na badaniu zdolności ekwiwalentnych struktur do jednakowego rozwijania składu syntaktycznego polega na intuicyjnym rozróżnieniu właściwości semantycznych języka. Jeśli natomiast chodzi o kryterium, polegające na zachowaniu związku gramatycznego między ekwiwalentnymi strukturami, to jest ono rozumiane przez Isaczenkę bardzo szeroko — bądź jako różnego typu derywacja, bądź też jako przynależność do tego samego typu paradygmatycznego (por.: *построил дом* ~ *дом был построен* ~ *постройка дома*; *у мамы есть комната* ~ *мамина комната*; *стол сделан из дерева* ~ *деревянный стол*; *ученик способен к работе* ~ *работоспособный ученик*; *язык русских* ~ *русский язык*). Zatem — wprowadzona przez Isaczenkę zasada ekwiwalencji praktycznie nie eliminuje z analizy transformacyjnej inwariantu semantycznego, ogranicza jedynie spis ekwiwalentnych struktur do takich zachowujących inwariant semantyczny ciągów transformacyjnych, których składniki pozostają jednocześnie w związku gramatycznym.

Próba usunięcia semantyki z analizy języka, która się nie udała autorom prac transformacyjnych⁶, doprowadziła do konieczności podświadomego uwzględniania zależności syntaktyczno-semantycznych, przejawiającego się w uzależnieniu ciągu transformacyjnego od inwariantu semantycznego, a także w przenoszeniu właściwości semantycznych do planu formalnego, co z kolei odbiło się bardzo niekorzystnie na badaniach

⁶ Por. analizę z tego punktu widzenia referatów, wygłoszonych na V Międzynarodowym Zjeździe Słowistów, w pracy: С. И. Сятковский, *Основные проблемы синтаксиса на V Международном съезде славистов, Вопросы языкознания*, nr 3, 1964. W pracy tej zwróciłem już uwagę na podstawowe nieporozumienia, związane z zastosowaniem metody transformacyjnej.

semantycznych, jak również na poznaniu rzeczywistych właściwości planu formalnego i stosunków istniejących między dwoma planami języka.

2. Drugim poważnym nieporozumieniem, związanym z zastosowaniem metody transformacyjnej, jest przenoszenie właściwości planu formalnego do planu semantycznego. W jednym z artykułów J. D. Apriesiana czytamy: „Если оказывается, что разные фразы допускают одни и те же трансформации, то ядра, относительно которых они сравниваются, семантически отождествляются. Если оказывается, что разные фразы характеризуются разными трансформациями, ядра, относительно которых они сравниваются, семантически разграничиваются”⁷. Wychodząc z tego założenia, Apriesian analizuje dwie konstrukcje: *Он пишет час* i *Он пишет письмо*, przy czym chodzi mu o ustalenie znaczenia „jąder” tych konstrukcji, tj. znaczenia formy czasownikowej *пишет*. Ponieważ, jego zdaniem, konstrukcja druga posiada transformę pasywną (*Письмо пишется им*), a z pierwszej takiej transformy wyprowadzić nie można, forma *пишет* ma we wskazanych przypadkach różne znaczenia: w konstrukcji pierwszej — nietranzytywne, w drugiej zaś — tranzytywne.

Autor, pozostając zapewne pod wpływem składników formalnych, nie uwzględnił jednakże tych składników semantycznych, które nie mają tu wykładników formalnych. Konstrukcja *Он пишет час* zawiera składnik semantyczny, którym jest przedmiot nieokreślony: *Он пишет (что-то) час*. Potwierdza to analiza pozycyjna obu predykatów, z której wynika, że składniki semantyczne *час* i *письмо* zajmują różne pozycje syntaktyczne (tj. zachodzi między nimi stosunek koniunkcji: *Он пишет письмо час*), natomiast przedmiot określony *письмо* i przedmiot nieokreślony *что-то* (formalnie nie wyrażony) zajmują tę samą pozycję syntaktyczną (tj. zachodzi między nimi stosunek dysjunkcji: *Он пишет письмо/что-то час*). A więc w planie semantycznym analizowane konstrukcje wyjściowe posiadają transformy pasywne (por.: *Он пишет письмо* → *Письмо пишется им*; *Он пишет (что-то) час* → *(Что-то) пишется им час*), z czego wynika, że w obu tych przypadkach forma czasownika *пишет* ma znaczenie tranzytywne.

W innej pracy Apriesian, chcąc potwierdzić pogląd, że jednym z najbardziej pewnych sposobów ustalenia ukrytej struktury logicznej zdań języka naturalnego jest analiza transformacyjna, porównuje dwie konstrukcje: *Люди мыслят* i *Люди существуют*⁸. Ponieważ, jego zdaniem, posiadają one różne możliwości transformacyjne, należy je rozpatrywać jako różne typy syntaktyczne. To, że *мыслить* jest predykatem, a *существовать*

⁷ Ю. Д. Апресян, *О понятиях и методах структурной лексикологии*, Проблемы структурной лингвистики, Москва 1962, s. 153.

⁸ Ю. Д. Апресян, *Современные методы изучения значений и некоторые проблемы структурной лингвистики*, Проблемы структурной лингвистики, Москва 1963, s. 144.

nim nie jest, wynika z transformacji *Люди мыслят* → *Люди мыслители* i z braku analogicznej transformacji w wypadku *Люди существуют*.

Widzimy znowu, że przenoszenie właściwości formalnych do planu semantycznego jest przyczyną niesłusznego poglądu na strukturę semantyczną analizowanych zdań. W planie semantycznym możliwości transformacyjne obu tych zdań są jednakowe, a brak transformacji w rodzaju **Люди существователю* jest podyktowany względami czysto morfologicznymi (zewnętrznymi). Po prostu w danym wypadku nie ma formacji słowotwórczej na *-тель* w języku rosyjskim. Predykat ten jako wartość logiczno-semantyczna istnieje, tylko morfologicznie jest wyrażony inaczej: *Люди—существова⁹*.

Jak z powyższego wynika, główne nieporozumienia związane z zastosowaniem metody transformacyjnej polegają z jednej strony na uzależnieniu transformacji „formalnych” od inwariantu semantycznego i — w konsekwencji — przenoszeniu właściwości semantycznych do planu formalnego, z drugiej zaś — na przenoszeniu właściwości planu formalnego do planu semantycznego języka. Skutkiem tego zupełnego pomieszania dwóch planów języka jest poważne obniżenie stopnia adekwatności badań lingwistycznych.

II. Opisane nieporozumienia są bezpośrednim następstwem przyjętego przez przedstawicieli gramatyki transformacyjnej poglądu na jednostkę języka jako na twór heterogeniczny, tj. dwustronny, składający się z dwóch nierozłącznych elementów: znaczenia i formy. Taka koncepcja jednostki języka stała się przesłanką dla przypuszczenia, że na podstawie różnych operacji nad formami języka można zbadać całą jego strukturę, w tym również semantykę.

Otóż takie właśnie rozumienie jednostki językowej legło u podstaw *Kursu językoznawstwa ogólnego* F. de Saussure’a, który niejednokrotnie podkreślał, iż zarówno jednostka językowa, jak i język w ogóle są tworem heterogenicznym składającym się z dwóch niejednorodnych elementów — znaczonego i znaczącego, między którymi istnieje związek konwencjonalny. Ten punkt widzenia podziela (przynajmniej teoretycznie) przeważająca większość współczesnych językoznawców.

Niemniej jednak mimo licznych wysiłków nikomu dotychczas się nie udało zidentyfikować na gruncie heterogenicznym takich znakowych

⁹ Warto podkreślić, że niedawno wydana książka Apresiana poświęcona możliwościom zbadania semantyki czasownika rosyjskiego przy pomocy analizy transformacyjno-dystrybucyjnej, charakteryzuje się znacznie większą „orientacją” na plan semantyczny języka (por.: Ю. Д. Апресян, *Экспериментальное исследование семантики русского глагола*, Москва 1967).

„jednostek“ języka, jak wyraz czy zdanie¹⁰. Powszechnie wiadomo, że wszystkie istniejące definicje tych „jednostek“ nie wytrzymują próby krytyki naukowej. Wydaje się, że wszelkie dalsze wysiłki zmierzające do identyfikacji takich „jednostek“ i budowania na ich podstawie teorii będą prowadziły nie tyle do wzbogacenia naszej wiedzy o języku, co do pomnażania i tak już licznych sprzeczności w nauce o języku, będących w znacznej mierze wynikiem pomieszania właściwości dwóch planów języka. Postępy, jakie czyni językoznawstwo, są możliwe głównie dzięki temu, że językoznawcy, pomijając coraz częściej problem identyfikacji jednostek heterogenicznych języka i budowania na ich podstawie konsekwentnej teorii, prowadzą w oparciu o różne robocze pojęcia elementarne konkretne badania materiału językowego, które w rezultacie w większym lub mniejszym stopniu przyczyniają się do zgłębienia właściwości planu semantycznego lub formalnego, lub też wzajemnego współdziałania dwóch planów języka. Rzecz jasna, postępy te byłyby znacznie większe, gdyby ogólnie przyjęty w językoznawstwie pogląd na charakter funkcjonujących w języku jednostek był adekwatnym odbiciem rzeczywistości językowej. Wówczas językoznawcy, mając trafną orientację, mogliby przystąpić do bardziej efektywnych badań, które doprowadziłyby do jednoznacznej identyfikacji tych jednostek.

Nie ulega wątpliwości, że język naturalny, podobnie jak każdy inny system semiotyczny, jest zjawiskiem heterogenicznym — w przeciwnym razie nie mógłby spełniać swej funkcji komunikatywnej. Ale z tego faktu bynajmniej nie wynika, że jednostki funkcjonujące w nim leżą również w sferze zjawisk heterogenicznych. Wręcz przeciwnie. Ponieważ w języku jako zjawisku heterogenicznym, z jednej strony, między poszczególnymi elementami planu semantycznego i planu formalnego istnieje związek konwencyjny, z drugiej zaś — właściwości planu semantycznego zasadniczo się różnią od właściwości planu formalnego (wniosek ten znajduje pełne potwierdzenie w przeprowadzonej wyżej analizie prac transformacyjnych), jednostki językowe leżą w sferze zjawisk homogenicznych.

Język jest więc tworem heterogenicznym, bardzo skomplikowanym, składającym się z dwóch różnych, lecz połączonych ze sobą związkiem semiotycznym planów jednostek homogenicznych: semantycznych i formalnych. Zatem — identyfikacja jednostek semantycznych i stosunków istniejących między nimi nie może być utożsamiona z identyfikacją jednostek planu formalnego i stosunków między jednostkami formalnymi. Trzecim bardzo ważnym aspektem badań lingwistycznych jest analiza

¹⁰ Tzw. teorii wyrazu poświęcono niezliczoną wprost ilość różnego rodzaju prac, a w znanej książce J. Riesa, *Was ist ein Satz?* (Prague 1951) znajdujemy 139 definicji zdania.

stosunków między dwoma planami języka (konwencjonalnych i niekonwencjonalnych, symetrycznych i niesymetrycznych i in.). Analiza ta pozwala stwierdzić, że informacja, jaka może być wytwarzana przy pomocy systemu językowego, jest wypadkową wzajemnego współdziałania jednostek homogenicznych języka. Natomiast mowa (tekst) jest wypadkową współdziałania informacji językowej z następującymi czynnikami: kontekstowym, konsytuacyjnym oraz indywidualnym. Działanie czynnika indywidualnego, sprowadzającego się do woli mówiącego, polega na wyborze jednego z możliwych w danym systemie sposobów wytwarzania informacji językowej oraz na ustaleniu proporcji między tą informacją i pozostałymi czynnikami.

Zarówno zalety, jak i niedostatki tej koncepcji badawczej mogą być ujawnione tylko w trakcie konkretnych badań empirycznych. Wydaje się rzeczą pewną, że koncepcja ta gwarantuje bardziej zróżnicowane możliwości badania trzech różnych aspektów struktury języka, prowadzące, z jednej strony, do określenia specyficznych właściwości każdego z nich, z drugiej zaś — do niezmiernie ważnego dla językoznawstwa wyodrębnienia zjawisk uniwersalnych, występujących we wszystkich językach (głębsze warstwy planu semantycznego, a także te zjawiska dwóch pozostałych aspektów języka, które są skutkiem wpływu planu semantycznego na plan formalny języka), od zjawisk partykularnych, charakterystycznych dla grup językowych lub poszczególnych języków.

Jednocześnie koncepcja ta umożliwia różnicowanie metod badawczych w zależności od specyfiki poszczególnych aspektów struktury języka.

Spójrzmy z tego punktu widzenia na metodę transformacyjną. Łatwo się przekonać, że istnienie ciągów transformacyjnych, zachowujących inwariant semantyczny, jest właściwością planu syntaktyczno-semantycznego. Potwierdzają to wskazane przykłady z prac transformacyjnych. Rozpatrzmy tu ponadto jeszcze dwa ciągi transformacyjne: 1) *Pisarz zaprasza na spotkanie autorskie* → *Zaproszenie pisarza na spotkanie autorskie*; 2) *Pisarza zaprasza się na spotkanie autorskie* → *Zaproszenie pisarza na spotkanie autorskie*. Widzimy więc, że ta sama struktura formalna — *Zaproszenie pisarza na spotkanie autorskie* — wyraża dwa różne zdania (predykaty), funkcjonujące w planie semantycznym. Fakt, że warunkiem rozróżnienia tych predykatów jest ich przynależność do różnych ciągów transformacyjnych, potwierdza semantyczny charakter transformacji językowych, który wynika z samej istoty (natury) zdania jako uniwersalnej jednostki planu semantycznego języka¹¹.

Ponieważ ciąg transformacyjny jest specyficznym zjawiskiem planu semantycznego, metoda transformacyjna może być efektywnie wykorzy-

¹¹ Por.: S. Siatkowski, *Sur la nature de la proposition, Actes du X^e Congrès International des Linguistes, Bucarest, 28 août—2 septembre 1967*, Bucarest 1967.

stana tylko do badania właściwości semantycznych języka. Warto podkreślić, że wielu wybitnych autorów (Chomsky, Postal i in.) w swych ostatnich pracach z zakresu gramatyki transformacyjnej (generatywno-transformacyjnej) przejawia coraz większe zainteresowanie semantyką, stopniowo uwalniając się od wciąż jeszcze widocznego wpływu form, krępujących i zniekształcających analizę semantyczną. Świadczą o tym powszechnie znane badania amerykańskich transformacjonalistów, uwieńczone wieloma cennymi wynikami, nad strukturą „głęboką“, leżącą w sferze zjawisk semantycznych.

Granice poznawcze metody transformacyjnej zarysowują się dość wyraźnie i można je tu określić. Sprowadzają się one do identyfikacji klas struktur syntaktyczno-semantycznych z dokładnością do ustalenia między nimi tożsamości lub różnicy kategorialnej. Ocenę tę potwierdza lektura wspomnianej pracy Apriesiana o eksperymentalnych badaniach semantyki czasownika rosyjskiego. Poznanie innych właściwości struktury semantycznej języka (identyfikacja jednostek semantycznych, stosunków między tymi jednostkami i in.) przekracza możliwości metody transformacyjnej. Właściwości te muszą być badane przy zastosowaniu innych metod, odpowiadających wymogom analizy semantycznej.

O ile przedstawiciele gramatyki transformacyjnej skłonni są do wyolbrzymiania przydatności metody transformacyjnej, niektórzy ich przeciwnicy w ogóle negują tę przydatność. Przeprowadzona analiza upewnia nas w przekonaniu, iż metoda ta w wypadku właściwego jej zastosowania może stać się skutecznym narzędziem poznawczym w badaniach językoznawczych.

DE CERTAINS MALENTENDUS DANS L'APPLICATION DE LA MÉTHODE TRANSFORMATIONNELLE

Résumé

Les malentendus fondamentaux, résultant d'une application incorrecte de la méthode transformationnelle qui peut rester en certains aspects bien effective, consistent, d'une part, sur la dépendance de transformations „formelles“ d'un invariant sémantique et — en conséquence — sur le transfert des propriétés sémantiques sur le plan formel, et d'autre part — sur le transfert des propriétés formelles sur le plan sémantique de la langue. Ces malentendus dont la raison est un avis inadéquate sur la structure de l'unité de la langue dominant dans la linguistique moderne, contribuent en conséquence à ce que les expériences linguistiques sont sensiblement moins adéquates.

MARIA ZARĘBINA

Zaburzenia w kategoriach morfologicznych w afazji

Zaburzenia kategoriałne występują w afazji w jednym jej typie, tym mianowicie, który towarzyszy rozbiciu związków asocjacyjnych, paradygmatycznych. Zaczniemy więc od dwóch definicji. Będą to: definicja związku paradygmatycznego oraz definicja systemu językowego ze względu na systemy cząstkowe.

„Paradygmatyczne stosunki“ (inaczej asocjacyjne) — czytamy w *Słowniku terminologii językoznawczej*¹ — są to „stosunki zachodzące między elementami systemu językowego, które na podstawie wspólnej cechy (formalno-znaczeniowej albo tylko formalnej, albo wreszcie tylko znaczeniowej) kojarzą się w świadomości mówiących. Np. w języku polskim forma *pisanie* kojarzy się z jednej strony z takimi, jak *pisania*, *pisaniu*, *pisaniem* itd. (cały paradygmat deklinacyjny tego wyrazu; stąd nazwa paradygmatyczne stosunki), dalej z takimi, jak *pisać*, *pisze*, *pismo*, *pisemny*, *piśmiennictwo* itd. (wspólny pierwiastek), z drugiej strony z takimi, jak *czytanie*, *skakanie*, *spanie* itp. (wspólny przyrostek *-anie*), ale ponadto i z takimi, jak *bazgranie*, *gryzmolenie* itp. (tylko analogie znaczeniowe) czy nawet *panie* (l. mn. od *pani*), *tanie* (rodz. nij. od *tani*) itp. (tylko wspólna forma dźwiękowa wygłosowej części wyrazu; ten ostatni wypadek jest rzadki i nie gra większej roli dla rozwoju języka. Elementy paradygmatyczne są podstawialne na podstawie wspólnej cechy i pozwalają w ten sposób wydzielać w ciągu wypowiedzeniowym elementy niepodstawialne, czyli syntagmatyczne“.

I druga definicja, dotycząca podsystemów języka według Hocketta²: „Język stanowi złożony system zwyczajów. System ten jako całość rozpada się na pięć zasadniczych podsystemów, z których trzy są centralne, a dwa peryferyczne. Trzy systemy centralne to: 1. system gramatyczny:

¹ Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968.

² Ch. F. Hockett, *Kurs językoznawstwa współczesnego*. Przekład z angielskiego, Warszawa 1968, s. 159/160.

zasób morfemów i kombinacji, w jakich morfemy te występują w języku; 2. system fonologiczny: zasób fonemów i kombinacje, w jakich fonemy te występują w języku; 3. system morfonologiczny: kod wiążący systemy gramatyczny i fonologiczny. Określamy je jako centralne, ponieważ nie mają one bezpośredniego kontaktu ze światem pozajęzykowym, w którym odbywa się proces mówienia. (...) Dwa podsystemy peryferyczne to: 4. System semantyczny, który asocjuje różne morfemy, połączenia morfemów i kombinacje, w jakich morfemy mogą występować z rzeczami i sytuacjami lub typami rzeczy i sytuacji; 5. System fonetyczny: sposoby, z pomocą których poprzez artykulację mówiący zamienia ciągi fonemów w fale głosowe, a słuchający dekoduje je z sygnałów mownych. Podsystemy peryferyczne różnią się od centralnych tym, że oddziałują zarówno na świat pozajęzykowy, jak i na podsystemy centralne. System semantyczny z jednej strony wpływa na podległy bezpośrednio obserwacji świat fizyczny i społeczny, w którym żyjemy, z drugiej strony na system gramatyczny języka“.

Otóż jeśli w afazji wskutek uszkodzeń centralnych mózgu zaburzone zostają w języku związki paradygmatyczne, powoduje to zaburzenie systemu semantycznego języka³. Scharakteryzuję je w paru słowach jako tło zaburzeń kategoryalnych, które mają być tematem niniejszego artykułu. Wyrazy przestają się odnosić w sposób konwencjonalny i stały do określonych zjawisk rzeczywistości pozajęzykowej. W pierwszym rzędzie dotyczy to wyrazów nazywających, w tym głównie rzeczowników, także przymiotników. Afatyk nazywając przedmioty zastępuje nazwę właściwą przez przyległą znaczeniowo, np. *kura* zamiast *kaczka*; *łokieć* zamiast *kolano*; *zielony* zamiast *żółty*, *prawy* zamiast *lewy* albo przez przyległość formy dźwiękowej wyrazu: *łyżwy* zamiast *łyżki*, *broda* zamiast *środa*, *tysiąc* zamiast *miesiąc*; *wiekszy* zamiast *ciemniejszy*, *czarny* zamiast *czerwony*. I tak np. mówi w swobodnej wypowiedzi (mowa o oszczyпку): *To jest ten koński żółty chleb* zamiast *owczy ser*. To samo dzieje się, choć rzadziej, z czasownikami, w stadium afazji zaawansowanej; np. zastępstwo przez przyległość znaczeniową: *piszę* zamiast *mówię*, przez przyległość formy dźwiękowej: *przyjmie* zamiast *przypomni*. Zastępowane bywają również przysłowki: *wczoraj* zamiast *jutro* i na odwrót, *przedtem* zamiast *potem* i na odwrót.

Zastępowanie (substytucja) występuje też w częściach mowy szeregujących, liczebnikach. Pacjent powtarza inne liczby niż mu się

³ Autorka przedstawia tu wnioski z własnych badań nad tym typem afazji przyjmując jako punkt wyjścia podział R. Jakobsona na afazję selekcyjną i hierarchiczną z rozdziału *Podstaw języka* (wspólnie z M. Halle; przekład z angielskiego, Wrocław—Warszawa—Kraków 1964), pt.: *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, s. 107—133.

dyktuje, np. *100 razy 100* zamiast $2 + 2$, albo *20* zamiast *12* (podobieństwo formy), w mowie od siebie mówi np.: *Wnuczka ma 90 lat i chodzi do 7 klasy*. Zastępują się niekiedy między sobą liczebniki główne i porządkowe, np. *Dziś jest 15* zamiast *piętnastego*, nawet zbiorowe mogą wystąpić w miejscu głównych, np. *5 razy 5 jest dwadzieścia pięcioro*. Wyrazy wskazujące są najtrwalsze. Przy rozbiciu związków paradygmatycznych zwykle silniej zachowane są związki syntagmatyczne, a w związku z tym schemat zdaniowy. W jego skład obok przyimków i spójników wyrażających stosunki składniowe wchodzi właśnie głównie wyrazy wskazujące, zaimki jako uogólniające substytuty zaburzonych rzeczowników, np. *A to jest ten, co się układa do tego*. Mimo to zdarza się niekiedy substytucja w obrębie różnych rodzajów zaimków, np. osobowych i rzeczowych: *Ja nie wiem nikt* zamiast *nie*; *kto* zamiast *co*. Bywają także, choć rzadko substytucje w obrębie różnych rodzajów przyimków, a więc morfemów luźnych, wtedy gdy mają one konkretną treść leksykalną, np. wśród przyimków miejsca: *Obraz wisi wyżej pod* (zamiast *nad*) *umywalką*. Podobnie *na* zastępuje *pod*, *od* zastępuje *do* itp.

Te substytucje występują w emisji mowy, gdy pacjent nazywa, gdy powtarza, gdy mówi od siebie, gdy czyta, ale także w jej recepcji. I tak obiekt, któremu polecono wymienić dni tygodnia, wymienia miejsca albo kolejne liczby; jeżeli dyktujemy mu działanie liczbowe, np.: *10 — 4* zastępuje przysłówek *mniej* znaczeniem 'więcej' i odpowiada: *Jest 14*; dyktujemy dzielenie, on w odpowiedzi mówi: *To odejmę*, czyli substytuuje jeden czasownik innym; pytamy np. *Gdzie jest koc*, on pokazuje nam *poduszkę* (substytucja rzeczownika); polecamy położyć książkę *pod* zeszytem, a on kładzie *na* zeszytcie (substytucja przyimka); polecamy wyjąć 5 zapalek z pudełka, on wyjmuje 2 (substytucja liczebnika); prosimy, żeby pokazał *górne zęby*, on pokazuje *dolne* (substytucja przymiotnika).

Mechanizm substytucji, dodajmy błędnej substytucji (bo nie z właściwej serii paradygmatycznej, np. z serii synonimicznej, tylko z tego samego pola semantycznego lub formalnego czyli zastąpienie związkiem syntagmatycznym), nie jest jedynym, ale jest głównym mechanizmem błędów towarzyszących rozbiciu związków paradygmatycznych; obok niego istnieją uogólnienia (zwłaszcza wśród czasowników, np. czasownik *mieć*, a u innych obiektów czasownik *robić* może praktycznie zastąpić każdy czasownik) oraz odpowiedzi typu orzekającego, np. *Wiem, na co to potrzebne, włożyć, zakręcić* zamiast nazwy *klucz*.

Tak wygląda tło, na którym mogą wystąpić zaburzenia kategorialne, więc również wymienione w tytule morfologiczne (składniowe wychodzą poza ramy niniejszego artykułu). Występują one wtedy, gdy rozbicie systemu semantycznego przedstawia przypadek zaawansowany, tj. obej-

muje wszystkie lub niemal wszystkie części mowy oraz zarówno emisję mowy, jak jej recepcję. I właśnie zaburzenia recepcji oraz zaburzenia kategorialne najsilniej sprawiają, że odpowiedzi pacjentów wydają się otoczeniu nieadekwatne.

Oto przykłady zaburzenia w kategoriach morfologicznych.

Zaburzenia kategorii fleksyjnych. Kategoria liczby. Są to zaburzenia bardzo częste. Początkowo uchodzą uwadze badającego, dopiero gdy jest większa ilość przykładów u tego samego pacjenta, a potem ten typ zakłóceń powtarza się u innych, zaczynamy przywiązywać do nich znaczenie.

Badany zastępuje liczbę mnogą liczbą pojedynczą i na odwrót. Opisując pokazywane przedmioty lub obrazki, nazywając je mówi np. *To jest igła*, choć naprawdę jest to komplet igieł, *to jest gruszka*, choć na talerzu leży ich kilka. Jeśli chcemy go poprawić i w tym celu pytamy go: *jedna?*, on nie mówi: *igły, gruszki*, czy *nie jedna, więcej*, ale zaczyna je liczyć po kolei. Tego typu błędnych odpowiedzi można początkowo nie zauważyć. Natomiast bardzo rzucają się w oczy przykłady odwrotne, gdy mamy do czynienia z jednym przedmiotem, a badany mówi: *To są domy, dymki, motyle, zeszyty, książki*, czyli zastępuje liczbę pojedynczą liczbą mnogą. Te substytucje dotyczą głównie rzeczowników, ale zdarza się też podobna odpowiedź przy przymiotnikach; np. podczas rozmowy na temat stosunków rodzinnych i dzieci zapytałam: *Kto jest najstarszy*, pacjent, mężczyzna lat 52, z zawodu magazynier, wykształcenie średnie klasyczne, odpowiada: *Najstarsze dzieci są...* Te substytucje mogą się też odnosić do czasowników, np. mężczyzna, lat 44, zootechnik, wykształcenie średnie zawodowe, mówi o sobie: *Żebyśmy tu częściej przychodzili*, tj. w znaczeniu 'żeby tu częściej przychodził' (Sc. na badania, to by lepiej mówił). Inny pacjent, dr praw, lat 74, pytany o nazwy przedmiotów, nie umie ich wymienić. Podpowiadam każdą nazwę z osobna, on nie powtarza, tylko potakuje za każdym razem mówiąc: *tak samo, tak samo*; potem *Zgadza się z całą pewnością, zupełnie ściśle*, czyli nazwa, którą ja mu poddaję *zgadza się*. Dalej pytam go przy innym przedmiocie: *Jak to się nazywa*, on odpowiada. *Jak się nazywają?* Inny pacjent, kobieta, lat 42, mgr farmacji, powtarza za mną zdania złożone. Ja mówię: *Albo pojedą pociągiem, albo pójdą pieszo*. Ona: *Albo pojedziemy, albo idziemy*. Inna kobieta, lat 77, rencistka, odpowiadając na pytanie o nazwę przedmiotu: *Co to jest?*, *Jak to się nazywa?* odpowiada: *Zegarek, nie, jakoś inaczej oni się nazywają*, to znaczy 'nazywa się'. Inna pacjentka, rencistka lat 64, wykształcenie średnie, czyta tekst: *Co robią w fabryce*, choć w tytule, a potem dwukrotnie w pierwszym zdaniu napisane jest w *fabrykach*.

Kategoria osoby. Wymieniona już mgr farmacji mówi o sobie: *Co ty mówisz, ty taki stary* (równocześnie zmiana rodzaju) używając

drugiej osoby zamiast pierwszej. Najczęstsze jest użycie osoby trzeciej zamiast pierwszej. Np. rolniczka, lat 47, wykształcenie podstawowe, mówi o sobie: *Antonina Skalska ona jest. Ile latek jej jest? Męża miała. No robi tak po troszku. Ni może tak, żeby robić. Nie wie, jak to wszystko jest.* Inna kobieta gospodyni domowa, krawcowa, lat 41, o sobie: *Będzie miała trudności z tym.* Wymieniony już zootechnik o sobie: *Pojedzie do domu.* Inny pacjent, inspektor kolejowy, lat 57, o sobie: *W każdym razie został zwolniony. I rano wczes wstawał.* O swojej żonie: *Żona pierwsza przyszła do niego, jego żona, czyli 'do mnie, moja żona'.* Podobnie jest z użyciem zaimków odnoszących się do trzeciej osoby zamiast do pierwszej u wymienionej już krawcowej: *Jego zięć* znaczy 'mój zięć' (równocześnie zmiana rodzaju). Rzadziej występuje użycie odwrotne osoby pierwszej zamiast trzeciej. Mężczyzna, lat 72, z zawodu kowal, powtarza za mną zdanie złożone: *Nie wyszedł, bo było zimno* jako: *Nie wyszedłem, bo ni miałem ubrania*, a wymieniony wyżej magazynier to samo zdanie powtórzył jako: *Nie wyszedlbym...* (równocześnie zastępstwo trybu oznajmującego przez przypuszczający). Wymieniona już poprzednio rencistka, lat 77, na moje pytanie o nazwę przedmiotu: *Co to jest? Jak to się nazywa?* odpowiada: *Ja się nazywam...* Użycie osoby drugiej zamiast trzeciej. Wymieniany już zootechnik powtarza za mną zdanie: *Wiem, że dziś jest czwartek* jako: *Wiem, że jesteś dzisiaj w czwartku.* Przytaczany już dr praw zwraca się do mnie: *Powtórzysz tak, rozumiesz, proszę ciebie.* Gramatycznie biorąc jestem osobą drugą, tj. odbiorcą, ale obowiązująca w języku polskim konwencja każe nam do osoby obcej zwracać się formą trzeciej osoby.

Kategoria rodzaju. Użycie rodzaju męskiego zamiast żeńskiego. Przykłady od poprzednich pacjentów: Kobieta o sobie: *Żebyś chciał już czytać. Ja byłem. Jak ja zachorował.* Do mnie: *Jakże to mówił.* Inna kobieta o sobie: *Ja się nazywam Leon Mielniczek.* Do mnie: *Niech on sobie sam szuka, ja nie szukam.* Mężczyzna do mnie zwraca się: *Proszę pana;* jeszcze inny: *Niech pan powie;* jeszcze inny przez panie kierownika: *Dajmy temu spokój, panie kierowniku,* obok: *proszę pani.* Mówi też nieraz: *Rozumialesz, o co chodzi.* Przykładów użycia rodzaju żeńskiego w miejsce męskiego nie mam, a raczej mam od jednego pacjenta, który wszakże nie przedstawia typowej afazji z rozbięciem związków paradygmatycznych, zatem przykład niejasny. Jak się zdaje, rozmawia tylko z żoną, ucząc się od niej na nowo mówić i powtarza formy, których ona używa, zresztą sam te formy poprawia.

Kategoria czasu. O ile w kategoriach rodzaju i osoby przykłady są jasne i niedwuznaczne, o tyle użycie czasów w języku polskim w różnym znaczeniu sprawia, że ewentualne odstępstwa od reguły nie muszą być wcale uderzające. Tak więc, jeśli czasem opowiadania jest czas teraz-

niejszy, to oczywiście nie jest błędem użycie go w znaczeniu przeszłości, nawet jeśli proporcjonalnie będzie to użycie częstsze niż w języku bez zaburzeń. Dopiero gdy badany użyje czasu teraźniejszego zamiast przeszłego w powtarzaniu, zauważymy taką substytucję, np.: Mówię z poleceniem powtórzenia: *Koledzy przyjechali...*, on powtarza *Koledzy przyjeżdżają*. Bardziej instruktywne są przykłady odwrotnego użycia, tj. czasu przeszłego w miejsce i w znaczeniu teraźniejszego; np.: *Ale teraz była tragedia. Małe umarło i przy tym ('po tym') dziecku nie mogła mieć dzieci*, czyli w znaczeniu 'po tym dziecku nie może mieć dzieci'. Inny pacjent stale wtrąca do rozmowy: *Rozumiałś o co mi chodziło*, czyli zamiast potocznego *rozumiesz, o co chodzi*. Kiedy indziej: *Nie to się rozmawiało* 'nie o tym mowa': kiedy indziej oglądając obrazek: *No, co tam było*, po chwili się poprawia: *No, co tam jest na tym*, albo zagaja dłuższą wypowiedź: *Chodziło o to*, więc w znaczeniu 'chodzi o to'. Może też być użyty czas przyszły w znaczeniu teraźniejszego z zastosowaniem uogólniającego czasownika *mieć*, np. *To będzie mieć na...* 'to jest, znajduje się na'; *Jak będę miał?* 'Jak to się nazywa?' *Gdzie będę miał?* 'Gdzie to jest?' Mogą być połączone z sobą współrzędnie dwa różne czasy, np. kobieta lat 57, ogrodniczka, opowiada: *Więc się zebrałam i pójdę spać. Ja wstałam do godziny, ja wezmę motykę, on weźmie grabie. Człowiek to się opiera o poręcz i zszedł tak*.

Nie ma zaburzeń w kategorii przypadku. Wprawdzie zdarza się niewłaściwe użycie przypadków, np.: *Już w tamtym latu*, ale jest to wynikiem kontaminacji składniowej: *W tamtym roku + w lecie*; *Tu z tej górze* kontaminacja form *w tej górze + z tej góry*, więc mechanizm tego błędu jest inny niż opisanych poprzednio zaburzeń, o czym będzie jeszcze mowa.

Zaburzenia w kategoriach słowotwórczych. U niemal wszystkich badanych, gdzie rozbity jest system semantyczny, występują deminutywa, u niektórych również jakby augmentatywa, [tj. formacje bezprzyrostkowe zamiast spodziewanych z przyrostkiem zdrabniającym, ale jedne i drugie nie w swoim właściwym znaczeniu deminutywnym czy augmentatywnym, hipokorystycznym czy też pejoratywnym, tylko w znaczeniu strukturalnie biorąc po prostu rzeczowników, emocjonalnie neutralnych. Są to deminutywa przyrostkowe banalne, z przyrostkami *-ek*, *-ka*, *-ko*, *-ik* od rzeczowników pospolitych, takie jak *pudełeczko*, *myszka*, *deszczyk*, *dymek*, *jabluszek*, *jajeczko*, *bilecik*, *synek*, *pajaczek*, *kluczyki*, *książeczka*; czasem też inne części mowy, nie tylko rzeczowniki: *malenka*, *łatwiutkie*, *cieplutko*, *pomalutku*; po kilka czy kilkanaście u jednego pacjenta, wyjątkowo w przypadku opisanym przez J. Kanię⁴ wynotowałam 60 zdrob-

⁴ J. Kania, M. Klimkowski, *Próba językoznawczego opisu afazji*, Logopedia VII 1967), s. 41—57.

nień od 1 osoby. Niekiedy te deminutywne przyrostki towarzyszą podstawom, których się zwykle nie zdrabnia, np. *atramencik* czy *klejek*, *przedmiotki*, *kranik*; niekiedy są to inne przyrostki niż zwykły występować przy danych podstawach, np. *butek*, *zeszytki* zamiast *bucik*, *zeszytiki*. Zupełnie wyjątkowo pojawia się zdrobnienie od nazwy własnej: *Wonciczek* 'Giewont', niezwykle ze względu na to, że forma pochodzi od nazwy terenowej, a także ze względu na dokonane w nim skrócenie podstawy, takie jakie się spotyka w imionach, np. *Wisia* od *Jad-wisia*.

Te wyrazy nie mają znaczenia deminutywnego ani hipokorystycznego, np. 74-letnia rencistka mówi o swoich dzieciach, dziś dorosłych osobach: *chłopczyk*, *dziewczynka*; 57-letni inspektor kolejowy opowiada o sobie: *Miałem łódeczko składane*, *koszyczek na śmieci*. Podobnie jest z owymi pseudo-augmentywami, np.: *Mąż kupił mi zegar* — mówi kobieta, lat 41, krawcowa, i pokazuje zegarek na rękę. *Mam pierścień od syna*. Okazuje się, że jest to mały pierścionek. *Ten chłop* to po prostu chłopiec na łyżwach, *Tom* to Tomek, a *ołów* to ołówek. W tych przykładach najlepiej widać mechanizm podobnych błędnych użyć. Jeżeli możliwa jest w języku para wyrazów *zegar*||*zegarek*, *pierścień*||*pierścionek*, w której jeden wyraz jest bezprzedrostkowy, a drugi przyrostkowym zdrobnieniem od niego; dalej — jeżeli możliwa jest taka sama para typu *ołów*||*ołówek*, gdzie formacja przyrostkowa w ogóle już nie jest zdrobnieniem, a formacja bezprzyrostkowa oznacza co innego niż przedmiot większy oznaczany przez przyrostkową, to afatyk nie umie dokonać między nimi wyboru, ponieważ zaburzona została selekcja z racji zaburzeń związków paradygmatycznych. Nie umie wybrać pomiędzy zdrobnieniem a nie zdrobnieniem, pomiędzy formą zabarwioną emocjonalnie a neutralną. Następuje więc substytucja form jednych przez drugie, częściej przyrostkowe emocjonalne zastępują bezprzyrostkowe.

Niekiedy wynikają z tego nieporozumienia z otoczeniem lub możność podwójnej interpretacji formy błędnej. Pacjent mówi np. *torebka* na teczkę szkolną, na tle innych jego wypowiedzi można to uznać za substytucję przez przyległość znaczeniową (to samo pole semantyczne), tymczasem może to być równie dobrze substytucja rzeczownika niezdrobniałego *torba* (którym to wyrazem również można określić pewien rodzaj teczki szkolnej) przez rzeczownik zdrobniały *torebka*.

Zarówno w kategoriach fleksyjnych, jak i derywacyjnych mamy do czynienia z zaburzeniami wyboru, selekcji, nieodróżniania, które są podstawowymi zaburzeniami w tym typie afazji. Uderzające są analogie z językiem dzieci, zwłaszcza jeśli idzie o użycie kategorii osoby oraz występowanie deminutywów ewentualnie augmentatywów. I tak np. dziecko mówi o sobie w osobie trzeciej: *Staś nie chciał wylać mleka*, a nawet drugiej: *Nie pójdziesz za karę na spacer*. Co do deminutywów, to chociaż

wiadomo, że część z nich przynajmniej wyraża emocjonalny stosunek dziecka do rzeczywistości, to neologizmy w obu dziedzinach mogą mieć również charakter strukturalny. Tak czy inaczej pojawiają się one w stadium języka niekompletnego w czasie kształtowania się systemu lub jego zaniku.

Wróćmy jeszcze do mechanizmu błędów towarzyszących rozbiciu systemu semantycznego oraz zaburzeniom w kategoriach fleksyjnych. Pacjent z afazją, który nazwy właściwej nie umie użyć, nie zastępuje jej nazwą synonimiczną, czyli z właściwej serii paradygmatycznej, ale nazwą sąsiednią, styczną w obrębie pola semantycznego (*kura* zamiast *kaczka*, pole: *ptaki domowe*) lub też pola wyrazów o podobnym brzmieniu (*łyżki* zamiast *łyżwy*, *wiekszy* zamiast *ciemniejszy*), które tylko czasem i przygodnie jest podobieństwem budowy słowotwórczej. Niewłaściwie użyta nowa nazwa albo szerzej wyraz zakłóca stały stosunek istniejący pomiędzy wyrazem a jego odpowiednikiem w rzeczywistości pozajęzykowej. Jeśli nie chcemy użyć starego de Saussureowskiego terminu, który obecnie przez niektórych językoznawców nie jest aprobowany, użyjmy terminu L. Zabrockiego z jego artykułu (*Zasięgi wewnętrznego językowego magazynowania nazw jednostkowych*)⁵: stosunek pomiędzy segmentem planu oznaczającego, P II, do segmentu planu oznaczania, P I.

Kategorie morfologiczne zostają pojęte w stadium skrajnym jako swoiste pola semantyczne, choć naprawdę są one serią paradygmatyczną. Być może dzieje się to wtedy, gdy oprócz zaburzenia podstawowego, tj. zaburzenia związków paradygmatycznych, asocjacyjnych, zaburzenia selekcji w danym typie afazji pojawi się, choćby w nieznacznym stopniu zaburzenie związków syntagmatycznych. Nie mogę tego twierdzić z całą pewnością, a przejawy mechanizmu zaburzeń w morfologii przy zaburzeniu związków syntagmatycznych są zupełnie inne i nie dotyczą trudności wyboru w obrębie kategorii, tylko braku pewnych kategorii, które mogą się pojawić w miarę rehabilitacji mowy. Gdyby jednak tak było, to znaczy, gdyby zaburzenia w kategoriach morfologicznych, których mechanizm związany jest z zaburzeniami asocjacji, selekcji mogły pojawić się dopiero wtedy, gdy równocześnie jest choćby nieznaczące zaburzenie stosunków syntagmatycznych, mielibyśmy do czynienia z typem afazji, dla której można zaproponować termin złożona, oddający istotę zjawiska. W obrębie kategorii pacjent nie umie dokonać wyboru form, selekcji, używa więc np. osoby trzeciej mówiąc o sobie.

Sam fakt, że zaburzony system semantyczny powoduje zaburzenia w systemie morfologicznym nie powinien nikogo dziwić, tłumaczy go

⁵ (W:) *Symbolae philologicae in honorem Vitoldi Taszycki*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 417.

peryferyczność systemu semantycznego, dla którego sąsiednim systemem centralnym jest właśnie system gramatyczny, w jego obrębie morfologiczny. Raczej dziwi, dlaczego od analogicznego typu zaburzeń wolna jest kategoria przypadku. Otóż schematy składniowe są w naszym typie zaburzeń mocno zachowane, choć często są to schematy puste, nie wypełnione konkretną treścią leksykalną. Zmiana lub zamiana końcówki przypadkowej musiałaby spowodować załamanie się schematu. O funkcji końcówki przypadkowej mówi A. Heinz w artykule pt. *O definiowaniu podstawowych struktur językowych*: „W wypadku, gdy morfem (gramatyczny) pełni funkcję wyłącznie syntaktyczną (np. końcówki akuzatiwu rzeczownika), funkcja ta na płaszczyźnie morfologicznej w ogóle się nie liczy, mówi się, że cechuje go zero funkcji semantycznej i że służy on wyłącznie przetwarzaniu wyrazu na człon wypowiedzeniowy“. I jeszcze raz: „Morfem fleksyjny z funkcją wyłącznie syntaktyczną jest tutaj wykładnikiem zera semantycznego tworząc (jak każdy morfem) formę wyrazową, a nie wyraz“⁶.

Kategorie liczby, osoby, rodzaju, czasu (dla kategorii trybu i aspektu mam tylko pojedyncze przykłady) mają prócz swoich funkcji syntaktycznych również funkcje semantyczne. Funkcja semantyczna towarzyszy również morfomom derywacyjnym, choćby to była funkcja niesamodzielna; funkcja semantyczna towarzyszy również (w obrębie części mowy) pewnym morfomom luźnym.

Obserwacje rozbicia systemu językowego w afazji pozwalają nam wnikać w niektóre ze zjawisk dotyczących ogólnych zagadnień językowych.

DISORDERS IN MORPHOLOGICAL CATEGORIES IN APHASIA

Summary

In this kind of aphasia, which is caused by disorders of pragmatic relations, by disorders of selection, the semantic system, i.e. the constant relation between a word and its referent in external reality is injured. Substitution of the word in question by a contiguous one, belonging to the same semantic field or sound form, appears. If the substitution concerns not only the lexical system, i.e. symbolizing words, but also some kinds of pronouns (demonstrative words) and some dependent morphemes as well (e.g. local prepositions), if it appears not only in the emission of the speech, but also in its perception, disorders of the morphological categories also appear. It refers to the inflection categories of the person, number, gender, tense as well as to the categories of word formation. As to the latter, it refers to the diminutives with suffixes as well as to the pseudo-augmentatives without suffixes.

⁶ [W:] *Symbolae, op. cit.*, s. 115 i 117.

The separate forms are substituted within the limits of a given category, and so e.g. an aphasic talks about himself in the third or even in the second person, in masculine gender even being a woman; an aphasic uses diminutives in non-diminutive or emotionally neutral meaning. In this way the disorders of selection refer also to the morphological categories.

The above-described phenomena are caused by the influence of the injured semantic sub-system upon the neighbouring grammatical sub-system.

The category of the case remains not injured because the meaning of the case endings is syntactic, not semantic, and the syntactic scheme is left intact in this kind of aphasia.

JAN SAFAREWICZ

Jerzy Kuryłowicz: *Indogermanische Grammatik. Band II: Akzent, Ablaut*. Heidelberg 1968, in 8°, pp. 371. Carl Winters Universitätsverlag

Après la *Grammaire comparée* de Bopp et le *Compendium* de Schleicher, ce fut le *Grundriss* de Brugmann qui, dans sa deuxième édition, a représenté pendant des dizaines d'années la doctrine de la grammaire comparée des langues indo-européennes. L'unique ouvrage d'ensemble qu'on a pu opposer au manuel monumental du fondateur de l'école „néogrammairienne“, était la *Indogermanische Grammatik* de Hirt parue entre 1921 et 1937 en sept volumes, trop sommaire pour remplacer les riches matériaux de Brugmann, et trop individuelle pour être acceptée par l'ensemble des comparatistes; enfin, c'était un produit de la vieillesse du grand linguiste allemand, et par cela cette oeuvre ne tenait plus compte des acquisitions les plus récentes de recherches linguistiques. L'*Introduction* de Meillet, représentant l'état de choses plus moderne que le livre de Hirt, s'arrêta avec la mort de l'auteur en 1936, et du reste, elle ne traçait que les grandes lignes du développement de l'indo-européen ne se posant point le but de présenter les matériaux comparatifs complets. C'est ainsi qu'en ce moment on ne dispose pas d'un grand ouvrage synthétique qui puisse remplacer l'ancien manuel de Brugmann.

Et pourtant, dans l'espace des cinquante ans qui se sont écoulés depuis la mort de Brugmann, l'étude des langues indo-européennes a atteint de tels progrès que l'ancien *Grundriss* est devenu pour les comparatistes d'aujourd'hui uniquement un recueil de matériaux bruts. Ce recueil demande non seulement une interprétation entièrement renouvelée, mais il exige aussi un supplément important de matériaux qui n'étaient pas encore accessibles à Brugmann. On a depuis retrouvé et déchiffré les textes dans les langues dont on ne soupçonnait même pas l'existence: le tokharien (1908) et le hittite (1917). Le vénète, que l'on ne connaissait que de nom, est devenu une langue lisible et bien caractérisée (grâce sur-

tout aux études de M. Lejeune). La découverte faite par Ventris du grec dans l'écriture linéaire B a permis de repousser le commencement de l'histoire de cette langue jusqu'au milieu du II^e millénaire. L'étude du lituanien a fait d'énormes progrès, ce qui a permis de présenter, par Chr. Stang, une grammaire comparée des langues baltiques. Ainsi, la base matérielle de la grammaire comparée des langues indo-européennes est aujourd'hui beaucoup plus vaste qu'elle ne l'était aux temps de Brugmann.

Mais ce qui a changé le plus, c'est la méthode appliquée à l'étude de la langue. Brugmann ne faisait que l'histoire de la langue. Il n'avait pas l'idée suffisamment claire du système qui met de l'ordre dans les faits de chaque langue. Meillet soulignait à chaque occasion que „tout se tient dans la langue“, mais il n'a pas fait d'effort suffisant pour étudier le système linguistique comme tel. Ce n'est que Troubetzkoy et l'école de Prague qui ont renouvelé la linguistique théorique; deux grands linguistes les ont précédés, Baudouin de Courtenay et de Saussure. La phonologie créée par Troubetzkoy, la théorie linguistique a pris un grand essor. Le structuralisme l'a suivie, puis la linguistique dite descriptive (en Amérique). Mais ce qui est le plus important pour la grammaire comparée, c'est qu'on a étudié et précisé les lois de l'évolution linguistique, et en l'espèce les changements analogiques. C'est précisément M. J. Kuryłowicz qui est arrivé dans ce domaine d'études à des résultats durables: ont peut les lire dans son ouvrage sur les catégories flexionnelles en indo-européen¹.

On le voit: la rédaction d'un ouvrage d'ensemble sur la grammaire comparée des langues indo-européennes est devenue indispensable. Un livre pareil doit non seulement embrasser en entier le matériel comparatif dont on dispose aujourd'hui, mais il doit aussi répondre à des exigences théoriques actuellement acceptées. Et c'est en vue de ces postulats qu'on s'est décidé de publier une nouvelle grammaire indo-européenne, en plusieurs volumes. L'oeuvre doit être collective. Plusieurs linguistes ont pris part à la rédaction du texte. Le premier volume paru est le second de la série: il comprend les problèmes de l'accent et de l'apophonie; l'auteur en est J. Kuryłowicz.

Il était difficile de trouver un auteur plus compétent dans ces domaines: M. Kuryłowicz a publié à deux reprises un ouvrage monographique sur l'accentuation indo-européenne², d'autre part, il est l'auteur du

¹ J. Kuryłowicz, *The Inflectional Categories of Indo-European*, Heidelberg 1964. C. Winter.

² J. Kuryłowicz, *L'accentuation des langues indo-européennes*², Wrocław—Kraków 1958.

livre sur l'apophonie indo-européenne³. Ainsi, son volume de grammaire a pour base deux études déjà soumises à la critique scientifique.

Voici le contenu du volume. Comme le montre le titre, il se divise en deux parties: la première est consacrée à l'accent (p. 7—197), la deuxième à l'apophonie (p. 199—349); un index de mots et de morphèmes se trouve à la fin du volume (p. 351—371). La première partie comprend 5 chapitres: 1. *Généralités sur l'accent indo-européen*; 2. *Les fonctions morphologiques de l'accent indo-européen*; 3. *Les innovations grecques*; 4. *Le développement balto-slave*; 5. *Les langues indo-européennes à accent fixe*. La deuxième partie, qui considère l'apophonie, a 9 chapitres: 1. *Préliminaires*; 2. *Le degré réduit et le degré zéro*; 3. *Le développement du degré réduit dans les langues particulières*; 4. *Le degré o*; 5. *Le développement du degré o dans les langues particulières*; 6. *Le degré long*; 7. *Le degré long et le degré plein secondaire dans les langues particulières*; 8. *Conclusion*; 9. *Appendices: échange de consonnes*.

Le point de vue principal sur l'accentuation indo-européenne est formulé dans le chapitre 1 de la première partie. La position de l'accent est à mi-chemin entre la phonologie et la morphologie; d'autre part, l'apophonie est en indo-européen un élément purement morphologique; s'il y avait quelque lien (de nature diachronique) entre l'accent et l'apophonie, ces liens ont disparu avant l'époque à laquelle appartient l'indo-européen que l'on étudie. Mais le rôle de l'accent dans la morphologie est comparable à celui de l'apophonie: les deux éléments sont des caractéristiques secondaires, et dans la plupart des cas des caractéristiques redondantes, de formations morphologiques.

En parlant de la nature de l'accent indo-européen, sous l'aspect d'opposition *musical*: *dynamique*, l'auteur nous présente la définition suivante de cette opposition (p. 9): l'accent dynamique est à reconnaître par les effets que cet accent produit dans le système vocalique; s'il y a deux systèmes de voyelles, un pour les voyelles accentuées, l'autre en position atone, l'accent doit être qualifié comme dynamique, c'est lui qui conditionne les différences des deux systèmes. Au contraire, si le système vocalique reste le même dans les voyelles accentuées et dans les voyelles atones, cela montre que l'accent n'exerce pas d'influence sur les voyelles; cet accent n'est pas dynamique. A ce point de vue l'accent indo-européen de l'époque finale de la communauté linguistique, était sans aucun doute musical. Mais pour une époque plus ancienne, reconstruite à titre d'hypothèse, il faut reconnaître un accent dynamique qui a provoqué l'apparition de voyelles réduites dans la position atone.

³ J. Kuryłowicz, *L'apophonie en indo-européen*, Wrocław 1956.

Cette appréciation de l'accent indo-européen (de l'époque finale) comme non-dynamique est certainement juste et c'est un mérite de l'auteur de montrer le critère sûr de discerner les deux systèmes d'accentuation. Notons que le critère n'est pas de nature phonétique: il est phonologique. Une différence phonétique dans une langue reconstruite ne peut pas être vérifiée; au contraire, l'existence de deux systèmes de voyelles ou bien d'un seul peut être constatée même dans une langue morte, si les règles de l'accentuation en sont connues.

La conclusion, pour ce qui est du système d'accentuation indo-européenne, est donc certaine. Mais il faut rappeler que, pour les langues classiques, et surtout pour le latin, il existe un autre problème, qui ne peut pas être résolu par l'application de la formule proposée par M. Kuryłowicz: c'est la question du rythme de la langue: le rythme du latin classique fait abstraction de l'accent, tandis que le rythme de certaines autres langues à système vocalique unique (donc à l'accent non-dynamique) s'appuie sur l'accent: c'est le cas du polonais. On voit la complexité de la question; peut-on s'attaquer à la résoudre pour l'indo-européen? L'individualité phonétique du mot d'une part, et la possibilité de supprimer les différences accentuelles dans le vers (ce qu'on a appelé en polonais „transaccentuation“) d'autre part, sont sans doute les éléments qui entrent en jeu. Mais la discussion de la versification indo-européenne, malgré les essais de Meillet, serait sans doute prématurée ⁴.

Un autre problème principal, résolu dans ce chapitre, est la question des intonations. M. Kuryłowicz est, on le sait, d'avis qu'il n'y a pas de traces d'existence d'intonations en indo-européen commun. Il présente les arguments qui pourraient plaider pour l'origine indo-européenne des intonations: 1° Les concordances prétendues entre le grec et le lituanien; 2° L'intonation des monosyllabes en lette; 3° La fin de mot en germanique; 4° La valeur dissyllabique de certaines syllabes finales en indo-iranien. Pour ce qui est des intonations lituanienues et grecques, elles apparaissent dans les conditions qui excluent la comparaison: l'opposition de l'intonation aiguë et circonflexe n'était, en balto-slave, pertinente que dans la syllabe initiale du mot (p. 14; 113), tandis qu'en grec cette opposition n'apparaît qu'à la finale. — Les particularités de monosyllabes lettes (Endzelin, 1938) sont à apprécier comme secondaires. — Les différences du développement des syllabes finales en germanique, interprétées par Hirt (1891) comme traces d'anciennes intonations, ne sont pas convaincantes. — Enfin, la valeur dissyllabique des finales védiques s'explique comme une extension analogique, répandue par la métrique, d'anciennes

⁴ Cf. Rüdiger Schmitt, *Dichtung und Dichtersprache in indogermanischer Zeit*, Wiesbaden 1967 (surtout p. 307—313).

formes à deux voyelles en hiatus. Ainsi, il n'y a pas de prémisses pour supposer l'existence d'intonations en indo-européen.

D'une façon très claire on a présenté (p. 19 et s.) les sources de la reconstruction du système accentuel indo-européen: la base de la reconstruction est la concordance de l'accent védique et de celui du grec (notamment ionien-attique). Seulement dans le cas où ces sources ne concordent pas, ou si une de ces sources fait défaut, sont à utiliser les sources germaniques; l'accentuation balto-slave n'est pas de nature à éclairer les faits indo-européens (un cas spécial, concernant la déclinaison, mis à part).

Les fonctions morphologiques de l'accent indo-européen sont présentées de façon systématique aux pp. 26—82: on a analysé l'accent dans la déclinaison, dans la dérivation nominale, enfin dans la flexion verbale. Dans la déclinaison, l'évolution a pour point de départ l'état de choses où, dans les noms-racines, les cas forts ont l'accent sur la racine (ce sont nom. et acc. de trois nombres; M. Kuryłowicz considère l'acc. pl. comme un cas fort, primitivement baryton, p. 26); les cas faibles et moyens sont accentués sur la désinence. Dans les noms comportant un suffixe, il est à distinguer les thèmes barytons et les thèmes oxytons (accentués sur le suffixe), la distinction n'étant primitivement visible que dans les cas forts; dans les cas faibles, l'accent reposait, dans les deux types de thèmes, sur la finale. L'innovation, provoquée par la disparition de la syllabe prétonique (degré *zero* dans le suffixe), consistait dans la création de l'accentuation columnale dans les oxytons. La même tendance a conduit à transformer les thèmes barytons à accentuation mobile en barytons à accentuation columnale: dans les cas faibles l'accent a été déplacé à la même syllabe où il reposait dans les cas forts.

L'opposition des thèmes oxytons et barytons régit aussi la dérivation nominale. Sont à opposer les substantifs neutres à thème en *-os-*, barytons, aux adjectifs oxytons en *-ēs-* et substantifs en *-ōs* (αἰδώς); les substantifs neutres en *-mē* barytons et masc.-fem. en *-mōn* oxytons; les participes en *-tor-* barytons et noms d'agent en *-tor-* oxytons; de même les infinitifs en *-tu-* barytons et les gérondifs en *-tu-* oxytons; les noms d'action thématiques barytons et noms d'agent oxytons (p. 38 et s.). Les détails exigent des explications particulières que l'on trouve en effet dans ce chapitre.

Dans la composition nominale (p. 56—70) il y a beaucoup d'innovations dans les langues particulières; le védique y a conservé le mieux l'état ancien, mais même en grec il y a des traces d'anciennes oppositions à valeur morphologique, ainsi l'accent de σπαρτ-ηγρός est lié au rôle syntaxique du deuxième membre qui est celui du membre régissant; au contraire, dans les composés du type *bahuvrīhi*, gr. χρυσό-θρονος, c'est le premier membre qui porte l'accent.

Quant à la flexion verbale (p. 70—82), la source principale, et presque unique, de nos connaissances y est le védique. Il y avait primitivement opposition de l'emploi de formes personnelles enclitiques dans les phrases indépendantes et de formes accentuées dans les subordonnées; mais, en grec, l'accent étant fixé sur les trois dernières syllabes du mot, la différence entre les formes accentuées et enclitiques a disparu. Une trace de l'état ancien est restée d'une part dans l'accent récessif du verbe personnel, d'autre part, dans certaines formes irrégulières, comme $\lambda\iota\pi\acute{\omega}\nu$, $\lambda\iota\pi\epsilon\tilde{\iota}\nu$. De l'alternance védique du type *dvésmi* : *dvīsmāh* il est à conclure que l'accent ancien était mobile et que la normalisation du type columnal n'a pas eu, dans la flexion verbale, une extension telle qu'elle l'a eue dans la déclinaison.

Les trois chapitres qui suivent sont consacrés à des innovations des langues particulières, et d'abord à l'évolution prosodique du grec ancien. Les détails du système grec mis à part, deux questions principales attirent l'attention du lecteur: la première, c'est le développement des intonations, l'autre est la question de savoir comment s'est constituée la règle de limiter l'accent aux trois dernières syllabes du mot. L'opposition prosodique de l'intonation aiguë et de l'accentuation circonflexe n'existant en grec que dans les syllabes longues finales, l'auteur explique l'origine de cette opposition par la contraction ancienne qui est intervenue dans la flexion des noms et des verbes radicaux dont la racine était terminée par une voyelle longue. D'après la règle bien connue, la contraction de deux voyelles portant l'accent sur la deuxième conduit à l'intonation aiguë; si la première voyelle est accentuée, l'intonation est circonflexe: $\acute{\circ} + \acute{\circ} > \acute{\circ}$, mais $\acute{\circ} + \acute{\circ} > \circ$.

Quant aux diphtongues finales brèves $-\alpha\iota$, $-\epsilon\iota$, $-\omicron\iota$ etc., elles ont en principe la valeur d'une seule brève („*eīnmorig*“, p. 85); c'est uniquement dans le cas où il y a alternance avec les formes à diphtongue accentuée, portant l'intonation circonflexe, que ces diphtongues comptent pour deux brèves („*zweimorig*“). Ainsi il y a opposition entre $\omicron\iota\chi\omicron\iota$ avec $-\omicron\iota$ à valeur d'une seule brève, et $\omicron\iota\chi\omicron\iota$ avec $-\omicron\iota$ comptant pour deux brèves, car il y a $\mu\upsilon\chi\omicron\iota$, $\iota\sigma\theta\mu\omicron\iota$ etc. Mais les finales $-\omicron\iota$, $-\alpha\iota$ du nom. pl. dans la déclinaison ou $-\mu\alpha\iota$, $-\sigma\alpha\iota$, $-\tau\alpha\iota$, $-\nu\tau\alpha\iota$ dans la conjugaison, sont toujours brèves (cf. $\acute{\alpha}\gamma\alpha\theta\omicron\iota$, $\acute{\alpha}\gamma\alpha\theta\alpha\iota$ etc.).

Le fait de limiter la place de l'accent aux trois dernières syllabes du mot est à expliquer, selon M. Kuryłowicz, en partant de mots de trois syllabes, à dernière syllabe brève: $x\ x\ \acute{\circ}$. Dans les mots de telle structure prosodique, les deux dernières syllabes formaient un ensemble prosodique unique, équivalent à une seule syllabe longue: $x\ \acute{\circ} = \text{—}$. La syllabe initiale, si elle était accentuée, devenait alors, par rapport à cet ensemble prosodique final, une syllabe accentuée immédiatement avant l'en-

semble final, donc $\acute{x} \underline{x\cup}$. Le modèle de mots de trois syllabes a été suivi par tous les mots plus longs, donc un $*\lambda\acute{\epsilon}\gamma\omicron\mu\epsilon\nu\omicron\varsigma$ pouvait changer en $\lambda\epsilon\gamma\acute{o}\mu\epsilon\nu\omicron\varsigma$, un $*\lambda\acute{\epsilon}\gamma\omicron\mu\epsilon\nu\omega$ en $\lambda\epsilon\gamma\omicron\mu\acute{\epsilon}\nu\omega$ etc. Le changement consistait en ce que l'accent a été déplacé de l'initiale à la syllabe qui précédait immédiatement l'ensemble prosodique final du mot ($\underline{x\cup}$); il devait se produire en entier à l'époque préhistorique.

Parmi les langues à accent fixe (le germanique, l'ancien irlandais, le latin), c'est le latin qui attire notre attention. Deux étapes de l'évolution sont ici à considérer: 1° La constitution de l'accent initial préhistorique; 2° Le développement de l'accent sur la pénultième (ou antépénultième) de l'époque classique. Voici comment ces changements sont interprétés par M. Kuryłowicz (p. 191 et s.).

Le point de départ devait être le déplacement de l'accent sur la partie précédente du mot dans le cas où l'accent tombait sur la voyelle brève finale: en indo-européen il y avait plusieurs terminaisons accentuées de cette manière ($-i$, $-ú$, $-s\acute{o}$, $-t\acute{o}$, $-nt\acute{o}$ etc.). Or, en latin, comme en germanique et en celtique, la voyelle brève dans la syllabe finale ouverte ne pouvait pas être accentuée.

Mais la tranche de mot portant l'accent n'était pas une syllabe quelconque: en latin et en germanique ce pouvait être ou bien une syllabe longue ($\underline{\text{—}}$), ou bien l'équivalent rythmique d'une longue, à savoir un groupe de deux syllabes du type $\cup\cup$. C'est ainsi que l'accent reculé par l'élimination de l'accent final sur la voyelle brève libre, ne tombait pas sur la brève précédente, mais ou bien sur une longue précédente ($\underline{\text{—}}\cup$), ou bien sur le groupe dissyllabique du type $\cup\cup$, non final, c'est-à-dire le mot du type $x\cup\cup$ devenait $\acute{x}\cup\cup$. Dans ces conditions le nouvel accent pouvait être considéré comme l'accent initial. Ainsi, d'après M. Kuryłowicz, l'évolution de l'accent dans cette branche indo-européenne, suivait les étapes suivantes (p. 192 et s.): 1° La régression de l'accent d'une voyelle finale brève libre sur la syllabe initiale; 2° Le recul de l'accent des syllabes médianes dans le cas où la voyelle finale était brève; 3° Le recul de l'accent des syllabes médianes dans tous les autres cas. En dernier lieu l'accent a reculé dans les mots terminés par une syllabe longue (du type $-\bar{e}$, $-\bar{e}T$, $-\bar{e}T$) accentuée.

L'explication n'est pas proposée comme une solution définitive, mais à titre d'essai (p. 191). En effet, elle comporte une grande partie hypothétique. Mais elle a l'avantage d'expliquer les changements du système linguistique par les faits linguistiques: il s'agit de la transformation de l'accent à fonction morphologique en accent délimitatif. Une autre explication (celle que l'on suggérerait auparavant à plusieurs reprises) était de l'ordre non linguistique, à savoir par la prétendue influence du substrat commun aux Celtes, Germains et Italiques. M. Kuryłowicz re-

jette cette explication (p. 191), non seulement parce qu'elle est problématique (que sait-on du substrat préitalique ou prégermanique en Europe centrale?), mais aussi à cause de son caractère qui n'est pas linguistique. En effet, qui voudrait admettre l'influence étrangère sur le système indo-européen dans une certaine partie du continent de l'Europe, doit quand même montrer le mécanisme des transformations qui sont intervenues dans le système phonologique de la langue étudiée.

Un détail chronologique est à relever. P. 193 on cite le type latin *cōnficiō* ($\check{a} > i$) comme exemple de la date tardive de l'établissement de l'accent initial en latin. Or, le changement $\check{a} > i$ est évidemment intervenu en latin bien tard (on a essayé d'en fixer la date au IV^e siècle avant. n. é., Cf. A. Rocco, *Glotta* 32, 1952, p. 95—101). Mais l'accent initial existait en latin sans doute beaucoup plus tôt: c'est un fait italique commun: les effets en sont visibles, on le sait, dans les dialectes osco-ombriens⁵.

Une deuxième transformation de l'accent latin consistait en création de l'accent sur la pénultième. Le facteur qui en était la cause était, selon M. Kuryłowicz, l'abrègement iambique (p. 193). Dans les mots polysyllabiques, les deux premières syllabes à structure iambique avaient la valeur rythmique de deux syllabes brèves équivalant à une longue: un mot comme *āmicitia* devenait ainsi *āmicitia*, Plaut. Merc. 846, cf. *pūdicitiā*, Plaut. Epid. 405. Mais les mots contenant trois syllabes comme *āmīcus* ne subissaient pas ce changement: ils gardaient, selon M. Kuryłowicz, leur quantité syllabique ($\cup \text{—} x$) ce qui permettait d'apprécier leur syllabe médiane comme l'élément rythmique portant l'accent. Ainsi la correspondance suivante a pu être créée: $\cup \cup x (= \text{—} x)$ à côté de $\cup \text{—} x$. C'est ainsi que la place de l'accent a été fixée sur l'avant-dernière more précédant la dernière syllabe⁶ (dont la quantité était quelconque). Des mots de trois syllabes, le principe d'accentuation a été généralisé aux mots plus longs.

Cette explication s'appuie sur l'opposition prétendue de mots de trois syllabes et de mots plus longs, *āmīcus* devenant *āmīcus*, mais *āmicitia* changeant en *āmicitia* (puis on avait évidemment *amicitia*). Or, l'opposition ainsi formulée (en suivant la doctrine de Sommer, Hdb.² p. 127 et s.) ne se vérifie pas dans les textes. Dans les matériaux du théâtre latin présentés par A. Brenot⁶ il y a plusieurs exemples d'abrègement iambique intervenu dans les mots à structure $\cup \text{—} x$, à savoir:

1° Avec la voyelle médiane longue:

Pl. Mil 660 (7 tr.): *lēpidiōrem ad ōmnis rēs nec qui āmīcus āmīco sīt magis,*

⁵ C'est la formule proposé par R. Jakobson, *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu*, Wilno 1937, p. 86.

⁶ Alice Brenot, *Les mots et les groupes iambiques réduits dans le théâtre latin*, Paris 1923 (Bibl. de l'Éc. d. Hautes Ét. 239).

Cist. 529 (7 tr.): *illa ad hunc, ibidém loci res*||

Merc. 436 (7 tr.): ||*quisquis ést: ibidém mihi.*

2° Avec la syllabe médiane fermée:

Pl. Amph. 761 (7 tr.): *dédísse dóno hodié, qua te illi*||

Merc. 738 (6 ia.): *immó sic: séquēstro mihi datást.: : intéllegó*

Mil. 290 (7 tr.): *prófēcto uidi.: : tútín? :: égomet*||

Most. 217 (7 ia.): ||*in sénēcta mále querére.*

Il y a encore un exemple de *moléstae sunt* (Pl. Mil. 69), que l'on peut traiter comme un seul mot de quatre syllabes, et douze vers terminés par le groupe de mots *uolūptás meá (tuá)*, p. ex. Cas. 136; 453; 454 etc., qui peut être considéré comme un mot de cinq syllabes. Mais ce qui est le plus important, c'est qu'il y a un nombre beaucoup plus grand de groupes de mots, composés d'un monosyllabe et d'un mot dissyllabique, où l'abrègement intervient régulièrement. Les cas sont innombrables dans les groupes avec le pronom à la deuxième place, comme *quod illa, quod illi, ut illam, quis illas* etc.; *ut ipse, quid(em) ille, quid(em) ipse* etc.; *quod isti, eg(o) istuc* etc. Mais l'abrègement n'est pas limité à des groupes terminés par un pronom: il y a, par exemple, un substantif dans les cas comme *me(a) ūxor* (Pl. Cas. 409; Ter. Hec. 709), *sed ūxor* (Pl. Rud. 895), *hom(o) aŭrum* (Pl. Aul. 185), *per ūrbem* (Pl. Epid. 195) etc. Il y a d'autres mots dans les groupes en question, p. ex. *quis exiit* (Pl. Bacch. 583), *id ésse* (Ter. Haut. 18) etc.; *quid ěrgo* (Pl. Aul. 639 etc.), *me(am) aŭtem* (Ter. Ad. 874), *sed intus* (Pl. Trin. 1101) etc. Ces cas montrent que l'abrègement dans les mots à structure du type de $\cup _ x$ était un procédé normal et très répandu. Il n'y a pas, on le voit, de différence dans le traitement des mots de trois syllabes et les polysyllabes. Dans les deux cas l'abrègement iambique intervient régulièrement. D'autre part, dans l'un comme dans l'autre cas, il reste un procédé facultatif: la prosodie *amīcitia* a été restituée en latin classique (cf. p. ex. Ovid., ars 1, 718).

Il semble par conséquent qu'il n'y ait pas de différence, pour l'abrègement iambique, dans le traitement des mots de trois syllabes du type *āmīcus* et des mots plus longs, comme *āmīcitia*. C'est pourquoi l'explication de la transformation de l'accent initial en accent classique par l'intervention de l'abrègement iambique dans les mots de plus de trois syllabes ne me paraît pas suffisante. Je reviens à cette question par ailleurs ⁷.

La deuxième partie du livre est consacrée à l'apophonie. Elle est considérée comme un élément morphologique et les sources phonétiques du phénomène n'ont pas été soumises à l'analyse; évidemment, il y a pour cela de bonnes raisons. On a montré le rôle qu'a joué l'apophonie dans la formation des noms et des verbes, et surtout dans la flexion indo-

⁷ Dans une contribution à publier dans „Donum Balticum“ offert à M. Chr. Stang.

-européenne. Voici les lignes principales du développement de ce procédé, comme il est conçu par M. Kuryłowicz.

Il est à discerner, pour l'indo-européen, entre les semi-voyelles *i*, *u*, dont la valeur primaire est celle de voyelles, et les sonantes *r*, *l*, *m*, *n* qui, en fonction primaire, sont des consonnes, mais qui peuvent, dans certaines conditions, servir de centre à une syllabe. D'autre part, l'évolution dépendait de la structure des racines: elles pouvaient être légères, si elles étaient terminées par un seul élément consonantique (**ten*- 'tendre', **sed*- 'être assis'); ou bien les racines étaient lourdes, notamment dans le cas où, après le centre vocalique, se trouvaient deux éléments consonantiques (p. ex. **bheid*- 'fendre', **bhendh*- 'lier'). Il y avait les voyelles *e* et *o* (p. 280); la voyelle *a* n'apparut que dans les dialectes indo-européens méridionaux, notamment en contact avec la laryngale ə_2 (4). Trois problèmes sont à considérer dans cet ordre de recherches: 1° L'emploi et l'évolution du degré zéro; 2° Le rôle du degré *o* („Abtönung“); 3° L'apparition du degré long. Voici les éléments les plus intéressants que nous relevons dans ce chapitre du livre.

Dans les syllabes intérieures, la réduction conduit à la disparition de la voyelle. Au contraire, dans la syllabe initiale, la voyelle est conservée si deux conditions sont remplies: 1° La voyelle se trouve entre deux consonnes (non pas en contact avec une sonante); 2° Le morphème qui suit commence par une consonne. Ainsi on a **pek-tó-s* de la racine **peq*-'cuire', dans une formation où l'on attend le degré zéro (p. 210).

La tendance à faire disparaître l'opposition des racines *set* et *aniṭ* conduit à l'introduction du phonème *R* (sonante quelconque en fonction vocalique) devant une voyelle: ainsi s'explique l'élément vocalique réduit devant une sonante suivie d'une voyelle.

Le degré *o* entre (par les procédés morphologiques) à la place du degré zéro. C'est ce qui est visible surtout dans certaines formes du parfait indo-européen et dans les dérivés nominaux tirés des verbes. Dans la déclinaison thématique, le vocalisme *e*, représentant l'état plus ancien, n'est visible que dans les formes résiduelles à fonction secondaire. Ainsi p. ex. il y a *-e* dans le vocatif des thèmes en *-o-*: c'est l'ancien nominatif, conservé dans la forme primitive, en fonction secondaire du vocatif.

Le degré réduit dans le cas du vocalisme *o* était représenté également par *o*. C'est ce qui a eu de graves conséquences pour la création du degré long: le degré normal à côté de *i*, *u*, *R* étant *ei*, *eu*, *eR*, à côté de *oi*, *ou*, *oR* (employé en qualité de degré réduit) devait apparaître le degré normal sous la forme contenant *o* (à savoir: $o + oi > \bar{o}i$ etc.).

L'allongement, ainsi commencé, est devenu un procédé morphologique productif et il s'est répandu dans plusieurs formations, surtout dans les formes du nom. sg., dans l'aoriste sigmatique, dans certains dérivés

nominaux. Un cas particulier, beaucoup plus tardif, est l'allongement en balto-slave, où les voyelles *i*, *u* ont subi une évolution semblable. C'est ce qu'on appelle l'allongement du degré réduit.

Plusieurs détails intéressants sont expliqués dans le livre. On y trouvera par exemple une nouvelle interprétation de la loi de Lachmann (l'allongement du type du lat. *actus*), qui est conçue non pas comme une loi phonétique, mais comme un procédé morphologique.

Nous sommes en présence, on le voit, d'un livre qui renouvelle nos points de vue sur l'ensemble de faits dénommés „l'apophonie“. L'intention de l'auteur n'est pas de montrer l'origine (phonétique) de phénomènes en question: ce qui est expliqué, c'est le développement morphologique des alternances, car à l'époque qui est accessible à l'étude comparative, le procédé phonétique a déjà cessé depuis longtemps d'être actif. Il n'y a que les effets morphologiques que nous pouvons constater et interpréter.

Pour terminer, il faut marquer la manière bien soignée de la réalisation typographique du livre. Je n'ai remarqué qu'un tout petit nombre de fautes d'impression, que je veux énumérer ci-dessous:

p. 193, v. 20: auslautendes	à lire: anlautendes
200, v. 4: * <i>kieu</i>	„ * <i>kieu</i>
201, v. 37: Einleitung	„ Einteilung
215, v. 17: <i>pōsco</i>	„ <i>poscō</i>
264, v. 8: sematische	„ semantische.

KAZIMIERZ POLAŃSKI

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego
i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju
i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1967
(z uzupełnieniami)**

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE

1. Prace ogólne

Dąbbska I., O narzędziach i przedmiotach poznania, Warszawa 1967, s. 206
(cz. 2, s. 106—206: O filozofii lingwistycznej).

Heinz A., Kategorie przejściowe (pośrednie) w języku, Biuletyn PTJ XXV, 1967,
s. 45—61.

Heinz A., Kilka uwag o językoznawstwie współczesnym, J. P. XLVII, 1967,
s. 49—57.

Kruszewski M., Wybór pism. Z przedmowami J. Kuryłowicza i R. Jakobsona,
Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 172.

Lewin J., Znaki, język, matematyka, (w książce:) Lewin J., Gastiew J., Ro-
zanow J., Język, matematyka, cybernetyka, Warszawa 1967, s. 7—57. Współczesna
Bibl. Naukowa „Omega“.

Logika i język. Studia z semiotyki logicznej. Wyboru dokonał, przełożył oraz
wstępem i przypisami opatrzył J. Pelc, Warszawa 1967, s. 559.

Mańczak W., À propos de l'„analogie progressive“, Linguistics 33, 1967, s. 82—86.

Mańczak W., Gramatyka „transformacyjna“ a zdrowy rozsądek, J. P. XLVII,
1967, s. 37—49.

Mayenowa M. R., O matematyzacji lingwistyki, Podstawowe Problemy Współ-
czesnej Techniki XII, 1967, s. 135—162.

Mélanges de littérature comparée et de philologie offerts à Mieczysław Brah-
mer, Warszawa 1967.

Milewski T., Językoznawstwo. Wyd. II, Warszawa 1967, s. 273.

Pelc J., Funkcjonalne podejście do semiotyki logicznej języka naturalnego,
Studia Filozoficzne, 1967, zesz. 2, s. 109—134.

Safarewicz J., Studia językoznawcze, Warszawa 1967, s. 368.

Schaff A., Język a działanie ludzkie, Kultura i Społeczeństwo XI, 1967, zesz. 2,
s. 65—77.

Schaff A., Język a poznanie. Wyd. II (fotooffs.), Warszawa 1967, 277 p.

Schaff A., Szkice z filozofii języka, Warszawa 1967, s. 169.

Schlauch M., *Język i językoznawstwo współczesne*, Warszawa 1967, s. 169. *Współczesna Biblioteka Naukowa „Omega“*.

Schlauch M., *Language and the Study of Language*, Warszawa i London 1967, s. 176.

Sikora J., *Język a światopogląd (u historycznych źródeł problematyki: koncepcja i dorobek J. G. Herdera)*, *Studia Filozoficzne*, 1967, zesz. 4, s. 107—126.

Wójcik T., *Prakseologiczny model języka*. *Komunikat naukowy*, Warszawa 1966, s. 36.

Zabrocki L., *Cybernetyczny układ komunikacji językowej*, *Logopedia* 7, 1967, s. 3—25.

Zarębina M., *Elipsa a konotacja*, *Biuletyn PTJ XXV*, 1967, s. 103—121.

2. Fonologia, fonetyka i patologia mowy

Dukiewicz K., *Pitch Extraction from Speech Signal*, *Bulletin de la Soc. des Amis des Sciences et des Lettres de Poznań, Sér. B*, 19, 1965—1966 (1967), s. 19—26.

Essen O., *Fonetyka ogólna i stosowana*. Przełożył A. Szulc, Warszawa 1967, s. 323.

Grucza F., *Bemerkungen zur Frage: Phon — Phonem*, *Biul. Fon.* VIII, 1967, s. 41—42.

Grucza F., *Zum Begriff des Interphons*, *Glottodidactica II*, 1967, s. 41—46.

Kania J. i Klimkowski M., *Próba językoznawczego opisu afazji*, *Logopedia* 7, 1967, s. 41—57.

Kirsch H., *Fremdsprachenunterricht und kontrastive Phonematik*, *Glottodidactica II*, 1967, s. 21—31.

Kuryłowicz J., *Akcent i iloczyn jako czynnik rytmu*, *Spraw. z Prac Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN X*, 1966, zesz. 4 (1967), s. 18—26.

Wierzchowski J., *Le mot et la structure phonologique et subphone*, *The Study of Sounds XII, Papers Delivered at the Second World Congress of Phoneticians, Tokyo, 26—31 August 1965, Tokyo 1966*, s. 102—114. *Phonetic Soc. of Japan*.

3. Morfologia, semantyka, leksykologia

Doroszewski W., *De la „redondance“ en morphologie*, *Mélanges Brahmer*, s. 175—179.

Kmita J., *Wyjaśnianie naukowe a metafora*, *Studia Filozoficzne*, 1967, zesz. 3, s. 143—160.

Kuryłowicz J., *Metaphor and Metonymy in Linguistics*, *Zagadnienia Rodzajów Literackich IX*, 1967, zesz. 2, s. 5—10.

Lebiedziński W., *Koncepcja znaczenia G. Fregego i jej współcześni kontynuatorzy*, *Gdańskie Zesz. Humanistyczne X, Filoz.* 3, 1967, s. 123—142.

Puzynina J., *Pojęcie regularnej i nieregularnej konstrukcji morfemowej a fakty słotwórcze*, *Biuletyn PTJ XXV*, 1967, s. 91—102.

Schaff A., *O specyfice znaku słownego*, *Studia Filozoficzne* 1967, zesz. 1, s. 43—56.

Schneider L., *Morfosemantyczna analiza wyrazu*, *Slavia Orient.*, XVI, 1967, s. 467—470.

Siatkowski S. I., *K voprosu o grammatičeskoj kategorii*, *Naučnye Doklady Vyššej Školy, Filolog. nauki*, 1966, nr 1 (33), s. 71—83.

Trybulec A., *Podziały słownika w językach z paradygmatami*. *Problemy i me-*

tody lingwistyki, Centralny Inst. Informacji Nauk.-Techn., Prace, Studia, Przyczynki 5, Warszawa 1967, s. 19.

Wierzchowski J., Morfemy homofoniczne a funkcje semantyczna i gramatyczna, Biuletyn PTJ XXV, 1967, s. 169—175.

Zabłudowski A., Sprawdzalność i znaczenie, Studia Filozoficzne 1967, zesz. 1, s. 65—90.

4. Składnia, frazeologia

Ostaszewska M., Z zagadnień frazeologii porównawczej, P. J., 1967, s. 267—279.
Polański K., Pojęcie struktur wyjściowych i ich rola w składni, Biul. Fon. VIII, 1967, s. 95—104.

Welke K., Zur Abbildung grundlegender syntaktischen Relationen in der generativen Grammatik, Biul. Fon. VIII, 1967, s. 125—132.

5. Stylistyka językoznawcza

Bartkowiakowa A., Matematyka i dochodzenie autorstwa, Matematyka XX, 1967, zesz. 3, s. 99—106.

Dąmbaska-Prokop U., O niektórych konstrukcjach składniowych we współczesnej powieści, W kręgu zagadnień teorii powieści, s. 121—134.

Gołaszewska M., Rola języka w przeżyciu estetycznym dzieła sztuki, Studia Filozoficzne 1967, zesz. 3., s. 181—190.

Górny W., Struktura tekstu na tle struktury języka, Problemy teorii literatury, s. 60—75.

Kałuża I., Badanie struktury języka w dziele literackim. Zarys metody, Pam. Liter. LVIII, 1967, zesz. 3—4, s. 463—500.

Karvašová P., Słowo mówione a słowo pisane, Zeszyty Prasoznawcze VIII, 1967, zesz. 1, s. 43—49.

Pelc J., Wyrażenia imienne a fikcja literacka, Studia Estetyczne IV, 1967, s. 317—336.

Pelc J., Zastosowanie funkcji semantycznych do analizy pojęcia metafory, Problemy teorii literatury, s. 95—130.

Pisarek W., Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych, Pam. Liter. LVIII, 1967, zesz. 1—2, s. 493—516.

Problemy teorii literatury. Wyboru prac dokonał H. Markiewicz, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967.

Sławiński J., Semantyka wypowiedzi narracyjnej, W kręgu zagadnień teorii powieści, s. 7—30.

Sławiński J., Wokół teorii języka poetyckiego, Problemy teorii literatury, s. 76—94.

W kręgu zagadnień teorii powieści. Pod red. J. Sławińskiego, Inst. Badań Liter. PAN, Z Dziejów Form Artystycznych w Literaturze Pol. VII, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 156.

6. Teoria przekładu

Drzewicka A., Pole znaczeniowe a przekład poetycki (na marginesie propozycji metodologicznych E. Balcerzana), KNf XIV, 1967, s. 161—178.

Granicka I., O językoznawczym ujęciu teorii tłumaczenia, Zesz. Nauk. Uniw. Łódz. XLVIII, Filol. Ang., 1967, s. 141—147.

Oomen U., Sprachübersetzung und die Theorie der Übersetzungsmaschine, Biul. Fon. VIII, 1967, s. 79—94.

7. Język dziecka

Kania J., Wady realizacyjne (dyslalie) na tle procesu rozwojowego, Biul. Fon. VIII, 1967, s. 49—69.

Tułodziecka I. i Tułodziecki W., Kształtowanie i rozwijanie mowy dziecka głuchego w szkole podstawowej, Warszawa 1967, s. 382.

8. Nauczanie języków

Czochralski J., Grundsätzliches zur Theorie der kontrastiven Grammatik, Linguistics 24, 1966, s. 17—28.

Grucza F., Metasprachen, Kodematik, Fremdsprachenunterricht, Glottodidactica II, 1967, s. 11—20.

Kaczmarek S. P., The Oral Method of Teaching Languages by H. E. Palmer from the Viewpoint of Contemporary Language Instructor, Glottodidactica II, 1967, s. 113—117.

Krzeszowski T., Fundamental Principles of Structural Contrastive Studies, Glottodidactica II, 1967, s. 33—39.

Wójtowicz J., Lingwistyczne podstawy nauczania języków obcych (Przegląd bibliograficzny prac radzieckich), Życie Szkoły Wyższej XV, 1967, zesz. 1, s. 73—87.

Zabrocki L., Bemerkungen zur Spezifik des Fremdsprachenlernens, Glottodidactica II, 1967, s. 3—9.

Zabrocki L., Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych, Warszawa 1966.

Zabrocki L., Programowane nauczanie języków obcych, Życie Szkoły Wyższej XV, 1967, zesz. 9, s. 79—91.

9. Związki międzyjęzykowe

Weinsberg A., Le français et les „néologismes“ roumains, KNf XIV, 1967, s. 25—33.

Weinsberg A., Pożyczkі polskie wśród tzw. neologizmów rumuńskich. St. z Filol. Pol. i Słow. 7, 1967, s. 47—53.

Zaborski A., Arabic Loan-Words in Somali: Preliminary Survey, F. O. VIII, 1966 (1967), s. 125—175.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Bednarczyk L., Spójnik dysjunktywny w językach indoeuropejskich, Biuletyn PTJ XXV, 1967, s. 63—74.

Bednarczyk L., Pleonastyczne użycie spójników parataktycznych w językach słowiańskich na tle indoeuropejskim, R. Slaw. XXVIII, 1967, s. 21—30.

2. Języki indoirañskie

Machalski F., Irańskie imiona osobowe w napisach klinowych Achemenidów, *Onomastica* XII, 1967, s. 276—285.

Skalmowski W., Das Nomen im Parthischen, *Biuletyn PTJ* XXV, 1967, s. 75—89.

3. Język grecki

Lossev A., Über die Bedeutung des Terminus *Sophia* bei Plato, *Meander* XXII, 1967, s. 340—347.

Nowicki P., Grecyzna biblijna. Wprowadzenie, Warszawa 1967, s. 180. Akad. Teologii Katol.

Oświęcimski S., Einige Beobachtungen über das Pylische Täfelchen Cn 1287, *Eos* LV, 1965, zesz. 1 (1967), s. 23—28.

Rosenstrauch H., *Studia nad językiem Menandra*, Wrocław 1967, s. 188. *Prace Wrocł. Tow. Nauk., Ser. A*, 114.

Tacho-Godi A., Der Terminus *Physis* bei Menander, *Meander* XXII, 1967, s. 359—365.

Zawadzka I., Elementy „arkadyjsko-cypryjskie” w języku Homera i ich rola w badaniach nad genezą eposu, *Eos* LV, 1965, zesz. 1 (1967), s. 29—37.

4. Języki italskie i romańskie

Boutière J., Les italianismes des „Biographies” des Troubadors. Les emprunts au vocabulaire, *Mélanges Brahmer*, s. 93—107.

Chițimia I., Philippe Buonacorsi et l'origine des Roumains et de la langue roumaine, *Mélanges Brahmer*, s. 127—130.

Lalewicz J., „Déterminatifs” w języku francuskim. Próba systematyki, *KNf* XIV, 1967, s. 269—277.

Lewicka, H., La farce d'un Mari jaloux, *Mélanges Brahmer*, s. 295—302.

Mańczak W., În legătură cu dicționarul de frecvență al limbii române, *Limba Română* XVI, 1967, s. 265—269.

Maver G., Un interessante, ma quasi ignoto, termine marinaro, *Mélanges Brahmer*, s. 345—347.

Myśliwiec H., De commenticio verbo *frīgēre* vi erigendi a lexicographis praedito, *Eos* LV, 1965, zesz. 1 (1967), s. 106—115.

Safarewicz J., Szyk zaimka osobowego w „Uczcie Petroniusza”, *Spraw. z Prac Nauk. Wydz. Nauk Społ. PAN* IX, 1966, zesz. 4 (1967), s. 1—17.

Safarewicz J., Uwagi o języku Lucyliusza, *Eos* LV, 1965, zesz. 1 (1967), s. 96—105.

Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce. *Lexicon mediae et infimae latinitatis Polonorum* ed. M. Plezia, vol. II, fasc. 10 (18), *criminaliter — czweczko*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 1425—1576.

Zawadowski L., Le temps linguistique et les localisations temporelles en français, *KNf* XIV, 1967, s. 415—429.

5. Języki germańskie

Adamus M., Phonemtheorie und das deutsche Phoneminventar. Zur Typologie der germanischen Sprachen, Wrocław 1967, s. 191. *Prace Wrocł. Tow. Nauk., Sr. A*, 103.

Cygan J., Asyndetic Hypotaxis — a Difficulty of English, *Glottodidactica* II, 1967, s. 95—98.

Cygan J., English Question Structures and the Polish Learner, *Glottodidactica* II, 1967, s. 85—93.

Cygan J., Gramatyka i semantyka kategorii gramatycznych rzeczownika angielskiego, *Języki Obce w Szk.* XI, 1967, s. 72—80.

Fisiak J., The Old English <wr-> and <wl->, *Linguistics* 32, 1967, s. 12—14.

Fleischer W., Zur Funktion des Artikels in der deutschen Sprache der Gegenwart, *Acta Univ. Wratislaviensis* 60, *Germanica Wratisl.* 11, 1967, s. 131—160.

Gaca A., Untersuchungen zu den dass-Sätzen in den „Ältesten polnischen Gewohnheitsrechtsbuch“ und in den „Iura Polonorum“, *KNf* XIV, 1967, s. 145—159.

Gaca A., Zur Sprache der Prophetenübersetzung von Claus Cranc (Fortsetzung), *Biul. Fon.* VIII, 1967, s. 13—39.

Grosse R., Das phonematische und das orthographische System in der deutschen Gegenwartssprache, *Acta Univ. Wratislaviensis* 60, *Germanica Wratisl.* 11, 1967, s. 119—129.

Jeszke J., Zur Struktur des Lautkontinuums einer Reliktmundart, *Biul. Fon.* VIII, 1967, s. 43—48.

Kaluża H., Prepositive and Postpositive Appellatives with Proper Names, *Języki Obce w Szk.* XI, 1967, s. 7—9.

Kaluża H., Przedimki we współczesnym języku angielskim, *KNf* XIV, 1967, s. 279—284.

Kaluża I., The Functioning of Sentence Structure in the Stream-of-Consciousness Technique of William Faulkner's „The Sound and the Fury“. A Study in Linguistic Stylistics, *Zesz. Nauk. Uniw. Jag.* 156, *Prace Historycznoliterackie* 13, *Kraków* 1967, s. 108.

Krzeszowski T., Angielskie czasy perfektywne w procesie nauczania, *Zesz. Nauk. Uniw. Łódz.* 48, *Filol. Ang.*, 1967, s. 131—139.

Kuryłowicz J., The Germanic Verschärfung, *Language*, vol. 43, No. 2 (part 1), 1967, s. 445—451.

Lewandowska B., Struktura zdań pytających w języku Malory'ego *Zesz. Nauk., Uniw. Łódz.* 48, *Filol. Ang.*, 1967, 115—124.

Morciniec N., Zur Identifizierung der Phoneme, *Acta Univ. Wratislaviensis* 60, *Germanica Wratisl.* 11, 1967, s. 161—175.

Nerius D., Sprachform und Sprachveränderung im heutigen Deutsch, *Języki Obce w Szk.* XI, 1967, s. 212—222.

Nerius D., Stand und Ziele der deutschen Rechtschreibreform, *KNf* XIV, 1967, s. 285—299.

Pisarkowa K., Tango po niemiecku. Na marginesie niektórych przekładów Mrożka na język niemiecki, *J. P.* XLVII, 1967, s. 373—379.

Rumszewicz W., On Contemporary Dramatic and Scientific English, *Glottodidactica* II, 1967, s. 71—83.

Szule A., Abriss der diachronischen deutschen Grammatik, t. 1. Das Lautsystem, *Warszawa* 1967, s. 79.

Szwedek A., System fleksyjny czasownika w archaizowanych utworach Chattertona, *Zesz. Nauk. Uniw. Łódz.* 48, *Filol. Ang.*, 1967, s. 125—130.

6. Języki bałtyckie

Buch T., Mundartlicher Intonationsschwund im Litauischen, *Die Welt der Slaven* XII, 1967, s. 205—208.

- Buch T., O intonacjach współczesnej litewszczyzny literackiej, *Slavia* XXXVI, 1967, s. 59—62.
- Kubicka W., Bibliografia języka staropruskiego (do 1965 r.), *Acta Baltico-Slavica* 5, 1967, s. 257—311.
- Kubicka W., Języki bałtyckie. Bibliografia. Cz. I: Językoznawstwo bałtyckie, Łódź, Wyd. Bibliograf. Biblioteki Uniw. 10, s. 120.
- Kuryłowicz J., K voprosu o vostočnobaltijskich diftongach *ai*, *ei*, *Voprosy jazykoznanija* 1967, zes. 6, s. 57—61.
- Kuryłowicz J., Les thèmes en *-ē* du baltique, *BSL* LVIII, 1966, s. 13—20.
- Nalepa J., *Wigry*, nazwa największego jeziora Jaćwiewy, *Slavia Occid.* XXVI, 1967, s. 109—112.

C. Języki nieindoeuropejskie

- Bańcerowski J., Alternacja konsonantyczna we wschodniolapońskim. Próba analizy fonetyczno-strukturalnej, Poznań 1967, s. 39. Uniw. im. A. Mickiewicza.
- Bańcerowski J., Distinktive Morpheme im Chinesischen, *Biul. Fon.* VIII, 1967 s. 3—11.
- Bańcerowski J., Einige phonetische Entwicklungstendenzen des finnischen Konsonantismus, *Biul. Fon.* VIII, 1967, s. 71—78.
- Brzuski W. K., Les verbes amhariques en contexte guèze dans les chroniques royales éthiopiennes, *R. Orient.* XXX, 1967, zes. 2, s. 19—26.
- Frajzyngier Z., Note on Awutu Printings, *Africana Bulletin* 6, 1967, s. 67—71.
- Habraszewski T., Kanuri — Language and people — in the „Travel-Book“ (Siyahetname) of Evliya Çelebi, *Africana Bulletin* 6, 1967, s. 59—68.
- Kowska M., The Sources of Al-Qazwini's *Āthār al-bilāl*, *F. O.* VIII, 1966 (1967), s. 41—88.
- Künstler M. J., Les formations adverbiales à quasi-suffixe en chinois archaïque et dans la langue de l'époque Han, Warszawa 1967, s. 128. *Zakł. Orient. PAN*, *Prace Orient.* 17.
- Leopold W., Język i literatura Afryki Wschodniej, *Przegląd Socjologiczny* XXI, 1967, s. 153—184.
- Lewicki T., Sur le nom de Dieu chez les Berbères médiévaux, *F. O.* VIII, 1966 (1967), s. 227—229.
- Maśka Z., Versuch einer formalen Darstellung der Worttypen mit vollständiger Wurzelreduplikation im Hausa, *F. O.* VIII, 1966 (1967), s. 119—123.
- Milewski T., Études typologiques sur les langues indigènes de l'Amérique — Typological Studies on the American Indian Languages, Kraków 1967, s. 135. *PAN Oddz. w Krakowie*, *Prace Komisji Orient.* 7.
- Milewski T., Problem klasyfikacji języków afrykańskich, *Biuletyn PTJ* XXV, 1967, s. 243—255.
- Orlov N., Nazvanija životnych v kabardinskoj onomastike, *Onomastica* XII, 1967, s. 286—306.
- Płaskowicka-Rymkiewiczowa S., Borzęcka M., Koecherowa M., Locutions turques formées avec le mot *ağiz*. III, *F. O.* VIII, 1966 (1967), s. 197—226.
- Popko M., Obecny stan badań nad językiem karyjskim, *Przegląd Orient.* 1967, s. 253—258.
- Stachowski S., Der türkische Dialekt des XVII Jh. in Albanien, *F. O.* VIII, 1966 (1967), s. 177—195.

Stopa R., Konsonantyczny system języka Zulu w świetle dialektologii historycznej, *Biuletyn PTJ XXV*, 1967, s. 155—168.

Zajączkowski A., Glava o životnych v arabskom trude Zamachšari (s persidskimi i tjurkskimi glossami) po stambulskomu spisku 655 g. ch. (= 1257), *R. Orient. XXX*, zes. 2, 1967, s. 27—82.

Zajączkowski A., K izučeniju srednevekowych pamjatnikov tjurkskoj pis'menosti (XI—XVI vv.), *Voprosy jazykoznania*, 1967, zes. 6, s. 80—89.

Zajączkowski A., La chronique des steppes Kiptchak du XVII-e siècle. Édition critique avec la traduction française du XVIII-e siècle, Warszawa 1967, s. 180. *Zakł. Orient. PAN*, *Prace Orient.* 6.

Zajączkowski A., Poezje stroficzne Āšīq-paša. Materiały do studiów nad wersyfikacją turecką, Warszawa 1967, s. 87. *Zakł. Orient. PAN*, *Prace Orient.* 18.

Zajączkowski W., Zwei türkische Zuckungsbücher (seğirnâme), *F. O. VIII*, 1966 (1967), s. 89—109.

D. RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Arabski J. — E. M. Stack, *The Language Laboratory and Modern Language Teaching*, Revised ed., Oxford, Univ. Press, New York 1966. — *Glottodidactica II*, 1967, s. 133—134.

Bañcerowski J. — V. A. Artemov, *Psichologija obučenija inostrannym jazykam*, Moskva 1966 — *Glottodidactica II*, 1967, s. 120—129.

Bellert I. — Z zagadnień językoznawstwa współczesnego. *Gramatyka transformacyjna*, Teoria informacji, Warszawa 1966 — *KNf XIV*, 1967, s. 193—195.

Bogacki B. K. — G. Bourquin, *Le groupement nominal en anglais écrit. Étude des problèmes en vue de l'analyse automatique*, Publ. linguistiques de la Fac. des Lettres et Sciences humaines de Nancy 2, Nancy 1964 — *KNf XIV*, 1967, s. 85—87.

Borkowski L. — K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 2. Wybór pism z lat 1945—1963, Warszawa 1965 — *Studia Filozoficzne* 1967, zes. 4, s. 175—179.

Brzeziński J. — *Wörterbuch der deutschen Aussprache*. (Herausgegeben von dem Kollektiv: E.-M. Krech ...), Leipzig 1964 — *Logopedia* 7, 1967, s. 156—158.

Cichomski F. — M. Cohen, *Le subjonctif en français contemporain. Tableau documentaire*. 2-e éd., Paris 1965 — *KNf XIV*, 1967, s. 196—198.

Darski J., Nowe spojrzenie germanistów radzieckich na deklinację rzeczowników w języku niemieckim, *Języki Obce w Szk.* XI, 1967, s. 300—303.

Dąbrowska J. — P. R. Léon, *Laboratoire de langues et correction phonétique*, Publ. du Centre de linguistique appliquée de l'Université de Besançon, Paris, Didier 1962 — *Glottodidactica II*, 1967, s. 135—138.

Dubiński A. — *Tjurkologičeskij sbornik*, Moskva 1966 — *Przegląd Orient.* 1967, zes. 4, s. 361—364.

Eichler E. — *Historisches Ortslexikon für Brandenburg. Teil I. Prignitz*. Bearbeitet von L. Enders, Veröffentlichungen des Brandenburgischen Landeshauptarchivs 3, Weimar 1962 — *Onomastica XII*, 1967, s. 307—309.

Fisiak J. — H. E. Palmer, *The Principles of Language-Study*, Oxford Univ. Press, London 1964 — *Foundations of Language* 3, No. 1, 1967, s. 115—116.

Głogowski K., Z XIII Kongresu Towarzystwa Międzynarodowego Logopedów i Foniatorów w Wiedniu, *Logopedia* 7, 1967, s. 165—166.

Godziński S. — G. D. Sanžeev, *Sravnitel'naja grammatika mongol'skich jazykov* Moskva 1964 — *Linguistics* 32, 1967, s. 126—130.

Jassem W., Two German Pronouncing Dictionaries, *Biuletyn PTJ XXV*, 1967, s. 265—269.

Jeszke J. — W. S. Cooper, Set Theory and Syntactic Description, *Janua linguarum, Series minor 34*, The Hague, Mouton 1964 — *Biul. Fon. VIII*, 1967, s. 137—139.

Kakietek P., A Selected Bibliography of Articles and Books in the Field of Applied Linguistics Published in the United States of America and Great Britain in 1966 — *Glottodidactica II*, 1967, s. 173—177.

Kałużyński S. — B. Ch. Todaeva, Baański jazyk, Moskva, Akad. nauk SSSR, Inst. narodov Azii, 1964 — *Linguistics 29*, 1967, s. 126—128.

Karaś M. — T. Witkowski, Grundbegriffe der Namenkunde, Deutsche Akad. der Wissenschaften zu Berlin, Vorträge und Schriften 91, Berlin 1964 — *Onomastica XII*, 1967, s. 327—329.

Karaś M., IV Międzynarodowy Kongres Onomastyczny, Londyn 3—8. VII. 1966 — *Onomastica XII*, 1967, s. 430—432.

Kirsch H. — H. Pilch, Phonemtheorie. Teil I, *Bibl. phonetica 1*, Basel and New York 1964 — *Biul. Fon. VIII*, 1967, s. 133—137.

Klimek Z., Amerykańskie Towarzystwo Onomastyczne i jego czasopismo Names, *Journal of the American Name Society*, I—IX (1953—1962) — *Onomastica XII*, 1967, s. 401—429.

Knobloch J. — T. Pobożniak, Grammar of the Lovari Dialect, Kraków 1964. PAN, Oddz. w Krakowie, Prace Komisji Orient. 3 — *F. O. VIII*, 1966 (1967), s. 242—243.

Komorowski B., II Ogólnopolski Zjazd Naukowy Towarzystwa Logopedycznego, *Kwartalnik Pedagogiczny XII*, 1967, zes. 1, s. 257—261.

Kubica S. — L. Zabrocki, Językoznawcze podstawy metodyki języków obcych, Warszawa 1966 — *Glottodidactica II*, 1967, s. 118—120.

Kwiatkowski T. — K. Ajdukiewicz, Język i poznanie, t. 2. Wybór pism z lat 1945—1963, Warszawa 1965 — *Ruch Filozoficzny XXV*, zes. 2, 1966—1967, s. 111—120.

Łesiów M. — Pytannja eksperymental'noji fonetyky. Redkolehija: L. A. Blyz-nyčenko ta in., Kyjiv 1963 — *Logopedia 7*, 1967, s. 137—138.

Małecka A., African Studies Symposium in Cracow, *Africana Bulletin 6*, 1967, s. 108—113.

Mańczak W. — Statistique et analyse linguistique, Colloque de Strasbourg (20—22 avril 1964), *Bibl. des Centres d'Études supérieures spécialisés, Fac. des Lettres et Sciences Humaines de Strasbourg, Centre de Philologie et de Littératures romanes, Presses Univ. de France, Paris 1966 — Lingua 18*, no. 2, 1967, s. 207—212.

Ohnesorg K. — V. Rūke-Dravina, Zur Sprachentwicklung bei Kleinkindern. I. Syntax. Beitrag auf der Grundlage lettischen Sprachmaterials, *Slaviska Inst. vid Lunds Univ., Slav. och balt. studier 6*, Lund 1963 — *Logopedia 7*, 1967, s. 136—137.

Pisarek K., Pisarek W., XXV Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, *J. P. XLVII*, 1967, s. 76—80.

Pisarek W., XXVI Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, *J. P. XLVII*, 1967, s. 308—312.

Pisarek W. — Psycholinguistics. A Survey of Theory and Research Problems. Ed. by Ch. E. Osgood and Th. A. Sebeok, Indiana Univ. Studies in the Hist. and Theory of Linguistics, Bloomington 1965 — *Zeszyty Prasoznawcze 7*, 1967, zes. 2, s. 94—97.

Pisarek W. — P. S. Ray, Language Standardization. Studies in Prescriptive Linguistics, *Janua linguarum, Series minor 29*, The Hague, Mouton 1963 — *Zeszyty Prasoznawcze 7*, 1967, zes. 2, s. 119—120.

Pisarkowa K. — A. V. Isačenko, H.-J. Schädlich, Untersuchungen über die

deutsche Satzintonation, Berlin, Akad.-Verlag 1964 — *Biuletyn PTJ* XXV, 1967, s. 257—263.

Pobożniak T. — Studies in Language and Literature in Honor of Margaret Schlauch, Warszawa 1966 — *KNf XIV*, 1967, s. 51—54.

Polański K., Międzynarodowe Sympozjum Etymologiczne w Moskwie, *J. P. XLVII*, 1967, s. 298—300.

Polański K. — Z. S. Harris, String Analysis of Sentence Structure, Papers on Formal Linguistics I, The Hague 1962 — *Biul. Fon. VIII*, 1967, s. 139—143.

Popko M., Pięćdziesiąt lat hetytologii, *Przegląd Orient.* 1967, s. 66—68.

Stachowski S. — J. Németh, Die Türken von Vidin. Sprache, Folklore, Religion, *Bibl. Orient. Hungarica* 10, Budapest 1965 — *F. O. VIII*, 1967, s. 243—247.

Szkiładź H. — E. Grodziński, Znaczenie słowa w języku naturalnym, Warszawa 1964 — *P. J.* 1967, s. 239—244.

Widlak S. — T. de Mauro, Storia linguistica dell' Italia unita, *Bibl. di cultura moderna* 585, Bari 1963 — *KNf XIV*, 1967, s. 87—89.

Widlak S. — N. Galli de Paratesi, Semantica dell'eufemismo. L'eufemismo e la repressione verbale, Univ. di Torino, *Publ. della Fac. de Lettere e Filosofia* XV, 1, Torino 1964 — *KNf XIV*, 1967, s. 324—329.

Wierzbowski L. — Ch. Fries, The Structure of English, London 1958 — *Gdańskie Zesz. Human., Filol.* 4, *Prace Językozn.* 3, 1967, s. 107—113.

Wierzchowski J., II Światowy Kongres Fonetyków, Tokio 1965, *Biul. Fon. VIII*, 1967, s. 145—146.

Wierzchowski J. — M. Zarebina, Kształtowanie się systemu językowego dziecka, PAN, Oddz. w Krakowie, *Prace Komisji Jęz.* 7, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965 — *Logopedia* 7, 1967, s. 128—131.

Zajączkowski A., X Sesja Stałej Międzynarodowej Konferencji Altaistycznej PIAC (Manchester 26—30 VI 1967), *Nauka Polska* XV, 1967, zesz. 6, s. 94—99.

Zarebina M. — M. Przetacznikowa, Rozwój struktury i funkcji zdań u dzieci w wieku przedszkolnym, *Zesz. Nauk. Uniw. Jag.* 75, *Prace Psychol.-Pedagog.* 4, Kraków 1963 — *Logopedia* 7, 1967, s. 131—133.

Zich O. — L. Tondl, Problémy sémantiky, Praha 1966 — *Studia Filozoficzne* 1967, zesz. 3, s. 239—244.

E. OSOBISTE

Bąk S., Prof. dr Tadeusz Milewski (17. V. 1906 — 5. III. 1966), *Przegląd Humanist.* XI, 1967, zesz. 5, s. 89—98.

Bednarczyk L., Tadeusz Milewski (17. V. 1906 — 5. III. 1966), *Slavia XXXVI*, 1967, s. 160—161.

Bednarczyk L., Zgon profesora Tadeusza Milewskiego, *Acta Archaeologica Carpathica* 8, 1966, zesz. 1—2, s. 387—388.

Brajerski T., Tadeusz Milewski, *Logopedia* 7, 1967, s. 159—160.

Ciopiński J., Jubileusz sześćdziesięciolecia urodzin A. N. Kononova, *Przegląd Orient.* 1967, s. 68—70.

Dubiński A., Profesor N. A. Baskakov i jego prace turkologiczne, *Przegląd Orient.* 1967, s. 259—262.

Häusler F., Jan Baudouin de Courtenays Kritik an der Sprachtheorie August Schleichers, *Gdańskie Zesz. Humanist., Filol.* 4, *Prace Językozn.* 3, 1967, s. 5—19.

Kuraszkiewicz W., Profesor dr Tadeusz Milewski, *Slavia Occid.* XXVI, 1967, s. 274—275.

Kuraszkiewicz W., Profesor dr Tadeusz Milewski, *Lud* LI, 1966, cz. 1, s. 222—225.

Mayenowa M. R., Roman Jakobson, *Slavia Orient.* XVI, 1967, s. 93—97.

Otrebski J., Jubileusz Józefa Balčikonisa w Wilnie, *Acta Baltico-Slavica* 5, 1967, s. 466—469.

Safarewicz J., Tadeusz Milewski 1906—1966, *Acta Baltico-Slavica* 5, 1967, s. 470—472.

Skalmowski W., Tadeusz Milewski (17 maja 1906—5 marca 1966), *Pam. Liter.* LVIII, 1967, zesz. 1—2, s. 323—325.

STANISŁAW URBĄNCZYK

Dwadzieścia pięć lat Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Polsce Ludowej

(skrót przemówienia na otwarciu 28. Zjazdu PTJ)

Rozwój językoznawstwa polskiego był już dwa razy rozpatrywany na naszych zjazdach — w 10. i 20. rocznicę odzyskania wolności i powstania Polski Ludowej¹. Dwudziesta rocznica była również bodźcem do rozważenia dorobku Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Zajął się nim Tadeusz Milewski i przedstawił w redagowanym przez siebie Biuletynie PTJ², mimo to sądzę, że w 25. rocznicę PRL powinniśmy sobie uświadomić przynajmniej fakty najważniejsze.

Działalność Towarzystwa ma granice wytyczone nie tylko przez swój statut, ale też przez istnienie i działanie instytucji pokrewnych. Planowanie i opiniowanie badań naukowych, wpływ na rozdział środków finansowych — to kompetencje Komitetu Językoznawstwa i Słowianoznawstwa PAN. Prowadzenie badań — to dobre prawo i obowiązek katedr w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych oraz placówek naukowych PAN. Popularyzacją wiedzy zajmuje się od dawna Tow.

¹ J. Kuryłowicz, *Językoznawstwo ogólne w dziesięcioleciu 1945—1954*, Biuletyn PTJ XIV, 1955, s. 1—10; J. Safarewicz, *Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w latach 1945—1954*, tamże, s. 11—23; T. Lehr-Splawiński, *Główne kierunki i wyniki badań nad językami słowiańskimi w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, tamże, s. 24—34; Z. Klemensiewicz, *Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięcioleciu Polski Ludowej*, tamże, s. 35—72; A. Heinz, *Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-leciu PRL*, Biuletyn PTJ XXIV, 1966, s. 17—33; Z. Stieber, *Językoznawstwo słowiańskie w Polsce w dwudziestoleciu Polski Ludowej*, tamże, s. 35—40; Z. Klemensiewicz, *Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia*, tamże, s. 41—58; A. Zaręba, *Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL*, tamże, s. 59—71.

² T. Milewski, *Działalność naukowa Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w 20-leciu PRL*, Biuletyn PTJ XXIV, 1966, s. 9—16.

Miłośników Języka Polskiego, a od kilku lat także Tow. Kultury Języka. Nasze Towarzystwo nie starało się z tamtymi instytucjami rywalizować, ograniczyło się (zgodnie z własną tradycją) do stosunkowo skromnej działalności wydawniczej i do organizacji corocznych zjazdów swoich członków. Zjazdy mają swoisty charakter: naukowe zebrania Komitetu Językoznawstwa skupiają niewielkie grono swoich członków i gości z terenu Warszawy lub Krakowa (bo tylko w tych miastach odbywają się te zebrania). Tow. Miłośników Języka Polskiego ma w swoich szeregach i na swoich zebraniach nie tylko badaczy, ale przede wszystkim miłośników języka ojczystego bez względu na ich wykształcenie. Pol. Towarzystwo Językoznawcze skupia tych wszystkich, którzy w naukowych pracach w jakiś sposób uczestniczą. Jego zjazdy są więc okazją do przeglądu naszych sił, okazją do poruszenia prac członków w określonym kierunku, sposobnością do osobistego poznania się i jako uczonych, i jako ludzi. Jest nas niemało: podczas gdy w r. 1926 było 53 członków i tyluż w latach późniejszych aż do r. 1953, kiedy to złagodzone wymagania kwalifikacyjne wobec kandydatów na członków, to obecnie jest nas bez mała 400.

Nasz zjazd jest już 28. w ogóle, a w Polsce Ludowej — 17! Obrady naukowe zjazdów odbywały się przeważnie pod jakimś naczelnym hasłem. Były nimi np.:

- w r. 1949 — zagadnienie „prajęzyków“
- 1950 — zadania językoznawstwa polskiego na lata najbliższe
- 1954 — ocena dorobku językoznawstwa za 10 lat PRL
- 1956 — historia języka i dialektologia
- 1957 — zagadnienia składni
- 1958 — zagadnienia słotwórstwa
- 1959 — gwary a język literacki
- 1960 — zagadnienia leksykografii
- 1961 — zagadnienia słotwórstwa
- 1962 — zagadnienia składni
- 1964 — dorobek językoznawstwa w 20-leciu PRL
- 1967 — zagadnienia metodologii w badaniach gramatycznych
- 1968 — gramatyka transformacyjno-generatywna.

Realizacja haseł nie zawsze wypadła najlepiej, co zresztą pokazywało, gdzie leżą słabe punkty naszego językoznawstwa. Nie cała też problematyka została na zjazdach poruszona. Mimo wszystko każdy z nas wyniósł ze zjazdów coś pożytecznego. Jestem przekonany, że zjazdy są szczególnie cenne dla młodych językoznawców, i to głównie dla tych, co działają w małych ośrodkach, gdzie o podniety naukowe trudniej niż w wielkich skupiskach językoznawców w Warszawie i Krakowie. Mają

jedyną w swoim rodzaju okazję do bezpośredniego obcowania ze wszystkimi wybitnymi językoznawcami polskimi, wysłuchania ich referatów i wypowiedzi w dyskusjach.

Za bardzo słuszne należy uznać położenie nacisku na zagadnienia teoretyczne, bo żyjemy w czasach, kiedy w językoznawstwie zachodzą ogromne przemiany podstaw teoretycznych. Choć nie każdy sam pracuje jako teoretyk, to jednak każdy powinien być świadom swojej postawy teoretycznej i powinien dawać jej wyraz w swoich konkretnych pracach. Niewątpliwą słabością polskiego językoznawstwa przedwojennego, słabością także lat powojennych, było zbyt słabe zainteresowanie teorią. Zmianę na lepsze trzeba m. in. przypisać naszym zjazdom, zwłaszcza zaś inspiracjom pochodzącym od prof. J. Kuryłowicza. Oczywiście nie można zapominać o wpływie obcych prac, które studiujemy.

Biuletyn — to druga linia działalności PTJ. Przed wojną było to pismo dość skromne, ograniczyło się do 7 tomów, liczących razem 646 stron, tzn. 40 arkuszy wydawniczych. Po wojnie wydaliśmy 19 tomów, zawierających ok. 4500 stron, czyli ok. 285 arkuszy. Przed wojną tom liczył przeciętnie ok. 6 arkuszy, po wojnie — 15 arkuszy. Jest to wielka różnica. Urozmaiciła się treść czasopisma, wzrosła naukowa waga artykułów. Przybył dział recenzji, recenzji tak w Polsce zaniedbywanych. Od dobrych paru lat prof. A. Heinz drukuje bibliografię polskich prac z zakresu językoznawstwa ogólnego i porównawczego. Kto ma do czynienia z wydawnictwami, wie, jak kłopotliwe jest wydawanie czasopism, nawet jeżeli się wydawanie zleci jakiejś instytucji (w tym wypadku Ossolineum). Nie można nie żywić wdzięczności dla kolejnych redaktorów, prof. Kuryłowicza, Milewskiego i Heinza. Prof. Kuryłowicza wymienia Milewski jako autora największej liczby artykułów w BPTJ, i to zawsze artykułów szczególnie wartościowych. Biuletyn stał się pismem wysoko notowanym na międzynarodowym forum.

Jedną się tylko akcją Towarzystwa nie powiodła — mianowicie praca w kołach. Pokazało się to za trudne, wymagałoby etatów urzędniczych, a na to nas nie stać. Pewne sukcesy mogą odnotować koła lubelskie i warszawskie.

W sumie Towarzystwo zrobiło dużo. Mogę to powiedzieć tym śmielej, że mówię o zasługach nie własnych lecz swoich poprzedników.

Sukcesy Polskiego Towarzystwa Językoznawczego są w części owocem trudu naszych kolegów, ale są też związane z nowymi warunkami, które zawdzięczamy Polsce Ludowej. Więcej szkół, więcej katedr i placówek PAN — to więcej pracowników naukowych, z kolei — to więcej członków PTJ. Większe nakłady państwa na wydawnictwa — to więcej arkuszy na prace naukowe, w czym partycypuje też językoznawstwo.

Więcej zachęty do działania zespolonego — to więcej prac o wielkim rozmachu. Nawet nasze zjazdy, choć organizowane w skromnych warunkach, bez pomocy państwa nie byłyby możliwe. Oczywiście, chcielibyśmy jeszcze więcej, czujemy, że stać by nas było na większe osiągnięcia po zwiększeniu nakładów na naszą dyscyplinę naukową. Wierzymy, że i to kiedyś przyjdzie. W każdym razie możemy stwierdzić i oświadczyć, że nowe warunki w których żyjemy od 25 lat, umożliwiły językoznawstwu i naszemu Towarzystwu wiele poważnych osiągnięć.

Sprawy administracyjne

WALNE ZGROMADZENIE PTJ W 1969 R.

Dnia 23 kwietnia 1969 r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Chwilą milczenia uczczono pamięć zmarłych członków PTJ: prof. dra Zenona Klemensiewicza († 2. IV. 1969 r.) i doc. dra Henryka Misza († 5. V. 1968 r.).

Sprawozdania złożyli: sekretarz (M. Kucała), skarbnik (V. Frančič), redaktor Biuletynu (A. Heinz) i przewodniczący Komisji Rewizyjnej (J. Kuryłowicz).

Po udzieleniu Zarządowi absolutorium w miejsce ustępujących statutowo członków Zarządu: S. Hrabca, M. Kucały i J. Safarewicza wybrano do Zarządu J. Kuryłowicza, J. Reczka i S. Rosponda. Do Komisji Rewizyjnej w miejsce J. Kuryłowicza powołany został na członka J. Rusek, a na zastępcę członka L. Bednarczuk.

Zarząd ukonstytuował się wybierając na prezesa S. Urbańczyka, wiceprezesa L. Zabrockiego, sekretarza J. Reczka, skarbnika V. Frančicia.

Przyjęto 29 nowych członków. Ogólna liczba członków w dniu 25 IV 1969 r. wynosiła 411.

XXVIII ZJAZD NAUKOWY PTJ

W dniach 23 i 24 kwietnia 1969 r. odbył się w Krakowie XXVIII Zjazd Naukowy PTJ, na którym wygłoszono następujące referaty:

1. S. Urbańczyk, *PTJ w dwudziestopięcioleciu PRL*.

2. J. Kuryłowicz, *Podstawowe kategorie morfologiczne*.

Dysk.: K. Sroka.

3. P. Sigalow, *Niektóre zagadnienia analizy morfemowej i słowotwórczej*.

Dysk.: J. Puzynina, S. Hrabec, J. Kuryłowicz.

4. J. Puzynina, *Jeden tryb czy dwa tryby (o tzw. trybie przypuszczającym w języku polskim)*.

Dysk.: H. Olszewska, M. Zarębina, A. Krupianka, K. Sroka.

5. S. Karolak, *O funkcjach czasowników odimiennych*.

Dysk.: M. Zarębina, A. Krupianka, K. Sroka, I. Judycka, H. Lewicka, K. Polański, I. Bellert.

6. B. Bartnicka, *Odbicie kategoriálních wartości czasownika w imiesłowach przymiotnikowych*.

Dysk.: M. Zarębina, J. Puzynina, A. Heinz.

7. M. Zarębina, *Zaburzenia w kategoriach morfologicznych w afazji*.

Dysk.: J. Safarewicz, J. Puzynina, H. Mierzejewska, K. Sroka, J. Kania.

8. Z. Topolińska, *Charakterystyka kategoriálních frazy*.

- Dysk.: K. Polański, S. Karolak.
 9. A. Weinsberg, *Systemy okoliczników miejsca a przedrostki przestrzenne*.
 Dysk.: M. Kucała, A. Krupianka, W. Pomianowska.
 10. S. Siatkowski, *Typologia accusatiwu-genetiwu w językach słowiańskich*.
 Dysk.: L. Moszyński, M. Kucała.
 11. R. Stopa, *Uwagi ogólne o kategoriach morfologicznych buszmeńszczyzny*.
 Dysk.: S. Gniadek, S. Skorupka, S. Siatkowski.
 12. I. Judycka, *Czy nomina loci stanowią kategorię słowotwórczą?*
 Dysk.: S. Karolak, W. Pomianowska.
 13. M. Łesiów, *Słowotwórstwo nazewnictwa osobowego*.
 Dysk.: A. Weinsberg.
 14. S. Warchoń, *Z problematyki słowotwórstwa formacji ekspresywnych w języku staro-cerkiewno-słowiańskim*.
 Dysk.: L. Moszyński.
 15. B. Dunaj, *Z problematyki słowotwórczej iteratiwów typu bierać, pisywać*.
 Dysk.: M. Kucała.
 Dwa ze zgłoszonych referatów na Zjazd (W. Mańczaka i J. Wierchowskiego) nie zostały wygłoszone.
 Zjazd został podsumowany przez S. Urbanczyka.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA W DNIU 25 KWIETNIA 1969 R.

- | | |
|---|--|
| Adamus Marian, Wrocław 2, B. Polaka 13 m. 6 | Basaj Mieczysław, Warszawa, al. Waszyngtona 41 m. 4 |
| Arabski Janusz, Poznań, Gruszkowa 10 m. 3 | Basara Anna, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A |
| Augustynowicz-Ciecierska Henryka, Kraków, pl. Sikorskiego 14 m. 1 | Basara Jan, Warszawa 42, Jana Olbrachta 15b m. 14, bl. 151A |
| Awedyk Wiesław, Poznań, Nad Wierzbakiem 33 m. 7 | Bąk Piotr, Łódź, Tybury 14 m. 40 |
| Bagrowska Anna, Warszawa 35, os. Przyjaźni bl. 15 m. 12 | Bąk Stanisław, Wrocław-Oporów 21, Miłkowskiego 16 |
| Bajerowa Irena, Kraków, Żelechowskiego 6 m. 27 | Bednareczuk Leszek, Kraków, Retoryka 17 m. 14 |
| Bal Józef, Kraków, os. Ugorek bl. IID m. 131 | Behrendt-Krążyńska Zdzisława, Poznań, Małeckiego 4 m. 4 |
| Balić Michał, Michałowice k. Warszawy, Regulska 15, p-ta Opacz | Belcarzowa Elżbieta, Kraków, Helclów 23 m. 23 |
| Bañcerowski Jerzy, Poznań, Wojska Polskiego 6 m. 41 | Bellert Irena, Warszawa, Wilcza 69 m. 12a |
| Bargieł Maria, Łódź 25, Boya-Żeleńskiego 12 m. 29 | Bełdowski Stanisław, Wrocław, Stalowa 54 m. 3 |
| Bartmiński Jerzy, Lublin, Rymwida 4 m. 53 | Biedrzycki Leszek, Warszawa, Wiejska 9 m. 46 |
| Bartnicka Barbara, Warszawa 1, Górskiego 1 m. 61 | Bizoń Franciszek, Opole, Krakowska 34 m. 4 |
| Bartuła Czesław, Kraków, Czarnowiejska 101 m. 25 | Bogacki Krzysztof, Warszawa 86, Rajszewska 51 m. 7 |
| | Bogusławski Andrzej, Warszawa 22, Opaczewska 25 m. 33 |

- Borecki Marian, Kraków, Hełciów 23 m. 24
 Borek Henryk, Opole, Chabrów 21 m. 9
 Borsukiewicz Lija, Lublin, Franciszka Józwiaka 3 m. 4
 Boryś Wiesław, Kraków, Friedleina 28c m. 28
 Brajerski Tadeusz, Lublin, Marii Curie-Skłodowskiej 4 m. 1
 Braun Jan, Warszawa, Leszczyńska 10 m. 54
 Brzeziński Jerzy, Lublin, Obrońców Pokoju 17 m. 33
 Bubak Józef, Kraków, Kotlarska 294 m. 41
 Buch Tamara, Warszawa 42, Lumumby 10 bl. 438 m. 56
 Buczyński Mieczysław, Lublin, Wajdeloty 11 m. 17
 Budziszewska Wanda, Warszawa-Falenica, Wolna 2
 Buttler Danuta, Warszawa 36, os. Przyjaźni 149
 Bzdega Andrzej, Poznań, Grochowska 87a
 Ceglowa Barbara, Poznań, Mickiewicza 1 m. 4
 Chłędowska Krystyna, Wrocław, Kato-wicka 29 m. 4
 Chmielewski Janusz, Warszawa, Marszałkowska 87 m. 66
 Chmura-Klekotowa Maria, Warszawa, Nowolipie 12 m. 11
 Cienkowski Witold, Warszawa, Al. Jerozolimskie 29 m. 20
 Ciesielska Teresa, Gdańsk-Brzeźno, Emilii Plater 12 m. 19
 Cieślakowa Aleksandra, Kraków, Senatorska 25 m. 58
 Cimochoński Wacław, Toruń, Kraszewskiego 22 m. 26
 Cygan Jan, Wrocław, Al. Piastów 52
 Cyran Władysław, Łódź 1, Narutowicza 108 m. 7
 Czochralski Jan, Warszawa 44, Zbarska 14 m. 11
 Dąbrowska Jadwiga, Poznań, Matejki 48/49
 Dąbska-Prokop Urszula, Kraków, os. Olsza II bl. 9 m. 62
 Dejna Karol, Łódź, Kopcińskiego 31a m. 28
 Demartin Adam, Poznań, Pogodna 86a m. 20
 Długosz-Kurczabowa Krystyna, Warszawa, Staffa 7 m. 27
 Dłuska Maria, Kraków, al. Słowackiego 15 m. 4
 Dobrzyński Walenty, Opole, Bzów 47 m. 6
 Doroszewski Witold, Warszawa, Sewerynow 6 m. 20
 Drabiński Stanisław, Poznań-Grunwald, Lubeckiego 27-A
 Drewniak Stanisław, Wrocław, Słowicza 17 m. 14
 Drobny Władysław, Szczecin 6, Krasieckiego 1 m. 1
 Dukiewiczowa Leokadia, Poznań, Głogowska 99 m. 16
 Dunaj Bogusław, Kraków, Kanonicza 14 m. 22
 Dziobałtowska Urszula, Łódź, Uniwersytet Kat. Jez. Pol.
 Falińska Barbara, Warszawa, Grochowska 337 m. 21
 Fedorowicz Wacław, Kraków, św. Sebastiana 7 m. 25
 Feleszko Kazimierz, Warszawa-Bielany, Podleśna 40 m. 1
 Fisiak Jacek, Poznań, Świerczewskiego 132F m. 8
 Fisiakowa Jadwiga, Poznań, Świerczewskiego 132F m. 8
 Franćić Vilim, Kraków 11, Konopnickiej 5
 Friedelówna Teresa, Toruń, Rynek Nowomiejski 25 m. 3
 Furdal Antoni, Wrocław, Świerczewskiego 37 m. 9
 Gaca Alicja, Poznań, Koronna 5 m. 10
 Galas Piotr, Bochnia, Gołębia 11
 Galster Irena, Warszawa, Leszczyńska 8 m. 16
 Glinka Stanisław, Warszawa 4, Podskarbińska 7B m. 35
 Gniadek Stanisław, Poznań, Ratajczaka 27 m. 7
 Gogolewski Stanisław, Zgierz, A. Struga 10
 Gołąb Zbigniew, Kraków 30, os. Kolorowe 6 m. 14
 Gołębiowska Teresa, Kraków, Wrocławska 26 m. 15

- Gontarczyk Stefan, Poznań, Jackowskiego 11 m. 3
- Gosiewska Zofia, Łódź, Osiedle XV-lecia, Kasprzaka 59 m. 10
- Górecka Wanda, Kraków, Spokojna 29 m. 6
- Górniewicz Hubert, Gdańsk-Wrzeszcz, Partyzantów 101 m. 28
- Górska Halina, Toruń, Mickiewicza 79 m. 12
- Górski Konrad, Toruń, Bydgoska 14 m. 4
- Grabias Stanisław, Lublin, Nowotki 10
- Graniczna Irena, Łódź, Sempołowskiej 8
- Gregorski Adam, Nowa Huta, os. Sportowe 24 m. 9
- Gruchmanowa Monika, Poznań, pl. Wielkopolski 7/8 m. 6
- Gruza Barbara, Poznań, Kłuszyńska 18 m. 14
- Gruza Franciszek, Poznań, Kłuszyńska 18 m. 14
- Gruszczyńska Maria, Kraków, Gołębia 20, Kat. Jęz. Polskiego
- Grybosiova Antonina, Gliwice, Konarskiego 9 m. 2
- Grzegorzczak Renata, Warszawa 87, Balonowa 23 m. 2
- Handke Kwiryna, Warszawa, Garwolińska 14 m. 63
- Hasiuk Michał, Poznań, Matejki 48/49
- Heintsch Janina, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heintsch Karol, Wrocław 2, Szewska 37, Ossolineum
- Heinz Adam, Kraków, Łobzowska 59 m. 6
- Hołówka Teresa, Warszawa 45, Marymoncka 93/97 m. 43
- Hołubowicz Kazimierz, Wrocław-Zalesie, Karłowicza 11a
- Hołyńska-Baranowa Tatiana, Warszawa 4, Targowa 15 m. 104
- Honowska Maria, Kraków, Karmelicka 14
- Hrabec Stefan, Łódź, Uniwersytecka 3 m. 2
- Iglikowska Teresa, Warszawa, Kirasjerów 8 m. 5
- Ingarden Roman, Kraków, Biskupia 14
- Jakubczak Ireneusz, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Kat. Filol. Ang.
- Jakubowska Zofia, Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71
- Janus Elżbieta, Warszawa, Ogrodowa 7 m. 21
- Jarodzka Helena, Wrocław, Sudecka 143b
- Jassem Wiktor, Poznań, Kniewskiego 15a m. 3
- Jaworski Michał, Warszawa, Cisna 10 m. 10
- Jefimow Regina, Gdynia, Abrahama 62 m. 17
- Jeżowa Maria, Warszawa 22, Opaczewska 16 m. 3
- Jodłowski Stanisław, Kraków, 18. Stycznia 84 m. 13
- Judycka Irminda, Warszawa 33, Bajoniska 8 m. 3
- Juraszek Maria, Warszawa 1, Browarna 4 m. 21
- Jurkowski Eugeniusz, Warszawa 30, Jaracza 1 m. 39
- Jurkowski Marian, Warszawa, J. Bruna 2 m. 52
- Kaczmarek Leon, Lublin, ZOR Zachód bl. VII m. 1
- Kaczmarkowski Michał, Lublin, Sławińskiego 8 m. 51
- Kakietek Piotr, Musina pow. Poznań, Kościelna 1
- Kalicka Krystyna, Kraków, al. Pokoju 21 m. 24
- Kalicki Tadeusz, Kraków, al. Pokoju 21 m. 24
- Kallas Krystyna, Toruń, Mickiewicza 116a m. 2
- Kałkowska Anna, Kraków, Helelów 21 m. 2
- Kałuża Henryk, Wrocław, Partyzantów 92 m. 3
- Kałuża Irena, Kraków, Dembowskiego 9
- Kamińska Elżbieta, Łódź, al. Kościuszki 106/116 m. 21
- Kamińska Halina, Rzeszów, Jagiellońska 53 m. 18
- Kamińska Maria, Łódź, Dąbrowskiego 63 m. 2
- Kania Józef, Lublin, Bieruta 13 m. 49
- Karaś Mieczysław, Kraków, Kochanowskiego 11 m. 15
- Karolak Stanisław, Warszawa 1, Bielańska 5 m. 7
- Karpluk Maria, Kraków, Krowoderska 19 m. 20

- Kaufmanowa Teresa, Wrocław 21, Śniegockiego 4
- Kaznowska Anna, Warszawa, Biało-
stocka 6 m. 29
- Kaznowski Andrzej, Warszawa, Biało-
stocka 6 m. 29
- Kempf Zdzisław, Opole, Matejki 12 m. 13
- Kerner-Sokołowska Teresa, Warszawa,
Wiktorska 108 m. 117
- Klecha Henryka, Gdańsk-Oliwa, Chłop-
ska 37 m. 5
- Klimaj Zofia, Lublin, Szopena 28 m. 11
- Klimek Zygmunt, Kraków, Friedleina 28c
m. 58
- Klimkowa Kazimiera, Kraków, Fried-
leina 28c m. 58
- Kniaginowa Maria, Kraków, Wygoda 6b
m. 6
- Kobylińska Józefa, Kraków, 18. Stycz-
nia 76 m. 7
- Kochman Stanisław, Opole, Oleska 45
m. 24
- Koj Leon, Lublin, Skierki 1 m. 143
- Konderski Stefan, Warszawa, Fran-
cuska 23 m. 5
- Kondratiuk Michał, Warszawa, Graniczna 4
m. 1225
- Konieczna-Twardzikowa Jadwiga, Kra-
ków, al. Pokoju 21 m. 37
- Kopeć Jerzy, Opole, Matejki 12 m. 16
- Kornaszewski Marek, Poznań, Marii Mag-
daleny 8 m. 10
- Koronczewski Andrzej, Kraków, Fila-
recka 20a m. 6
- Kossowska Maria, Lublin, Szopena 27 m. 12
- Kotański Wiesław, Warszawa 32, Sar-
biewskiego 2 m. 117
- Kotulska-Skulimowska Halina, Wieliczka,
Grottgera 1
- Kowalska Alina, Czeladź, Paczyńskiej 6
- Kowalska Anna, Brwinów k. Warszawy,
Pszczelińska 99
- Kowalska Maria, Kraków 24, Sosnowa 6
m. 2
- Kozarzewska Emilia, Warszawa, Bro-
warna 6 m. 11
- Kozłowska Halina, Poznań, Jesienna 15
m. 12
- Kraszewska Krystyna, Warszawa 4, 11. Li-
stopada 14 m. 15
- Kreja Bogusław, Starogard Gdański, Gdań-
ska 11
- Krupianka Aleksandra, Toruń 9, Rusa 2
m. 5
- Krzeszowski Tomasz, Warszawa 12, Ło-
wicka 14 m. 11
- Kubacki Zygmunt, Wrocław 21, al. Pia-
stów 38
- Kubica Stefan, Poznań, Samuela Engla 30a
m. 4
- Kućała Marian, Kraków, os. Bronowice
bl. III m. 42
- Kuczyński Andrzej, Poznań, Marchlew-
skiego 124/126, Kat. Filol. Ang.
- Kudzinowski Czesław, Poznań, Klasztor-
na 4 m. 7
- Kupiszewski Władysław, Warszawa, A. Ma-
giera 24b m. 9
- Kuraszkiewicz Władysław, Poznań, Kanc-
lerska 15
- Kurkowska Halina, Warszawa 33, pl. Przy-
mierza 1 m. 10
- Kuryłowicz Jerzy, Kraków, Podwałe 1
m. 8
- Kurz Zofia, Kraków, Kazimierza Wiel-
kiego 41 m. 21
- Kuziorowa Anna, Kraków, Sarego 20 m. 12
- Künstler Mieczysław, Warszawa 1, Gra-
niczna 4 m. 1103
- Kwilecka Irena, Poznań, Kramarska 3/5
m. 5
- Lankiewicz Danuta, Warszawa, Słowac-
kiego 15/19 m. 135
- Laskowski Roman, Kraków, os. Ugorek
bl. 2 m. 20
- Leeming Monika, Kraków 2, al. Pokoju 19
m. 7
- Leszczyńska Irena, Kraków, Friedleina 28c
m. 12
- Leszczyński Zenon, Kraków, Friedleina 28c
m. 12
- Lewicka Halina, Warszawa 12, Puław-
ska 26 m. 14
- Lewicki Andrzej, Otwock, Kmicica 3 m. 7
- Lindert Bronisława, Lublin, Langiewicza 1
m. 29
- Lubaś Władysław, Kraków, os. Spor-
towe 12 m. 27
- Lyra Franciszek, Lublin, Sowińskiego 11
m. 26

- Łachówna Kazimiera, Warszawa, Świerczewskiego 94 m. 49
- Łapicz Czesław, Toruń, Matejki 74 m. 2
- Łapińska Janina, Warszawa 22, Węgierska 4 m. 27
- Łapiński Ireneusz, Warszawa, Grzybowska 77, Wyd. MON
- Łebek Henryk, Warszawa, Al. Jerozolimskie 113 m. 33
- Łesiów Michał, Lublin, Róży Luksemburg 21 m. 9
- Łozińska Maria, Warszawa 25, Racławicka 33 m. 36
- Maciejewska Maria, Toruń, Krasińskiego 63 m. 9
- Maciejewski Jerzy, Toruń, Bydgoska 78 m. 2
- Majchrowski Jerzy, Łódź, Mackiewicza 34 m. 15
- Majowa Jadwiga, Warszawa 92, Międzylesie, Włodzicka 7
- Malec Maria, Kraków, os. Ugorek bl. 3 m. 134
- Mańczak Witold, Kraków, Łobzowska 9
- Marton Waldemar, Zalesie Dolne k. Warszawy, Graniczna 19
- Mayenowa Maria Renata, Warszawa 12, Sandomierska 21 m. 1
- Mazur Jan, Lublin, Okrzei 3 m. 7
- Mączyński Jan, Łódź, Osiedlowa 6 m. 47b
- Michalakowa Maria, Wrocław 2, Jagiellończyka 8 m. 6
- Michalewski Kazimierz, Łódź, Uniwersytet, Kat. Jęz. Polskiego
- Mierzejewska Halina, Warszawa 36, Stępińska 3 m. 21
- Mikoś Jacek, Lublin, Głowackiego 2 m. 48
- Milejkowska Halina, Warszawa 35, os. Przyjaźń d m. 114
- Minikowska Teresa, Toruń, Matejki 31 m. 5
- Mirowicz Anatol, Warszawa 41, Orla 4 m. 16
- Morawska Ludmiła, Poznań, Nowy Świat 15 m. 20
- Morciniec Norbert, Wrocław, Kotlarska 14 m. 3
- Moroń Bogusław, Gdańsk, Elbląska 67D m. 1
- Morozowa Wanda, Kraków, Szlachetkowskiego 31 m. 2
- Moszyńska Danuta, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Moszyński Leszek, Toruń, Kraszewskiego 20 m. 14
- Muszyński Lucjan, Łódź, Uniwersytet, Kat. Jęz. Polskiego
- Nagnajewicz Marian, Lublin, Kowalska 5 m. 10
- Nagucka Ruta, Kraków, Grodzka 60 m. 21
- Namysłowska Wanda, Kraków, Straszewskiego 27 II p.
- Nieckula Franciszek, Wrocław 2, Świerczewskiego 54 m. 11
- Niezabitowska Anna, Kraków, Garncarska 5 m. 4
- Nizio Krystyna, Poznań, Różana 4 m. 6
- Nowak Henryk, Poznań, Gorczyzewskiego 6 m. 2
- Nowakowska Nina, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Kat. Filol. Ang.
- Nowakowski Mirosław, Poznań, Marchlewskiego 124/126, Kat. Filol. Ang.
- Oberlan Edmund, Toruń, Mickiewicza 6 m. 10
- Obrębska-Jabłońska Antonina, Warszawa 12, Rakowiecka 22a m. 5
- Olszewska Halina, Warszawa, al. 3. Maja 5 m. 50a
- Orłoś Teresa, Kraków, Bracka 1 m. 4
- Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa 47, Nowotki 35 m. 87
- Ossowski Leszek, Wrocław 21, al. Piastów 36
- Ostrowska Ewa, Kraków, Bohaterów Stalingradu 22
- Oszywa Krystyna, Kraków, pl. Kossaka 2 m. 10
- Otrębski Jan, Poznań 34, Rogalińskiego 8 m. 2
- Pabisowa Iryda, Warszawa 1, Polna 54 m. 17
- Paderewska Maria, Warszawa-Ząbki, Sobieskiego 30 m. 1
- Pankowski Czesław, Warszawa 32, Mściławska 8 m. 4
- Papierkowski Stanisław, Lublin, Lipowa 22 m. 4

- Pasoń Anna, Warszawa, Dickensa 18 m. 17
 Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz, Długosza 59
 Peplowski Franciszek, Toruń, Krasin-
 skiego 63 m. 8
 Pereżyńska Nina, Warszawa 1, Natoliń-
 ska 3 m. 93
 Perzowa Henryka, Warszawa, Platyno-
 wa 8 m. 80
 Pfeiffer Waldemar, Poznań, Kniew-
 skiego 18b m. 2
 Pianka Włodzimierz, Wołomin, os. Sło-
 neczna 16 m. 19
 Pieczara Stefan, Poznań, Matejki 48/49,
 Kat. Filol. Rom.
 Piernikarski Cezar, Sulejów k. War-
 szawy, 15. Grudnia 80a
 Pilich Jan, Ciechanów, Żeromskiego 8
 Pilorz Alfons, Lublin, Skierki 1 m. 38
 Pisarek Walery, Nowa Huta, os. Sło-
 neczne bl. 2 m. 24
 Pisarkowa Krystyna, Nowa Huta, os. Sło-
 neczne bl. 2 m. 24
 Pluta Feliks, Opole, pl. Matejki 12 m. 10
 Pobożniak Tadeusz, Kraków, Dzierżyń-
 skiego 147
 Podracki Jerzy, Warszawa 12, Kwia-
 towa 24a m. 7
 Polański Kazimierz, Poznań 36, os. Pia-
 stowskie 114 m. 30
 Pomianowska Wanda, Warszawa, Gimna-
 styczna 70
 Przybycień Aniela, Ruda Śląska 11, Biel-
 szowie, Kokota 133
 Puk-Bugalska Halina, Gdańsk-Brzeźno,
 Walecznych 11 m. 18
 Puzynina Jadwiga, Warszawa, Wilcza 35
 m. 15
 Radewa Sabina, Sofia, Rakowski 189
 Radłowski Marian, Kraków, 18. Stycz-
 nia 32 m. 5
 Ranozek Rudolf, Warszawa-Wierzbno,
 Modzelewskiego 69 m. 10
 Reczek Józef, Kraków, Straszewskiego 27
 II p.
 Reczkowa Barbara, Wieliczka, Puszkina 14
 Reichan Jerzy, Kraków, Syrokomli 11 m. 7
 Reichanowa Stanisława, Kraków, Syro-
 komli 11 m. 7
 Reszkiewicz Alfred, Warszawa 10, Al. Je-
 rozolimskie 42 m. 93
 Rieger Janusz, Warszawa, Daniłowiczow-
 ska 11 m. 25
 Rospond Stanisław, Wrocław 21, Mikul-
 skiego 8
 Rott-Żebrowski Teotyn, Lublin, Sowiń-
 skiego 6 m. 20
 Rudnicki Mikołaj, Poznań, Libelta 24
 m. 4
 Rusek Jerzy, Kraków, os. Ugorek bl. 1a
 m. 24
 Rybicka Halina, Warszawa 44, Kira-
 sjerów 8 m. 44
 Rykiel Maria, Warszawa, Jaracza 1 m. 17
 Rymut Kazimierz, Kraków, Friedleina 28c
 m. 35
 Rzepka Wojciech, Poznań, Ostroroga 33
 m. 1
 Rzetelska-Feleszko Ewa, Warszawa, Pod-
 leśna 40 m. 1
 Safarewicz Jan, Kraków, Łokietka 1 m. 1
 Safarewiczowa Halina, Kraków, Łokietka 1
 m. 1
 Saloni Zygmunt, Warszawa, Złota 61 m. 75
 Sambor Jadwiga, Warszawa 35, os. Je-
 lonki bl. 9 m. 8
 Saski Stefan, Poznań, Matejki 37 m. 29
 Satkiewicz Alojza-Halina, Warszawa, Bie-
 lańska 4 m. 27
 Schabowska Maria, Kraków, os. Olsza II b
 14 m. 6
 Schlauch Margaret, Warszawa, Brzo-
 zowa 10 m. 12
 Schneider Leszek, Kraków, Czarnowiej-
 ska 101 m. 34
 Siatkowska Ewa, Milanówek, Żabie Oczko 1
 m. 3
 Siatkowski Janusz, Milanówek, Żabie
 Oczko 1 m. 3
 Siatkowski Stanisław, Warszawa 35, os.
 Przyjaźń bl. 33 m. 11
 Siciński Bogdan, Wrocław, Liskego 8 m. 5
 Sieczkowski Andrzej, Warszawa 12, Wik-
 torska 88 m. 30
 Siekierska Krystyna, Warszawa 44, Kor-
 deckiego 62 m. 71
 Sinielnikoff Roxana, Warszawa 26, Sza-
 serów 122 m. 2

- Siudut Andrzej, Kraków, Stradom 2
 Skalmowski Wojciech, Kraków, os. Bro-
 nowice bl. IV m. 35
 Skorupka Stanisław, Warszawa, al.
 3. Maja 5 m. 22
 Skubalanka Teresa, Lublin, Sowińskiego 6
 m. 7
 Skulina Tadeusz, Poznań, Matejki 48/49,
 Katedra Jęz. Polskiego
 Sławski Franciszek, Kraków, Kochanow-
 skiego 11 m. 13
 Słuszkiewicz Eugeniusz, Toruń, Konop-
 nickiej 20 m. 5
 Smoczyński Paweł, Lublin, Przodowników
 Pracy 4 m. 22
 Smółka Teresa, Warszawa, Grochowska 52
 m. 79
 Smukowa Elżbieta, Warszawa 1, Aniele-
 wicza 25 m. 44
 Smył Józef, Warszawa-Starówka, Schil-
 lera 4 m. 33
 Sobierajski Zenon, Poznań 13, Szydlow-
 ska 39 m. 11
 Sochacka Stanisława, Wrocław, Grodzka
 12, Katedra Jęz. Polskiego
 Sokołowska Teresa, Warszawa 22, Asny-
 ka 4 m. 6
 Sroka Kazimierz, Poznań, Marchlewskiego
 124
 Stachowski Stanisław, Kraków, Kotlar-
 ska 29h m. 35
 Stamirowska Zofia, Pruszków, al. Nie-
 podległości 6 m. 9
 Stanek Teresa, Kraków, Floriańska 36
 m. 7
 Steffen-Batogowa Maria, Poznań 5, Gwar-
 dii Ludowej 58 m. 7
 Stieber Zdzisław, Warszawa 12, Rako-
 wiecka 22A m. 37
 Stoffel-Ozóg Ewa, Wrocław, Pasteura 16
 m. 9
 Stojanowska Tekla, Opole, Luboszycka 3,
 Inst. Śląski
 Stopa Roman, Kraków, Mogilska 52 m. 36
 Strelcyn Stefan, Warszawa, Krak. Przed-
 mieście 23
 Strokowska Anna, Łódź, Gdańska 98
 m. 7
 Strutyński Janusz, Kraków, Siemiradz-
 kiego 29 m. 4
 Styczek Irena, Warszawa 12, Kwia-
 towa 24a m. 10
 Sułowska Maria, Warszawa 1, Marszał-
 kowska 111a m. 708
 Szczepińska Bożena, Gdańsk, Węglar-
 ska 6/7 m. 12
 Szewczykówna Janina, Warszawa 30, Ja-
 racza 1 m. 33
 Szkiładź Celina, Warszawa, Nowy Świat
 23/25 m. 56
 Szkiładź Hipolit, Warszawa, Nowy Świat
 23/25 m. 56
 Szlesiński Iwo, Łódź, Narutowicza 79
 m. 39
 Szlifersztejnowa Salomea, Warszawa 1,
 Nowowiejska 28 m. 94
 Szymańda Edward, Bydgoszcz 2, Chrobrego
 17 m. 4
 Szule Aleksander, Kraków, Czarnowiej-
 ska 101 m. 16
 Szupryczyńska Maria, Toruń, Krasiń-
 skiego 61 m. 7
 Szwedek Aleksander, Łódź, al. Kościuszki
 99 m. 6
 Szwejkowska Helena, Wrocław, Klary
 Zetkin 66 m. 6
 Szymański Tadeusz, Kraków 16, Wrocław-
 ska 68 m. 67
 Szymczak Mieczysław, Warszawa, Waryń-
 skiego 6 m. 52
 Ściebora Alina, Ursus k. Warszawy, Bo-
 haterów Warszawy 23 m. 26
 Śmiech Witold, Łódź, Narutowicza 75b
 m. 4
 Świeczkowski Walerian, Lublin, Wysoc-
 kiego 8
 Tabakowska Irena, Dąbrowa Górnicza,
 3. Maja 4
 Taborska Hanna, Warszawa, Iwicka 47a
 m. 37
 Taszycki Witold, Kraków, Retoryka
 20
 Toby-Tereszyńska Krystyna, Poznań 13,
 Koronna 7 m. 1
 Tokarski Jan, Warszawa 35, os. Przy-
 jaźń 180
 Tokarz Emil, Toruń, Fosa Staromiejska 3
 p. 22
 Topolińska Zuzanna, Warszawa 86, Sto-
 leczna 17c m. 72

- Tornikidis Teresa, Wrocław, Grodzka 12, Katedra Jęz. Polskiego
- Truszkowski Witold, Kraków, Wyspiańskiego 15
- Trzaska Eugeniusz, Kraków 14, Rękawka 3 m. 2
- Trzeźniowska Lidia, Kraków, Botaniczna 8 m. 11
- Turska Halina, Toruń, Grudziądzka 37 m. 3
- Twardzik Waclaw, Kraków, al. Pokoju 21 m. 37
- Urbańczyk Stanisław, Kraków, Rakowicka 10B
- Wagner Zdzisław, Kraków, Szlak 1a m. 5
- Walczak Bohdan, Poznań-Luboń, Żabikowska 62 m. 23
- Walczak Grzegorz, Warszawa, Kinowa 24 m. 10
- Wandas Adam, Kraków, Głowackiego 10 m. 2
- Warchoł Stefan, Lublin, Sowińskiego 11 m. 2
- Waszkis Halina, Wrocław, Krawiecka 14 m. 8
- Wątor Ignacy, Rzeszów, WSP
- Weinsberg-Wayda Adam, Warszawa 4, al. Świerczewskiego 53 m. 48
- Weiss-Brzezina Maria, Kraków, Helców 23 m. 11, internat
- Wesołowska Danuta, Kraków, Gołębia 20 III p.
- Wegier Janina, Szczecin, Kujawska 8 m. 1
- Widlak Stanisław, Kraków, al. Kasińskiego 32 m. 4
- Wieczorek Halina, Łódź, Lumumby 3/5, III DS
- Wieczorkiewicz Bronisława, Warszawa 90, Margerytki 15
- Wierzbička Anna, Warszawa, Elekoralna 2 m. 52
- Wierzbowski Ludwik, Gdańsk-Łagiewniki 64/B m. 10
- Wierzchowska Bożena, Warszawa 12, Rakowiecka 22A m. 12
- Wierzchowski Józef, Warszawa 12, Rakowiecka 22A m. 12
- Wikarjak Jan, Poznań, Szydłowska 37 m. 4
- Wilczewska Krystyna, Toruń, Kasińskiego 63 m. 7
- Wilkoń Aleksander, Kraków, św. Sebastiana 18 m. 5
- Witkowski Wiesław, Kraków, Orzeszkowej 6 m. 7
- Wojnar Janina, Wrocław, Karłowicza 11a
- Wojtasiewicz Olgierd, Warszawa, Hoża 5/7 m. 31
- Wopiński Henryk, Dzierżoniów D-Śl., Świdnicka 14 m. 6
- Woronzak Jerzy, Wrocław 12, Abramowskiego 60
- Woronzakowa Lucyna, Wrocław 12, Abramowskiego 60
- Wójtowicz Janina, Warszawa 36, Górską 7 m. 27
- Wróbel Henryk, Katowice, Ordona 12a m. 41
- Wysocka Felicja, Kraków, al. Daszyńskiego 16 m. 36
- Zabrocki Ludwik, Poznań, Kancelerska 11
- Zagórski Zygmunt, Poznań, Jesienna 19 m. 5
- Zaleska Teresa, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zaleski Jan, Kraków, Bitwy pod Lenino 5 m. 110
- Zamościńska-Kucałowa Joanna, Kraków, os. Bronowice bl. III m. 42
- Zareba Alfred, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zarebina Maria, Kraków, Armii Ludowej 6 m. 26
- Zawadowski Leon, Wrocław-Oporów, Nałkowskiej 20
- Zawadzka Irena, Poznań, Nad Wierzbakiem 24 m. 9
- Zawadzki Zdzisław, Toruń, Kasińskiego 61 m. 5
- Ząbkowska Jadwiga, Warszawa 1, Świerczewskiego 71 m. 40
- Zdancewicz Tadeusz, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zdancewiczowa Leokadia, Poznań, Słowackiego 31/33 m. 7
- Zdrojewska Bronisława, Poznań, Szpitalna 2 m. 3
- Zduńska Helena, Warszawa, J. Bruna 16 m. 23

Zieniukowa Jadwiga, Warszawa 86, An-
toniny Sokolich 3a m. 57
Zierhoffer Karol, Poznań, Hetmańska 43
m. 9
Zierhofferowa Zofia, Poznań, Hetmań-
ska 43 m. 9
Ziębina Jadwiga, Wrocław, pl. Grun-
waldzki 21 m. 17
Zinkiewicz-Tomankowa Bożena, Kraków,
Smolki 8

Zmarzer Wanda, Warszawa, os. Przyjaźń
bl. 10 m. 3
Zwołiński Przemysław, Warszawa 1, Ko-
pernika 8/18 m. 32
Zych Edward, Jelenia Góra 1, skrytka
poczt. 58
Żabska Bogusława, Wrocław, Sienkie-
wicza 88 m. 2
Żelazko Kazimierz, Warszawa 25, F. Jo-
liot-Curie 9 m. 34

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIÈRES

Artykuły

J. Kuryłowicz, Podstawowe kategorie morfologiczne	3
J. Kuryłowicz, Notes de conjugaison.	13
(1. La valeur du présent thématique en i.-e. 2. La désinence védique -mā de la 1 ^{re} p. pl. 3. Le vocalisme du présent radical en hittite. 4. La voyelle thématique a de got. <i>nimada(u)</i> etc. 5. Les verbes grecs en -ῶν)	
Fr. Y. Gladney, Toward economy in the description of Polish morphology . . .	29
M. Adamus, Contribution à la phonologie	39
W. Taszycki, Nazwy miejscowe typu <i>Konojady, Rakojady, Żabojady</i>	49
M. Karaś, Słowiańskie nazwy własne i ich klasyfikacje (Uwagi i propozycje) . . .	63
K. Polański, Gramatyka transformacyjno-generatywna a inne teorie języka . . .	87 ✓
Z. Topolińska, Charakterystyka kategorialna frazy	99
J. Fisiak, Generatywno-transformacyjna składnia historyczna języka angielskiego (uwagi metodologiczne)	107 ✓
I. Bellert, Rola gramatyki generatywno-transformacyjnej w rozwoju najnowsz- szych badań lingwistycznych	115 ✓
J. Sambor, The Distribution of Low Frequency Words in Texts of Natural Lan- guages	125
I. Charitonowa, Zur Definition der Polysemie und der Homonymie des deutschen Satzes	135
A. Weinsberg, Okoliczniki miejsca a przedrostki przestrzenne	145
P. Sigałow, Niektóre zagadnienia analizy morfemowej i słotwórczej	153
S. Siatkowski, O niektórych nieporozumieniach w stosowaniu metody transfor- macyjnej	171 ✓
M. Zarębina, Zaburzenia w kategoriach morfologicznych w afazji	181

Recenzje

J. Safarewicz, J. Kuryłowicz, <i>Indogermanische Grammatik</i> . Band II: <i>Akzent, Ablaut</i> , Heidelberg 1968, in-8°, pp. 371. Carl Winters Universitätsverlag . . .	191
--	-----

Bibliografia

K. Polański, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropej- skiego ... w r. 1967 (z uzupełnieniami)	203
--	-----

Sprawozdania

S. Urbańczyk, Dwadzieścia pięć lat Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Polsce Ludowej (skrót przemówienia na otwarciu 28 Zjazdu PTJ) . . .	215
---	-----

Sprawy administracyjne

Walne Zgromadzenie PTJ.	219
XXVIII Zjazd Naukowy PTJ.	219
Członkowie Towarzystwa w dniu 25 kwietnia 1969 r.	220



OD REDAKCJI

Z uwagi na to, że ilość i objętość artykułów proponowanych do publikacji w Biuletynie PTJ często przekracza dopuszczalną objętość tomu (ca 15 ark. druku), Komitet Redakcyjny zmuszony jest uprzejmie prosić P. T. Autorów o przestrzeganie następujących zasad:

1) Objętość artykułu nie powinna przekraczać 1. arkusza druku (= ok. 20 stron maszynopisu).

2) Treść artykułu winna dotyczyć zagadnienia z zakresu językoznawstwa ogólnego.

3) Pierwszeństwo mają referaty wygłoszone na Zjeździe PTJ.

4) Artykuły pisane w języku polskim muszą mieć krótkie (ca 0,5 str.) streszczenie w języku angielskim lub francuskim.

Artykuły nie odpowiadające wymienionym w punktach 1—3 warunkom będą zamieszczane tylko w miarę miejsca.

Komitet Redakcyjny

Kraków, 30. 9. 1969 r.

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français, russe ou allemand et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Adam Heinz, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de la langue polonaise à l'Université de Varsovie, Jerzy Kuryłowicz, professeur de la linguistique générale à l'Université de Cracovie, Witold Taszycki, professeur de la langue polonaise à l'Université de Cracovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues etc.): Cracovie, rue Krupnicza 35.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.